



To, że nie widzisz diabła,  
nie oznacza,  
że on cię nie widzi.

# ZWIASTUN

M R O C Z N A S E R I A

# MROKU

# J.L. DRAKE

Świat Książki

J.L. DRAKE

**ZWIASTUN  
MROKU**

Z angielskiego przełożyła  
Krystyna San

  
Świat Książki  
wydawnictwo



# Spis treści

Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy

Tytuł oryginału: *Darkness Lurks*

Wydawca: *Urszula Ruzik-Kulińska*

Redaktor prowadzący: *Iwona Denkiewicz*

Redakcja: *Maria Wirchanowska*

Korekta: *Marzenna Kłos, Mirosława Kostrzyńska*

Copyright © 2014. *Darkness Lurks* by J.L. Drake

All rights reserved

Copyright © for the Polish translation by Katarzyna Roslan, 2020

Wydawnictwo Świat Książki

02-103 Warszawa, ul. Hankiewicza 2

ISBN 978-83-828-9797-5

Warszawa 2022

Księgarnia internetowa: [swiatksiazki.pl](http://swiatksiazki.pl)

Dystrybucja:

Dressler Dublin Sp. z o.o.

05-850 Ożarów Mazowiecki ul. Poznańska 91

e-mail: [dystrybucja@dressler.com.pl](mailto:dystrybucja@dressler.com.pl)

tel. +48 22 733 50 31/32

[www.dressler.com.pl](http://www.dressler.com.pl)

Wersję elektroniczną przygotowano w systemie *Zecer*

Dla mojego męża i dzieci, którzy nie wrywali mnie z wielogodzinnej hibernacji i nie przeszkadzali w spełnianiu nowego marzenia  
Dla moich siostr i mamy, które zamęczałam  
nieustannymi telefonami i które znosiły moje łzy –  
za ich znakomite rady  
Dla moich znajomych, którzy okazali mi  
zainteresowanie i wsparcie

Dziękuję

# Rozdział pierwszy

## Lasko

Stałem bez ruchu, z opuszczonymi rękami. W palcach obracałem cienkie, jeszcze niezapalone cygaro. Wpatrując się w nią, zwolniłem oddech. Przyglądałem się, jak wodzi wzrokiem po stronach książki, i cierpliwie czekałem, aż zdarzy się okazja, by podejść bliżej i wreszcie poczuć jej zapach. Wiedziałem, że ta chwila jest już blisko. Koszulka polo przywierała mi do pleców, krople potu toczyły się po szyi. W skroni czułem dotkliwy ból; zmrużyłem oczy, by go od siebie odsunąć. Moje migreny się nasilały. Gdy podniosła wzrok na ocean, wstrzymałem oddech. Sprawiała wrażenie głęboko zamyślonej, jej pełne wargi rozchyliły się w uśmiechu. Promieniowała spokojem. Powoli opuściłem rękę i wsunąłem aparat do kieszeni szortów.

## Emily

Fale omywały piasek z kojącym dźwiękiem. Gorący wiatr przyniósł słodki zapach i poruszył kartkami książki. Kostki lodu w szklance powoli topniały, liście przyjemnie szumiały na wietrze. Odchyliłam się na oparcie, wzięłam głęboki oddech i pomyślałam, że niedługo zaczynają się zajęcia. Mój ostatni rok na Uniwersytecie Orange. Skończę anglistykę i będę mogła pracować jako nauczycielka w liceum.

Ze względu na wyjazdy mamy przeważnie mieszkałam w naszym dużym domu przy plaży sama. W zeszłym roku mama spędziła w domu najwyżej miesiąc. Byłam z niej dumna, praca w organizacji Lekarze bez Granic wymagała wielkiego serca. Z drugiej strony, dorastając, wolałabym mieć matkę blisko, a nie na wiecznej służbie dla innych.

Przymknęłam oczy i odpłynęłam w sen na stojącej na werandzie huśtawce.

Z drzemki gwałtownie wyrwało mnie wibrowanie telefonu. Odblokowałam ekran i przeczytałam esemesa od mojej przyjaciółki Erin, która właśnie potwierdzała jutrzejszą jogę. Zdjęłam książkę z kolan i powoli wstałam. Sięgnęłam po zakładkę, wsunęłam ją we właściwe miejsce i odłożyłam książkę na siedzenie. Wzięłam szklankę z wodą, telefon i ruszyłam do kuchni. Dopiero teraz poczułam, że jestem strasznie głodna.

Otworzyłam wielką lodówkę, wyjęłam resztkę sałatki z kurczakiem i butelkę wody i usiadłam przy kuchennym stole. Włączyłam telewizor i znalazłam *Przyjaciół*. Zawsze uwielbiałam ten serial i łatwo mi było się z nim utożsamić. Sama lubiłam przebywać wśród dobrych znajomych, gotowa byłam się dla nich poświęcić. Traktowałam ich jak rodzinę.

Kiedy program się skończył, pozmywałam i przejrzałam pocztę. Westchnęłam na widok kolejnego mejla z agencji nieruchomości. Mama próbowała mnie nakłonić do sprzedaży domu.

– Emily, nie musisz mieszkać w sześciopokojowym domu, jest dla ciebie o wiele za duży – powiedziała wcześniej tego dnia, gdy rozmawialiśmy przez telefon.

Wywróciłam oczami.

– Mamo, nie mam zamiaru pozbywać się jedynych wspomnień, jakie mi zostały po tacie.

– Nie powinnaś trzymać domu tylko dlatego, że ci go przypomina.

– Więc co, mam zrobić to samo co ty? Wszystko zostawić? Zacząć nowe życie i nie oglądać się za siebie? – Próbowałam panować nad złością.

Po milczeniu, które zapadło, domyśliłam się, że ją uraziłam.

– Nie dramatyzuj – odpowiedziała w końcu. – Miałam zobowiązania. Gdyby nie to, że twój ojciec zostawił ci dom i ten absurdalny fundusz powierniczy, zmusiłabym cię do innego życia.

Pokręciłam głową. Nadal nie mogła się pogodzić, że to mnie wszystko zapisał. Może wiedział, że jemu pierwszemu coś się stanie. Zrobił to, by mnie chronić przed jej oziębłym sercem.

W domu na plaży zapaliły się światła. Pewnie Travis, mój nowy sąsiad, wrócił z pracy. Był singlem koło trzydziestki i chyba umawiał się z paroma babkami w mieście. Cieszyłam się, kiedy się wprowadził. Dzięki temu mój dom przestał być taki samotny. Państwo Stone, starsze małżeństwo, mieszkali wprawdzie niecały kilometr ode mnie, ale rzadko się pokazywali.



W kuchni unosił się lekki zapach środków czystości. Pewnie była tu dziś Maria, która zajmowała się domem. Na blacie stał szczelnie zamknięty plastikowy pojemnik, a w nim bochenek świeżego domowego chleba i owsiane muffinki. Maria wspaniale piekła i często przynosiła coś pysznego.

Zgasiałam światło i poszłam do salonu. Położyłam się na wielkiej kremowej kanapie, oparłam nogi na stoliku. Odpowiedziałam Erin na esemesa i przeczytałam mejle od wykładowców do studentów. Po jakimś czasie zaczęły mi opadać powieki. Wstałam, pogasiłam światła i zamknęłam drzwi.

Przesuwając dłonią po dębowej poręczy, wchodziłam po schodach, nad którymi wisiała rodzinna galeria zdjęć, gdy nagle zamarłam w pół kroku. Za głównymi drzwiami rozległ się głośny hałas, jakby coś upadło. Powoli odwróciłam się na stopniu, a ten zaskrzypiał pod naciskiem. Podskoczyłam, hałas się powtórzył. Choć paraliżował mnie strach, zmusiłam się do zejścia na dół, gdzie ostrożnie uchyliłam zasłonę. Na werandzie paliło się światło, ale nic nie zobaczyłam.

– Durne szopy – mruknęłam pod nosem i wróciłam na górę, tylko raz obejrzawszy się przez ramię.

Przebrałam się, położyłam do łóżka i naciągnęłam na siebie kołdrę z gęsiego puchu. Wsunęłam pod głowę dwie z sześciu poduszek, które miałam na łóżku, i mocno się w nie wtuliłam. Próbowалам się rozluźnić, ale na próżno; ciarki chodziły mi po plecach. Mieszkanie pod miastem ma swoje zalety, lecz w takich chwilach jak ta człowiek czuje się samotny i odizolowany od reszty świata.

Spojrzałam w otwarte okno. Zwykle uwielbiałam słuchać miarowego bicia fal, ale dziś nie miałam na to ochoty. Zerwałam się, zamknęłam okno, wróciłam do łóżka i próbowałam zasnąć. Pamiętam, że kiedy popatrzyłam na budzik, była czwarta czterdzieści cztery.

Pip, pip, pip.

– Uuuh.

Pip, pip, pip.

– Dobra, dobra, już wstaję – warknęłam i gwałtownie odrzuciłam koc.

Wzięłam ubranie i powlokłam się do łazienki. Miło było się umyć, woda mnie orzeźwiła. Gdy sięgałam po szampon, wydało mi się, że słyszę odgłos zamykanych drzwi. Ostrożnie uchyliłam skraj zasłony prysznicowej.

– Halo! – zawołałam i zamarłam, nasłuchując.

Cisza.

Szybko skończyłam się myć i wycierać, a długie, jasne włosy zwinęłam w niedbały kok. Pospiesznie zeszłam ze schodów; na dole czujnie przystanąłam.

– Serio, Em? – spytałam. – Chyba cię pogięło.

Uśmiechnęłam się do siebie. Bez sensu, że tak krótko spałam. Muszę przestać czytać książki Jamesa Pattersona przed snem, obiecałam sobie. Podeszłam do lodówki.

– Dzień dobry – zza moich pleców rozległ się zachrypnięty głos.

Odwróciłam się na pięcie, omal nie upuszczając na podłogę słoika z dżemem. Przy kuchennym stole siedział Seth Connors.

– Wiesz co? Naprawdę powinnaś zamykać drzwi, każdy może tu do ciebie wejść – odezwał się z ustami pełnymi miodowych kółeczek. – Spojrzał na mnie z uśmiechem. – Nie chciałem cię wystraszyć.

Jasne, że nie chciałeś.

– Idiota.

Seth miał na sobie obcisłą niebieską koszulkę i czarne sportowe szorty, adidas i okulary przeciwsłoneczne zsunięte na krótkie blond włosy. On zawsze świetnie wyglądał. W różowej koszulce do jogi i czarnych spodenkach poczułam się przy nim jak niechluj. Wstawiłam tosty i zaczęłam kroić owoce.

– Kawa już jest – zagaił Seth, pewnie chcąc mnie wybadać.

– Dzięki.

Wzięłam kubek. W głowie przeglądałam wydarzenia wczorajszego wieczoru. Byłam przekonana, że zamknęłam drzwi, choć zasuwa czasem się zacinała. Musiałam być głęboko zamyślona, bo Seth wstał od stołu i trącił mnie biodrem.

– Hej, w porządku? – spytał.

– Tak. Jestem dziś jakaś zmęczona – skłamałam.

Seth wyciągnął rękę po dzbanek z kawą, który stał za moimi plecami.

Był ode mnie znacznie wyższy, miał dobre metr dziewięćdziesiąt, sięgałam mu ledwie do brody. Miał intensywnie błękitne oczy, tego samego koloru co morze, a ciało jak z magazynu „GQ”. Od dwóch lat pracował w policji w Orange i szalały za nim wszystkie dziewczyny, które znałam, on jednak, nie wiedzieć czemu, nie wykazywał zainteresowania żadną z nich. Skupiał się przede wszystkim na pracy.

– Jedziesz na zajęcia? – spytał, spoglądając na zegarek.

Jedząc tost, skinęłam głową. Seth opłukał po sobie naczynia i oparł się o stół. Przyjęłam tę samą pozę. Nie mogłam się otrząsnąć z niepokoju, w który wprawiły mnie wczorajsze odgłosy.

– To jedziesz czy nie? – powtórzył Seth. – Halo, Em, jesteś tam? – Klepnął mnie po tyłku.

– Co?

– Co się z tobą dzieje?

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, zapytał:

– Podrzucić cię? Jeśli tak, to musimy się zbierać.

Potarłam się po pośladku i uśmiechnęłam.

– Jasne, dzięki.

Wzięłam torbę i matę do jogi i ruszyliśmy do wyjścia.

Byłam trochę spóźniona, ale szybko znalazłam Erin, która ćwiczyła w głębi sali. Nie dało się jej przeoczyć – miała brązowe włosy ze złocistym połyskiem i nogi do nieba, a także szeroki uśmiech, który potrafił wyciągnąć mnie z najgorszego nastroju.

– Hej – szepnęłam, zajmując miejsce obok.

– Jak tam Seth? – zagadnęła, z uśmiechem spoglądając na jego samochód.

Seth czekał, aż wejdem na salę. Pomachała mu, a on się uśmiechnął i skinął do niej głową.

– W porządku – mruknęłam, przyjmując pozycję psa z głową w dół.

– Nie rozumiem was – stwierdziła Erin ze śmiechem. – Nie ma najmniejszych wątpliwości, że mu się podobasz. Zawsze czeka, żeby sprawdzić, czy bezpiecznie dotarłaś, i dopiero odjeżdża.

Powoli wypuściłam powietrze.

– On jest gliną. Ma to we krwi.

Erin pokręciła głową.

– Yyyy... hm.

Po jodze postanowiliśmy iść nad morze, do naszej ulubionej kawiarni Dell's, zaraz przy autostradzie tuż nad brzegiem w Huntington Beach. Gadałyśmy o szkole i zastanawiałyśmy się, na jakie zapisać się zajęcia. Próbowaliśmy unikać tematu Seta, ale Erin, jak to ona, oczywiście nie odpuszczała.

– No dobra, skoro nie jesteś z Sethem, to czemu on ciągle się wokół ciebie kręci?

Zmieniłam pozycję.

– Przypomnij mi, ile razy wałkowałyśmy ten temat?

Erin wzruszyła ramionami. Nie miała zamiaru się poddać.

– Tylko się przyjaźnimy – wyjaśniłam z westchnieniem.

Rumieniec wystąpił mi na policzki, byłam skrepowana. Nie minęło południe, a już drugi raz skłamałam.

Erin przez chwilę milczała.

– Okej, ale nie zauważyłaś, jak on na ciebie patrzy?

– Nie – stwierdziłam stanowczo i rzuciłam jej znaczące spojrzenie.

Erin wiedziała, że musi dać sobie spokój z tym tematem. Przyjaźniliśmy się z Sethem od dawna i... zawsze coś wisiało w powietrzu, ale Seth nigdy nie zrobił pierwszego kroku. A ja bałam się zakochać. Mama mnie do tego całkowicie zniechęciła. Choć rodzice przez tyle lat trwali w związku, ich małżeństwo było dalekie od doskonałości.

Wypiliśmy kawę, poszwendowałyśmy się trochę po sklepach i posiedziałyśmy na słońcu.

Koło szóstej Erin odwiozła mnie do domu. Wiedziałam, że muszę nastawić pranie, więc postanowiłam od razu się do tego zabrać. Kiedy podeszłam do drzwi, zauważyłam, że książka, którą wczoraj odłożyłam, nie leży już na huśtawce. Nie było też w niej zakładki.

Odstawiłam torbę, rozejrzałam się i wzięłam książkę do ręki.

– Cześć, kocie.

Schyliłam się i podrapałam Penny za uchem. Odkąd Travis się wprowadził, zawarłam bliską przyjaźń z jego trójkolorową kotką. Zwierzak dwa razy otarł mi się o nogi i zjeżył grzbiet. W domu coś upadło. Kotka czmychnęła za róg, a mnie serce podeszło do gardła.

Kiedy zawibrowała komórka, drgnęłam.

– Ożeż w mordę.

To tylko telefon. Telefon, nic więcej. Szybko wsunęłam rękę do torby. Spojrzałam na ekran. Seth.

– No hej – powiedziałam drżącym głosem.

– Co się stało? – spytał szorstko.

– Nic, tylko się przestraszyłam. Właśnie wróciłam i usłyszałam w domu jakiś hałas.

– Nie wchodź tam – zarządził Seth. – Już do ciebie jadę.

– Nie no, Seth, co ty. – Czułam się jak ostatni tchórz. – To na pewno jakaś bzdura.

– Ruszaj podjazdem, oddalaj się od domu – rzucił Seth i się rozłączył.

Rozejrzałam się wokoło. Ciarki chodziły mi po plecach, wcale nie było mi przyjemnie. Postanowiłam zrobić, co kazał. Nigdy nie mówił takim tonem, przynajmniej nie do mnie.

Kilka minut później usłyszałam odgłos silnika. Seth zatrzymał samochód i szybko wysiadł.

– Nic się nie stało? – spytał, kładąc mi ręce na ramionach.

Po mojej minie musiał poznać, że się boję, ale zmusiłam się do uśmiechu.

– Ej, to nic takiego... po prostu coś stuknęło...

Seth podniósł oczy na dom. Podeszłam z nim do wejścia.

– Zaczekaj tu.

Sięgnął za siebie i wyciągnął zza paska dzinsów glocka. Zamarłam. Parę minut później wyłonił się z domu i schował broń.

– Nic nie ma.

Minę miał już spokojniejszą. Skinęłam głową i wypuściłam wstrzymane powietrze.

Seth badawczo mi się przyglądał.

– No, włącz, jest w porządku.

Weszłam za nim do środka. Stałam w holu. Głupio mi było, że przesadzam, ale w głębi duszy nadal czułam, że coś jest nie tak. Seth zapalił światła i włączył telewizor. Zerknęłam na schody. Chciałam wziąć prysznic i się przebrać. Seth musiał zauważyć moje wahanie, bo podszedł do mnie i wskazał na schody.

– Wejdę z tobą.

Zsunęłam buty.

– Dzięki.

Wszedł do mojej sypialni, rzucił się na łóżko, ułożył wygodnie i włączył sobie mecz koszykówki.

Ja tymczasem grzebałam w komodzie. No, dalej, coś czystego. W końcu znalazłam czerwoną koszulkę na ramiączkach i dzinsowe szorty. Uff. Złapałam parę innych drobiazgów i ruszyłam do łazienki.

Staralam się spieszyć. Obawiałam się, że Seth się znudzi, chociaż nie dawał tego po sobie poznać. Puściłam wodę i się rozebrałam. Łazienka zaparowała. Weszłam pod prysznic i stanęłam pod strumieniem gorącej wody. Oparłam czoło o zimne płytki i próbowałam ochłonać. Nie należałam do osób, które panikują z byle powodu, lubiłam też być niezależna. We wła-

snym domu zawsze czułam się bezpiecznie. Nigdy nie miałam powodów do niepokoju, to była spokojna okolica.

Daj spokój, Em, sama się nakręcasz, skarciłam się i zaczęłam się myć. Kiedy skończyłam i wyszłam spod prysznicza, usłyszałam kroki.

– Seth? – krzyknęłam.

Nie podobała mi się ta panika w moim głosie.

– Jestem – odpowiedział.

Serio? A przed chwilą co sobie myślałaś?, zganiłam się w duchu.

Zeszliśmy na dół i usiedliśmy na kanapie. Akurat leciał wywiad Conana z Jimem Parsonsem, było dużo śmiechu, więc się rozluźniłam. Po jakimś czasie Seth położył głowę na oparciu, zerknął na zegarek i ściągnął koc z podłokietnika stojącego obok fotela.

– Rozumiem, że zostajesz? – zażartowałam.

Seth odwrócił się do mnie z uśmiechem.

– Śpij, Em.

Próbowałam po sobie nie pokazać, że czuję ulgę.

Obudziłam się przykryta kocem, z głową na poduszce. Z kuchni dochodziły głosy, miałam nadzieję, że to Seth. Tak, na szczęście to był on. Wszedł do pokoju, podał mi kawę i usiadł na stole naprzeciwko mnie.

– Dzięki.

Niepewnie przeczesalam ręką włosy. Miałam nadzieję, że ptasie gniazdo na mojej głowie nie wygląda aż tak strasznie.

Seth starał się ukryć uśmiech, zdradzały go oczy.

– Zaraz zaczynam zmianę. Zostaniesz sama w domu?

– Jasne.

W duszy znowu zganiłam się za przesadzoną reakcję.

Seth nie sprawiał wrażenia przekonanego.

– Dobra. – Zawiesił na chwilę głos i popatrzył mi w oczy. – Będziemy w kontakcie.

Po jego wyjściu włączyłam głośno muzykę, chciałam, by wypełniała cały dom. Posprzątałam, pojechałam na zakupy do supermarketu i zrobiłam gigantyczne pranie. Erin miała się zjawić dopiero za parę godzin, więc gdy skończyłam, przebrałam się w czarne bikini, wzięłam ręcznik i poszłam na plażę koło domu. Trochę położyłam w wodzie, popływałam, a potem położyłam się na ręczniku. Słońce było cudowne. Przymknęłam oczy i nasłuchiwałam szumu fal.

Nagle na moją twarz padł cień. Gwałtownie otworzyłam oczy. Przedemną stał Seth ze wściekłą miną.

– Masz pojęcie, ile razy do ciebie dzwoniłem? – spytał i wyciągnął rękę, by pomóc mi wstać.

Bez wysiłku podciągnął mnie do góry. Strzepnęłam sobie piach z uda. Nie mogłam wydusić słowa, tak się spięłam na widok jego złości.

– Przepraszam, włączyłam głośno muzykę. A potem chyba zostawiłam telefon w domu.

Zmrużyłam oczy i dopiero teraz zauważyłam, że Seth jest w mundurze.

– Ty nadal w pracy? – spytałam, rozglądając się za radiowozem.

Stał opodal, a partner Setha, Garrett, opierał się o karoserię. Sięgnęłam po klapki, wsunęłam je i obwiązałam się w pasie ręcznikiem. Z uśmiechem podeszłam do Garretta. Seth westchnął ciężko i ruszył za mną.

– Hej, cześć – powiedziałam, obejmując drugiego policjanta.

Garrett partnerował Sethowi od początku jego pracy w policji. Bardzo go lubiłam. Nie był tak wysoki jak Seth, ale i tak sporo wyższy ode mnie. Mieli podobne sylwetki – obaj byli szczupli, lecz umięśnieni. Czekoladowo-karmelowe oczy Garretta idealnie komponowały się z jego brązowymi włosami, niedbale włożącymi mu na uszy. Nadal nie wierzyłam, że nie wyrwała go jeszcze żadna babka.

– Hej, piękna. – Garrett też mnie objął i lekko unióśł do góry.

– Em – rozległ się za mną wkurzony głos Setha.

Zignorowałam go.

– Jak ci mija dzień?

– E, w miarę, w przeciwieństwie do niego. – Garrett wskazał na Seta. – Bo on wpadał w paranoję, jak nie odbierałaś.

– No wiem, przepraszam.

Garrett wzruszył ramionami.

– Dobrze, że nic ci nie jest.

– Słuchajcie, Erin przyjdzie na kolację. Może też byście wpadli, to zrobimy grilla?

Garrett zerknął na Seta, ja też się do niego odwróciłam. Oboje patrzyliśmy z wyczekiwaniem i nadzieją, że nie będzie miał innego wyjścia, jak tylko się zgodzić.

Seth wywrócił oczami.

– Dobra. O szóstej schodzimy ze zmiany.

Mogłabym przysiąc, że na jego ustach igrał ledwie widoczny cień uśmiechu, ale kiedy chciałam się upewnić, już go nie dostrzegłam.

Zadzwoił telefon Garretta, ten przeprosił i odszedł parę kroków.

Seth wziął mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

– Nie zostawiaj już telefonu – powiedział ostro.

Zrobiło mi się głupio.

– Dobra, ale jestem więcej niż pewna, że wczoraj wieczorem niepotrzebnie spanikowałam.

– Nieważne. Ciągłe siedzisz tu sama. A gdyby coś ci się stało?

Wskazałam palcem na dom sąsiada.

– Travis jest blisko.

Seth rzucił mi badawcze spojrzenie. Jeszcze się nie przekonał do Trava. Westchnęłam.

– Już dobra, będę nosić telefon. Dzięki, że zajrzałeś. I że zostałeś na noc.

Seth przez chwilę nie wypuszczał mojej ręki. Patrzył już łagodniej. Zaczął coś mówić, ale Garrett mu przerwał.

– Connors, jedziemy.

Seth nachylił się i szepnął mi do ucha:

– Zabieraj ze sobą telefon.

– Tak jest.

– Do zobaczenia wieczorem – rzucił Garrett, uruchamiając silnik.

Włączyli syrenę i ruszyli.

Miło było przygotowywać grilla. Wyciągnęłam steki i zaczęłam robić sałatkę, gdy przez frontowe drzwi weszła Erin.

– Puk, puk! – zawołała.

– Jestem w kuchni!

– Uu, ekstra wyglądasz! – skomplementowała górę od kostiumu i postrzępione džinsowe szorty. – Opalałaś się?

– Tak, ale długo nie wytrzymałam. Potwornie gorąco.

Erin podeszła do zamrażarki i nabrała lodu, po czym wyjęła z torby składniki margarity, które ze sobą przyniosła.

– Masz ochotę?

– Tak!

Wskazałam brodą na stojący na blacie blender.

– Czytałaś esemesa, że chłopaki przyjdą?

Oczy jej błysnęły, a uśmiech stał się jeszcze szerszy.

– No, super.



Nastawiłam głośniejszą muzykę. Kiedy kolacja była gotowa, zrobiliśmy sobie po drinku i wyszliśmy na patio. Jeszcze bardziej podkreśliłam muzykę i rozpaliłam grill.

Z głośników dudnił *Billie Jean* Michaela Jacksona. Erin rzuciła mi spojrzenie i zaczęła tańczyć.

– Dalej, Em, nie udawaj, że nie pamiętasz!

W klasie maturalnej wystąpiliśmy z tą piosenką na szkolnym konkursie talentów. Świetnie nam poszło i wszyscy doskonale się bawili. Erin stanęła teraz przede mną i zaczęła kołysać biodrami. Podskoczyłam do niej i odtańczyłam swój kawałek. Ze śmiechu łzy ciekły nam po twarzach.

– Ej, widzę, że trochę się spóźniliśmy – odezwał się nagle Seth, który stał oparty o framugę drzwi tarasowych, i błysnął swoim uśmiechem, od którego miękły mi kolana.

– Zimne piwo w lodówce, weźcie sobie – zawołałam przez ramię, udając, że nie widzę spojrzenia Erin.

Garrett objął mnie z boku, potem podszedł do Erin, a ja ruszyłam do domu po steki. Seth stał przy otwartej lodówce i wkładał do niej butelki piwa, które właśnie przynieśli. Świetnie wyglądał w ciemnozielonej koszulce i ciemnych szortach.

– No hej – przywitałam go.

Spojrzał na mnie i oparł się o lodówkę.

– Hej.

Jego oczy ukryte były w cieniu daszka czapki.

– Nadal się na mnie wściekasz?

Seth pokręcił głową i upił łyk piwa.

– Nie wściekałem się, tylko martwiłem.

Stojąc do niego tyłem, zaczęłam kroić cebulę i czosnek. Usłyszałam za plecami ruch.

– Myślałaś o tym, żeby ktoś z tobą zamieszkał?

– Że co? – zdziwiłam się. – Nie, raczej nie myślałam.

– Twojej matki nigdy nie ma, ciągle jesteś sama.

Wzruszyłam ramionami.

– To może spytam Joshuę – rzuciłam przez ramię z uśmiechem.

Joshua był naszym wspólnym znajomym, który parę razy próbował się ze mną umówić.

Seth chrząknął.

– Mówiąc „zamieszkać”, niekoniecznie miałem na myśli „sypiać”.

Zaśmiałam się.

– Ale szczerze – zaczęłam, myjąc ręce – to nie byłby taki głupi pomysł. Mogłabym jutro wywiesić ogłoszenie w szkole. Niektórzy jeszcze nie znaleźli mieszkania. Zobaczyłabym, kto się zgłosi.

Seth skinął głową, ale widziałam, że myśli o czymś innym.

– A Erin?

– Ona nie. Planuje niedługo zamieszkać z Alekssem, czują, że to już ten moment. – Alex był świetnym facetem. Byli już z Erin od przeszło dwóch lat i świetnie się dogadywali. – Ale dzięki za pomysł.

Wzięłam tacę i wyszłam na taras.

Garrett podszedł i stuknął mnie biodrem.

– Daj, ja się tym zajmę.

Wyjął mi szczypce z ręki.

– Sos? – spytał z uniesioną brwią.

– Nie.

Próbowałam ukryć uśmiech. Już wiedziałam, co się kroi.

– Sól i pieprz?

– Tak.

– Czosnek?

– Yhy...

– Cebula... – Garrett podniósł palec, żebym mu pozwoliła skończyć – podduszona na maśle?

– Ma się rozumieć.

Garrett z aprobatą skinął głową.

– Znakomicie.

Roześmiałam się. Nie daj Boże, żebym schrzała steki! Garrett uwielbiał grillować. Mówiąc szczerze, miał na tym punkcie obsesję. Przyglądałam się, jak wyjmuje z kieszeni buteleczkę i ostrożnie skrapia mięso brązowym sosem.

– Aaa, więc będzie przysmak O'Briana.

Pochyliłam się, by lepiej widzieć.

Garrett miarowo poruszał silikonowym pędzelkiem, co chwilę podnosząc na mnie wzrok.

– Tak, to jeden z moich sekretów.

– Strasznie jesteś tajemniczy.

Kolacja była smaczna, drinki szły jak woda. Włączyłam oświetlenie tarasu. Zaczęliśmy grać w pokera. Oznajmiłam, że daję im fory. Garrett

wygrywał, a ja go zapewniałam, że specjalnie daję mu wygrać, bo wiem, że to żadna frajda ciągle przegrywać. Uwielbiałam się z nimi droczyć. Ojciec nauczył mnie wielu pokerowych sztuczek. Kiedy zapraszał kolegów na karty, zawsze siedziałam mu na kolanach i patrzyłam.

Do Erin zadzwonił Alex, który właśnie wyszedł z pracy i miał po nią przyjechać.

– Garrett, możemy cię podzucić – odezwała się Erin, spoglądając na mnie z ukosa.

Och, przebiegła sztuka.

Po chwili od strony podjazdu rozległ się podwójny odgłos klaksonu. Garrett się do mnie nachylił.

– Dzięki, Em, za zaproszenie, to był superwieczór.

– Cieszę się, że wpadłeś.

Garrett wziął od Erin torbę, pomachali nam i odeszli.

Zaczęłam sprzątać, Seth mi pomagał. Zerknęłam na zegarek. Druga.

– Było całkiem miło. – Ziewnęłam.

– No, bardzo. Dzięki.

Poszedł zamknąć dom. Wzięłam z pralni czystą koszulkę i się przebrałam. Seth włączył telewizor w salonie. Stałam w drzwiach kuchni.

– Seth? – zagadnęłam, a on podniósł wzrok i spojrzał na mnie niebieskimi oczami. – Zrobiło się... no, późno. Mógłbyś zostać?

Za nic w świecie nie chciałam dać po sobie poznać, że boję się zostać sama, ale szczerze mówiąc, o wiele lepiej mi się spało, kiedy Seth był w pobliżu.

On podszedł i przesunął dłonią po moim ramieniu.

– Jasne.

Wziął mnie za rękę i zaprowadził na kanapę.

Załaskotało mnie w brzuchu, ale szybko to w sobie zdusiłam. Usadowiliśmy się na pluszowych poduchach, a Seth naciągnął na nas koc i upewnił się, czy jestem dobrze nakryta. Zawsze dbał o innych. Rodzice świetnie go wychowali. Odnosił się do ludzi z szacunkiem, był życzliwy i troskliwy. Czulałam do niego coraz większą słabość.

Westchnęłam w duchu i starałam się nie myśleć o uczuciach. Znaliśmy się już tak długo, że gdyby coś miało między nami zaistnieć, dawno by się to zdarzyło.

Seth przełączył parę kanałów i zatrzymał się na wiadomościach. Dziennikarz mówił o morderstwie we wschodniej części Los Angeles. Mężczy-

zna zabił dwie kobiety, które spały w swoich domach. Na ekranie pokazał się funkcjonariusz policji, a Seth mruknął coś pod nosem.

– Znasz go?

– Tak, to Kirk Adams. Z policji w Los Angeles. Równy gość, niedawno się ożenił. Nie wiedziałem, że już wrócił z podróży poślubnej.

– Niezły powrót do domu. – Uniosłam brwi i oglądałam dalej.

Kamery pokazały teraz wynoszone z domu worki z ciałami.

– O nie – jęknęłam i zasłoniłam oczy. – Jak możesz na to patrzeć i nie oszaleć?

– Taka praca. – Seth wzruszył ramionami.

Przełączył na inny kanał i trafił na *Kroniki Seinfelda*. Zwinęłam się w kłębek i oparłam głowę na jego ramieniu, on zmienił pozycję i mnie objął. Próbowałam nie uruchamiać wyobraźni i nie skupiać się na tym, jak się czuję w jego objęciach. Często byliśmy blisko. Seth przytulał mnie przy byle okazji, ale wiedziałam, że robi to tylko po przyjacielsku. Nigdy nie przekraczał granicy. Zdawałam sobie sprawę, że panuje nad emocjami. Wyłączyłam myśli i starałam się cieszyć chwilą.

*Poszukuję czystego, niepalącego, odpowiedzialnego współlokatora. Dom poza kampusem. Niezbędny samochód. Od zaraz.*

## Lasko

Patrzyłem, jak podnosi ręce, by przyczepić kartkę do tablicy ogłoszeń. Nad paskiem spodni ukazała się jej gładka skóra. Ciekawe, jaka byłaby w dotyku. Wcisnąłem kciuk w punkt na czole między oczami, by złagodzić ból głowy, od którego aż się krzywiłem. Drugą ręką sięgnąłem do stojącej na siedzeniu pasażera torby, znalazłem to, czego szukałem, otworzyłem buteleczkę i wrzuciłem sobie do ust trzy pastylki. Popiłem łykiem ciepłego rumu z colą. Kiedy znowu spojrzałem w stronę tablicy ogłoszeń, już jej nie było.

– Cholera! – syknąłem i walnąłem pięścią w tablicę rozdzielczą mojej toyoty camry. Wziąłem aparat i obejrzałem cztery zdjęcia, które przed chwilą udało mi się zrobić.

## Emily

Z niedowierzaniem pokręciłam głową. Nie minęła godzina, odkąd powiesiłam trzy ogłoszenia, a już miałam kilka telefonów. Umówiłam się na wieczór z dwiema poważnie zainteresowanymi osobami.

Pierwsza dziewczyna, która miała się zjawić, zatelefonowała z informacją, że znalazła sobie lokum bliżej pracy, więc dziękuje. Dzwonek do drzwi zadzwonił piętnaście po siódmej. Otworzyłam. W progu stał wysoki, dość przystojny facet. Wyciągnął do mnie rękę, błysnął uśmiechem i powiedział:

– Cześć, jestem Jamie.

– Cześć, zapraszam.

Odsunęłam się, by go przepuścić. Byłam trochę zbita z tropu, bo przez telefon rozmawiałam z kobietą. A przynajmniej tak mi się wydawało.

– Fajny dom. Mogę się rozejrzeć?

Oprowadziłam go, a potem usiedliśmy przy stole w kuchni i opowiedziałam, jak sobie wyobrażam wspólne mieszkanie. Jamie wydawał się pozytywnie nastawiony. Dowiedziałam się, że osobą, która do mnie dzwoniła, była jego siostra, bo to ona początkowo chciała tu zamieszkać, ale dostała inną propozycję, więc pomyślała, że może Jamie skorzysta.

Stuknęły drzwi i do kuchni wszedł Seth. Ujrzawszy mojego towarzysza, zmrużył oczy. Jamie rzucił mi spojrzenie, a ja się uśmiechnęłam. Przywykłam już do tego, że widok munduru budzi konsternację i ludzie zaczynają gwałtownie analizować każdy wykonany wcześniej ruch. Uważałam, że to zabawne.

– Poznaj Jamiego, który być może zostanie moim współlokatorem.

– Miło mi. – Seth skinął głową i lekko się uśmiechnął.

Otworzył sobie piwo, oparł się o blat i patrzył na nas.

Jamie pochylił się na krzesło.

– To twój chłopak? – spytał.

– Nie, dobry znajomy.

Zerknęłam na Seta, który mierzył mnie badawczym spojrzeniem.

– A masz chłopaka?

Seth rozpiął pas i głośno odłożył go na blat. Nerwowo zmieniłam pozycję. Czułam gorąco na policzkach.

– Yy... nie.

Jamie trochę się rozluźnił. Uśmiechnął się i wziął ze stołu umowę.

– Dobra, w takim razie wszystko załatwione. Mógłbym się wprowadzić w przyszły wtorek, jeżeli ci to odpowiada.

– Super. Jestem jeszcze umówiona z paroma osobami, więc dam ci znać za parę dni.

Wstałam i odprowadziłam go do wyjścia. Zaczekałam, aż wsiądzie do samochodu i zniknie na końcu długiego podjazdu. Kiedy się odwróciłam, Seth stał w drzwiach kuchni.

– Wygląda na idealnego opiekuna – zażartował.

Wywróciłam oczami.

– Mam prośbę, mógłbyś się zachowywać trochę mniej... onieśmielająco? Bo jak na razie równie dobrze mógłbyś trenować strzelanie do celu na patio.

Stuknęłam go w biodro, żeby wszedł do środka, i nalałam sobie wina.

– Niezły plan, zapamiętam.

Spojrzałam na niego wilkiem. Mina mu złagodniała.

– Em, naprawdę bierzesz pod uwagę, że ten gość mógłby z tobą zamieszkać?

Czułam, że przybieram postawę obronną.

– Nie wiem, może – rzuciłam szorstko.

Rysy Setha stężały.

– A co sądzisz o współlokatorce?

– A co to dla ciebie za różnica?

Pożałowałam tego w tej samej chwili, kiedy to powiedziałam. Wolałam nie znać odpowiedzi.

Na twarzy Setha odmalowało się zdziwienie.

– Po prostu chcę, żeby u ciebie wszystko grało.

– Wszystko gra, wyluzuj. – Westchnęłam. – Nie jesteś moim starszym bratem, Seth. – Odwróciłam się, by wejść do salonu.

Seth wsunął się przede mnie i zastąpił mi drogę.

– Nigdy nie myślałam o tobie jak o młodszej siostrze.

Uff, dobrze to słyszeć.

Przyjrzał mi się z bliska.

– Nie chcę, żebyś tu była sama.

Wsunęłam rękę do kieszeni Setha, który zrobił zdziwioną minę. Wyciągnęłam z niej klucze i doczepiłam do kółeczka swój zapasowy, który wyjęłam z koszyczka na blacie.

– W takim razie już mam współlokatora – stwierdziłam i wyzywająco spojrzałam mu w oczy.

– Ale ja wcale nie miałem na myśli siebie. – Seth okrągłymi oczami patrzył na swoje klucze w mojej dłoni. – Zdawało mi się, że powinna z tobą zamieszkać jakaś dziewczyna.

## Rozdział drugi

Minął następny tydzień. Ostatecznie umówiłam na spotkanie w sprawie wspólnego mieszkania aż pięć osób, po czym okroiłam wybór do dwóch dziewczyn lub Jamiego. Seth zaglądał do mnie wieczorami, ale nie poruszył więcej tematu współlokatora. Sobotni poranek nadszedł szybciej, niż się spodziewałam. Erin nie mogła iść na jogę, bo wypadło jej coś w pracy, postanowiłam więc pobeiegać. Przebrałam się i wyszłam na plażę. Trochę się porozciągałam, włożyłam słuchawki i ruszyłam truchtem. Nie myślałam o niczym, biegłam jak najdalej przed siebie.

Po dwóch godzinach wróciłam na miejsce, z którego zaczęłam, wyłączyłam muzykę i ciężko dysząc, położyłam się na piasku.

– Hej, sąsiadko – odezwał się Travis, podbiegłszy do mnie w szortach i czapeczce z daszkiem.

Był nieźle zbudowany, tak jak się spodziewałam. Do Setha i Garretta się wprawdzie nie umywał, ale wyglądał nie najgorzej.

Osloniłam oczy ręką.

– Dzień dobry.

– Wczesnie wstajesz.

– Żeby zdążyć przed upałem.

Travis skinął głową.

– No, serio. – Zawiesił głos, jakby nie wiedział, co jeszcze powiedzieć. – Niedługo zaczynasz szkołę, tak?

– No – westchnęłam.

– Gdybyś czegoś potrzebowała... – Znowu dziwnie zawiesił głos. – Zapisz sobie mój numer i w razie czego śmiało dzwoń. Lub pisz.

Wpisałam jego numer do kontaktów.

– Dzięki, bardzo miło z twojej strony.

– Nie ma sprawy. Będę leciał. Do zobaczenia!

Pomachał mi i odbiegł.

Ruszyłam w stronę domu. Na werandzie stał Seth, pił kawę i mierzył mnie wzrokiem.

– Hej – rzucił i wyszedł mi na spotkanie na schody. – Jak się biegało?



– Dobrze, ale robi się upał.  
Podał mi kubek.  
– Od kiedy tu jesteś? – spytałam.  
Nie odpowiedział, śledził wzrokiem biegnącego w oddali Travisa.  
– Co ważnego miał ci do powiedzenia?  
Wywróciłam oczami.  
– Tylko tyle, że gdybym czegoś potrzebowała, mogę do niego dzwonić.  
– Yhm... już to widzę. – Seth się zaśmiał.  
– Dopiero się wprowadził, chce być dobrym sąsiadem. Miły jest.  
– No. Więc przyjechałem wypróbować nowy klucz.  
Podniósł do góry pęk swoich kluczy.  
– O nie! – Zakryłam usta ręką.  
Sethowi zrzędła mina.  
– Muszę zawiadomić Jamiego, że to nieaktualne – zażartowałam i upiłam łyk kawy.  
Auć, była gorąca.  
Seth uniósł brew i odebrał mi kubek.  
– Nieaktualne, bo siedzę ci na karku.  
– Chyba nie mam nic przeciwko.  
Zerknęłam na jego rozpiętą koszulę i musiałam się odwrócić, żeby mnie nie przyłapał.  
Chrzęst opon i odgłos silnika położyły kres wybrykom mojej rozbudzonej wyobraźni. Podjechał czerwony kabriolet, z którego wysiadł ubrany w szorty, koszulkę i czapkę Garrett.  
– Cześć, piękna. – Błysnął do mnie uśmiechem. – Seth, dostałem esemesa, że jestem dzisiaj wolny.  
– Super, dzięki.  
Nie wiedząc, o co chodzi, zerknęłam na Seta.  
– Garrett pomoże mi przewieźć rzeczy.  
– Świetnie.  
Ruszyłam do drzwi, by otworzyć dom. Za wszelką cenę starałam się ukryć radość – nie tylko z tego, że zamieszkałam z Sethem, lecz również z tego, że nie będę musiała dzielić domu z nikim obcym.  
Chłopaki taszczyli pudła, ciężarki i sprzęt do ćwiczeń.  
– Gdzie to wstawiać, Em? – spytał Garrett.  
– Trzecie drzwi po lewej, tam może sobie urządzić siłownię.

Uwijali się kilka godzin, wnosili i wynosili rzeczy. Proponowałam pomoc, ale świetnie sobie radzili. Cały czas próbowałam nie gapić się na Setha, który pracował w samych szortach.

– Jak tam, ładny widok, McPhee? – zawołał przez ramię Garrett, stawiając pudło na podłodze, i zakręcił tyłkiem. – Czy może zasłaniam? – dodał ze śmiechem.

– Zamknij się. – Prychnęłam, doskonale wiedząc, że zostałam przyłapaną na ukradkowych spojrzeniach na spocone mięśnie.

Dostałam esemesa. Pospiesznie ruszyłam do pokoju, zanim Seth wróci i zobaczy pąs na moich policzkach.

Erin: *Huntington Beach za dwadzieścia min?*

Podniosłam wzrok. Garrett, który właśnie mijał mój pokój, wyszczerzył zęby. Tak, plaża zdecydowanie była wspaniałym miejscem, żeby ochłonać.

Emily: *OK.*

Przebrałam się w biały kostium i złocistą tunikę, do tego włożyłam złote buty na koturnie i zrobiłam delikatny makijaż. Wzięłam torebkę i zesłam na dół. Nie chciałam wchodzić chłopakom w drogę, tylko zajrzeć do kuchni po butelkę wody, ale okazało się, że właśnie zrobili sobie przerwę i siedzą przy piwie. Na mój widok przerwali rozmowę. Odwróciłam się i stwierdziłam, że obaj się na mnie gapią.

– No, no – odezwał się Seth.

– Jak tam przeprowadzka? – spytałam.

– Przeprowadzka dobrze, a ty dokąd się wybierasz? – rzucił Garrett ze znaczącym uśmiechem.

A niech cię.

– Na plażę z Erin. Czujcie się zaproszeni.

Seth zmienił pozycję na krześle.

– Tylko we dwie?

Otworzyłam wodę i wzruszyłam ramionami.

– Uhm.

Spojrzeli po sobie.

– Może później was złapiemy – powiedział Seth.

Obróciłam na palcu kółko z kluczami.

– Dobra. To na razie!

**Seth**

Patrzyłem za wychodzącą z kuchni Emily. Czułem dziwne ściskanie w dołku na widok jej długich nóg w złotych butach. Zerknąłem na Garretta. Na jego ustach igrał kpiący uśmieszek.

– Odpieprz się.

Garrett ze śmiechem podniósł ręce.

– Przecież nic nie powiedziałem. – Zawiesił głos. – Czemu z nią nie pójdziesz?

Udałem, że nie słyszę. O niczym nie marzyłem bardziej niż o tym, by spędzić z Emily trochę czasu, no ale najpierw musiałem się wprowadzić. Następnego dnia miałem służbę, a nie znosiłem żyć na walizkach. Rzuciłem Garrettowi robocze rękawice.

– Chodź, rozpakujemy bagażnik.

Godzinę później wszystko było gotowe, a my siedzieliśmy na schodach werandy i popijaliśmy piwo. Zauważyłem, że Garrett sprawdza coś na telefonie.

– Wszystko gra?

– Mama nalega, żebyśmy wpadli na kolację – westchnął.

Garrett miał trudne relacje z rodzicami, a kiedy kilka lat wcześniej jego brat Phillip przyznał się, że jest gejem, stosunki rodzinne stały się jeszcze bardziej napięte. O trzy lata młodszy Phillip był nieplanowanym i niechcianym dzieckiem, lecz w rodzinie O'Brianów aborcja nie wchodziła w grę. Chłopak nigdy nie był tak kochany jak pozostali bracia, a po swoim wyznaniu zaczął żyć w jeszcze większej izolacji.

Wiedziałem, że Garrett gryzie się szykanowaniem młodszego brata, wobec którego zawsze był bardzo opiekuńczy.

– No chodź, wpadniemy tam na dwie godzinki, a wracając, wstąpimy gdzieś po skrzynkę piwa.

Ogromny dom O'Brianów stał na klifie w Laguna i rozciągał się w zasadzie na całą szerokość działki.

Rodzicom Garretta dobrze się powodziło. Ojciec pracował jako inżynier chemik, a matka była dyrektorką jakiejś firmy, która miała coś wspólnego z ołowiem. Nigdy dokładnie nie zapamiętałem co, ale w sumie nie miało to znaczenia, bo Miranda O'Brian wyrobiła sobie taką pozycję, że wszyscy wiedzieli, jaka jest ważna.

Garrett zaparkował i rzucił mi spojrzenie.

– Jesteś pewny, że chcesz zstąpić do tego piekła?

– Wierz mi, Gar, moje nie jest lepsze.

W domu pachniało curry z kurczakiem. Ślinka napłynęła mi do ust. Gospośia, która nas przywitała, oznajmiła, że wszyscy są na tarasie od strony ogrodu.

Pierwszy zauważył nas Joseph, ojciec Garretta.

– W samą porę, chłopcy – rzucił z przekąsem.

– Czy naprawdę świat by się zawalił, gdybyś włożył na siebie coś innego niż T-shirt? – spytała Miranda, wywracając oczami, i chwiejnie ruszyła w naszą stronę.

Matka Garretta odrobinę za dużo piła. Nie miałem wątpliwości, że była już po dobrych pięciu drinkach. Strzepnęła z koszulki Garretta niewidoczny pyłek i wydała paskudny odgłos.

– Mamo, chodzę do pracy w koszuli. Jak nie jestem na służbie, to noszę, co mi się podoba. – Garrett rozejrzał się po tarasie. – A gdzie Philly?

– Phillip – poprawiła go matka i groźnie zmrużyła oczy. – Nie ma powodu, dla którego miałbyś z niego robić jeszcze większą lalę, niż już jest.

– Mamo, błagam, nie zaczynaj.

– Nasz mały psotnik jest w kuchni – syknął starszy brat Garretta, który właśnie ich mijał, choć nie zadał sobie nawet trudu, by się przywitać.

Tag dostał stypendium sportowe i grał w futbol w drużynie Uniwersytetu Południowej Kalifornii. Podobno interesowała się nim drużyna New England Patriots. Odkąd go poznałem, zawsze zachowywał się jak arogancki duppek. Wszystko wskazywało na to, że nie ma za grosz szacunku ani wobec Garretta, ani Phillipa.

– Odczep się – warknął Garrett przez ramię i odwrócił się plecami do matki, która próbowała poprawić mu włosy.

– Garrett, naprawdę szkoda, że nie zadbałeś o strój, Stacy przyszła.

Garrett wzdrygnął się, słysząc to imię. Stacy i jej przyjaciółka Rosie były wstrętnymi pijawkami, które za wszelką cenę próbowały się przyssać do niego i Taga. Ich rodziny przyjaźniły się z O'Brianami, a Miranda i matka Stacy myślały wyłącznie o tym, w jaki sposób skojarzyć Stacy z Garrettem.

– Jak ci już wielokrotnie mówiłem, nie jestem zainteresowany – rzucił Garrett.

Mój partner rzadko się złościł, ale teraz po jego minie łatwo było poznać, że jest mocno wkurzony.

Miranda podeszła nieco bliżej. Wyczułem zapach wódki.

– Mam ci przypomnieć, że jej rodzina w znacznym stopniu tworzy moją firmę?

– Daruj sobie, mamo.

Garrett machnął ręką, a ona spojrzała na niego wilkiem.

Na tarasie siedziało ze dwadzieścia osób. Trzy dziewczyny wisiały na Tagu, a kilka innych otaczało drugiego brata Garretta, również starszego, Gabe'a. Gabe był rehabilitantem sportowym i miał dość rozrośnięte ego. Choć wszyscy czterej synowie O'Brianów byli do siebie bardzo podobni, w zasadniczych sprawach znacznie się różnili.

– Kto dzwonił po gliny? – krzyknął Gabe, a Tag parsknął śmiechem.

Nagle z głębi domu dobiegł ostry, stanowczy głos Josepha:

– Powiedziałem, dosyć! Słyszałeś? Dość tego. Przynosisz mi wstyd!

Garrett przyspieszył kroku i wszedł do środka. W kuchni jego ojciec pochylał się nad twarzą Phila. Górował wzrostem nad najmłodszym synem i wiedział, jak wykorzystać przewagę fizyczną, by wywrzeć na nim wrażenie.

Phil zawsze był nieduży – kilkanaście centymetrów niższy od mojego partnera i znacznie szczuplejszy niż mocno zbudowani starsi bracia.

– O co chodzi? – Garrett wcisnął się między ojca i Phila, by chronić młodszego brata. – Odsuń się, tato!

Phil spojrzał na mnie smutnym wzrokiem. Ścisnęło mnie w dołku na myśl o tym, co ten chłopak przeżywa. Sam potrafiłem sobie poradzić w rodzinie, ale O'Brianowie nie dawali temu biedakowi spokoju.

– Powiedz mu, żeby się przebrał albo niech wraca do domu, bo nie będzie mi tu siał fermentu – sapał Joseph, czerwony jak burak, a gdy Garrett zrobił krok w jego stronę, zapytał:

– Masz mi coś do powiedzenia, synu?

– Tak!

– Nie, tato, on nie ma ci nic do powiedzenia – odezwał się cicho Phil. – Pójdę się przebrać.

– Na miłość boską, Phillip – włączyła się Miranda, która właśnie zjawiała się w kuchni po lód. – Ten odcień zieleni powinien być zakazany.

Phil spuścił wzrok na swoją jaskrawozieloną koszulę i pokręcił głową.

– Przyszli Hillsowie. – Miranda znowu spojrzała na Phila, który ani drgnął z za starszego brata. – Przebierz się, zanim cię ktoś zobaczy, a jak nie, to wyjdź. Wszystko mi jedno, co wybierzesz, bylebyś się długo nie zastanawiał.

Nalała sobie drinka, trzy czwarte szklanki wódki, jedna czwarta toniku, wrzuciła listek mięty i z uśmiechem przylepionym do plastikowej w połowie twarzy wymaszerowała z kuchni. Boże, co za jędza!

Joseph rzucił Garrettowi niechętnie spojrzenie.

– Odpowiadasz dziś za niego. – Prychnął i ruszył za żoną.

– W porządku, Philly? – spytał Garrett, spoglądając w szkliste oczy brata.

– Jasne. – Phil nachylił się do piekarnika i wyjął blachę z crème brûlée. – Dobrze, że się nie spaliły. – Pociągnął nosem i zamknął piekarnik.

– Wyglądają palce lizać – odezwałem się, podchodząc bliżej.

Phil chciał być kucharzem. Ciągłe coś piekł i wypróbował nowe dania. Może to właśnie od niego Garrett miał przepis na sekretny sos do grilla.

Kolacja przebiegała w przykrew atmosferze, ale na szczęście stoliki porozstawiano w ogrodzie za domem, więc mogliśmy usiąść we trzech i odseparować się od państwa O'Brian. Niestety po jakimś czasie przysiadł się do nas Tag, który uznał, że musi chwilę odpocząć od towarzystwa swoich wielbicieli.

– Jak tam życie gliny? – spytał, klepnął mnie w ramię i zarechotał.

Stacy i Rosie, które właśnie wychodziły z domu, od razu nas namierzyły.

– Cholera – mruknął Garrett. – Philly, skąd się tu wzięłeś?

– Mama przysłała po mnie kierowcę. Nie chciała, żebym przyjechał swoim samochodem, pewnie dlatego, że na ekologiczne auta kręci się tu nosem.

– Odwieziemy cię.

– A może dlatego że masz naklejkę z tęczą na zderzaku? – dopowiedział Tag.

– Cześć, chłopaki. – Stacy zatrzepotała rzesami do mnie i Garretta. – Dawno was nie widziałam.

Nie tak dawno, jak bym sobie życzył.

Tag zlustrował ją – od absurdalnie wysokich obcasów po nadmiernie rozjaśnione włosy.

– Pięknie wyglądasz, Stacy.

Dziewczyna rzuciła mu uśmiech i zrobiła znaczącą minę, jakby łączyła ich duża zażyłość. Zrobiła w jego stronę gest ręką i znowu zwróciła się do mnie i do Garretta.

– Który z was, chłopcy, załatwi mnie i Rosie drinka?

Żaden się nie ruszył. Tag zaczął się śmiać i zawołał:

– Ups, niewypał!

Zawsze się zastanawiałem, jak to możliwe, że potwornie niedojrzały Tag jest starszym bratem Garretta. Stacy zaczerwieniła się ze złości i strzeliła palcami na kelnera, żądając dwóch kieliszków białego wina. Zajęła miejsce obok Phila, a Rosie obok mnie, i zaczęły gadać o bzdurach. Wyłączyłem się i zerknąłem na zegarek.

– Connors, podobno wprowadziłeś się do tej seksownej laleczki. – Tag wyszczerzył zęby i założył ręce na piersi. – Ciągłe ją pukasz? Bo jak nie, to chętnie skorzystam.

Wciągnąłem powietrze i próbowałem dla uspokojenia policzyć do trzech, ale skończyło się na tym, że pochyliłem się do przodu na metalowym ogrodowym krześle, przesunąłem je tak, by jedna z nóg znalazła się bezpośrednio nad stopą Taga, po czym z całym impetem opuściłem ciężar ciała na siedzenie. Tag wrzasnął.

Odczekałem chwilę, zanim zdjąłem nogę krzesła z jego stopy.

– Oj, przepraszam, zabolalo? – Wzruszyłem ramionami.

– Co ty, kurwa, robisz?! – darł się Tag, zrywając się z krzesła. – Zabolalo, kurwa, a co myślałeś?

Wstałem i przysunąłem się do niego, by tylko on mnie usłyszał.

– Nie próbuj się do niej zbliżać. A jeżeli to zrobisz, najpierw sobie przypomnij, czym się zajmuję, a ilu ty znasz ciekawych ludzi.

Tag już miał odpowiedzieć, ale ostatecznie zrezygnował. Kulejąc, wszedł do domu za Mirandą, która spytała go, co się stało.

– Boże, jak mi was brakowało, chłopaki. – Phil zaśmiał się głośno. – A, Garrett. – Stuknął starszego brata w ramię. – Za parę tygodni będę miał pokaz cukierniczy w szkole. Dasz radę przyjść?

– Jasne, na pewno będę.

Oczy Phila zalśniły miłością do brata.

– No i co upieczesz? – włączyłem się do rozmowy.

– Myślę o torcie z kremem na maśle, wielowarstwowym. Znalazłem fajny przepis na cytrynowy, wyszło naprawdę świetnie, ale z drugiej strony...

– Wy trzej, zbierać mi się stąd! – wrzasnął Joseph, wskazując na nas palcem.

Wstałem i rzuciłem serwetkę na stół.

– A ty – Joseph przysunął twarz blisko do mojej twarzy – zdajesz sobie sprawę, że mogłeś mu zrobić krzywdę? O włos nie zrujnowałeś mu kariery!

– Ja nie zrujnowałem, ale jego osobowość na pewno to zrobi – mruknąłem.

– Co mówiłeś, synu?

– Nie jestem pańskim synem i przykro mi, że ci dwaj nimi są. Może kiedyś nadejdzie dzień, kiedy zaczniesz pan ich cenić.

– Należy mi się szacunek.

– Szanuję tylko tych, którzy na to zasługują.

Gdyby ten gość nie był ojcem Garretta, chyba bym mu przyłożył.

– Wynoś się, tylko nie zapomnij zabrać ze sobą tego tu, o. – Joseph wskazał na Phila.

– Właśnie ten tu, o, jest powodem, dla którego nigdy nie doczeka się pan mojego szacunku – warknąłem i minąłem go w drodze do wyjścia.

– Ani mojego – dodał Garrett.

Kiedy wyjechaliśmy na autostradę, Phil dostał ataku śmiechu. Zgięty wpół, trzymał się za brzuch.

– Strzał tygodnia, Seth. Mina ojca bezcenna. Garrett, widziałeś mamę? Boziu. Nie mogę przestać się śmiać. Przysięgam, myślałem, że botoks wytryśnie jej z czoła.

Spojrzałem na Garretta i obaj wybuchnęliśmy śmiechem. Ryczeliśmy aż do samego akademika, w którym mieszkał Phil.

– Dzięki za podwiezienie, panowie, i za te wszystkie wrażenia. – Phil wychylił się i z tylnego siedzenia uściskał Garretta. – Kocham cię, brachu.

– Ja ciebie też.

– Nie przejmuj się za bardzo, Phil – krzyknąłem przez okno.

– Ty też! Mam nadzieję, że przedstawiś mnie Emily.

Pomachał nam i wszedł do budynku.

Garrett głęboko westchnął i potarł się po twarzy. Rzuciłem mu spojrzenie.

– To co, wstąpimy gdzieś po piwo i do domu?

– No.

## Emily

Już z oddali pomachałam do Erin.

– Hej tam!



Podeszłam i powiesiłam ręcznik na oparciu krzesła. Chwilę pogadałyśmy, przyglądając się surferom na falach. Erin nie kryła zadowolenia, że Seth się do mnie wprowadził. Widziałam, że próbuje powstrzymać uśmiech, ale udawałam, że nie zwracam na to uwagi.

Parę razy sprawdziłam telefon pod kątem wieści od Setha. Owszem, napisał, że przeprowadzka idzie dobrze. Poczułam motyle w brzuchu i wrzuciłam telefon do torby. Jak mam mieszkać z Sethem i nie dać po sobie poznać, co do niego czuję? Na samą myśl, że będzie chodził po domu w ręczniku... Nie! Wracaj, to zakazany teren!, zgaśniłam się i raptownie pokręciłam głową.

Podniosłam wzrok, bo właśnie zbliżało się do nas paru facetów, którzy wcześniej grali w siatkówkę. Zaczęliśmy rozmawiać. Powiedzieli, że są studentami, i przysiedli się do nas na resztę wieczoru. Chcieli wiedzieć, co robimy później. Erin oświadczyła, że jest umówiona z chłopakiem, a na mnie czeka współlokator.

Jeden z chłopaków, Jacob, był mną wyraźnie zainteresowany. Na początku zachowywał się poprawnie, tylko gadał, ale potem zaczął się do mnie trochę za bardzo kleić. Kilka razy dałam mu do zrozumienia, że nie szukam partnera, ale puszczał to mimo uszu. W dziwny sposób jego ręka ciągle wracała na moje udo. Wierciłam się, dając mu sygnały, żeby ją cofnął, ale było widać, że sporo wypił i nie łapie sugestii.

Erin nachyliła się do mnie i spytała:

– Chyba pora się zbierać.

Skinęłam głową.

– Nie wiem, czy nam tak łatwo pójdzie.

Wstałyśmy i zaczęłyśmy się pakować, bo straciłyśmy już nadzieję, że Seth i Garrett się zjawią.

– Chłopaki, dzięki za miły wieczór, ale późno jest, musimy lecieć.

Jacob wstał i zagroził mi drogę.

– Ej, zostańcie. Rozpalimy ognisko i jeszcze się napijemy.

Podniosłam rękę.

– Przepraszam, ale naprawdę muszę wracać, bawcie się dobrze!

Odeszłyśmy. Coś za nami wołali.

– Ej, to wcale nie było takie miłe – syknęłam do Erin. – Mam ochotę wrócić do domu.

– Daj znać, jak dotrzesz, okej? – Erin mnie uścisnęła.

Zawsze się sobie nawzajem meldowałyśmy, że bezpiecznie dojechałyśmy do domu.

– Jasne. Jedź ostrożnie.

Otworzyłam drzwi, wsiadłam i zapuściłam silnik. Erin pomachała mi i odjechała.

## Lasko

Siedziałem w samochodzie zaparkowanym niedaleko jej auta, mocno ścisnąłem kierownicę i zaciągałem się dymem cygara. Zerknąłem na leżące na siedzeniu zdjęcia. Ten gnój dotykał jej uda, a ona się tylko uśmiechała. Co ona, kurwa, w nim widzi? Pieniądze? Kasy jej nie brakuje, więc o co chodzi?

Zakryłem twarz spoconymi dłońmi i pomasowałem bolące czoło. Butelka whisky, którą trzymałem między nogami, była już prawie pusta. Opróżniłem ją do końca i cisnąłem na tylne siedzenie. Zerknąłem na swoje odbicie w lusterku. Zmarszczki między oczami dowodzą, że wyrównałem rachunki z tym popieprzonym życiem. Teraz nadeszła pora wziąć, co mi się należy. Naraz zobaczyłem jej smukłą sylwetkę.

Emily i Erin szły do samochodów same, bez tych nagrzanych dupków z plaży. Pogadały chwilę i odeszły.

– Dziwka – mruknąłem gniewnie.

Zapuściłem silnik i wyjechałem z parkingu. Trzymałem się dwa samochody za nią.

## Emily

Zerknęłam na tablicę rozdzielczą. Dopiero co ruszyłam, a już zapaliła się kontrolka paliwa.

– A niech to diabli – westchnęłam, wrzuciłam kierunkowskaz i zjechałam na prawy pas, by skręcić w najbliższy zjazd. Na szczęście stacja była tuż obok.

Wysiadłam i zaczęłam tankować. Na stacji było spokojnie. Podjechał jakiś samochód, trzasnęły drzwi. Kilka żarówek w latarniach oświetlających stację musiało się przepalić, bo panował tu półmrok. Brrr, pomyślałam, że średnio tu przyjemnie.

A potem wszystko potoczyło się jak lawina. Ktoś popchnął mnie w plecy. Rąbnęłam czołem w dach mojego samochodu, szyja boleśnie wygięła mi się w tył. Oszołomiona, próbowałam zebrać myśli. Upadłam na kolana.

Odwróciłam się, by sprawdzić, kto mnie atakuje, ale po uderzeniu w głowę nie widziałam wyraźnie. Napastnik odwiódł rękę do ciosu i zaciśnął pięść, ale w ostatniej chwili najwyraźniej zmienił zdanie i wymierzył mi tylko policzek.

Straciłam równowagę i z głośnym łupnięciem uderzyłam twarzą w chłodną blachę samochodu. Musiałam rozciąć wargę, bo poczułam w ustach metaliczny smak krwi.

Dopiero wtedy dotarło do mnie, co się dzieje. Podniosłam rękę, by osłonić głowę, i zaczęłam krzyczeć.

– Zamknij się, suko – warknął mężczyzna.

Dwa razy kopnął mnie w żebra, czym pozbawił mnie tchu. Przenikliwy ból odebrał mi mowę. Facet się nachylił i złapał mnie za twarz, zmuszając, bym na niego spojrzała.

Miał na sobie granatową kominiarkę, z jej wąskich otworów patrzyły lodowate oczy. Przeciągnął palcem po moim policzku.

– Ćśśś... I po co mnie tak gniewasz, Emily – powiedział szeptem.

Jego oddech śmierdział słodkim jabłkowym cygarem.

Odepchnęłam jego rękę, ale on złapał mnie za nadgarstek i mocno ścisnął.

– Au! – wrzasnęłam.

Gdzie byli jacyś ludzie? Obsługa stacji? Ktoś przecież musiał widzieć, co się dzieje.

Nie miałam czasu się rozejrzeć, bo długie, chude palce odgarnęły mi włosy z szyi. Boże!

– Jesteś taka piękna – szepnął napastnik. – Sądziłaś, że nie będę miał nic przeciwko flirtom z tym gościem na plaży?

Nic nie rozumiałam. Słyszałam jego głos, ale na skutek bólu i strachu nie byłam w stanie myśleć.

– Szepnij coś swoim kumplom glinom, a następnym razem, kiedy cię zobaczą, będziesz w kawałkach. I zaraz potem oni też. Jasne?

Szlochając, skinęłam głową. On wciągnął powietrze i położył mi rękę na udzie. Wzdrygnęłam się. I nagle poczułam dziki przypływ odwagi. Ogarnęła mnie wściekłość i gotowość do walki.

– Jesteś chory! – krzyknęłam.

Na kominiarkę padły kropelki krwi i natychmiast pożałowałam wybuchu.

Blade wargi, częściowo zasłonięte przez maskę, rozciągnęły się w powolnym uśmiechu.

– Kochanie, nie zdajesz sobie sprawy...

Mocno złapał mnie za udo i przyciągnął bliżej.

– Nie! – wrzasnęłam.

Zaczęłam się miotać, kopałam i waliłam na oślep pięściami. Napastnik szarpnął mnie za tunikę i oderwał jej kawałek.

Zebrałam wszystkie siły; udało mi się przetoczyć na biodro i kopnąć go w krocze. Padł na ziemię, trzymając się za jądra. Odpełzłam od niego na czworakach. Wstał szybciej, niż się spodziewałam. Przytknął sobie kawałek materiału z mojej tuniki do nosa i głęboko wciągnął powietrze.

– Mmmm... truskawki – jęknął.

Wydawało się, że zadrżał przy tym z rozkoszy. Postąpił krok w moją stronę.

Podniosłam rękę.

– Nie, błagam, nie!

Usłyszałam zbliżający się ryk potężnego silnika. Omiotły mnie mocne światła reflektorów ciężarówki. Napastnik gwałtownie obrócił głowę do nadjeżdżającego pojazdu, a potem znów do mnie. Zmrużył oczy, jakby się zastanawiał, co robić.

– Jeszcze wrócę – syknął.

Wycofał się, szybko wsiadł do samochodu, po czym zniknął w ciemnościach.

Kierowca ciężarówki wyskoczył z szoferki. W środku został jego pies; siedział oparty łapami o kierownicę. Na mój widok mężczyzna zatrzymał się jak wryty, otworzył usta i podbiegł do mnie z zatroskaną miną.

– Nic się pani nie stało?

Patrzyłam na niego i nie mogłam wydobyć z siebie słowa. On schylił się i pomógł mi wstać.

– O Boże, już dzwonię na policję – powiedział, przestraszony.

– Nie, nie, mam tu samochód – zdołałam wykrztusić.

– Potrzebuje pani pomocy! Nie może pani w tym stanie prowadzić! Kto to był?

Facet coraz bardziej panikował, a ja myślałam tylko o jednym – żeby wrócić do domu.

– Nie, pojedę. Poradzę sobie. Mój tata pracuje w policji – skłamałam.

Kierowca się zawahał, ale w końcu pomógł mi wsiąść za kierownicę.

– Jeszcze sekundę – powiedział i wyjął pistolet dystrybutora z mojego baku, podniósł z ziemi mój portfel i wetknął do niego rachunek. – Proszę mi pozwolić kogoś powiadomić – nalegał. – Zadzwoń do pani ojca.

– Dziękuję. – Wyrwałam mu portfel i zamilkłam, próbując się uspokoić.

– Dziękuję za pomoc. – Uruchomiłam silnik, a kierowca, nadal błądzący z przejęcia, ustąpił mi z drogi. Odwróciłam od niego wzrok i odjechałam.

Kiedy dotarłam pod dom i zgasiłam silnik, poczułam, że ogarnia mnie histeria. Kurczowo złapałam kierownicę. Puściły mi nerwy. Rozszlochałam się tak, że ledwie mogłam złapać oddech. Trzęsłam się jak galareta. Byłam oszołomiona i zupełnie otępiała.

## Lasko

Zatrzymałem się przed motelem i wziąłem z tylnego siedzenia papierową torbę. Moje buty głośno stuknęły na pustych schodach, gdy szedłem do pokoju numer osiemnaście. W powietrzu unosił się zapach dymu i gnijących śmieci ze stojących na dworze pojemników. Szosą pędziły samochody. Tutejsze nastolatki usiłowały sprzedać kokainę każdemu, kto tylko zechciał się zatrzymać. No, przynajmniej nie będę musiał daleko szukać działki.

Gdy dotarłem pod osiemnastkę, otworzyły się drzwi sąsiedniego pokoju i stanęła w nich czarnowłosa kobieta o obfitych kształtach wciśnięta w za małą, poplamioną pomarańczową sukienkę.

– Wcześniej dziś wracasz. – Uśmiechnęła się do mnie i oparła o framugę, wyginając plecy w łuk. – Miałaś ciężki dzień?

Podniosła cienkiego papierosa Virginia Slim do zbyt czerwonych ust. Głęboko się zaciągnęła i wypuściła dym nosem niczym byk gotowy do ataku.

Lustrowałem spojrzeniem ten żalony kawał bezwartościowego cielska i wyliczałem sobie w głowie sposoby, na jakie mógłbym ją zabić. Ale na samą myśl, że w tym celu musiałbym jej dotknąć, chciało mi się rzygać. Miałem pewność, że nie minie dużo czasu, a zostanie znaleziona martwa gdzieś w rowie, wykończona przez swego alfonsa.

Przeniosłem obojętny wzrok z kobiety na drzwi, wsunąłem brudny mosiężny klucz do dziurki i kopniakiem otworzyłem drzwi. Gdy zamykałem je za sobą na zasuwę, dobiegło zza nich głośne przekleństwo. Przesunąłem palcami po ścianie i wymacałem włącznik lampki stojącej na bocznym stoliku. Chrobot pierzchających w szczeliny w ścianach karaluchów wcale mnie nie brzydził, wręcz przeciwnie. W chwilach, gdy nie mogłem usiedzieć w spokoju, dostarczały mi rozrywki. Z nudów torturowałem je i sprawdzałem, ile wytrzymają. Zwykle wytrzymały długo. Były twarde.

Choć obecnie mieszkalem w zatęchłej norze, miałem też swoje luksusy. Mój mac czekał, aż zgram na niego codzienną porcję zdjęć Emily z dwóch aparatów: Samsunga NX300 i Panasonica Lumix ZS300.

Strząsałem buty z nóg i otworzyłem puszkę wieprzowiny z fasolą. Zlizalem z pierwszej z brzegu łyżki stary jogurt i zacząłem jeść prosto z puszki. Kiedy skończyłem, otworzyłem whisky i puściłem wodę do wanny. Nie mogłem znaleźć zatyczki, oderwałem więc kawałek koszulki i wepchnąłem do odpływu.

Woda była cudowna. Przynajmniej dziś leciała gorąca. Przymknąłem oczy; próbowałem nie słyszeć wycia syren i pisku opon.

Sam nie wierzyłem, że udało mi się podejść do niej tak blisko i że mi się wymknęła. Tak bardzo jej pragnąłem, że prawie czułem, jak smakuje.

Na myśl o tym lekko się uśmiechnąłem. Często się zastanawiałem, jak smakowałyby i jaka byłaby w dotyku jej skóra, gdybym przeciągnął po niej językiem. Wyobraziłem sobie, jak leży przywiązana do mojego łóżka i dyszy ze strachu, a ja robię z nią, co chcę, a potem opieram policzek na jej piersi i słucham szalonego łomotu jej serca.

Jasne, że brała pigułki, widziałem, że co miesiąc odbiera receptę. Nienawidziłem zakładać gumy, ale musiałem dopilnować, by na pewno nie zaszła w ciążę. Nie wierzyłem w reprodukcję. Byłem egoistą.

Upiłem dwa potężne łyki whisky. Wiedziałem, że przez parę dni nie będę mógł się koło niej kręcić, że muszę poczekać na telefon, że droga wolna.

– Adler! – wrzasnąłem. – Chcesz jechać do lasu?

## Seth

Nabrałem garść popcornu i wrzucałem sobie do ust po ziarenku.

– Stary ten film, ale nadal świetny.

– Co dobre, to dobre. Nie ma jak *Szklana pułapka*. – Garrett wstał z kanapy i otworzył okno. – Znasz kogoś, kto by nie chciał być jak John McClane? – Ten mega... – urwał i zawiesił głos.

– ...twardziel – dokończyłem.

Garrett pospiesznie podszedł do drzwi i zatrzymał się w pół kroku.

– Co tam się... – zacząłem, ale on zniknął za drzwiami. Usłyszałem, jak zbiega po schodach.

– Seth! Szybko! – zawołał.

Zerwałem się na nogi, popcorn rozsypał się po podłodze. Wybiegłem z domu i zamarłem. Emily siedziała w aucie z głową opartą o kierownicę. Wyglądała, jakby płakała. I to bardzo.

Zbiegłem na dół, zeskakując z trzech ostatnich stopni, i rzuciłem się do samochodu. Garrett szarpał za drzwi, usiłował je otworzyć. Przytknąłem twarz do szyby.

– Emily?! – Z przejścia dostałem gęziej skórki. – Hej, Emily, spójrz na mnie. Otwórz drzwi.

Emily pokręciła głową.

– Boże, co jej się stało w twarz? – jęknął Garrett.

Nie miałem pojęcia, co się mogło stać. Rozpaczliwie rozejrzałem się wokoło i wypatrzyłem kamień. Garrett się odsunął, a ja rozbiłem tylne okno.

Emily zaczęła krzyczeć. Drżącymi dłońmi zasłoniła uszy. Otworzyłem drzwi kierowcy od środka.

Zobaczyłem jej zakrwawione ręce, podarte ubranie i brudne nogi. O, kurwa, jęknąłem w duchu. Schyliłem się powoli, by jej nie wystraszyć.

– Emily, skarbie, spójrz na mnie.

Sięgnąłem w jej stronę, ale ona się wzdrygnęła i zaczęła jeszcze bardziej szlochać. Przysunąłem się bliżej i ująłem jej dłonie. Włosy opadały Emily na twarz, więc dokładnie jej nie widziałem, ale opuściła głowę i oddech zaczął jej się uspokajać. Kurczowo ścisnęła kolana, była przemarznięta.

– Już dobrze, jestem tutaj.

Słyszałem, jak wypuszcza powietrze. Potem odwróciła się do mnie i spojrzeliśmy sobie w oczy. Była poraniona i posiniaczona. Czułem, jak krew odpływa mi z twarzy. Zaschło mi w ustach, straciłem czucie w koniuszkach palców.

– Garrett – wyszeptałem, próbując zachować spokój. – Przyniesi moje kluczyki.

Garrett pomknął po schodach do domu.

Emily znowu zaczęła panikować.

– Nie, nie, nie!

Chwyciłem jej rękę, którymi wymachiwała na oślep, i przytknąłem jej dłoń do swojego policzka.

– Ktoś musi cię zbadać, Em. Możliwe, że masz wstrząs mózgu.

Emily kręciła głową, ale wiedziałem, że to nie jest odpowiedź na moje słowa. Wcale mnie nie słuchała. Spojrzałem na jej rozdartą tunikę.

– Czy... – Zrobiło mi się niedobrze, sam nie wiedziałem, czy chcę poznać odpowiedź. – Ktoś cię zgwałcił?

Gwałtownie pokręciła głową i spojrzała mi w oczy.

– N-nie, o-obroniłam się – powiedziała między szlochami.

Odetchnąłem niepewnie, ale z ulgą.

Garrett wybiegł z domu, wskoczył do mojego samochodu i podjechał bliżej auta Emily. Szybko wysiadł i otworzył tylne drzwi.

– O Boże – syknął na widok jej twarzy.

– Dobrze, mała, teraz się przesiądziemy. – Sięgnąłem do wnętrza i wsunąłem jedną rękę pod jej kolana, a drugą za plecy. Ostrożnie wydobyłem ją z fotela. Spiałem się, gdy głośno zaprotestowała, ale po chwili oklapła i pojękując, oparła mi głowę na ramieniu.

– Już dobrze, mała, już jestem – szeptałem, sadzając ją na tylnej kanapie i ostrożnie zamykając drzwi.

Otworzyłem bagażnik, wyjąłem polarowy koc i wsunąłem się na miejsce obok Emily. Garrett wsiadł za kierownicę i badawczo nam się przyglądał. Okryłem drżącą na całym ciele Emily i przysunąwszy się bliżej, objąłem ją ramionami.

– Jedź, Garrett – powiedziałem.

Nie byłem w stanie wyłączyć myślenia. W głowie kłębiły mi się pytania, ale na razie Emily nie mogła mi na żadne odpowiedzieć. Gdy trzymałem ją w ramionach, wydawała się taka mała i krucha. Jak ktoś w ogóle mógł ją skrzywdzić? Niech tylko się dowiem, kto to był, a osobiście dopilnuję, żeby już nigdy nie postawił kroku o własnych siłach.

Każda dziura w nawierzchni przywracała mnie do rzeczywistości. Boleśne jęki Emily przeszywały mnie na wskroś i podsycaly mój gniew. Delikatnie pocałowałem ją w czoło i zapewniłem, że wszystko będzie dobrze.

Emily zaczęła się uspokajać. Jej płacz przycichł, ale nie wiedziałem, czy to dobrze, bo zdawałem sobie sprawę, że to efekt szoku. Leżała sztywno jak



manekin, z oczami utkwionymi w oparciu przedniego siedzenia.

– Zatrzymam się przed wejściem i was wypuszczę, a potem pojedę zaparkować – odezwał się Garrett. W jego głosie słychać było z trudem tłumione strach i złość.

Wyciągnąłem Emily z samochodu i zaniósłem na izbę przyjęć.

Na szczęście nie było tłoku. Szybko skierowałem się do recepcji. Na spotkanie wyszedł mi pielęgniarz z wózkiem inwalidzkim.

– Ktoś ją napadł – wyjaśniłem.

Dla dobra Emily starałem się zachować spokój, ale nie bardzo mi się udawało.

– W porządku, przyjmujemy ją – odparł energicznie pielęgniarz, jakby ofiary ataków stanowiły tu chleb powszedni. Może zresztą tak było. Pomógł mi posadzić Emily w wózku i zawiózł ją do gabinetu. Poszedłem za nimi. Kiedy pielęgniarz chciał przełożyć Emily na leżankę, ona znowu zaczęła płakać, odpychać jego dłonie i się szarpać.

– Ja to zrobię – powiedziałem.

Odsunąłem pielęgniarza, delikatnie wziąłem Emily na ręce i ułożyłem ją na stole do badań. Kurczowo trzymała mnie za koszulkę, nie chciała puścić. Kiedy pielęgniarz podszedł bliżej, szarpnęła mocniej.

– Nie mam nic przeciwko panu, ale nie byłoby lepiej, gdyby zbadała ją kobieta?

Spojrzelśmy sobie w oczy. Gość skinął głową i przez krótkofalówkę wezwał koleżankę. Po chwili, już od progu błyskając uśmiechem, weszła starsza kobieta w pomarańczowym fartuchu w dynie. Świetnie, pomyślałem. Wyglądała trochę jak babcia i bardzo mi się to podobało.

Zerknęła na Emily i od razu zamknęła za sobą drzwi.

– Dzień dobry, mam na imię Jean, jestem pielęgniarką. – Zauważyła, że Emily ściska w garści moją koszulkę i stanęła obok mnie. – A teraz opowiedz mi, kochana, co się dzisiaj wydarzyło.

Emily leżała bez ruchu i cała się trzęsła. Spojrzenie nadal miała puste, ale tym razem wyszeptała:

– Dobrze...

– To pan ją znalazł? – spytała pielęgniarzka, podnosząc na mnie wzrok.

– Tak, razem z partnerem znaleźliśmy ją w samochodzie przed jej domem. – Przesunąłem ręką po plecach Emily, próbując ją uspokoić.

– Coś mówiła?

– Spytałem, czy została zgwałcona, i odpowiedziała, że nie.

Poczułem przelotną dumę. Nie na darmo ją uczyłem, jak zadać cios i skutecznie kopnąć. Byłem z siebie zadowolony, przydało się.

– W porządku.

Pielęgniarka dotknęła twarzy Emily. Ta drgnęła, ale nie zaprotestowała.

– Masz ogromną śliwę, kochana. Boli cię głowa?

Emily zacisnęła oczy, po jej policzkach potoczyły się łzy.

– Em, odpowiedz, to ważne – poprosiłem. – Lekarz musi wiedzieć.

– Tak – szepnęła Emily, nadal się nie poruszając.

– Dobrze, a czy dzwoni ci w uszach?

– Nie.

– Niewyraźnie widzisz?

– Nie.

Pielęgniarka dotknęła teraz jej szyi, zbadała oczy, policzki i ramiona.

– Emily, czy poza głową coś cię jeszcze boli?

Emily opuściła wolną rękę niżej, na żebra, i niepewnie pokazała pielęgniarce bolesne miejsce. Zacisnąłem zęby. Czułem, jak znów narasta we mnie gniew.

– Będziesz musiała się przebrać w koszulę. Twoje ubranie przekazemy policji, będzie potrzebne jako materiał dowodowy – wyjaśniła Jean i spojrzała na mnie. – Pana na chwilę wyprosimy.

– Nigdzie się nie wybieram. – Pokręciłem głową i nie ruszyłem się z miejsca.

– Przepraszam, ale nie może pan zostać. Nie jest pan rodziną, więc...

– Nie jestem, do diabła! – podniosłem głos.

– Emily? – odezwała się pielęgniarka, ignorując mój wybuch. – Zgadzasz się, żeby ten pan został?

– Tak – wyszeptała Emily i przyciągnęła mnie bliżej.

– Zatem w porządku. – Pielęgniarka otworzyła jedną z szuflad, wyjęła szpitalną koszulę i rozłożyła ją na stole. – Będziesz musiała puścić. – Skinęła głową w stronę jej dłoni zaciśniętej na mojej koszulce.

Emily po chwili wahania rozwarła pięść.

Pielęgniarka ostrożnie zdjęła z niej tunikę i wsunęła ją do plastikowej torebki na dowody rzeczowe. Na widok sińców na żebrach Emily poczułem się tak, jakby mnie ktoś walnął w brzuch. Pielęgniarka pomogła jej wciągnąć koszulę i starannie ją zawiązała.

– Dobrze, a teraz zdejmę górę od kostiumu – wyjaśniła.

Emily zeszywniała, ale pozwoliła jej to zrobić.

– Świetnie, Emily, teraz będziesz musiała się unieść.

Pomogłem jej wciągnąć nogi na łóżko i podtrzymałem jej plecy. Pielęgniarka delikatnie i sprawnie zdjęła Emily dół od kostiumu. Emily stęknęła, ale nie protestowała.

Pielęgniarka się uśmiechnęła.

– Bardzo dobrze. Teraz poproszę lekarza, żeby cię obejrzał, może zleci prześwietlenie lub tomografię głowy lub brzucha. Zaraz wracam. – Spojrzała na mnie. – Mogę pana na chwilę prosić?

– Zaraz wrócę, skarbie – powiedziałem do Emily.

Miała zaciśnięte powieki. Pocałowałem ją w czoło i wyszedłem za pielęgniarką na korytarz.

– Będę musiała to zgłosić na policję – oświadczyła Jean już nie tak życzliwym głosem.

Westchnąłem.

– Jestem policjantem, pracuję w Orange, mój partner czeka w recepcji. Na pewno już to zgłosił.

– O, dobrze. Bardzo dobrze – odparła pielęgniarka z ulgą.

Podbiegł do nas Garrett.

– Seth! – zawołał. – I co z nią?

– Zaraz przyjdzie lekarz i zadecyduje, co dalej, ale ogólnie wszystko wygląda dobrze – odpowiedziała Jean. – A jeśli chodzi o psychikę, to czas pokaże.

– Taak – rzucił Garrett i przez okienko w drzwiach zajrzał do gabinetu, w którym została Emily. – Wypełniłem już papiery, więc jak tylko lekarz skończy, będziemy mogli się zbierać.

– Dzięki, stary – odpowiedziałem. Miotaly mną rozmaite emocje.

– W razie czego będę tutaj. – Pielęgniarka wskazała kontuar recepcji.

– W porządku? – spytał Garrett, kiedy zostaliśmy sami. Uważnie mi się przyglądał.

– Nie.

– Zgłoszę to. Campbell i Riggs jutro do was wpadną. Domyślam się, że Emily na razie nic nie mówi?

– Nic.

– Dobra, w takim razie zostawię was w spokoju. Będę w poczekalni, zadzwonię, gdzie trzeba.

– Dzięki.

Zatrzymałem się na chwilę przy drzwiach, żeby zebrać myśli. Emily zwinęła się w kłębek, naciągnęła koc pod samą brodę i pustym wzrokiem wpatrywała się w ścianę. Z ciężkim sercem pogładziłem ją po włosach i przysunąłem krzesło do łóżka.

– Mogę ci jakoś pomóc? – spytałem cicho.

Nie poruszyła się. Delikatnie dotknąłem jej dłoni, ale wsunęła ją pod policzek i wypuściła drżący oddech.

– Maleńka. – Wstrzymałem łzy. Chciałem jakoś ulżyć jej w bólu.

Nie mogłem patrzeć, jaka jest przerażona. Zawsze tryskała pewnością siebie, radością i życzliwością, a teraz sprawiała wrażenie złamanej.

– Powiesz mi coś? Cokolwiek, proszę. Garrett zgłosił napaść, będziemy mieli... to znaczy oni będą mieli pytania, na które prędzej czy później będziesz musiała odpowiedzieć. To...

Przeniosła wzrok ze ściany na mnie i spojrzała mi w oczy.

– N-nie mogę, bo on się dowie – wyszeptała, wtuliła twarz w moją dłoń i zaniosła się szlochem.

Zagotowałem się z wściekłości. A więc ten kawał zbója miał czelność nie tylko jej dotykać, lecz również do niej mówić! Chwilę milczałem, by ochłonać. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebowała Emily, były gwałtowne emocje. Pochyliłem się nad nią, żeby mnie słyszała.

– On... coś do ciebie mówił? – Mój głos brzmiał spokojnie, ale daleko mi było do spokoju. – A co dokładnie powiedział ten gnój?

Emily podniosła na mnie przekrwione oczy.

– Po-powiedział, że mnie zabije, jeśli coś powiem. I w-wiedział, jak mam na imię.

Kiedy to usłyszałem, podskoczyłem jak oparzony.

– Wiedział, jak masz na imię! – Gwałtownie potarłem się po twarzy. – Niech to szlag! – Przeniosłem na nią wzrok i stwierdziłem, że znowu zapada się w sobie, więc usiadłem. – Em, zaczekaj. – Złapałem ją za chłodne ręce. Boże, ależ była lodowata. – Możesz mi coś o nim powiedzieć? Kolor włosów, oczu, akcent, cokolwiek?

Nagle drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł wysoki mężczyzna w białym fartuchu, z iPadem w ręku.

– Dobry wieczór, jestem lekarzem. – Spojrzał na Emily, która próbowała powstrzymać szloch. – Widzę, że spotkała panią jakaś niemiła przygoda. – Zmrużonymi oczami przyglądał się jej twarzy. – Dobrze, na początek pro-

ponuję coś przeciwbólowego i coś, co panią trochę uspokoi, zgoda? – Zaczął stukać w ekran iPada.

Chwilę później pojawiła się pielęgniarka ze strzykawką.

– Emily, to środek przeciwbólowy, będzie małe ukłucie w biodro. – Delikatnie odsłoniła polarowy koc, potarła skórę Emily gazikiem ze środkiem odkażającym i zrobiła zastrzyk. Emily nie dała po sobie poznać, że w ogóle go zauważyła.

Lekarz dokładnie ją zbadał. Na szczęście stwierdził, że ma tylko stłuczone żebra i nie uznał za konieczne robić tomografii. Nie byłem przekonany, ale dla dobra Emily nie zabierałem głosu.

Doktor wypełnił trochę papierów, związanych głównie ze wskazówkami, co robić, gdyby pojawiły się konkretne objawy. Zasugerował spotkanie z psychologiem i zapisał mi na karteczce nazwisko terapeuty. Dał też receptę na środki przeciwbólowe, które Emily miała brać w razie potrzeby.

Na koniec spojrzał na mnie i powiedział:

– Miała dużo szczęścia, dojdzie do siebie. Nie zostaną jej żadne blizny, przynajmniej na wierzchu. – Zerknął na Emily, która już spała. – Ale będzie musiała sporo odpoczywać i przez najbliższych parę dni nie powinna zostawać sama. Proszę obserwować tego guza, tu w dokumentach ma pan napisane, na co zwracać uwagę. Poproszę pielęgniarkę, żeby ją wypisała do domu. Mam nadzieję, że pacjentka wkrótce poczuje się lepiej, ale w razie, gdyby coś pana niepokoiło, proszę ją z powrotem do nas przywieźć, dobrze?

– Jasne. Dziękuję, panie doktorze – powiedziałem, ściskając jego dłoń.

Kiedy lekarz wyszedł, zjawił się Garrett z dwiema kawami ze szpitalnej stołówki. Zrobił do mnie minę. – To wszystko, co udało mi się znaleźć bez wychodzenia ze szpitala.

– Super, dzięki.

Sącząc gorącą kawę, analizowałem wydarzenia wieczoru. Przekazałem Garrettowi, co powiedział lekarz, i zamilkłem. Po paru minutach wsłuchiwanie się w denerwujące tykanie wiszącego na ścianie zegara potarłem skroń.

– On z nią rozmawiał.

– Co?

– No. Zagroził, że jeśli Em coś piśnie, zabije ją. I skurwiel znał jej imię. Wystarczyło, że to powiedziałem, a już zrobiło mi się niedobrze.

– Myślisz, że to ktoś z jej znajomych?

Odchyliłem się na krześle.

– Nie sądzę, ale daję słowo, jak znajdę tego gościa, to dopilnuję, żeby już nigdy nie zwrócił się do niej po imieniu.

Kilka godzin później Emily w końcu wypuszczono do domu. Przez całą drogę trzymałem ją w ramionach. Ręce ciągle jej drżały, ale przynajmniej przestała szlochać.

Wyjąłem ją z samochodu. Po środkach przeciwbólowych spała jak zabita. Garrett otworzył drzwi i zapalił światło w salonie.

– Może przenocujesz w pokoju gościnnym – zaproponowałem i wskazałem głową na schody. – Cholera wie, czy nie śledził jej aż do domu. Dodatkowa para oczu nie zaszkodzi.

– Jasne, właśnie miałem zamiar to zaproponować – stwierdził Garrett.

Włączył alarm, wszedł za mną na górę i zapalił lampkę w sypialni Emily.

– Dzwoniłem do Erin. Zostanie przy niej jutro, do czasu, gdy zejdziemy ze służby. Strasznie się przejęła, chętnie pomoże.

– Świetnie – rzuciłem, nakrywając Emily kołdrą. W za dużych spodniach od dresu i koszulce, które dali jej w szpitalu, żeby miała w czym wrócić do domu, wydawała się taka krucha. Jej ubrania zatrzymali jako materiał dowodowy.

– Do zobaczenia rano – powiedział Garrett i wyszedł.

Wyglądał dokładnie tak, jak ja się czułem.

Zrzuciłem buty i odłożyłem telefon na szafkę nocną. Przysunąłem sobie wielki, miękki fotel, klapnąłem na niego i oparłem stopy o łóżko. Patrzyłem na Emily pogrążoną w coraz głębszym śnie. Pochyliłem się do przodu, zgasłem lampkę i założyłem ręce na piersi. Po chwili zmęczenie wygrało. Zasnąłem.

## Emily

*Czułam na sobie jego oddech. Jego rękę na udzie. Nie powinnaś mnie tak złościć, Emily, syknął. Wzdrygnęłam się, czując jego zapach. Zebrało mi się na wymioty. Ćśśś.*

**Gwałtownie otworzyłam oczy. Ciężko dyszałam. Nagle wrócił ból.**

– Au! – jęknęłam i złapałam się za bok.

Rozejrzałam się. Było widno, leżałam we własnej sypialni, ale nie miałam wrażenia, że w ogóle spałam. Zwlekłam się z łóżka, wrzuciłam na siebie coś czystego i przelotnie zerknęłam na swoje odbicie w lustrze.

Mój Boże... podeszłam bliżej, by się lepiej przyjrzeć. Lewe oko przysłaśniał wielki guz, a prawy policzek był czarnosiny i zapuchnięty. Miałam rozciętą wargę. Część tych obrażeń dałoby się zakryć makijażem, ale żebra to była inna historia. Dwa ślady po kopnięciu twardym butem odznaczały się na skórze żywą czerwienią. Co za pieprzony koszmar.

Schodząc na dół, usłyszałam głosy. Wzięłam głęboki oddech i otworzyłam drzwi do kuchni. Nie byłam pewna, czy jestem gotowa stawić temu czoło. Przy stole rozmawiali Seth i Erin, a Garrett szykował śniadanie. Chłopcy byli już ubrani do pracy. Na mój widok Erin podniosła rękę do ust. Seth szybko wstał i do mnie podszedł.

– Jak się czujesz?

– Dość obolała. Dzięki za wczoraj. – Odchrząknęłam i spojrzałam na Garretta. – Że... mnie zabraliście do szpitala.

– Nie ma sprawy. – Seth skinął głową.

Podeszłam do blatu i sięgnęłam do szafki po kubek. Przeszywający ból kazał mi natychmiast cofnąć rękę i położyć ją na żebrach. Garrett wychylił się i z pełnym współczucia uśmiechem zdjął dla mnie kubek. Nalałam sobie kawy i usiadłam przy stole. Garrett postawił przede mną talerz z jajkami, bekonem i tostem. Zmusiłam się do uśmiechu, ale na samą myśl o jedzeniu żołądek podszedł mi do gardła. Przesunęłam trochę talerz i upiłam łyk kawy. Od gorącego płynu zapiekła mnie warga, ale stłumiłam reakcję.

– Jak wyglądał ten Jacob? – Seth zwrócił się do Erin, znowu usiadł za stołem i wyciągnął notes.

– Hmm. – Erin przeciągle na mnie spojrzała, niepewna, czy odpowiadać. – Mojego wzrostu, czarne włosy... Wystawały mu spod czarnej czapeczki z daszkiem. Na lewym ramieniu miał tatuaż ze sztangą, a nad nią numer trzydzieści trzy, i co jeszcze...?

Powiodłam palcami po obrzeżu kubka.

– To nie był Jacob – wtrąciłam.

Cała trójka przeniosła na mnie wzrok.

– Na pewno, Em?

Skinęłam głową.

– To nie był on – powtórzyłam, gapiąc się w blat.

– Gdzie to się stało? – spytała Erin.

Zaczęły mi drżeć palce, więc schowałam dłonie pod stół. Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu, aż wreszcie Garrett zerknął na zegarek.

– Musimy lecieć – odezwał się, przepaszając spoglądając na Seta.

Podniosłam się powoli, starając się nie okazać, jak strasznie bolą mnie zebra. Poszłam do salonu i usiadłam na kanapie. Słyszałam, jak Seth mówi do Erin, że będzie z nią w kontakcie i żeby dzwoniła, gdybyśmy czegoś potrzebowały.

Po chwili przyszedł do salonu i usiadł obok mnie. Zrobił to ostrożnie, by gwałtownie nie poruszyć poduchą kanapy.

– Masz. – Podał mi dwie tabletki i butelkę wody. – Proszę przyjmować co cztery godziny, w razie bólu – powiedział, parodiując lekarza. Postawił fiolkę z pastylkami na stoliku i wziął mnie za rękę.

– Dzięki – wyszeptałam.

– Ale mnie wystraszyłaś. To znaczy nas.

Skinęłam głową. Przypomniałam sobie wczorajszy pobyt w szpitalu i swój koszmarny stan. Nie pamiętałam szczegółów, wszystko rozmyło mi się w głowie.

– Em. – Seth delikatnie ujął mnie pod brodę, żebym na niego spojrzała. – Później będziemy musieli o tym na serio pogadać, dobra?

Zamknęłam oczy. W uszach dźwięczała mi ohydna pogrożka tego faceta. Zadrżałam.

Seth westchnął, jakby wiedział, że nie będzie ze mnie żadnego pożytku.

– Zadzwoń do ciebie. Postaraj się odpocząć, dobrze?

Lekko pocałował mnie w czoło. Czułam, że ze sobą walczy, by odejść.

## Lasko

Nacisnąłem „drukuj” i drukarka zaczęła wypluwać zdjęcia. Cierpliwie czekałem, bębniąc palcami w stół. W drugiej ręce obracałem oderwany skrawek jej tuniki. Zebrałem wydruki i przypiąłem je do ściany z karton-gipsu. Odsunąłem się, by ocenić swoje dzieło.

Na ścianie wisiały setki zdjęć Emily. Podeszedłem do ostatniego i przeciągnąłem palcem po twarzy dziewczyny. Pstryknąłem je na plaży, kiedy śmiała się z czegoś z Erin. Spojrzawszy na jeden z portretów, ściągnąłem brwi. W prawym górnym rogu zobaczyłem Jacoba. Zerwałem zdjęcie ze ściany. Wziąłem długie nożyczki i ze złością wyciąłem go z kadru. Wsuną-



łem rękę do kieszeni, wyjąłem zapalniczkę, podpałem odciętą część i upuściłem ją na wilgotną betonową podłogę. No, już lepiej, pomyślałem, dotknąłem wyprężonego członka i nachyliłem się do ściany, by pocałować zdjęcie.

Pod rękę wsunął mi się zimny, mokry nos. Wczepiłem palce w sierść i zacząłem miarowo głaskać.

– Już niedługo, Adler, już niedługo. Przyprawimy ją do domu i będzie z nami mieszkać.

Pies podszedł do zardzewiałego kranu sterczącego ze ściany w kącie nad starym metalowym wiadrem. Kapała z niego woda. Oparł się łapami o wiadro, ugasił pragnienie i wrócił do swojego pana.

## Emily

Przesunęłam się na brzeg kanapy, by zrobić miejsce dla Erin. Przez jakiś czas oglądałyśmy telewizję. Przyjaciółka podała mi lunch, ale go nie tknęłam. Czułam się mniej więcej tak, jakby ktoś ciągle zmieniał mi w głowie kanały telewizyjne. W jednej chwili byłam w domu z Erin, a już za chwilę – na stacji benzynowej i wzdrygałam się przed ręką, która miała mi zadać cios.

Erin wzięła buteleczkę z lekarstwem i podała mi dwie tabletki.

– Weź, już pora.

– Dzięki.

Sięgnęłam po pigułki. Chciałam chociaż trochę powstrzymać wspomnienia. Mniej więcej po piętnastu minutach poczułam, że się rozluźniam. Zachciało mi się spać.

Erin, krzątając się po domu, natknęła się na mój portfel. Kiedy go podniosła, coś przykuło jej uwagę. Paragon ze stacji benzynowej. Szybko przebiegła wzrokiem po tym małym, niewinnym kawałeczku układanki. Spojrzała na mnie i najwyraźniej zrozumiała. Zrobiło mi się ciężko na sercu. O nie.

– Em, to się stało na stacji benzynowej?

Usiadłam. Chciałam wstać, ale zakreśliło mi się w głowie i przeszył mnie ostry ból w boku. Wyciągnęłam rękę.

– D-daj mi to – zażądałam, walcząc z przemożną sennością.

Erin wręczyła mi paragon i usiadła.

– Czemu mi nie powiedziałaś? – spytała z przerażeniem.

Łzy potoczyły mi się po twarzy. Głupie tabletki zaczęły działać. Ostatnią rzeczą, jaką zapamiętałam, był przestрах na twarzy Erin.

Usłyszałam dzwonek telefonu, a potem głos Erin:

– Chyba zaczyna się budzić, ale nic nie zjadła. Dobra, do zobaczenia zaraz.

Długo próbowałam otrząsnąć się ze snu, zanim wreszcie odzyskałam jasność myślenia.

– Hej, Em – odezwała się łagodnie Erin – podać ci coś?

Pokręciłam głową.

– Jak długo spałam? – chciałam wiedzieć. Miałam wrażenie, że ktoś napchał mi waty do ust.

– Cztery godziny – odparła Erin, zerkając na telefon. – Seth dzwonił chyba ze dwadzieścia razy.

Kiedy weszli chłopcy, podniosłam się do pozycji siedzącej.

– Hej.

Podszedł do mnie Garrett.

– I jak się czujesz?

– Bywało lepiej – odparłam z uśmiechem.

Seth usiadł naprzeciwko mnie.

– Jak tam, mała? – Ostrożnie dotknął mojej twarzy. – Trochę się przespałaś?

– Tak.

– Dobrze. – Uśmiechnął się. – Idę się przebrać.

Czułam, jak opuszcza mnie niepokój. Cudownie było wiedzieć, że oni są już w domu.

Jakąś godzinę później rozległo się pukanie do drzwi. Seth otworzył i zaprosił do środka dwóch policjantów. Ogarnęła mnie złość. Garrett położył dłoń na mojej dłoni.

– Nie wściekaj się, musieliśmy zgłosić napad, szpital i tak by to zrobił.

Seth stanął za mną i oparł mi ręce na ramionach.

– Emily, to moi koledzy z policji. Oficer Campbell i oficer Riggs.

Oszołomiona, przywitałam się z nimi i powoli usiadłam.

Riggs zajął miejsce naprzeciwko mnie i otworzył notes.

– Dobrze. Pani McPhee, mam kilka pytań. – Zaczął bez wstępu. – Wczoraj wieczorem o godzinie dziewiętnastej trzydzieści cztery została pani napadnięta na zjeździe z piątki, tak?

Wstałam i ciasno oplotłam się ramionami.

– Skąd to wiecie? – spytałam i spojrzałam na Erin.  
Moja koleżanka zakryła zarumienioną twarz rękami.

– Przepraszam, Emily, musiałam im powiedzieć.  
Odwróciłam się do Setha. Miałam łzy w oczach. Nie wierzyłam w to, co się dzieje. Oni nie mieli bladego pojęcia, co robią!

– Możemy przejść dalej? – zasugerował obojętnym tonem Riggs. – Czy jest jakiś powód, dla którego nie chce pani tego zgłosić policji?  
Spuściłam wzrok i milczałam.

Riggs gryzmolił coś w służbowym notesie. Sprawiał wrażenie poirytowanego.

– Jutro dostaniemy zapis z kamery monitoringu. Czy napastnik coś do pani mówił? – Kiedy nie odpowiedziałam, westchnął. – Mam nadzieję, że uda nam się ustalić jego tożsamość.

Co chwila kręciłam głową z nadzieją, że nadal śpię. Modliłam się, by cała ta afera okazała się koszmarnym snem wywołanym nadmiarem alkoholu. Żałowałam, że nie mam kaca.

Seth usiadł obok mnie.

– Emily, proszę cię, wiem, że się boisz, ale...  
Podniosłam na niego wzrok. Łzy znowu napłynęły mi do oczu.

– Boję się. Jestem przerażona. Pamiętasz, co ci mówiłam. Co się stanie, jeżeli powiem!

Wolałam nie myśleć, co ten popapranieniec może zrobić Sethowi i Garrettowi. Bałam się tego bardziej niż pogróżek wobec mnie.

Oficer Riggs zamknął notatnik.

– Proszę pani, jak mamy pani pomóc, skoro nie zamierza nam pani podać żadnych informacji?  
Odwróciłam się do niego.

– Nie prosiłam o pomoc.  
Wstałam i podeszłam do drzwi.

– Emily – odezwał się Campbell nieco łagodniej. – Gdybyś nam coś powiedziała, moglibyśmy znaleźć tego gościa. W co był ubrany? Czy mówił z akcentem? Wszelkie szczegóły są na wagę złota.

– Przykro mi, że traciliście czas. – Otworzyłam drzwi i wyszłam na werandę, gdzie usiadłam na huśtawce. Z domu dobiegło ciężkie westchnienie Setha.

– Dziękuję, że wpadliście, może to po prostu jeszcze za wcześnie – stwierdził.

Usłyszałam zbliżające się kroki.

Po chwili usiadła obok mnie Erin. Czekaliśmy w milczeniu, aż policjanci pożegnają się i odjadą sprzed mojego domu.

– Przepraszam, Emily, ale dużo dla mnie znaczysz. Chciałam pomóc.

Nakryłam jej dłoń swoją.

– Wiem – wyszeptałam.

\*\*\*

Minęło parę dni. Chłopcy odpuścili. Raz podsłuchiłam, jak Garrett rozmawia przez telefon z oficerem śledczym o tym, że przesłuchano Jacoba i jego znajomych, ale stwierdzono, że to nie oni, tak jak mówiłam. Jacob miał żelazne alibi, mnóstwo osób potwierdziło, że nie mógł być obecny na miejscu przestępstwa, a poza tym jego zachowanie, zarówno gdy przyszyliśmy na plażę, jak i gdy z niej wychodziłyśmy, wydawało się najzupełniej normalne.

Wszystko wyglądało na to, że odkąd Seth i Garrett zgłosili sprawę, nie pojawiły się żadne konsekwencje napaści na mnie. To mógł być całkowicie przypadkowy atak. Ja oczywiście miałam świadomość, że tak nie jest. Ten wariat wiedział, jak się nazywam. A co gorsza, wiedział, z kim się przyjaźnię.

Próbowałam wyrzucić z głowy tamten wieczór i tamto zdarzenie i żyć dalej, ale prawdę mówiąc, ciągle byłam przerażona.

Następnego dnia miały się zacząć zajęcia. Umówiłam się z Erin w uczelnianym Starbucksie na dziewiątą rano.

Seth wszedł do pokoju, usiadł na krześle i patrzył, jak szykuję sobie ubranie na jutro. Zdecydowałam się na dzinsy rurki, ciemnoczerwoną jedwabną koszulę i czarne buty na obcasie. Powiesiłam ciuchy na drzwiach szafy, po czym wyjęłam z komody długą czarną koszulkę na ramiączkach. Zdjęłam bluzkę i wrzuciłam ją do prania. Wkładając na biustonosz koszulkę, czułam na sobie wzrok Seta. Żebra nadal miałam w żółtych sińcach.

– Już mnie nie bolą – zapewniłam go w odpowiedzi na pytanie, którego nie zadał na głos.

Seth nie odrywał ode mnie wzroku.

– Dobrze wiedzieć.

Nie do końca zrozumiałam, co miał na myśli, ale zajęłam się szukaniem zawieruszonego telefonu. Gdzie się podział? Sprawdziłam na biurku, ale tam też go nie było.

Zeszłam do kuchni. O, leżał na blacie. Okazuje się, że przed godziną dzwoniła Erin.

Odwróciłam się i zobaczyłam za sobą Setha, który przyglądał mi się z tajemniczym półuśmiechem. Pochylił się i delikatnie przesunął mnie do tyłu, a potem oparł dłonie na blacie z obu moich boków. Podniósł mnie jedną ręką i podsadził na blat. Między udami poczułam jego twarde ciało. Sięgnął po moje nogi, oplótł się nimi w pasie i powiódł dłońmi po moich udach.

Jego pewne, zdecydowane ręce pozostawiały gorące ślady na mojej skórze. Seth położył dłonie na moich plecach i przycisnął mnie do siebie. Postanowiłam nie być obojętna – złapałam brzeg jego koszuli i podciągnęłam ją do góry.

Wzięłam głęboki oddech i przebiegłam palcami po gładkiej skórze jego klatki piersiowej i szyi. Seth zadrżał. Nachyliłam się i prawie musnęłam ustami jego usta. Seth się uśmiechnął i mocno przywarł do mnie wargami. Jego język wdarł się do moich ust z taką siłą, jakby czekał na to równie długo jak ja.

Pragnęłam go każdym skrawkiem ciała. Przeczesałam palcami jego włosy i przyciągałam go do siebie coraz mocniej. Wyrwał mi się cichy jęk. Seth coraz ciaśniej obejmował mnie w pasie jedną ręką, a drugą zsunął mi po plecach niżej, za brzeg majtek.

Byłam rozpalona. Jego dotyk przyprawiał mnie o dreszcz rozkoszy i spychał na skraj szaleństwa. Zacisnęłam uda. Seth zaczął szybciej oddychać.

Słyszając trzask drzwi samochodu na podjeździe, jęknęłam z rozczarowania. Seth, nie przerywając pocałunku, powoli zdjął mnie z blatu, przy czym ścisnął mnie za pośladki. Udało mi się od niego oderwać, choć wymagało to nie lada wysiłku woli. Obojgu nam brakowało tchu. Seth szybko poprawił koszulę.

Sekundę później do domu wszedł Garrett.

– Hej, kochani, przepraszam za najście, ale Seth, musimy pogadać. To pilne.

Przeniosłam wzrok na Garretta. Od razu poznałam, że coś jest nie tak.

– Co się dzieje?

- Nic takiego – odparł z uśmiechem.
- Spojrzałam na Seta, który próbował zachować powagę.
- W porządku, to... dobranoc.
- Dobranoc, Em – rzucił za mną Garrett.

Starając się opanować rozanielony wyraz twarzy, rzuciłam telefon na łóżko i włączyłam telewizor. Miałam nadzieję, że Seth nie będzie zwlekał.

## Seth

Garrett wszedł do kuchni. Spojrzałem w ślad za Emily, by się upewnić, że już jest na górze. Mój partner usiadł za stołem, wyciągnął uzyskane z kamery monitoringu zdjęcie napastnika i popchnął je do mnie po blacie.

- Oglądałeś nagranie? – spytałem, studiując wydruk.
- Tak, ale jest dennej jakości. Nie dali rady go zidentyfikować.
- Zakryłem twarz rękami.
- Broniła się. Kopnęła go w jaja, jak próbował... – Garrett zawiesił głos.
- Na moment mu się wyrwała, potem znów ją dopadł, ale nadjechała ciężarówka i kierowca go spłoszył. – Garrett odchylił się na krześle. – Seth, on coś do niej mówił, ale więcej, niż tylko imię i co ją czeka, jeśli piśnie słówko. Musimy poznać całą historię.

Podszedłem do lodówki, wyjąłem dwa piwa i wróciłem do stołu.

- Wiem, ale jeszcze poczekajmy. Jutro Emily zaczyna zajęcia. Nie chcę jej wystraszyć, bo zdaje się, że powoli wraca do siebie. Wolę jej za mocno nie naciskać.

Garrett skinął głową.

- Wiem, ale im prędzej powie, tym lepiej.

Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu.

Zaczerpnąłem haust powietrza. Wyczuwałem, że ta historia nie jest taka prosta, jak by się wydawało.

Garrett niespokojnie zmienił pozycję na krześle.

- To nie sprawiało wrażenia zwyczajnego ataku na przypadkową osobę. Zachowywał się, jakby ją znał. Był taki spokojny. Panował nad sobą.

- To co, myślisz, że już się spotkali?

Garrett pokręcił głową.

- Nie przypuszczam. Bo kiedy zaczął do niej mówić, jej zachowanie się nie zmieniło. – Zapatrzył się na ścianę. – Po prostu nie rozumiem, jak to możliwe, że nikt jej nie pomógł. Jest taka bezbronna. Jak w ogóle ktoś mógł

na nią napaść? – Przerwał i wrócił do poprzedniej myśli. – Ale coś mówił, żeby ją wystraszyć, to widać po jej minie. Myślę, że dlatego ona tak uparcie milczy.

Bawiłem się kapslem.

– Musimy znaleźć kierowcę tej ciężarówki.

## Lasko

Wsunąłem mosięzną obrączkę na palec wskazujący. Pstryknąłem zapalniczką i podstawiłem płomień pod obrączkę. Kiedy się rozgrzała, przycisnąłem ją do piersi.

Zacisnąłem zęby, pot spływał mi po skroniach. Drżałem, gdy przeszywał mnie przenikliwy ból. Powoli opuściłem rękę na kolana i rzuciłem się do tyłu na oparcie. Zerknąłem na wpatrujące się we mnie oko i dostrzegłem w szybie odbicie swojego triumfalnego uśmiechu. Tak, rzeczywiście wszystko widziałem.

## Emily

Wyłączyłam budzik i przetoczyłam się na łóżku. Uświadomiłam sobie, że jestem sama. Czyli wczoraj w nocy Seth w ogóle do mnie nie przyszedł.

Wzięłam prysznic i zakreśliłam włosy. Kiedy zesłam na dół, Seth, już ubrany do pracy, czytał gazetę.

– Hej – powiedział, kiedy podeszłam do ekspresu.

Nalałam sobie kawy.

– Cześć.

Seth milczał. Na stojąco zjadłam jabłko. Zdecydowanie coś... przestało grać. Zerknęłam na zegar. Cholera! Spóźnię się jak nic. Spojrzałam na Seta.

– To na razie, miłego dnia.

Seth wstawił naczynia do zlewu.

– Em.

Odwróciłam się do niego.

– Tak?

– Uważaj na siebie.

– Jasne. – Ruszyłam do drzwi. – Ty też.

Nawet nie przypuszczał, jak bardzo mi na tym zależało.

Na uczelni Erin od razu podała mi kubek z kawą.

– Coś się stało? Jesteś jakaś smutna.

Pokręciłam głową.

– Nie, tylko zmęczona. Pójdę już do sali. Dzięki. – Wzięłam od niej kawę. – Do zobaczenia o piątej Pod Gęsią.

Weszłam do auli i usiadłam w miarę z przodu. Wyjęłam słuchawki z uszu i położyłam telefon na książce. Do sali napływali studenci.

– Wolne? – spytał wysoki blondyn, rzucając torbę na podłogę koło mnie.

Kiwnęłam głową, a on zaczął się rozpakowywać. Rozpiął czerwoną torbę, wyciągnął maca, umieścił na komputerze mikrofon i skierował go w stronę mównicy.

– Fanka Yorke’a? – spytał, wskazując na mój iPhone, z którego leciała piosenka Radiohead *Paranoid Android*.

– Tak, działa na mnie uspokajająco.

Chłopak rzucił mi uśmiezek.

– To ich najlepszy album. Fajnie wiedzieć, że siedzisz obok kogoś, kto słucha dobrej muzy. Na pewno byśmy się polubili.

– Tak sądzisz? – Zaśmiałam się.

Wykładowca układał rzeczy na katedrze.

– Scott. – Chłopak pochylił się do mnie i wyciągnął rękę.

– Emily, miło cię poznać.

– Nie widzę obrączki – głośno szepnęła siedząca za nami dziewczyna. – Ciekawe, czy udziela korepetycji. – Zachichotała do swojej sąsiadki.

Pokręciłam głową do Scotta, który znacząco uniósł brew i obejrzał się przez ramię. W sumie się nie dziwiłam, wykładowca był jakieś pięć lat starszy ode mnie, miał może dwadzieścia siedem lat. Przypominał Chrisa Hemswortha, tyle że był brunetem.

– Dzień dobry, witam na kryminologii. Nazywam się Dean – zaczął. Kiedy się uśmiechnął, dziewczyny w auli zbiorowo westchnęły.

Zapisałam się na te zajęcia dosłownie w ostatniej chwili. Miałam nadzieję, że mi się spodobają i pomogą mi zrozumieć mentalność przestępcy. No, a poza tym komu zaszkodzi trochę dodatkowej wiedzy.

– Dobrze – zaczął wykładowca, odgarniając włosy za uszy. – To nie będą typowe zajęcia z kryminologii. Zajmiemy się konkretnymi przypadkami. Nauczymy się badać scenę zbrodni. Będziemy próbowali rozwikłać konkretną sprawę przy użyciu samodzielnie znalezionych poszlak. To zajęcia



nastawione na trening otwartego umysłu, niestandardowego myślenia. Przyjrzymy się mentalności przestępców i zobaczymy, jak działa. – Zrobił poważną minę i zawiesił głos. – Mam nadzieję, że nikt nie jest nadmiernie wrażliwy, trzeba być przygotowanym na drastyczne widoki. – I wyświetlił zdjęcie z projektora.

Przedstawiało leżącą na łóżku kobietę z raną postrzałową głowy. Dean najwyraźniej lubił szokować albo po prostu zamierzał z miejsca zniechęcić najmniej odpornych.

– Proszę mi powiedzieć – podjął, wskazując na obraz – co widzicie.

## Seth

Siedziałem przy biurku i w kółko odtwarzałem film ze stacji benzynowej. Garrett zerknął na mnie parę razy, po czym mruknął:

– Opuść sobie, stary.

Zbyłem go milczeniem. Nerwowo pstrykałem długopisem.

– Connors, pozwól na chwilę – rzucił sierżant.

Spojrzałem na Garretta i poszedłem do gabinetu szefa. Obok jego biurka stał już oficer Michaels z wydziału śledczego, który poprosił mnie gestem, bym usiadł.

– Więc Emily McPhee to twoja współlokatorka?

Skinąłem głową.

– Przykro mi ze względu na to, co jej się przydarzyło. Opowiadała coś więcej o zdarzeniu?

– Nie. Tylko to, co już przekazałem.

Michaels poruszył ustami, jakby z uwagą dobierał słowa.

– Musisz coś zrobić, żeby zaczęła mówić.

Rzucił na biurko fotografię.

– Z tego filmu wiele nie wyciśniemy. Monitoring na stacjach benzynowych zwykle nie jest najlepszej klasy.

– Więc to tyle? – Potarłem czoło.

Nie wierzyłem, że nie udało im się poprawić jakości nagrania.

– To nie telewizja. Nic wyraźniejszego nie uzyskamy. Poza tym on i tak ma kominiarkę, gdybyś przypadkiem nie zauważył.

– A jej ubrania?

– Czekamy na wyniki, powinny przyjść w tym tygodniu – wyjaśnił sierżant, spoglądając na telefon.

Zaczerpnąłem tyle powietrza, że zaboląły mnie zebra.

– A więc w zasadzie, dopóki ona czegoś nie powie, nie mamy się na czym oprzeć? A co do diabła z kierowcą tej ciężarówki? I z obsługą stacji? Trudno mi uwierzyć, że nikt do jasnej cholery niczego nie widział! To jakaś ściema!

Sierżant podszedł bliżej.

– Gość z obsługi stacji mówi, że wyszedł na zaplecze, bo usłyszał stamtąd jakieś hałasy. Ma siedemnaście lat. Pewnie chciał zapalić. Niestety nic nie widział ani nie słyszał. Nikt inny też nie. – Odchylił się do tyłu i spojrział nad moim ramieniem. – Ponieważ McPhee twierdzi, że napastnik znał jej imię i groził, że zrobi jej krzywdę, jeżeli ona coś powie, wyznaczę paru chłopaków i będą jej pilnowali w ciągu dnia. A ty, Connors, przyprowadź ją tu, żeby zobaczyła jego zdjęcia. Jak najprędzej. Potrzebujemy czegoś, co nam pomoże namierzyć gnoja. Wydaliśmy już komunikat w sprawie tego kierowcy, Michaels rozmawiał też z firmą spedycyjną. Zapewne niedługo będziemy mogli z nim pogadać. Zamilkł na chwilę, wpatrując się w moją poważną twarz. – A teraz moja osobista rada i proponuję, abyś wziął ją sobie do serca: łatwiej jest chronić kogoś, z kim nie jest się osobiście związanym.

Podniosłem na niego wzrok.

– To wszystko? – spytałem obojętnym tonem.

Czułem, jak ogarnia mnie złość. Musiałem stamtąd wyjść, zanim zrobię coś, czego będę żałował.

Mój szef skinął głową. Spojrział na Michaela i przeniósł wzrok na mnie.

– Tak, na razie wszystko.

Zerwałem się z krzesła i wyparowałem z gabinetu. Zerknąłem na Garretta.

– Musimy pogadać.

## Emily

Siedziałam po turecku na łóżku. Przeglądając pocztę, od razu wyłowiłam wzrokiem mejl od mamy: *lista mieszkań*. Z miejsca go usunęłam. Westchnęłam. Kiedy ona się zaprze, w życiu nie odpuści. Przesunęłam kursor na ikonkę przeglądarki i zaczęłam wyszukiwać informacje potrzebne do pracy z socjologii, którą miałam przygotować na za tydzień.

Usłyszałam odgłos otwieranych drzwi i pikanie włączanego alarmu. To musiał wrócić Seth. Zerknęłam na zegarek i pomyślałam, że po zmianie poszedł pewnie poćwiczyć. Zastanawiałam się, czy nie zejść na dół, ale mając w pamięci jego poranną oschłość, postanowiłam dać mu spokój. Może ma kiepski nastrój i woli być sam.

Praca nad projektem tak mnie pochłonęła, że nawet nie słyszałam pukania. Na widok stojącego w drzwiach Seta drgnęłam.

– Jak tam na zajęciach?

– W porządku, poznałam miłych ludzi.

Seth skinął głową. Sprawiał wrażenie zmęczonego.

– Gdzie byłeś? Na siłowni?

– Nie, po zmianie chciałem jeszcze załatwić parę rzeczy. – Zahaczył kciuki o szlufki spodni. – Kładę się.

Nic nie odpowiedziałam, a on się odwrócił i poszedł do siebie. Gdy stuknęły drzwi, znów pochyliłam się nad laptopem, ale nie mogłam się już skupić. Dość głośno zatrzasnęłam komputer i opadłam na poduszki. Nieraz słyszałam, że kobieta to zagadka, ale ten, kto tak twierdzi, chyba nie zna Seta.

## Rozdział trzeci

Obudziłam się w kiepskim humorze, a jego przyczyną był Seth, który najwyraźniej uznał, że robiąc kolejny krok, popełnił błąd. Przez cały czas, gdy szykowałam się na uczelnię, męczyło mnie rozczarowanie. Pospiesznie wbiłam ręce w rękawy białej sukienki, do której wybrałam różowy pasek i pantofle na obcasie.

Wzruszyłam ramionami. Wyglądałam okej, nie było się czego czepiać. Seta nie zastałam w kuchni. Domyśliłam się, że idzie do pracy na późniejszą zmianę, więc chwyciłam bajgiel i wyszłam. Było mi ciężko na sercu. Prawie żałowałam, że zdarzyło się to, co się zdarzyło, bo pragnęłam odzyskać przyjaciela. Dlaczego ludzie ciągle popełniają ten sam błąd? Przyjaźń jest o wiele lepsza niż nic.

Po przedpołudniowych zajęciach poszłam do biblioteki. Seth napisał do mnie kilka kontrolnych esemesów. Ciężko wzdychałam, ale na żaden nie odpowiadałam. Co z tego, że robię z siebie rozkapryszoną lalę. Po prostu nie byłam w nastroju. Zamknęłam książkę i odrzuciłam długopis na bok.

– Hej – zza moich pleców cicho odezwał się Scott. – Idziesz już?

– Tak, umówiłam się z Erin Pod Gęsią, chcemy coś zjeść. Przyłączysz się?

– Chętnie.

Scott pomógł mi się spakować. Żartując ze swego wykładowcy, przytrzymał mi drzwi. Nagle ktoś zawołał mnie po imieniu. Odwróciłam się przez ramię, by zobaczyć stojących przy radiowozie Seta i Garretta.

Scott był zbity z tropu.

– Znasz ich?

Podeszłam do chłopaków. Scott ruszył za mną. Seth wysunął się naprzód. Przy Scotcie wydawał się dużo potężniejszy.

Przełknęłam gulę w gardle.

– Co się stało? – spytałam z nadzieją, że uda mi się ukryć niepokój.

Seth miał na sobie ciemne okulary, ale gapił się na Scotta i zaciskał zęby. Garrett pochylił się i wziął mnie w niedźwiedzie ramiona.

– Hej, piękna.

Odsunęłam się z uśmiechem. On zawsze był taki kochany.  
– Scott, poznaj moich znajomych. To Garrett, a to Seth.  
Scott słabo się uśmiechnął.  
– Bardzo mi miło. – Zwrócił się teraz do mnie. – Spotkamy się w pubie.  
Nie będę przeszkadzał.  
Skinęłam głową. Seth zerknął na partnera, złapał mnie za rękę i odciągnął na bok.  
– Co? – spytałam zmieszana.  
– Musimy pogadać.  
Poczułam gniew.  
– Aha, teraz? Proszę, słucham – rzuciłam z sarkazmem.  
Seth zacisnął usta. Widać było, że mój bojowy nastrój go zdziwił.  
Nagle przez głośnik w samochodzie rozległo się wezwanie. Seth nadstawił ucha. – Charlie 55, 10-18, jesteście potrzebni – powiedział dyspozytor.  
Seth włączył krótkofalówkę.  
– 10-4 – zameldował się i westchnął. – Do dupy, muszę iść.  
Odsunęłam się o krok.  
– To na razie – powiedziałam i odeszłam.  
Pod Gęsią zastałam Erin i Scotta.  
– I czego od ciebie chcieli ci znajomi? – spytał Scott, odsuwając dla mnie krzesło.  
– Jacy znajomi? – Erin nabrała hummusu na pitę.  
– Gliniarze – odparł Scott, pochylając się nad stołem.  
Erin rzuciła mi spojrzenie.  
– Czego chciał Seth?  
– Skąd mam wiedzieć? – wzruszyłam ramionami. – Zanim zdążył powiedzieć, dostał wezwanie.  
Wkurzało mnie, że Seth musiał przyjeżdżać na uczelnię, żeby ze mną pogadać, skoro mógłby to zrobić w domu. Co się z nim u diabła działo? Postanowiłam na razie o nim nie myśleć i spędzić miły wieczór w towarzystwie osób, które miałam wokół siebie.

## Lasko

Kiedy zobaczyłem, że wychodzi z nim na parking, zmrużyłem oczy. Widać było, że gość się w niej zakochał. Spijał każde słowo z jej ust. Miał nawet czelność muskać jej łokieć, kiedy się śmiali. Byłem wściekły na tego Scotta

od chwili, gdy zobaczyłem, jak w pubie przysuwa swoje krzesło bliżej krzesła Emily.

Postanowiłem jej delikatnie przypomnieć, że nadal tu jestem i nie przestałem jej obserwować. Uniosłem do ust puszkę piwa ukrytą w papierowej torbie i jednym łykiem opróżniłem do dna. Odrzuciłem ją na tylne siedzenie i otworzyłem następną.

## Emily

Pomachałam Scottowi, wyciągnęłam kluczyki i otworzyłam samochód. Z odległości paru kroków zobaczyłam za wycieraczką coś białego. Zatrzymałam się i rozejrzałam wkoło. To była koperta. Gdy wyjęłam z niej biały kartonik i odczytałam napisaną wąskimi drukowanymi literami wiadomość, ciarki przeszły mi po plecach.

I znowu mnie gniewasz, Emily.

– Boże – szepnęłam, gorączkowo myśląc, co robić. To on? Czy jakiś inny głupi żart? Nie. Nikt nie wiedział, co on do mnie mówił. Nikt poza nim nie użyłby tych samych słów.

Wetknęłam kartkę do torby, szybko wskoczyłam do samochodu i zablokowałam drzwi. Miałam wrażenie, że lód płynie mi w żyłach, że zamarzam. Włączyłam ogrzewanie, ale mimo to nie mogłam rozluźnić mięśni.

Sięgnęłam po telefon. Zastanawiałam się, czy zadzwonić do Setha, ale po chwili postanowiłam zwyczajnie jechać do domu. Nie chciałam robić jeszcze większej afery. Lusterko wsteczne, boczne, przednia szyba – przez całą drogę zerkałam w nie na przemian, mechanicznie jak robot. Byłam przekonana, że napastnik mnie śledzi.

Odpiąwszy pas, rozprostowałam palce, które zdrętwiały mi od kurczowego ściskania kierownicy. Nerwowo szukałam klamki. Tłumaczyłam sobie, że muszę przejść tylko dwanaście kroków.

Na szczęście Seth już wrócił i nie zamknął się na klucz. Wchodząc, prawie potknęłam się o próg. Zatrzasnęłam za sobą drzwi i przekręciłam zamek. Oparłam się plecami o framugę i zamknęłam oczy. Moja głowa głucho stuknęła o drewno.

– Wszystko gra? – spytał Seth, wstając z kanapy.

– Gra – odpowiedziałam cicho i szybko poszłam na górę, do siebie. Puściłam gorącą wodę do wanny i dolałam płynu do kąpieli. Rozebrałam

się, zgasila górne światło i wślizgnęłam się do mojej wanny na lwich łapach. Ciepła woda natychmiast przyniosła mi odprężenie.

Sięgnęłam po pilot i włączyłam spokojną muzykę. Położyłam się, zamknęłam oczy i wdychałam delikatny zapach jaśminu. Odgrywałam w myślach sceny całego dnia, gdy rozległo się ciche stukanie. Odwróciłam wzrok. W drzwiach stał Seth, lekko uniesione ręce opierał o futrynę. Z powrotem odchyliłam głowę na krawędź wanny. Milczałam.

– Możemy pogadać? – poprosił cicho Seth, a gdy się nie poruszyłam, ciągnął: – Chodzi o tego napastnika.

Poczułam ciężar na sercu. Myślałam, że chce rozmawiać o nas.

– On...

– Nadal mnie obserwuje – skończyłam za niego.

Seth podszedł bliżej. Na jego twarzy malowało się niezrozumienie.

– Zobacz w mojej torbie – dodałam, wskazując blat w łazience.

Seth wziął torbę, otworzył ją i wyjął kopertę.

– Kiedy to dostałaś?

Odwróciłam wzrok na ścianę.

– Dziś wieczorem. Za wycieraczką w samochodzie.

Seth przeczytał wiadomość jeszcze raz.

– I kiedy miałaś zamiar mi o tym powiedzieć?

Chciałam.

– Nie jesteś ostatnio zbyt rozmowny.

Spojrzał na mnie z rozgoryczeniem, ale po sekundzie przybrał oficjalną minę policjanta.

– Muszę zadzwonić do Garretta.

– Uhm.

Seth wyciągnął telefon.

– Em, ciebie to nie przeraża?

Owszem, przeraża, nawet nie wiesz, jak, miałam ochotę odpowiedzieć. Ale kiedy z nim o tym rozmawiałam, ogarniał mnie taki paraliż, że czułam się jak kostka lodu. Jakbym wepchnęła cały swój strach i ból do szufladki gdzieś z tyłu głowy, gdzie przechowywałam też inne informacje.

– Jak sądzisz, co go złości? – spytał Seth, spoglądając najpierw na wiadomość, a potem na mnie.

Aha! Właśnie mnie olśniło. Najpierw Jacob, który flirtował ze mną na plaży, a teraz...

– Scott... – wyszeptałam.

Seth zmrużył oczy.

– Chłopak, z którym dziś wyszłaś z zajęć?

– Tak – odparłam, zamyślona.

Ten pomylenieć musiał sądzić, że flirtuję ze Scottem. Czy to oznacza, że jemu też coś grozi? Wzdrygnęłam się.

– Emily, ale czemu Scott? – Seth sprawiał wrażenie, że chce mną potrząsnąć.

– Bo jakiś czas siedzieliśmy razem w pubie. Może myśli, że się spotykamy.

Seth zacisnął szczęki, ale szybko odzyskał panowanie nad sobą.

– Jasne. – Zamknąłem oczy. – No dawaj, Garrett!

Rozłączył się i spróbował znowu, a potem jeszcze raz.

– Em, czemu do cholery musisz być taka uparta? – Pokazał mi kartkę z wiadomością. – Powinnaś była do mnie zadzwonić natychmiast, kiedy to dostałaś. Przyjechałbym po ciebie. To nie przelewki! – Znowu zamknąłem oczy. – Rozumiem, że nie było ci lekko z matką i że wcześniej straciłaś ojca, ale musisz bardziej dopuszczać do siebie ludzi. Pozwolić sobie pomóc. Nie możesz polegać tylko na sobie. On mógł cię zabić! – Seth szybko zmienił ton: – Garrett, wreszcie. Em dostała wiadomość.

Poirytowany, wyszedł z łazienki.

Jego słowa ostro mnie zapiekły. Nie miałam ochoty słuchać, jak wrzeszczy na mój temat do Garretta. Wsunęłam się głębiej do wody i zanurzyłam głowę. Słyszałam już tylko bicie własnego serca.

Nie chciałam teraz się tym zamartwiać. Prosto z wanny poszłam do łóżka, ale długo nie mogłam zasnąć.

Następnego ranka wyruszyłam z domu wcześniej, żeby nie natknąć się na Seta. Na zajęciach dobrze sobie radziłam i o ile tylko mogłam się skupić, byłam z siebie zadowolona. Znajomość ze Scottem miło się rozwijała. Trochę się tym stresowałam, ale nie mogłam mu powiedzieć dlaczego.

Żeby uczcić zakończenie pierwszego tygodnia szkoły, postanowiłam zaprosić paru znajomych i urządzić małą imprezę. Erin przyszła wcześniej i pomogła mi w przygotowaniach. Koło ósmej zaczęli ściągać goście. Atmosfera była świetna, Scott sporo ze mną gadał i trochę flirtował. Siedzieliśmy przy stole na tarasie razem z Erin, jej chłopakiem Alekssem i paroma innymi ludźmi.

– Dobry wieczór – usłyszałam głos jednego z kolegów, który uprzejmie skinął głową w stronę policjantów, którzy właśnie przyszli.



Seth nie spuszczał ze mnie wzroku. Obaj z Garrettem mieli na sobie dżinsy i czarne koszulki z logo policji w Orange. Ignorując jego spojrzenie, gadałam z ludźmi. Po jakimś czasie zauważyłam, że trzeba donieść piwa.

– Idę po piwo – rzuciłam.

Musiałam się na chwilę uwolnić od Scotta, który od przyjścia chłopaków zaczął mi się bardziej narzucać. Seth stał oparty o blat i rozmawiał z jakąś dziewczyną, którą przyprowadzili znajomi Aleksa. Otworzyłam lodówkę i wzięłam parę butelek.

Scott podszedł i wyjął mi jedną z ręki.

– Dzięki, kotku.

Pierwszy raz się tak do mnie zwrócił. Miałam wrażenie, że robi to specjalnie ze względu na Seta, który ciągle mierzył mnie spojrzeniem. Władczym ruchem wziął mnie za rękę.

– No, chodźmy – powiedział i wyprowadził mnie na dwór.

Erin wyciągnęła z kieszeni ćwierćdolarówkę i wstała z krzesła.

– Dobra, uwaga, uwaga, będzie teraz zabawa. Tłumaczę zasady.

Nalą nam wszystkim rumu.

– Waszym zadaniem jest tak podrzucić monetę, żeby wpadła do waszej szklanki. Jeśli się uda, osoba po waszej prawej wypija swojego drinka. Jeżeli nie traficie, wy wypijacie swojego.

Przesunęła monetę po stole do Aleksa. Nie udało mu się trafić, więc zadowolony wypił drinka i podał monetę mnie. Ja trafiłam. Rozbawiony Scott wypił.

Pochyliłam się do niego.

– Oczywiście zapomniałam wspomnieć, że jestem w tym świetna – pochwaliłam się zaczepnie.

Erin się roześmiała. Zawtórowałam jej, a ona napełniła szklankę Scotta, bo teraz była jego kolej. Moneta wpadła do szklanki. Lauren, dziewczyna siedząca obok niego, wypila swój rum. Ona też trafiła. Brad wypił i nie trafił, więc musiał wypić drugiego. Erin trafiła.

– Przykro mi, kochanie – powiedziała do Aleksa.

Zagraliśmy jeszcze trzy rundy. Alex nie trafił ani razu. Zastanawiałam się, czy robi to specjalnie. Na koniec przybiłyśmy sobie z Erin piątkę. Grałyśmy w to już wiele razy i doszłyśmy do takiej wprawy, że z łatwością pokonywałyśmy chłopaków.

Garrett rozmawiał z gośćmi i wyraźnie dobrze się bawił. Seta przez jakiś czas nie było, ale potem do niego dołączył. Przebrał się w szorty

i czarną koszulę, niezapiętą na kilka ostatnich guzików, z podwiniętymi rękawami. Wyglądał rewelacyjnie, jakby na złość, ale udawałam, że tego nie widzę. Mindy, dziewczyna, z którą wcześniej rozmawiał, nie odstępowała go ani na chwilę.

## Seth

Popijałem piwo i wodziłem wzrokiem za Emily ubraną w coś, co nazwałbym najseksowniejszą sukienką świata. Włosy opadały jej na piersi, a kiedy odrzucała je na bok, w powietrzu unosił się zapach szamponu truskawkowego. Piekielnie odurzające.

Zzerała mnie wściekłość, że nie mogę tak po prostu wziąć jej w ramiona. Ta dziewczyna zasługiwała na kogoś, kto będzie ją dobrze traktował i kochał całym sercem, a nie na jakiegoś aroganckiego dupka, który tylko czeka, by się z nią znaleźć za zamkniętymi drzwiami. Zerknąłem na Scotta i ugryzłem się w język. Właśnie.

Ciągle powtarzałem sobie w głowie słowa szefa: „Łatwiej jest chronić kogoś, z kim nie jest się związanym”. Serce rwało mi się do Emily. Pragnąłem jej powiedzieć, co czuję, ale nie rozumiałaby. Wiedziałem też, że ją ranię, kiedy ją odpycham, ale czy miałem wybór?

Zacisnąłem zęby i patrzyłem, jak Scott coraz bardziej skraca dystans. Tak mocno trzymałem butelkę, że aż zbielały mi kłykcie. Minął mnie Garrett, stuknęliśmy się butelkami. Podszedł do stołu, gdzie siedziała Emily. Westchnąłem z ulgą. Wiedziałem, że mój partner nie robi tego bez celu.

## Emily

Uśmiechnęłam się do Garretta, który właśnie się przysiadł i stuknął butelką w mojego drinka. Doskonale rozumiałam jego intencje i bardzo je doceniałam. Czuwał nade mną i zachowywał się jak lojalny kumpel Setha.

Nagle ktoś objął mnie od tyłu za szyję i pocałował w policzek.

– Pete! – wykrzyknęłam z radością.

Pete był jednym z moich najstarszych i najlepszych przyjaciół. To mnie pierwszej kiedyś się przyznał, że jest gejem.

– Witaj, kochany – powiedziałam i też go pocałowałam.

– Cześć, skarbie.

Pete rozejrzał się po towarzystwie. W nisko opuszczonych dżinsach i rozpiętej koszuli, która obnażała jego idealnie wyrzeźbiony brzuch, wyglądał bosko. Zawsze ze smutkiem patrzyłam na rozczarowanie dziewczyn, że Pete woli mężczyzn, choć lubił też zabawić się z kobietami. Rozkwitał, kiedy był w centrum zainteresowania – niezależnie od tego, kto mu je okazywał.

– Gdzie twój seksowny współlokator? – spytał mnie na ucho.

Roześmiałam się. Pete uwielbiał, kiedy zadawałam się z przystojnymi facetami. Utrzymał, że właśnie dlatego się ze mną przyjaźni.

– Gada z jedną taką laską. – Skinęłam głową w stronę Setha.

Pete dramatycznym gestem położył rękę na piersi.

– Pozwala ci się od siebie oddalić dalej niż na trzy metry?

– No skąd, przydzielił mi ochroniarza – odparłam wesoło i położyłam rękę na ramieniu Garretta.

Pete odpowiedział mi uśmiechem.

– Ach, oczywiście. Dobry wieczór, panie władzo – odezwał się służalczym tonem.

Garrett uniósł piwo.

Scott omiół mnie rozbawionym spojrzeniem.

– To Seth i Garrett z tobą mieszkają?

– Ja nie, tylko Seth – wtrącił Garrett.

Rzuciłam mu znaczące spojrzenie, ale w głębi duszy byłam zadowolona, że to powiedział.

– No ale w zasadzie Garrett też prawie tu mieszka – dodała z uśmiechem Erin, która przysłuchiwała się naszej rozmowie.

Pete spojrzał na moją sukienkę.

– Boziu, co za zjawisko! Uwielbiam Pradę! – Kazał mi wstać i się okęcić. – Niech cię nie znam, dziewczyno!

Zarumieniłam się i spuściłam wzrok na swoją czarną sukienkę. Pete pochylił się i szepnął mi do ucha:

– Jeżeli to nie zadziała, to koniec. Wtedy już nic go nie zwabi. Przegrałaś.

Zerknął na Setha, który na nas patrzył, po czym usiadł na moim miejscu i wziął mnie na kolana. Objęłam go i założyłam nogę na nogę.

– Ech, gdybyś była Kevinem Baconem – rzucił prowokacyjnie.

– No, z tym jego tyłkiem. Nie miałabym nic przeciwko. – Zaśmiałam się.

Scott nachylił się do mnie i powiedział:

– Jeśli o mnie chodzi, wolę twój.

Zaczerwieniłam się, a Garrett parsknął.

Odwróciłam się do niego.

– Co, sugerujesz, że jest kiepski? – rzuciłam wyzywająco, uśmiechnęłam się i patrzyłam na niego z wyczekiwaniem. Ponieważ nie odpowiedział, kopnęłam go w nogę.

Garrett się roześmiał.

– Pomyłka. To pytanie nie do mnie.

Erin zaświeciły się oczy.

– Prawda. Hej, Seth!

Rzuciłam jej zabójcze spojrzenie. Zaciekawiony Seth podszedł do nas.

– Co?

Wbiłam spojrzenie w stół i czekałam na koniec tego żalostnego widowiska.

– Garrett uważa, że musisz mu pomóc odpowiedzieć na pewne pytanie.

Spojrzałam na Pete'a i pokręciłam głową. Seth nie wiedział, co się święci. Erin stanęła obok niego.

– Myślisz, że Emily ma niezły tyłek, prawda? Bo Scott tak uważa, jak się okazuje.

Miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Na sekundę zerknęłam na Seta. Wszystkie oczy zwróciły się na nas.

On wbił we mnie zdecydowane spojrzenie.

– Emily doskonale zna odpowiedź.

Na pewno byłam już czerwona jak burak. Wspominałam nasze bliskie spotkanie przy kuchennym blacie.

Erin parsknęła śmiechem.

– Tak właśnie myślałam. Chodź, siadaj z nami.

Erin zawsze mi kibicowała. Chciała, żebyśmy z Sethem zostali parą i obawiała się, że Scott może stanąć na przeszkodzie.

Pete zwrócił się do mnie:

– Dobra, idę się trochę posocjalizować i wziąć sobie coś do picia.

Wstałam, a on znowu zlustrował mnie spojrzeniem.

– Uwielbiam tę sukienkę, uwielbiam te buty i uwielbiam ten tyłek.

Mrugnął i poszedł.

Seth zajął miejsce naprzeciwko mnie. Scott oparł ramię na moim krześle. Mindy usiadła obok Seta.

– Pracujesz jutro? – spytała go, a on wolno pokręcił głową.  
– Przyszło mi do głowy, że może wybralibyśmy się do Huntington Beach? – zaproponowała.

Seth rzucił mi spojrzenie, a ona podążyła za jego wzrokiem.

– Moglibyśmy się wszyscy umówić.

– Dobra myśl, byłoby fajnie – zapalił się Scott.

Poczułam się, jakby mnie ktoś walnął w brzuch. Moja ostatnia wyprawa do Huntington Beach nie skończyła się za dobrze. Spojrzałam na chłopaków, a potem wbiłam oczy w stół. Czułam narastającą panikę.

– Wiecie co, a może spotkamy się tu na plaży? – zaproponował Seth, wskazując butelką na wybrzeże.

– Super – ucieszyła się Mindy.

Wypuściłam powietrze.

– To co, w południe? – rzuciła Erin.

Wszyscy przytaknęli.

Kiedy goście zaczęli się rozchodzić, było wpół do trzeciej. Erin i Alex zostali, mieli się przespać w pokoju gościnnym, podobnie jak Garrett. Pete zajął kanapę na dole. Wysłam na taras i zaczęłam zbierać butelki. Mindy i Seth nadal siedzieli przy stole i rozmawiali. Seth podniósł na mnie wzrok.

– Przepraszam – mruknęłam. Było mi coraz ciężiej na sercu.

Odwróciłam się. Scott, który ciągle stał w progu, podszedł i pocałował mnie w zamknięte usta. Zalało mnie zdumienie, nie mogłam się otrząsnąć. On się odsunął, a ja nerwowo się do niego uśmiechnęłam. Co to do diabła miało być?

– Kimnę na twojej huśtawce na ganku, nie masz nic przeciwko? – spytał.

Pokręciłam głową i patrzyłam, jak odchodzi na werandę. Czułam mnóstwo emocji, ale najsilniejszym było uczucie, że to nie na pocałunek Scotta czekałam.

Słyszałam, jak Mindy żegna się z Sethem. Zobaczyłam odbicie ich sylwetek w szybie. Seth lekko objął ją z boku; zdawała się rozczarowana.

– Do zobaczenia jutro! – zawołała do mnie.

– Pa.

Wróciłam do sprzątanania. Seth dołączył do mnie i zaczął zbierać czerwone kubeczki.

– Jak tam, w porządku? – spytał.

– Jak zawsze.

Weszłam do domu i wrzuciłam śmieci do kosza. Pete leżał na kanapie jak martwy, z ręką zarzuconą na pierś. Okryłam go kocem, który wyciągnęłam mu spod nóg. Ruszyłam na górę. Słyszałam, że Seth idzie za mną.

Podeszłam do komody, by wyciągnąć koszulkę do spania. Stuknęły drzwi – to Seth je za sobą zamknął. Zsunęłam buty i sięgnęłam do suwaka sukienki, ale Seth zatrzymał moją rękę i odsunął na bok. Drugą ręką zgarnął mi włosy z szyi i przytrzymał. Czułam za plecami jego biodra, a ciepły oddech tuż nad ramieniem.

Krew w żyłach popłynęła mi szybciej, a rzeczywistość nagle przestała istnieć. Poczułam lekkie szarpnięcie i powolne otwieranie suwaka. Drżałam. Zwalczyłam pokusę, by cofnąć się o krok i całym ciałem przywrzeć do Setha. Nie znałam jego zamiarów, ale nie chciałam, żeby przestał. Jego dłonie wślizgnęły się pod sukienkę, zsunęły mi ją z ramion i bioder, a potem puściły, by opadła na podłogę. Seth podał mi rękę i pomógł utrzymać równowagę, gdy wychodziłam z leżącej na ziemi tkaniny. Odwrócił mnie tak, bym stanęła przodem do niego. Minę miał nieodgadnioną.

Pokręciłam głową.

– Seth, robisz to tylko dlatego, że widziałeś, jak Scott mnie pocałował.

Wysunęłam dłoń z jego dłoni, wzięłam koszulkę, którą sobie przygotowałam i wciągnęłam ją przez głowę, po czym ruszyłam do drzwi i otworzyłam je na oścież. Stałam i czekałam, aż Seth wyjdzie. On zacisnął szczęki, a oczy mu pociemniały. Szybko przemierzył pokój, uniósł rękę nad moją głowę i stanowczo zamknął drzwi. Opuścił ramię, wbił palce w moje włosy i delikatnie przekręcił mi głowę, bym na niego spojrzała.

– To nieprawda – wyszeptał.

Nachylił się nade mną i patrzył mi głęboko w oczy, by sprawdzić, czy znajdzie w nich odpowiedź. Zerknęłam na jego usta i zwilżyłam wargi. Oddychałam ciężko.

Seth mruknął coś do siebie i przywarł do mnie ustami. W jednej chwili zmiękły mi kolana. Przyparł mnie do drzwi, powiódł dłonią wzdłuż mojego boku i wsunął ją pod moją koszulkę. Nie miałam siły protestować.

Szybko rozpięłam mu koszulę, wyłuskując z niej jedno, a potem drugie ramię. Trzymałam się przy tym Setha, by nie upaść. On chwycił moją nogę, zadarł ją na swoje biodro i mocno się we mnie wcisnął.

Całował mnie najpierw w szyję, a potem niżej, w obojczyk. Jęknął, gdy przeciągnęłam paznokciami po jego plecach. Przejechał ręką po moim udzie i złapał mnie za pośladek.

– Uwielbiam twój tyłek – powiedział chrapliwie.

Miał zamknięte oczy, jakby próbował nad sobą panować. Żołądek fikał mi koziółki, tak silnie reagowałam na jego bliskość. Seth wziął mnie w ramiona i podniósł.

– Obejmij mnie nogami, mała.

Zrobiłam to, a on przeniósł mnie do łóżka i ostrożnie posadził. Odsunęłam się do tyłu, robiąc miejsce, by mógł położyć się między moimi nogami. Podpierał się teraz jedną ręką, a drugą wodził po moim boku.

Wygięłam się, szukając coraz większej bliskości. Seth zaczął mnie namiętnie całować. Jęknęłam, gdy wbił się we mnie językiem. Cudownie pachniał, czułam mieszanek przypraw i alkoholu. Jego język powtarzał ruchy bioder i prowadził mnie na skraj ekstazy.

Nagle poczułam, że Seth się spina. Odsunął się ode mnie i znowu zamknął oczy. Sięgnął do kieszeni, wyjął telefon i zacisnął wargi.

– Szlag – sapnął i spuścił na mnie wzrok. – Muszę iść.

Przeczesał ręką zmierzwione włosy.

– Przepraszam cię, Em – jęknął.

Pokręcił głową, wstał i rozejrzał się za koszulą.

– Nie powinienem był – zaczął – to jest... – Zawiesił głos. – Musimy w końcu pogadać.

Poczułam się tak, jakby ktoś dał mi pstryczek gumką recepturką w twarz. Nawet potarłam to miejsce, jakby rzeczywiście zaboląło. Przetoczyłam się na bok i chwiejnie wstałam.

– Twoja zmienność naprawdę może doprowadzić do szału, Seth – syknęłam.

Ten człowiek mnie wykończy, pomyślałam.

Seth podszedł do mnie.

– Nie jest tak, jak myślisz – powiedział.

Odsunęłam się od jego rąk.

Jego telefon znowu zawibrował.

– Musisz iść, zapomniałeś? – wytknęłam mu zranionym głosem.

Z twarzą, na której malowało się całkowite rozdarcie, Seth wyszedł z pokoju i zostawił mnie samą z moimi emocjami.

**Seth**

Wciągnąłem koszulę i wszedłem do swojego pokoju, gdzie już czekał Garrett.

– Mam nadzieję, że masz wystarczająco ważny powód.

Podrapałem się w szyję, by choć częściowo uwolnić nagromadzone napięcie.

Garrett przysiadł na brzegu komody. Wydawał się zdenerwowany.

– Dostałem esemesa od Riggsa. Znaleźli kierowcę tej ciężarówki. Był w trasie gdzieś na północy. Mają go tu sprowadzić, ale wygląda na to, że niczego nie zgłosił, bo ktoś pojechał za nim na postój, pociął mu opony, zarznął psa i zostawił go na fotelu pasażera, żeby się wykrwawił.

Pokręciłem głową.

– Boże święty, teraz nie ma szans, żebyśmy się czegoś od niego dowiedzieli!

To wszystko stawało się coraz bardziej groźne. I szybko nabierało tempa. Musiałem zachować przytomność umysłu.

– Prosiłeś, żeby się zgodziła na przesłuchanie? Tłumaczyłeś, jakie to ważne, żeby wszystko zeznała?

– Jeszcze nie, ale pogadam z nią.

Wypuściłem powietrze. To będzie trudne. Zrobiłbym wszystko, by nie narażać Emily na ponowne przeżywanie tej traumy, ale jeżeli jej napastnik jest odpowiedzialny za to, co spotkało kierowcę ciężarówki, to mamy do czynienia z prawdziwym psycholem. Kto wie, na co go stać.

## Lasko

Przekręciłem gałkę, muzyka popłynęła głośniejsz. Stałem nagi przed lustrem w łazience. Podziwiałem swoje szczupłe, długie ciało i wodziłem rękami po ziemistej skórze. Małeńki motelowy pokój wypełniały dźwięki preludium 1. suity na wiolonczelę Bacha. Muzyka klasyczna działała na mnie kojąco.

Otworzyłem metalową kasetkę i ostrożnie wyjąłem wąskie ostrze, które położyłem na blacie. Podniosłem pokrywkę pojemnika i wydobyłem dużego karalucha. Przytrzymując go na blacie palcem wskazującym, przytknąłem ostrze do jego odwłoka i zacząłem powoli piłować. Napawałem się jego przerażeniem. W połowie przerwałem. Przeniosłem teraz ostrze nad jego czulek i przekroiłem go jak kawałek mięsa. Przełożyłem owada na plecy i piłowałem dalej, aż ostatecznie przeciąłem go na pół. Widok był



piękny. Zanurzyłem palec w płynie fizjologicznym, podniosłem do ust i dokładnie oblizałem. Rozkoszowałem się tym jak dobrym winem.

Zza ściany dobiegł okrzyk bólu i rozkoszy mojej sąsiadki. Podniosłem wzrok na przyklejone do lustra zdjęcie Emily. Zerwałem je, przeszedłem do pokoju i przystawiłem krzesło do ściany, żeby czuć drgania stojącego za nią łóżka. Przesunąłem palcem po ekranie smartfona i zacząłem pisać wiadomość.

Lasko: *Załatw mi coś używanego.*

Hank: *Nie ma sprawy.*

Opuściłem rękę, zamknąłem oczy i wyobrażałem sobie, że to krzyczy Emily.

## Emily

– *Emilyyy.*

Przebudziłam się gwałtownie i stwierdziłam, że jestem sama. Potarłam skronie. Tak bardzo chciałabym na zawsze usunąć z pamięci jego twarz, a właściwie tę jej część, którą wtedy widziałam. Na dworze ktoś rozmawiał. Miło było wiedzieć, że nie jestem sama.

Cała się kleiłam. Och, zrobiło się potwornie gorąco. Jęknęłam na myśl o kolejnej fali upałów przechodzącej przez Kalifornię.

Podeszłam do okna. Na dworze Pete, Aleks i Scott grali w piłkę. Rzeczywiście, przyjemnie było mieć towarzystwo. Zdjęłam koszulkę, zsunęłam majtki i zostawiłam koło komody. Weszłam pod prysznic. Przebrałam się w czarno-srebrne bikini i dżinsowe szorty.

W korytarzu natknęłam się na Garretta, który właśnie wychodził ze swojego pokoju. Był w samych kąpielówkach.

– Cześć, Em. Durny ten upał, co?

Zaśmiałam się z tego doboru słów.

– No, durny. Wiem.

Garrett otworzył drzwi, wypadł na dwór i od razu przyłączył się do gry. Wychyliłam się za balustradę werandy. Erin powachlowała się ręką i powiedziała bezgłośnie: Gorąco. Skinęłam do niej głową.

– Hej – odezwał się zza moich pleców Seth, który siedział na huśtawce.

– Cześć.

Nie odwróciłam się, ale wiedziałam, że wstał, bo huśtawka skrzypnęła. Seth miał na sobie tylko szorty, co wcale nie pomagało mi go ignorować. Podał mi swój kubek z kawą.

– Dzięki – mruknęłam i upiłam łyżeczek. Oboje mieliśmy fioła na punkcie kofeiny.

Scott podszedł do nas od strony trawnika.

– Dzień dobry, jak się spało? – zwrócił się do mnie, zupełnie ignorując Seta.

– Dobrze.

Położył dłoń na mojej dłoni.

– Chodź pograć.

Odchyliłam się do tyłu.

– Przyjdę, ale najpierw muszę coś zjeść.

Scott skinął głową. Zostawiłam ich na werandzie i wróciłam do kuchni poszukać czegoś na śniadanie.

Kiedy tam weszłam, zawibrował telefon. Na ekranie wyświetlił się nieznanym numer. Odrzuciłam połączenie.

Telefon znowu zawibrował, ten sam numer. Tym razem odebrałam.

– Halo?

Nikt się nie odezwał.

Doobra. Wyjęłam z lodówki butelkę wody i pomarańczę, usiadłam na blacie i zaczęłam obierać owoc. Wszedł Seth i wziął sobie wodę.

Telefon znowu zaczął brzęczeć.

– Halo! – warknęłam do słuchawki. W odpowiedzi usłyszałam czyjś oddech. – Kto tam? – Cisza. – Nieważne – mruknęłam i się rozłączyłam.

Seth spojrzał na mnie badawczo. Pokręciłam głową.

– Ktoś ciągle wybiera mój numer.

Seth wyjął mi komórkę z ręki i zaczął przeglądać połączenia. Zeskoczyłam z blatu i zgarnęłam włosy z szyi. Stałam przed wiatrakiem, żeby się trochę ochłodzić.

Seth sięgnął po butelkę tequili. Nalał sobie trochę do szklanki, a pozostałą część przelał do dzbanka blendera, dodał kostki lodu i inne składniki. Podeszłam, żeby popatrzeć, bo zanosilo się na odświeżającego drinka. Seth przekroił limonkę i przeniósł na mnie wzrok.

Dobra, czemu nie. Sięgnęłam po sól. Pochyliłam się, wzięłam kostkę lodu i przeciągnęłam nią po szyi Seta, a potem posypałam to miejsce odro-

biną soli. Na to on, patrząc na mnie z rozbawieniem, sięgnął po kawałek limonki. Niepewnie wspięłam się na palce i oparłam o jego rozgrzane ciało.

Miał gorącą skórę. Powoli przesunęłam językiem po jego szyi, aż do samego ucha, i sięgnęłam po szklanę. On tymczasem wsunął sobie do ust plasterk limonki. Wypiłam drinka jednym haustem, nie odrywając spojrzenia od oczu Setha.

On się nachylił, podając mi limonkę. Niespiesznie powiodłam po niej językiem. Kąciki ust Setha lekko się uniosły, a jego oczy błysnęły. Potem ostrożnie chwyciłam limonkę w zęby, uważając, by nie dotknąć jego warg. Seth niechętnie puścił owoc, a ja wessałam go, by kwaśny sok podrażnił moje kubki smakowe.

Odrzuciłam wyspany plasterk na blat, przysunęłam twarz do twarzy Setha i chuchnęłam na niego oddechem o orzeźwiającym zapachu słonego alkoholu i cytrusa. Choć targały mną sprzeczne uczucia, wyzywająco się uśmiechnęłam. Źrenice Setha się rozszerzyły. Widać było, że ze sobą walczy. Nie rozumiałam tylko czemu.

– Hej, wy tam, lepsza byłaby w kokosie! *Put the lime in the coconut* – zaśpiewał Pete aksamitnym głosem, wchodząc do kuchni.

Uśmiechnęłam się i włączyłam blender. Wzięłam parę szklanek i przelałam drinka do dużego dzbanka. Pete, wciąż śpiewając, wyszedł. Seth stał i gapił się na mnie.

– Idziesz? – rzuciłam.

– To nie fair.

Ledwie muskając skórę, przesunęłam palcem tuż nad krawędzią jego szortów. Lekko pociągnęłam go za kłamrę paska i podniosłam na niego wzrok.

– Sam zacząłeś, pamiętasz? Ale od razu stwierdziłeś, że to błąd.

Złapałam tacę, odwróciłam się i wyszłam. Uff. Zobaczymy, co na to powie. Słyszałam, że mruknął coś pod nosem, ale nie rozumiałam co.

Osiem lat wcześniej mój tata postawił na naszej plaży duży podest z wbudowanym grillem, głośnikami i oświetleniem. Stały tam brązowe fotele i leżały jaskrawopomarańczowe poduchy, a na piasku było miejsce na ognisko.

Rodzicie uwielbiali wydawać przyjęcia, po prostu kochali imprezować. Ciągłe wyciągano ich na wielkie gale charytatywne. Wtedy myślałam, że to sposób taty na odreagowanie. Pamiętam potwornie długie wieczory, które musiałam spędzać na nudnych imprezach, gdzie rodzice trwonili gigan-

tyczne pieniądze. Tata szczęśliwie miał na ten temat podobne zdanie jak ja. Graliśmy tam w pokera i wyśmiewaliśmy się z absurdalnych sukienek, które miały na sobie kobiety. Ścisnęło mnie w dołku. Brakowało mi taty.

Razem z Erin rozłożyliśmy plażowe fotele i zaczęliśmy się smarować olejkiem. Pete i Alex nastavili muzykę, a Seth rozdawał drinki. Zauważyłam, że Scott próbuje rozmawiać z Garrettem, lecz ten raczej nie wykazuje zainteresowania tematem.

– Cześć wszystkim – usłyszałam głos Mindy, która z grupką znajomych schodziła właśnie ścieżką na plażę. Podeszła prosto do Setha i niezręcznie go objęła, po czym zaczęła mu opowiadać coś zabawnego. Przynajmniej w swoim mniemaniu.

Erin rzuciła mi spojrzenie.

– Miło, że wpadła na to, by kogoś przyprowadzić.

– W sumie. – Wzruszyłam ramionami, wychyliłam drinka i natychmiast zapragnęłam następnego.

– Ej, co z tym Scottem, Em? – spytała niepewnie Erin. – Co to za układ?

– Wyłącznie przyjacielski, Erin – odpowiedziałam.

– Dobra, ale czy on o tym wie? – wyszeptęła, ja tymczasem podeszłam do stołu, przy którym siedzieli pogrążeni w rozmowie Seth i Mindy, i z westchnieniem nalałam sobie kolejnego drinka.

Zbliżył się Scott i zaczął coś opowiadać o uczelni. Garrett złapał moje spojrzenie i się uśmiechnął. Odwzajemniłam uśmiech, a on nagle ruszył w moją stronę.

– O nie, Garrett. Nie ma mowy! – wrzasnęłam, unosząc ręce.

Scott się wycofał, a Garrett podszedł do mnie bliżej.

– Poddaj się, Emily – rzucił ostrzegawczo, głośno się śmiejąc.

Ruszyłam tyłem.

– Seth! – wrzasnęłam z nadzieją na pomoc.

– Wiesz, że to musi się stać, Em, czy tego chcesz, czy nie – zawołał wesoło Seth, obserwując, jak Garrett zakrada się coraz bliżej.

Mindy spojrzała na mnie z niezadowoleniem, kiedy schowałam się za Setha i złapałam go w pasie.

– Seth, błagam, ratuj mnie, woda jest zimna!

On tylko się uśmiechnął i lekko się odwrócił, by ułatwić Garrettowi zadanie. Zdrajca.

– Garrett, nie!

Nie zważając na moje protesty, Garrett podniósł mnie, przerzucił sobie przez ramię i ruszył biegiem do wody, gdzie zanurzył się razem ze mną. Wychyliłam głowę na powierzchnię i stwierdziłam, że mój oprawca śmieje się do rozpuku.

– Nie lubię cię! – wrzasnęłam i zaczęłam go ochlapywać.

Dał nura, żeby schować się przed bryzgami wody, po czym objął mnie ramieniem.

– A ja lubię cię najbardziej na świecie, wiesz o tym.

Dałam mu kuksańca, ale on nadal mocno mnie trzymał, więc zanurzyliśmy się razem. Kiedy wyszliśmy na plażę, w końcu mnie puścił. Śmiał się ze mnie, gdy jak zmokła kura truchtałam na miejsce.

– Uhm, „chronić i służyć”. Akurat – syknęłam do Setha.

On się tylko uśmiechnął i okrył mnie ręcznikiem.

– Jak woda? Ciepła? – spytał głosem niewiniątka.

Łypnęłam na niego spode łba. Mindy podeszła bliżej. Byłam pewna, że próbuje się zorientować, co nas z Sethem łączy.

– Chyba dziewczyna na ciebie czeka. – Wskazałam na nią głową.

– Tak... Interesująca osoba.

Zjawiała się Erin z pustym dzbankiem.

– O, daj – wyjęłam go z jej rąk. – Pójdę dorobić.

Erin spojrzała na Setha, po czym znacząco przeniosła wzrok na mnie.

– Erin! – syknęłam, zażenowana. Moja przyjaciółka była dosłownie niezdolna. Nie znała umiaru.

– Co chcesz?

Chwyciłam ją za ramię.

– Zaraz wracamy.

– Wykończysz mnie – mruknęłam, gdy się oddaliłyśmy.

Erin wyrzuciła ręce w powietrze.

– Co się jeszcze musi zdarzyć, żebyście obydwójce uwierzyli, że powinniście być razem?

Wywróciłam oczami. Korciło mnie, by jej opowiedzieć o naszych dwóch gorących momentach, ale w końcu zrezygnowałam. Nie chciałam zapeszyć. Wyjęłam włosy i przeczeszałam je palcami. Kiedy doszliśmy do domu, okazało się, że drzwi na taras są trochę uchylone. Wymieniłyśmy zdziwione spojrzenia. Co to, czyżby ktoś jeszcze przyszedł? Postąpiłam krok w tamtą stronę i zawołałam:

– Halo!

– Może lepiej nie wchodźmy – powiedziała Erin niepewnie.

Weszłam do kuchni i sięgnęłam po kij baseballowy Setha. Z góry dobiegło stąpnięcie.

Erin ścisnęła mnie za rękę.

– Słyszałaś?

Przytaknęłam.

– Leć po chłopaków.

Erin pokręciła głową i posłała mi błagalne spojrzenie.

– Chodźmy razem.

– Nie mów nic innym, tylko chłopakom. No już, idź! – wyszeptałam.

Erin zawahała się, ale ostatecznie odwróciła się na pięcie i pobiegła.

Zacisnęłam palce na kiju baseballowym i wychyliłam się do przodu, złapałam komórkę i wsunęłam ją do kieszeni szortów. Ostrożnie pchnęłam drzwi salonu. Rozejrzałam się. Przez okno zobaczyłam pędzącą przez posesję Erin.

Głośny łomot mojego serca prawie zagłuszał inne dźwięki. Wytężałam słuch. Zbliżyłam się do schodów i spojrzałam w górę. Co ty u diabła robisz?, zganiłam się w duchu, bo nagle odkryłam, że jestem odważniejsza – lub głupsza – niż sądziłam. Mimo to nie zawróciłam. Miałam wrażenie, że głowa chce zrobić jedno, a ciało – drugie. Wzięłam głęboki oddech i zaczęłam wchodzić na górę.

Musiałam uważać, żeby się nie poślizgnąć, bo po kąpieli nadal ociekałam wodą. Coś stuknęło, jakby spadło. Byłam już prawie na górze, kiedy stopień zaskrzypiał pod moim ciężarem. Dźwięk rozszedł się po całej klatce schodowej. Zamarłam i wstrzymałam oddech.

Erin desperacko dawała mi znaki z dworu, żebym zeszła. Pokazałam jej, że idę do sypialni. Moja przyjaciółka spojrzała na mnie ze strachem. Szłam dalej, w rękę ściskając gotowy do ciosu kij. Palce mi drżały, a nogi miałam jak z ołowiu. Zajrzałam na korytarz na piętrze. Nic nie zobaczyłam. Minęłam drzwi. Nagle ktoś zakrył mi usta ręką. Zalała mnie fala adrenaliny.

– Stój! – szepnął mi do ucha Seth.

Skinęłam głową. Miałam wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi. Seth miał w rękę broń, za nim szedł Garrett. Seth złapał mnie w pasie i wsunął za siebie, by osłonić przed niebezpieczeństwem.

Garrett syknął:

– Zejdź na dół!

Skinęłam głową. Ogarnęła mnie niewypowiedziana ulga, że oni tu są. Powoli zeszałam na dół, gdzie w kuchni czekała Erin. Milczałyśmy.

Chłopcy po chwili wrócili.

– Wszystko sprawdziliśmy, nikogo nie ma. Na pewno coś słyszałyście? – spytał Seth.

Spojrzałam na Erin z wahaniem.

– T-tak mi się zdawało. Ale może to tylko złudzenie.

Erin założyła ręce.

– Nie wiem. A może to była Penny?

Sceptycznie pokręciłam głową. Nie wiedziałam, co to było, ale miałam przeczucie, że coś jest nie tak. W powietrzu coś wisiało. Podeszłam do blatu i wzięłam się do przygotowania margarity. Musiałam się na czymś skupić, zając ręce. Erin wróciła na plażę, a Garrett stał z piwem na zewnątrz i patrzył, czy wszystko gra.

Seth stanął obok mnie. Był ostro wkurzony.

– Masz zamiar dobrowolnie dać się zabić?

Odwrociłam się do niego.

– N-nie. Tylko... sama n-nie wiem, co we mnie wstąpiło – wydukałam, starając się odzyskać trzeźwość umysłu. – No, słowo.

Spuściłam wzrok na swoje dłonie, które silnie drżały. Seth nachylił się do mnie, wziął mnie za ramię i przytulił. Oparłam czoło na jego piersi.

– Mała, cała się trzęsiesz.

Skinęłam głową. Próbowałam ochłonać. Nagle głośno zadzwonił mój telefon. Podskoczyłam.

Seth odebrał.

– Znowu ten numer – mruknął.

Odrzucił połączenie, położył telefon na blacie i wtulił twarz w moje włosy.

– Już dobrze, mała, jestem przy tobie, ale wiesz, że musimy pogadać – wymamrotał. Zamknęłam oczy i powtarzałam sobie w głowie jego słowa. Jestem przy tobie... Chciałam, by ta chwila trwała wiecznie. Byłam bezpieczna.

– Emily? – rozległ się głos Scotta.

Gwałtownie odwróciłam głowę. W drzwiach stali on i Mindy. Skrzywiłam się.

– Co się stało? – chciał wiedzieć Scott.

Seth nie puścił mnie od razu. Zaczekał, aż sama powoli się odsunę. Przechesałam palcami mokre włosy. Seth ciężko zwiesił ręce. Garrett wsunął się do kuchni i wywrócił oczami w stronę intruzów.

– Nic. – Cofnęłam się o krok. – Tylko jakiś dureń ciągle do mnie wydzwaniania.

Seth podał mi telefon i delikatnie ścisnął mnie za rękę. Mindy miała wściekłą minę. Otrząsnęłam się i przywołałam na twarz uśmiech.

– Coś do picia? – zaproponowałam, unosząc dzbanek z margaritą, ale głos mnie zawiódł i nie zabrzmiał tak bez trosko, jak planowałam. Seth oparł się o blat i głośno wypuścił wstrzymywane powietrze.

Widząc, jak patrzę na Seta, Scott się uśmiechnął. Zapewne pomyślał, że jestem na niego wściekła.

– A chętnie, poproszę.

Zwróciłam się do pozostałej trójki.

– Idziecie?

Mindy podeszła do Seta.

– Idziemy..., ale czy mogłabyś na chwilę zostawić nas samych? – syknęła do mnie.

Garrett zrobił wielkie oczy i bezgłośnie powiedział:

– Ohoho.

Wziął dzbanek i ruszyliśmy we troje. Staralam się powstrzymać śmiech.

Kiedy byliśmy już na ścieżce prowadzącej na plażę, Pete tanecznym krokiem wyszedł nam na spotkanie. Scott podszedł do kogoś innego, bo nie czuł się przy Pete swobodnie. Ten zaś, nie przestając kołysać biodrami, poprowadził mnie do stołu.

– No, laska. – Klasnął w ręce. – Dziś mamy do wyboru czerwone, zielone i niebieskie alkożelki.

Wybrałam niebieską. Wsunęłam gładki gumowaty kwadracik do ust i czekałam, aż się rozpuści, a jego smak spłynie mi do gardła. Zjadłam cztery, jedną po drugiej. Hej, w końcu raz w życiu ma się dwadzieścia dwa lata, nie?

– Uch, mocne i szybkie!

Pete nastawił głośniejszą muzykę i rozbrzmiało *Hurt Like Mine* The Black Keys. Pete cudownie tańczył, miał w zanadru tysiące ruchów i kroków. Wypiłam jeszcze parę drinków.

Podszedł do mnie Garrett.



– Otwórz buzię, zamknij oczy. – Zrobiłam to, ale podejrzałam, że żelka, którą włożył mi do ust, była jaskrawoniebieska. – Dobrze się bawisz?

Najwyraźniej nie był tego pewny. Sama też nie wiedziałam, ale drinki trzymały mnie przy życiu.

– Jak zawsze.

Podając mu szklaneczkę, zobaczyłam nadchodzącą ścieżką markotną Mindy.

– Oho – mruknęłam i gestem głowy wskazałam ją Garrettowi.

Mindy minęła nas, warknęła coś pod nosem, zebrała swoje rzeczy i zniknęła tak szybko, jak się pojawiła.

Po chwili przybył Seth.

– Boże, tej dziewczynie odbiło, praktycznie kazała mi wybierać zasłony! – wyznał z niedowierzaniem i pokręcił głową.

Tłumiąc uśmiech, podałam mu drinka, którego chętnie przyjął.

– Zdrowie.

W oddali pojawiła się biegnąca postać. Po pewnym czasie rozpoznałam Trvisa.

– Niezła impreza, Emily – zawołał, przekrzykując muzykę. – Dobrej zabawy! – Pomachał i pobiegł dalej. Odmachałam mu, ale widziałam, że obaj chłopcy mierzą mnie badawczym spojrzeniem.

– Idealny moment na przebieżkę – mruknął Garrett, a Seth przytaknął ruchem głowy.

Roześmiałam się.

– Dajcie spokój, jesteście niemożliwi. On biega dwa razy dziennie. Poza tym stara się być miłym sąsiadem, nic więcej.

– Mam na myśli jedynie to, że najpierw słyszysz głosy we własnym domu, zapewne we własnej sypialni, a kwadrans później twój sąsiad rozkosznie przebiega plażą. Wszystko się zgadza – wyjaśnił Seth i posłał mi poważne spojrzenie policjanta.

Wywróciłam oczami. Na pewno żartują.

– Travis muchy by nie skrzywdził.

– ...powiedział pajak – skomentował Seth, unosząc brew.

Wieczorem rozpaliliśmy ognisko. Usiadłam na piasku i przeczesalam palcami włosy, szorstkie od słonej wody. Oparłam się plecami o fotel i uśmiechnęłam się na widok nadchodzącego Pete'a.

On tymczasem rozsiadł się obok mnie z gitarą, szturchnął mnie w ramię i błysnął idealnie białymi zębami. Znaliśmy się tak długo, że zgadywał,

o czym myślę, zanim sama to wiedziałam. Mój tata zaprzyjaźnił się z jego rodzicami na rok przed śmiercią. Mniej więcej w tym samym czasie, gdy zginął tata, ojciec Pete'a odszedł od jego matki. Pete był wtedy zdruzgotany. Nigdy nie wybaczył ojcu zadanego mamie cierpienia. Oboje zerwali wszelkie kontakty z ojcem. Po śmierci mojego taty Pete nie odstępował mnie na krok, nawet w chwilach, gdy wszystkich od siebie odpychałam. Zawsze będę mu za to wdzięczna.

Seth przesiadł się na fotel, o który się opierałam i rozstawił nogi tak, bym znalazła się pomiędzy nimi. Scott, Erin i Alex też się do nas dosiedli. Pete uderzył w struny i brzdęknął kilka akordów.

– Pamiętasz tamto lato, kiedy zaśpiewaliśmy karaoke w pubie w Fullerton? – zwrócił się do mnie.

– Uhm.

Pete, coraz szerzej się uśmiechając, zaczął grać piosenkę *Give in to Me* Garretta Hedlunda i Leighton Meester. Po chwili zaśpiewał aksamitnym głosem. Włączyłam się ze swoją partią.

Muszę przyznać, że brakowało mi dawnej przyjaźni z Pete'em. Dobrze razem brzmieliśmy. Nie. To raczej ja brzmiałam dobrze przy nim.

– Ależ to piękna piosenka – westchnęła Erin, przytulając się do Aleksa.

Zamyślony Seth bawił się moimi włosami.

– Nie wiedziałem, że śpiewasz – zwrócił się do mnie Garrett, siadając na fotelu obok Setha.

– Coś ty, tak naprawdę nie śpiewam. To tylko zabawa. – Zaśmiałam się.

Pete zagrał jeszcze parę piosenek. Czasem na chwilę się włączałam.

Scott kucnął obok mnie.

– Będę się zbierał. Widzimy się w poniedziałek?

– Jasne. Jedź bezpiecznie.

Odwrócił czapkę daszkiem do tyłu, nachylił się i pocałował mnie w policzek.

– Dobranoc, kotku.

Naprawdę sobie daruj, drażni mnie ten kotek, Scott.

– Emily, twój telefon! – zawołał Alex, podnosząc moją komórkę.

– Kto?

Alex zerknął na wyświetlacz.

– Numer nieznany.

– Nieważne.

Alex odłożył aparat.

Seth wychylił się do przodu.  
– Ile razy ten numer dziś do ciebie dzwonił?  
Wzruszyłam ramionami.  
– Nie przejmuj się. Nikt się nie odzywa. To jakaś pomyłka.  
Pete grał rzewną melodię. Oparłam się o nogę Setha. Ogień kojąco trząskał, a alkohol szumiał mi w głowie. Zamykały mi się oczy.

## Seth

W zamyśleniu gapiłem się w ogień, gdy nagle usłyszałem głos Pete’a.

- Chyba już po niej.
- Nachylił się nad Emily i stwierdził, że ma zamknięte oczy. Delikatnie wciągnąłem ją sobie na kolana i oparłem jej głowę na mojej piersi.
- Co? – spytałem na widok miny Pete’a, lekko zmieniając pozycję.
- Czegoś tu nie rozumiem. Wyraźnie widać, że jesteś w niej zakochany, ale próbujesz tego nie okazywać.
- Spuściłem wzrok i odgarnąłem śpiącej Emily włosy z twarzy.
- To... skomplikowane – mruknąłem.
- I tak nikt nie zrozumie.
- To dopiero będzie skomplikowane – prychnął Pete – kiedy ona w końcu da za wygraną i poszuka innego.
- Spojrzałem w ogień. Wiedziałem, że ma rację.
- Pete wstał.
- Słuchaj, zrób mi przysługę. Jeżeli nie zamierzasz się przed nią otworzyć, pozwól jej odejść. Emily powinna być szczęśliwa. Zasługuje na to.
- Stuknął butelką w moje piwo i odszedł. Miał rację. A ja byłem z tego powodu wściekły.
- I wtedy nie będziesz jedynym, który ją straci – westchnął Garrett.
- Chrząknąłem i upiłem łyk piwa. Wiedziałem, że on też ma rację. Pragnąłem Emily, chciałem z nią być, ale czy jeśli ulegnę uczuciom, stanę się nierozważny i samolubny? Pochyliłem się i oparłem policzek o czubek jej głowy. Słuchałem jej spokojnego, miarowego oddechu, a ona niewinnie drzemała w moich ramionach.
- Garrett, te telefony...
- Wiem. Jutro koniecznie musimy się tym zająć.
- Spojrzeliliśmy po sobie z niepokojem.

# Rozdział czwarty

## Emily

Za oknem warczała kosiarka.

– Auć, moja głowa – mruknęłam i na oślep sięgnęłam po dzbanek z kawą. Włożyłam ciemne okulary, wyszłam na werandę i usiadłam na huśtawce, uważając, by za bardzo jej przy tym nie rozbujać. Głupie alkożelki.

Byłam we wczorajszych ciuchach, a włosy pachniały mi morską wodą. Daleko mi było do świeżości. Wolno popijając kawę, patrzyłam na Seta, który kosił trawnik. Miał na sobie tylko szorty, skóra lśniła mu od potu, a włosy były zmierzwione. Nie ma szans, żeby minęła mi na niego chęć. Czulałam się jak tygrys, któremu buja się przed nosem mięsem zawieszonym na sznurku, a kiedy on wreszcie decyduje się na skok, mięso ucieka.

Zawibrował leżący obok mnie telefon. Dostałam esemesa. Zmrużyłam oczy i stwierdziłam, że to filmik od nieznanego nadawcy. Przesunęłam okulary na czoło i otworzyłam plik. To było piętnastosekundowe nagranie przedstawiające urywek mojego wczorajszego występu z Pete'em. Co to ma być, do cholery? Jakość była słaba, ewidentnie kręcono z daleka. Prawie od razu przyszła kolejna wiadomość.

Nieznany numer: *Zaśpiewasz też dla mnie?*

Jeszcze raz zerknęłam na numer. O cholera, to ten wczorajszy! Odpowiedziałam drżącymi palcami.

Emily: *Kto to?*

Czekałam.

Nieznany numer: *Nadal czuję twój zapach.*

O nie. Ohyda! Odrzuciłam telefon na huśtawkę. Kto to, cholera, był? Telefon znowu cicho warknął. Już chciałam go zignorować, ale coś mi kazało otworzyć wiadomość.

Nieznany numer: *Nie uderzyłem cię wtedy w żebra za mocno, prawda, kochanie?*

Przeczytawszy ostatnie słowo, poczułam się tak, jakby ktoś przyłożył mi obuchem w łeb. Zakręciło mi się w głowie. Próbowałam wstać, ale miałam miękkie nogi.

Mózg nakazywał mi natychmiast poderwać się do działania, ale ciało nie reagowało. Seth spojrział w moją stronę i zobaczył, że siedzę bez ruchu, zapewne blada jak ściana. Bez słowa rzucił się w moją stronę.

– Emily?! Wszystko w porządku?

Tak szumiało mi w uszach, że ledwie go słyszałam. Przykucnął obok mnie i spojrzeliśmy sobie w oczy. Seth zobaczył, że jestem na skraju płaczu. Podałam mu telefon, a on delikatnie wysunął go z mojej dłoni i przeczytał wiadomości. Zerwał się na nogi i rozejrzał wokoło. W tej samej chwili nadszedł kolejny esemes.

Nieznany numer: *Witam, Connors. Jeszcze nie na służbie?*

– Skąd wie, jak się nazywam? I gdzie się, kurwa, kryje? – syknął. Omiótł wzrokiem okolicę, szybko ściągnął mnie z huśtawki i wprowadził do domu. Pozamykał drzwi i okna, nastawił alarm. Zadzwoił do Garretta.

– Napisał do niej parę esemesów. Obserwuje nas. Jak szybko dasz radę tu być?

Garrett zjawił się w rekordowym czasie. Seth opowiedział mu, co się zdarzyło. Ja zdołałam się już trochę pozbierać. Garrett napisał do kogoś wiadomość.

– Załatwione, Johnnie z nią zostanie do końca naszej zmiany.

Przeniosłam wzrok na Seta. Chciałam, żeby to on ze mną został, ale wiedziałam, że nie może.

– Kto to jest Johnnie?

Garrett otoczył mnie ramieniem.

– Nasz dobry znajomy. Mamy do niego pełne zaufanie. Pracuje w policji od dawna.

Wbiłam ręce we włosy.

– No super. Będę miała niańkę – mruknęłam.

Wzięłam prysznic i zaczęłam sprzątać pokój. Szukałam wczorajszych majtek, tych jaskraworóżowych. Wiedziałam, że skopałam je z nóg prosto na podłogę.

I wtedy doznałam olśnienia. A jeśli to ten, kto wczoraj był w moim pokoju, je wziął? Emily, nie bądź śmieszna! Zaraz się znajdą. Pokręciłam głową, złapałam torbę i ruszyłam na dół, do gabinetu taty. Miałam zamiar

się pouczyć. Godzinę później rozległo się stukanie do drzwi. To był Seth, już gotowy do pracy.

– Johnnie przyszedł.

Wysłałam za nim do salonu, gdzie wysoki, opalony, niegruby, ale i niechudy łysy facet rozmawiał z Garrettem.

Seth objął mnie w pasie.

– Johnnie, to właśnie Emily.

Tamten skinął głową i wyciągnął do mnie rękę.

– Miło mi, ciągle o tobie gadają – rzekł z uśmiechem, który bardzo ocieplił jego rysy. Mrugnął do Setha. – Fiu fiu, nie kłamałeś – dodał i cicho gwizdnął.

– Dzięki, stary – odezwał się Seth, a ja walczyłam z uśmiechem.

Garrett, widząc, że domyślałam się, o czym mowa, spojrzał na mnie z sympatią. A więc Seth opowiadał o mnie w pracy. Zrobiło mi się lekko na duszy.

– Em, kończymy o wpół do siódmej – rzucił i zaczął oprowadzać Johnniego po domu.

Seth stanął naprzeciwko mnie.

– Będzie dobrze – powiedział łagodnie. – Johnnie jest w porządku.

Spuściłam wzrok. Nie chciałam, żeby Seth odchodził. On ujął mnie pod brodę i spojrzał mi w oczy.

– Złapiemy tego drania, masz moje słowo. I jak wrócę, pamiętaj, musimy pogadać.

– O czym? – spytałam. Błagam, powiedz, że o nas, szepnęłam w duchu.

– O tym gościu, Em. Naprawdę pora, żebyś...

Wszedł Garrett.

– Zbieramy się.

– Zadzwoń – rzucił Seth.

Wpatrywał się we mnie przez chwilę, po czym szybko pocałował mnie w policzek i zanim się obejrzałam, już go nie było.

Resztę przedpołudnia spędziłam na nauce, choć nie mogę powiedzieć, by dużo zostało mi w głowie. Ciągle wyglądałam przez szparę w zasłonach i zastanawiałam się, czy on nadal gdzieś tam jest. Garrett zostawił mi swój telefon, żeby był ze mną kontakt, a moją komórkę wzięli ze sobą. Poszłam do kuchni, gdzie Johnnie ślęczał nad laptopem.

– Masz ochotę coś zjeść? – spytałam.

– No... – Wyciągnął do góry długie ręce – całkiem zgłodniałem.

Wyjęłam burgery, ale gdy otworzyłam drzwi na taras, by wyjść i wrzucić je na grilla, zawahałam się. A jeżeli on tam jest?

– Lepiej upiekę je w piekarniku – stwierdziłam.

Johnnie skinął głową. Przy lunchu trochę pogadaliśmy o pracy w policji.

Dowiedziałam się, że mój opiekun utrzymuje bliskie kontakty z bratem, który mieszka wprawdzie na wschodnim wybrzeżu, ale często się widują. Ma też siostry bliźniaczki, niby strasznie kłopotliwe, ale było widać, że za nimi przepada. W niedzielę zawsze jada obiad u mamy. Powoli się rozluźniałam. Johnnie był sympatyczny i miło się z nim gadało.

Posprzątałam po jedzeniu i poszłam na górę przygotować się na jutro do szkoły. Dostałam esemesa od Seta.

Seth: *W porządku?*

Emily: *Jak zawsze.*

Seth: *Jak tam Johnnie?*

Emily: *Gdyby nie to, że zasnęła na kanapie, to super.*

Odczekałam parę sekund, uśmiechając się pod nosem na myśl o swoim świetnym dowcipie. Miło było podroczyć się z Setem.

Seth: *Mam nadzieję, że to żart, bo inaczej go ubiję. Własnymi rękami.*

Przełknęłam ślinę. Zabrzmiało to groźnie.

Emily: *Jasne, że żart. Akurat bym ci powiedziała, gdyby naprawdę spał!*

Seth: *Mam na ciebie sposoby, skarbie.*

Starałam się powstrzymać cielecy uśmiech, ale na próżno. Szczerzyłam zęby jak idiotka.

Emily: *Uhm, ciekawe, jakie.*

Seth: *Nie powiem. A teraz muszę wracać do pracy. Chronić i służyć, sama wiesz. Bądź grzeczna i słuchaj Johnniego. Do zobaczenia w domu.*

No, teraz naprawdę się zaśmiałam. Z rozmachem padłam na poduszkę. W domu. Uwielbiałam, kiedy tak mówił.

## Seth

Wsunąłem telefon do kieszeni. Lubilem, gdy Emily się ze mną przekomarzyła. I cieszyłem się, że potrafię się z nią droczyć. Moje życie przez tyle lat było strasznie poważne i czasem mi się zdawało, że już nie umiem się bawić i żartować.

Michaels z wydziału śledczego siedział naprzeciwko mnie i Garretta i rozmawiał przez telefon.

– Okej – rzekł, potarł czoło i z głuchym stuknięciem położył telefon na biurku. – Na jej ubraniach nic nie wyszło. Zupełnie nic. To taki rodzaj materiału, na którym nie zostają żadne ślady.

Zrobiło mi się ciężko na sercu. Byłem pewny, że coś znajdą. Wiązaliśmy z tym dużą nadzieję.

– Ani pół odcisku palca na kopercie i na liściku, a wiadomości – z telefonu na kartę. Przykro mi, panowie, teraz wszystko zależy od tego, co zechce nam powiedzieć McPhee.

Podniosłem głowę i próbowałem zebrać myśli. Dlaczego ten gnój wybrał akurat ją? Czego mógł chcieć od mojej Emily?

## Emily

Pooglądałam telewizję, a potem zadzwoniłam do Erin, żeby się z nią umówić na jutro. Johnnie często do mnie zaglądał. Nawet sprawdził, czy okno jest dobrze zamknięte.

O szóstej zaczęłam szykować kolację. Zaproponował pomoc, ale okazało się, że nie potrafi nawet pokroić cebuli. Ze śmiechem odebrałam mu nóż i zapędziłam go do stołu. Zastanawiałam się, czym on się żywi – daniami z mrożonek czy konserwami? Biedaczysko. Podałam mu wyjęte z lodówki piwo.

– Proszę, zasłużyłeś.

– Dzięki, ale nadal jestem na służbie – odparł z uśmiechem.

– Chłopaki wrócą lada minuta.

Johnnie otworzył piwo.

Sama nalałam sobie kieliszek wina na uspokojenie. Przez cały dzień łapałam się na ukradkowych spojrzeniach w okno, by sprawdzić, czy nie jestem obserwowana. Świadomość, że ktoś może się gdzieś tam chować i na mnie patrzeć, była nie do zniesienia.

Kiedyś lubiłam ciemność, teraz już nie. W ciemności czaiły się potwory. W ciemności czaił się on. Brrr... Zadrżałam. Zdawało mi się, że widzę jego twarz między liśćmi rosnącego za oknem drzewa. Nóżka kieliszka dźwięcznie stuknęła o blat. Wiedziałam, że to tylko kawały, które płata mi wyobrażenia, ale co z tego? To nic nie zmieniało.

– Emily? – odezwał się cicho Johnnie. – Coś tam widzisz?

Usłyszałam, jak podnosi się z krzesła. Powoli pokręciłam głowę. Nie patrzyłam na niego. Zamknęłam oczy i próbowałam się uspokoić.



– Co się ze mną dzieje? – westchnęłam i przeniosłam wzrok na piekarnik.

– Ho, ho, co za zapachy! – zawołał od progu Garrett.

– No, a wyobraź sobie, że wąchasz to od czterdziestu pięciu minut! – zaśmiał się Johnnie.

Do salonu wszedł Seth. Sprawiał wrażenie zmęczonego, ale na mój widok oczy mu się zaświeciły.

– Jak minął dzień?

– W porządku, a tobie? – odpowiedziałam, wyjmując talerze z szafki.

Seth odsunął krzesło i usiadł.

– Cóż, dzień jak co dzień.

Postawiłam na środku stołu wielkie naczynie zapiekanki z mięsem i trzy gorące bagietki.

– Już wiem, czemu ci się tu tak podoba – rzucił Johnnie i zaciągnął się zapachem.

Cieszyłam się, że nie jestem sama i że Johnnie spędził u mnie cały dzień. Może to wcale nie był taki głupi pomysł, przydzielić mi niańkę.

Seth z troską poskrobał się po głowie.

– Przyszły wyniki badań twoich ubrań – odezwał się. – Ale nic nie wykryli.

– Co to znaczy?

– To znaczy, że nadal nie znamy tożsamości napastnika.

– Aha.

Poczułam ciężar na sercu i niepokój w brzuchu.

Seth powoli podniósł głowę.

– Słuchaj, mała, musimy się dowiedzieć, co do ciebie wtedy mówił. Musisz przyjść na komendę zobaczyć parę zdjęć. – Wychylił się do przodu i oparł ramię na stole. – Wiem, miałaś nadzieję, że to wszystko minie, że zapomnisz i będziesz żyć dalej, ale ten gość nie odpuszcza. Z jakiegoś choroego, niezrozumiałego powodu śledzi cię i obserwuje. Obserwuje nas. Musimy go dorwać, zanim przyjdzie mu do głowy coś więcej. Kto wie, co to za psychol. I jakie ma urojenia.

Odchrząknęłam. Przez chwilę milczałam, po czym sięgnęłam po szklankę i upiłam łyczek wody. Czy byłam gotowa otworzyć tę puszkę Pandory? Z trudem przełknęłam ślinę. Piekło mnie w gardle, jakbym miała tam noże. Wiedziałam, że muszę im powiedzieć. Nadszedł czas. Ale stresowa-

łam się jak diabli. Nie, to za mało powiedziane. Było mi niedobrze z nerwów.

Wzięłam dwa głębokie wdechy i podniosłam głowę. Wszyscy trzej patrzyli na mnie z wyczekiwaniem.

– D-dobrze – wyjąkałam z trudem.

Seth złapał mnie za rękę i lekko ścisnął, po czym przełożył dłoń na szklankę z wodą i znowu zaczął ją nerwowo obracać.

Próbowałam sobie wszystko przypomnieć, nie otwierając puszek Pandory w głowie.

– Musiałam jechać na stację, paliwo mi się kończyło. Zjawił się nie wiadomo skąd.

Kiedy opowiadałam, sceny wyświeślały mi się w głowie jak film.

– Znał moje imię, mówił, żebym się na niego nie gniewała. Wiedział o tamtym chłopaku z plaży, Jacobie. Nie podobało mu się, że z nim flirtowałam. – Spuściłam wzrok. – Tylko że to była nieprawda... to znaczy, ja nie flirtowałam.

Zamknęłam oczy. Widziałam teraz przed sobą jego twarz i czułam jego rękę na nodze. Zacisnęłam palce na szklance i podniosłam ją niepewnym ruchem, chcąc zwilżyć wysuszone usta.

– Mówił, że jeśli... p-powiem... coś swoim kumplom glinom, to... – przeniosłam wzrok na Setha. Boże, po prostu to powiedz, nakazałam sobie. – To znajdziecie mnie w kawałkach. I to samo spotka was.

W pokoju zapanowała cisza. Nie miałam pojęcia, co oni myślą.

Pierwszy odezwał się Garrett.

– Możesz nam go opisać, Em? Czy zwróciłaś uwagę na coś, co by mogło nam pomóc?

– Miał narciarską kominiarkę. Chyba miał szramę na szyi. Nie jestem pewna. Strasznie od niego śmierdziało. Miał cuchnący oddech. Taki jakby słodkawy. To był koszmar. On, on... – Zaczęłam się trząść.

– Dobra jest. Szrama na szyi. To już coś. Dzięki, Emily. Jeżeli jeszcze coś ci się przypomni, pamiętaj, żeby nam powiedzieć, dobrze? – szepnął Garrett.

Seth siedział jak zahipnotyzowany. Sprawiał wrażenie zawieszzonego w próżni. Garrett odchrząknął, by sprowadzić go do rzeczywistości. Seth przeczesał ręką włosy i przeniósł na mnie wzrok, a ja wstałam od stołu. Postanowiłam odnieść swój talerz do zmywarki.

Przeprosiłam i wyszłam do kuchni. Uznałam, że pewnie chcą porozmawiać jak gliny – o rzeczach, których nie powinnam słyszeć.

Nagle poczułam się przytłoczona i strasznie zmęczona. Położyłam się na kanapie w salonie. Przez jakiś czas słyszałam ich głosy, ale na szczęście nie rozróżniałam słów. A potem zapadła ciemność..., w której czekał na mnie on.

– *Podoba mi się to – powiedział, dotykając mojego ramienia.*

*Leżałam w czerwonym pokoju, nogi i ręce miałam przywiązane do łóżka i trzęsłam się ze strachu. Ledwie oddychałam przez ściśnięte gardło. Wiedziałam, że gdzieś blisko są ludzie. Dzieliły mnie od nich tylko brązowe drzwi.*

– *Emily, i co my z tobą zrobimy? Mówiłem, siedź cicho, ale nie posłuchałaś, prawda?*

*Spojrzałam na niego, ale nie widziałam jego twarzy. Skrywał ją cień.*

– *Przepraszam – łkałam. – Błagam, nie rób mi krzywdy, zgodzę się na wszystko.*

*On zatrzymał się u stóp łóżka i potarł brodę.*

– *Wiedziałem, że się zgodzisz. Będziesz moja, na zawsze. – Dwa ostatnie słowa wypowiedział bardzo powoli. A kiedy wybrzmiewały, wziął ze stołu szczypcę i zbliżył się do mnie. – A teraz chcę usłyszeć, jak mnie błagasz!*

*Zaczęłam krzyczeć...*

– *Hej, ćśśś – usłyszałam łagodny głos Setha.*

*Popatrzyłam najpierw na niego, potem rozejrzałam się wokoło i próbowałam ochłonąć.*

– *Coś ci się przyśniło, mała, już dobrze.*

*Ciężko dyszałam. Widziałam, jak przy każdym oddechu porusza się moja klatka piersiowa. Zakryłam twarz rękami.*

– *Śnił ci się, tak?*

*Skinęłam głową. Seth położył się obok mnie, przetoczył mnie na bok, przytulił się do moich pleców i objął. W jego ramionach poczułam się bezpieczna. Serce powoli przestawało mi walić, wracało do normalnego tempa. Spędziłam tak całą noc. Odzyskałam nadzieję, że jakoś przez to przejdę.*

*Rano chłopaki odwieźli mnie na uczelnię radiowozem. Większość czasu milczałam. Byłam wściekła, że nadal nie znalazłam różowych majtek. Wyobrażnia podsuwała mi coraz to nowe paranoiczne scenariusze. Myśl, że ktoś wszedł nieproszony do mojej sypialni i w chorych zamiarach dotykał*

moich rzeczy po to, by mnie skrzywdzić, mroziła mnie na wskroś i przerażała.

– Em, dobrze się czujesz? – spytał Garrett, spoglądając na mnie w lusterku. Skinęłam głową i zatopiona w rozmyślaniach, dalej siedziałam ze wzrokiem wbitym w okno.

– Hej, Em – odezwał się Seth. Odwróciłam się do niego powoli. – Już jesteśmy.

– A, no tak. – Zaczęłam gmerać przy klamrze pasa. Nawet nie zauważyłam, kiedy się zatrzymaliśmy. Seth otworzył drzwi i podał mi rękę. – Dzięki – szepnęłam i chciałam iść, ale mnie nie puścił.

– Hej. – Przesunął palcami po moim policzku. – Nic się nie odzywasz.

Skinęłam głową i spuściłam oczy. Nie chciałam się z nim rozstawać. Miałam ochotę dalej leżeć na kanapie w jego ramionach, z dala od tego psychopaty.

Seth położył mi dłonie na policzkach.

– Erin cały czas będzie przy tobie, a my przyjedziemy po zajęciach, dobrze?

Przytaknęłam. Próbowałam myśleć trzeźwo. Muszę dorosnąć – tłumaczyłam sobie. – Nie mogę cały czas zachowywać się jak dziecko. Gdzie jesteś, moja odwago, kiedy cię potrzebuję?

– Jasne, poradzę sobie. – Sztucznie się uśmiechnęłam. Machnęłam do Garretta, a on ciepło na mnie spojrzał. – To na razie!

Ruszyłam w stronę wejścia, ale Seth złapał mnie za rękę.

– W razie czego dzwoń. Przyjadę w każdej chwili.

– Dzięki, będzie dobrze. Już mi lepiej – zapewniłam go, czując nagły przypływ energii.

Seth pozwolił mi odejść.

## Lasko

Mówiłem, krążąc po pokoju i czułem, jak się we mnie gotuje.

– Tak? On? Jakie ma, kurwa, prawo dotykać czegoś, co należy do mnie?

– Odwiózł ją na zajęcia, nic więcej. Myślę, że nie ma powodów do niepokoju – powiedział spokojnie głos.

– Taa, obyś miał rację, bo przysięgam, jeśli... – Przeczesałem drżącą ręką rzadkie włosy.

– Jimmy, zamknij się. Myśl rozsądnie. Masz cholerne szczęście, że nie odkryli twojego DNA na jej ciuchach, bo już byś siedział. Co do niego, to w tej chwili go potrzebujemy, bo dzięki niemu wszyscy inni sprawni faceci trzymają się od niej z daleka. Więc na razie go nie ruszamy. Nie tykaj go! – Zapadła cisza. – Wszystko jasne?

– Jasne! – wrzasnąłem do słuchawki. Nienawidziłem, kiedy ktoś mi mówił, co mam robić. – Po prostu nie wiem, ile jeszcze to wytrzymam.

– Ćśśś, Jimmy, wiem. Zobaczysz, uda się. Daj mi trochę czasu. Zadzwonię później.

W słuchawce zapadła cisza.

Rzuciłem telefon na kanapę. Zalewała mnie niewyobrażalna wściekłość... Tak, wiedziałem, co muszę zrobić. Otworzyłem torbę, wyjąłem z niej małą kopertę i ze złością wysypałem stos starych zdjęć na poplamioną brązową kapę. Grzebałem w fotografiach, aż wreszcie znalazłem tę, o którą mi chodziło. Przechyliłem głowę, by trochę rozciągnąć szyję. Przekłęte migreny.

Rozpiąłem pasek i wyciągnąłem go ze szlufek. Jeden koniec owinąłem sobie wokół nadgarstka. Ustawiłem zdjęcie na poziomie wzroku, by patrzyło prosto na mnie. Ciężko dysząc, napiąłem mięśnie brzucha i zamachnąłem się pasem. Różowy ślad na tułowi szybko przybrał kolor głębokiej czerwieni. Kurwa, jak dobrze.

– Jeszcze! – krzyknąłem i ślina rozbryzgnęła mi się po twarzy. Teraz celowałem w tors, a koniec pasa owinął mi się wokół szyi. Klatka piersiowa gwałtownie mi się unosiła, pot wystąpił na czoło. Chwyciłem mocniej koniec pasa i uderzyłem się jeszcze trzy razy. Tak!

Krzyżując z rozkoszy, upadłem na kolana. Szybko poczułem wilgoć w spodniach. Oparłem się czołem o łóżko. Potarłem mokre miejsce, wyobraźnia zrobiła resztę. W końcu oddech zwolnił. Kiedy podniosłem głowę, natrafiłem wzrokiem na jej spojrzenie. Nasze oczy się spotkały.

## Emily

Idąc ze Scottem do biblioteki, prawie się nie odzywałam. Erin kazała mi obiecać, że do czasu naszego spotkania nie oddalę się od niego na krok. Sama musiała omówić z profesorem wątpliwości dotyczące pracy, którą pisała pod jego kierunkiem. Chciała to przełożyć na kiedy indziej, ale jej

nie pozwoliłam. Niby czemu miałyby fundować sobie kłopoty z mojego powodu?

Porównywaliśmy ze Scottem notatki, by sprawdzić, czy oboje jesteśmy na bieżąco. Gdy przyszedł esemes od Seta, zauważyłam, że Scott zerka na ekran mojej komórki.

Nagle mój towarzysz rzucił długopis na stół.

– Emily?

– Tak? – Odparłam, odkładając telefon.

– Emily – zaczął jeszcze raz, zmieniając ton, co sprawiło, że podniosłam wzrok. – Naprawdę mi się podobasz i mam wrażenie, że z wzajemnością, więc co jest grane?

Oblałam się rumieńcem.

– N-no tak, też cię lubię, ale wiesz, mam teraz trochę skomplikowaną sytuację.

– Chodzi o Seta? – Scott był bardzo bezpośredni, walił wprost.

– Tak, o niego i jeszcze o inne sprawy. – Przytaknęłam.

– Sprawy... – powtórzył.

Tak, a dokładnie o to, że jakiś chory psychopata mnie prześladowa, ale na razie wolę pozostać przy słowie sprawy.

Scott ujął moją dłoń.

– Wiesz, ze mną nic nie musi być skomplikowane.

Nieznacznie się uśmiechnęłam. Wiedziałam, że mówi szczerze. Ale moje serce nie przyjmowało tego do wiadomości.

– Cóż. Ja w każdym razie nie mam zamiaru się poddawać, jeżeli mi na czymś zależy. To nie w moim stylu. – Zerknął na zegarek. – Powinniśmy się zbierać do Gęsi.

Okej...

Spakowaliśmy się i poszliśmy do knajpy, gdzie czekali już Erin, Alex, Lauren i Brad. Przysiedliśmy się do nich i złożyliśmy zamówienie. Erin na mój widok wyszczerzyła zęby.

– Co? – prychnęłam.

– Nic. – Pokręciła głową.

Opowiadaliśmy sobie o wakacjach i o tym, które zajęcia nam się podobają, a na których cierpimy katusze.

Erin nie przepadała za wykładowcą historii starożytnej, któremu ciągle przekrzywiła się peruczka.

– Wszyscy obstawiają, kiedy to paskudztwo wreszcie zjedzie mu z głowy. – Zrobiła minę i się wzdrygnęła. – Nie macie pojęcia, jakie to obrzydliwe! Ciarki przechodzą!

Wszyscy ryknęli śmiechem. Konferansjer wyszedł na scenę i zaczął gadkę. Erin, na próżno kryjąc uśmiech, sięgnęła po swoją szklankę, a mnie podała martini.

– Masz, może ci się przydać.

– Dzięki. – Upiłam słuszny łyk. Uwielbiałam drinki z martini. Kiedy barman Ross je dla mnie przygotowywał, dolewał więcej wódki i wrzucał dodatkową oliwkę. – O co chodzi? – Przeniosłam wzrok na Scotta, który siedział z głupkowskim uśmiechem.

– Uwaga, drodzy goście, mamy dziś otwartą scenę, więc zapraszam do zapisów – ogłosił konferansjer.

– Spóźniłem się? – usłyszałam znajomy głos. Odwróciłam się i zobaczyłam Pete’a.

– Boże, a co ty tu robisz?

Tak się ucieszyłam na jego widok, że dosłownie rzuciłam mu się na szyję.

– Hej, kochana, stwierdziłem, że wpadnę i na własnej skórze przetestuję miejsce, gdzie lubisz się bawić.

Przysiadł się do nas i zamówił drinka. Byłam szczęśliwa, że przyszedł. Przedstawiłam go znajomym, nawet Rossowi, który pokazał mi kciuki w górę. Odwzajemniłam gest, wskazując na szklankę. Bo chyba to miał na myśli, prawda?

– Ho ho, ale tu tłoczno – stwierdził Scott, rozglądając się wokoło.

Popijając drinka, skinęłam głową.

Zauważyłam, że Erin pisze na telefonie.

– Coś się stało? – spytałam, a ona z uśmiechem pokręciła głową.

Sięgnęłam do torebki. Do diabła! Z tego wszystkiego zapomniałam odpowiedzieć Sethowi.

15:10 Seth: *Wszystko gra?*

15:54 Seth: *Halo, halo!*

17:03 Seth: *Martwię się. Napisz.*

Odpisałam.

Emily: *Strasznie przepraszam, wyleciało mi z głowy. Jestem ze wszystkimi w Gęsi.*

Nagle zewsząd otoczył mnie głos Pete’a:

– Emily, zechcesz się przyłączyć?  
Poderwałam głowę i stwierdziłam, że wszyscy na mnie patrzą. Scott złapał mnie za rękę i pokazał stojącego na scenie Pete’a z gitarą w ręku.  
Z przerażeniem spjrzałam na Erin.  
– O nie! Nie ma mowy! Nie przed taką widownią!  
Pete osłonił oczy przed oślepiającym światłem reflektorów.  
– Dalej, laska, chyba nie zostawisz mnie tu samego?  
O cholera. Uwaga całej sali była skupiona na mnie. Mój stolik zaczął mnie dopingować, a reszta gości z miejsca to podchwyciła. Nawet Ross wykrzykiwał, że mam wychodzić.  
– Zapłacie! – syknęłam do przyjaciół i powoli podeszłam do sceny. Mój stolik zawył jeszcze głośniej.  
Pete się nachylił i podał mi rękę.  
– Stwierdzili, że muszą mnie wezwać, bo z nikim nie zaśpiewasz. Tylko ze mną.  
Pokręciłam głową z niedowierzaniem, że stoję na scenie.  
– I mieli rację.

## Seth

Wyjąłem z kieszeni wibrującą komórkę.  
Erin: *Przyjdź do Gęsi zobaczyć swoją dziewczynę :) O 18:20.*  
– Erin pisze, żebyśmy zajrzeli do Gęsi zobaczyć Emily.  
– Coś się stało?  
Jeszcze raz zerknąłem na telefon, przyszedł drugi esmes.  
– Ha, wreszcie odpowiedziała. Nie, wszystko w porządku. Ta dziewczyna wpędzi mnie do grobu.  
Garrett się zaśmiał i skręcił w ulicę prowadzącą do pubu. Już w drzwiach uderzył mnie zapach alkoholu i burgerów. W lokalu panował ścisk. Erin zauważyła nas, pomachała i wskazała scenę.  
– No nie – wyrwało mi się na widok Emily ubranej w czerwoną sukienkę przed kolano. W czarnych pantoflach na obcasie wydawała się wyższa, a rozsypane włosy otaczały jej twarz. Wyglądała... ślicznie.  
– Nieźle się tam prezentuje! – krzyknął do mnie Garrett.  
Kiwnąłem głową. Nie byłem pewny, czy dam radę mu odpowiedzieć. Emily nie sprawiała wrażenia speszzonej tak liczną widownią.  
Pete nachylił się do mikrofonu.



– Dzień dobry, jestem Pete Jones, a ta dziewczyna obok mnie to cudna Emily McPhee.

Z tłumu podniosły się okrzyki uznania.

– Zaśpiewamy jedną z naszych ulubionych piosenek, *If I Didn't Know Better*. Mam nadzieję, że się wam spodoba.

Pete zaczął brzdąkać na gitarze i mrugnął do Emily, a ta odpowiedziała mu swoim kokieteryjnym uśmiechem. Na którego widok żołądek fiknął mi koźła.

Emily oblizwała wargi i przymknęła oczy, by po sekundzie je otworzyć i zacząć śpiewać. Kiedy jej matowy głos rozbrzmiał nad hałaśliwą widownią, w pubie natychmiast zapanowała cisza.

– Boże, ta dziewczyna ma talent. Taki ochrypły głos...no, no – rzucił jakiś facet stojący przede mną.

Jego kumpel nachylił się do niego i dodał:

– Nie mówiąc o wyglądzie. Muszę z nią koniecznie pogadać.

Nerwowo zmieniłem pozycję. Nie znosiłem, kiedy faceci tak o niej mówili. Powinienem jej chyba wytatuować na czole słowo „zajęta”.

Garrett się zaśmiał – pewnie znów czytał mi w myślach.

– Sam się z nią nie umawiasz, ale jesteś chorobliwie zazdrosny o każdego, kto by chciał.

Ma, kurwa, rację.

– Tak. I to się raczej nie zmieni.

## Emily

Ciągle zerkałam na Pete'a. Był z siebie nad wyraz zadowolony, a widownia chyba nas słuchała. Pozwoliłam sobie na odrobinę luzu – przysunęłam się bliżej Pete'a i w odpowiednich momentach poruszałam biodrami. Kiedy skończyliśmy, podniosły się brawa i głośne okrzyki. Pete zrobił krok naprzód, ujął moją dłoń i lekko ją ucałował. Kto jak kto, ale on potrafił czarować. W podziękowaniu za aplauz lekko się ukloniliśmy. W dobrych nastrojach wywołanych przyływem adrenaliny wróciliśmy do stolika. Scott odsunął mi krzesło i zawołał, że poszło nam rewelacyjnie.

– Obejrzyj się – powiedziała mi do ucha Erin.

Odwróciłam się i zobaczyłam zbliżających się Seta i Garretta, obu po cywilnemu. Zerwałam się z miejsca i ruszyłam im na spotkanie.

Garrett, który szedł pierwszy, mocno mnie przytulił.

– Byłaś wspaniała!  
– Dzięki. Całkiem mi się podobało – odparłam z uśmiechem.  
– Niesamowity występ. Szkoda, że nie słyszałaś komentarzy pod swoim adresem. – Seth pochylił się i pocałował mnie w policzek.  
– O, serio? – zażartowałam. – Powtórz, niech usłyszę.  
Nagle obcy facet dotknął mojego ramienia.  
– Niech to szlag, dziewczyno, byłaś boska. Nie wspominając o nogach. Miej litość!  
– Ee... dzięki. – Zaśmiałam się.  
Seth wysunął się do przodu, ale położyłam dłonie na jego piersi, żeby go zatrzymać.  
– Daj spokój.  
Tamten otoczył mnie ramieniem i przyciągnął do siebie.  
– Właśnie! – dodał z wyższością.  
Seth wykręcił mu rękę.  
– Z drogi – warknął.  
Gość, wyraźnie wkurzony, odszedł, rozcierając ramię i klnąc pod nosem.  
– Powinnaś się zbierać. W takich miejscach roi się od rozmaitych wariatów – rzucił Seth.  
– Uhm. To miejsce nazywa się bar – zadrwiłam.  
Seth rzucił mi wymowne spojrzenie, a ja powiedziałam do Garretta:  
– To co? Obaj już po służbie?  
Garrett wyszczerzył zęby.  
– Tak.  
– To na co czekacie, przyłączcie się!  
Garrett przeniósł wzrok na Seta i wzruszył ramionami.  
– Czemu nie.  
Poszłam do baru po następnego drinka.  
– Hej – odezwał się stojący obok mnie chłopak. – Naprawdę byłaś ekstra.  
– Dzięki. – Skinęłam głową i próbowałam przyciągnąć uwagę Rossa.

## Seth

Spojrzałem na Erin, która siedziała z wielkim uśmiechem przyklepionym do twarzy. Znałem tę minę. Cholera.

– Niezła była na tej scenie, co?

– No racja. Nie wierzę, że ją namówiłaś.  
– Owszem, udało się, ale tylko dzięki Pete’owi – zaśmiała się Erin.  
Patrzyłem na stojącą przy barze Emily. Rozmawiała z jakimś gościem dobrze pod czterdziestkę. Daszek czapki zasłaniał mu twarz.  
Scott zwrócił się do Garretta:  
– Co, nie macie dziś wieczornej zmiany?  
– Nie, właśnie zeszliśmy ze służby – odparł Garrett ze złośliwym uśmiechem.  
Scott odchylił się na krześle. Zauważył, komu się przyglądam. Wziął piwo do ręki i też na nią patrzył. Nie wiedział, że jest obserwowany.

## Emily

Wyjęłam kartę i oparłam się o stalowy bar.  
– Dobrze ci w czerwonym – odezwał się do mnie jakiś facet, zdecydowanie za stary, by przesiadywać w pubie na terenie uczelni i komplementować studentki. Odpowiedziałam mu uprzejmym uśmiechem. W końcu udało mi się przyciągnąć uwagę Rossa.  
– Jedno wytrawne martini poproszę i dwa piwa z beczki.  
Facet, który do mnie zagadał, wyciągnął rękę i zauważyłam, że wokół nadgarstka ma tatuaż w kształcie węża, który wyglądał jak bransoletka. Wzdrygnęłam się. Miałam awersję do węży.  
Nieznajomy machnął do barmana.  
– Dolicz mi to do rachunku.  
– Nie, dziękuję.  
Facet pochylił się do mnie.  
– Nalegam.  
Ross podał mi napoje i spojrzał na mnie badawczo, jakby pytał: Pomóc?  
Nieznacznie pokręciłam głową i bezgłośnie powiedziałam dzięki. Odwróciłam się do nieznajomego.  
– Dziękuję.  
On utorował mi drogę w ścisku.  
– Chwileczkę. Jak masz na imię?  
Obejrzałam się na niego i postanowiłam być uprzejma.  
– Emily.  
– Ładnie.  
Skinęłam głową. Nie miałam pojęcia, co odpowiedzieć.

Facet podał mi jakąś kartkę.

– Zadzwoń do mnie kiedyś.

Kolejny raz zmusiłam się, by kiwnąć głową, po czym wróciłam do stołu. Teraz, gdy było po wszystkim, zachciało mi się śmiać. Akurat! Niedoczekanie, pomyślałam. Seth mierzył mnie czujnym wzrokiem. Usiadłam naprzeciwko niego i Scotta, co, jak zakładałam, wkurzyło tego ostatniego do granic. Wręczyłam chłopakom piwa.

Pete stuknął swoją szklanką w moją.

– No, dzisiaj to wymiotłaś, stara.

Wszyscy wzniesli toast.

– Co to ma być, jakiś żart? – zawołał nagle Pete i wszystkie oczy skierowały się na niego, kiedy wyrwał mi kartkę z ręki. – Pierwsza dostałaś propozycję? – Pete oczywiście żartował, ale było widać, że jest trochę wkurzony.

Seth utkwiał we mnie wzrok. Miał mocno zaciśnięte szczęki. Udałam, że przyglądam się tłumowi.

Posiedzieliśmy jeszcze trochę, ale wkrótce zaczęłam ziewać. Odczekałam tyle czasu, by wypadło to naturalnie.

– Dobra, kochani, ja się będę zbierać.

Wszyscy stwierdzili, że oni też, i wyszliśmy razem.

– Podrzucić cię do domu? – spytał Scott, kiedy tylko oddaliliśmy się od hałaśliwego tłumy.

– Dzięki, brachu, biorę to na siebie – rzucił Seth, który szedł za nami.

– Ale dziękuję za propozycję – dodałam z uśmiechem.

Scott nachylił się i powiedział mi prosto do ucha:

– Nadal nie rezygnuję.

Mrugnął i kręcąc kluczykami na palcu, poszedł do samochodu.

Garrett odwiózł nas do domu. Ciężyły mi powieki. Skuliłam się i oparłam o drzwi.

Seth gapił się za okno.

– Interesujący wieczór – mruknął Garrett. Nie powiedział tego głośno, ale wybudził mnie z letargu, w który właśnie zapadałam.

Seth cicho się zaśmiał.

– No. Coś nie mam zaufania do tego całego Scotta. Jakoś nie łapię z nim chemii.

– Zwyczajnie cię wkurza, że nie daje się odstraszyć – prychnął Garrett.

– To się jeszcze okaże – rzucił z naciskiem Seth, a ja zapadłam w błogi sen.

Poczułam, że samochód się zatrzymuje i zerknęłam na zegarek. Seth otworzył mi drzwi i pomógł wysiąść.

– Dzięki, że chciało ci się wpaść do pubu – powiedziałam do Garretta na pożegnanie.

– Miałbym stracić takie widowisko? W życiu! Dobranoc, piękna.

Pomachał nam i odjechał.

Seth szybko rozejrzał się po domu, czy wszystko w porządku, a ja od razu poszłam na górę. Pewnie nie był zadowolony, że nie zostałam z nim w salonie, ale ledwie trzymałam się na nogach. Przebrałam się i wpełzłam pod kołdrę. Zasnęłam natychmiast.

\*\*\*

*– Co za zapach. – Wszedł w krąg światła i przytknął sobie coś do nosa, a mnie serce podeszło do gardła. – Dokładnie taki, jak sobie wyobrażałem.*

### **Krzyknęłam i poderwałam głowę ze stołu.**

– O Boże – wydyszałam, kiedy zdałam sobie sprawę, gdzie jestem.

Kilka osób siedzących obok mnie stłumiło chichot, ale dopiero surowe spojrzenie bibliotekarki sprawiło, że opuściłam się na krzesło, by było mnie jak najmniej widać. Cholera!

– Dzień dobry, witamy – odezwał się z sąsiedniego krzesła Scott. – Zakładam, że śniło ci się coś świetnego. Wiedziałaś, że gadasz przez sen?

Założyłam włosy za ucho. Potrzebowałam trochę czasu, żeby wrócić do rzeczywistości. Nawet nie wiedziałam, że się zdrzemnęłam... w dodatku w miejscu publicznym, w bibliotece!

– Wszystko w porządku? – Scott zamknął książkę i spojrzał na mnie z troską.

– Tak. Zbieram się.

Zaczęłam wrzucać swoje rzeczy do torby. Musiałam coś zrobić. Nie mogłam tak dłużej siedzieć i czekać.

– Chwila, powiedz, co cię wzywa?

Nie odpowiedziałam. Puściłam to mimo uszu. Zbiegłam ze schodów. Myślałam tylko o jednym – żeby wyjść na dwór i zaczerpnąć świeżego powietrza. Wystawiłam rękę i czekałam, aż zatrzyma się taksówka.

Kiedy do niej wsiadłam, natychmiast tego pożałowałam. Poczułam się jak w potrzasku. W głowie migwały mi pomysłowe scenariusze, co może zrobić kierowca. Przez całą drogę zaciskałam dłonie w pięści i nie spuszczałam z niego oka. Przeklęty dupek, to przez niego teraz wszystkiego się boję.

W końcu podjechaliśmy przed posterunek w Orange. Szybko przytknęłam kartę do czytnika, płacąc za przejazd, dałam taksówkarzowi pokazny napiwek za to, że mnie nie zamordował, i jak strzała pomknęłam do drzwi. Na wstrzymanym oddechu dotarłam do wejścia. Dopiero w środku poczułam ulgę. Po chwili wahania podeszłam do siedzącego w recepcji funkcjonariusza, by zgłosić swoje przybycie.

– Emily? – Johnnie, który akurat przechodził korytarzem, ucieszył się na mój widok.

– O, cześć. Jak leci?

Zauważywszy mój niepokój, pokręcił głową.

– U mnie w porządku. A ty? Przyszłaś do chłopaków?

Przytaknęłam. Miałam nadzieję, że nie będą mieli nic przeciwko temu, że się pojawiłam. Nigdy nie byłam na posterunku, a dopóki nie wybuchła cała ta gównoburza, nie poznałam też żadnych znajomych Setha z pracy.

– To wchodź dalej, oprowadzę cię. – Johnnie machnął na recepcjonistę.  
– Lou, ja się nią zajmę.

Lou, Latynos w średnim wieku, rzucił mu identyfikator gościa, a do mnie miło się uśmiechnął.

– Super, dzięki. – Przypięłam sobie plakietkę do koszuli i poszłam za Johnniem do dużego pomieszczenia, w którym krzątali się funkcjonariusze pochłonięci różnymi sprawami. Sama nie wierzyłam, że do tej pory nie widziałam miejsca pracy Setha i Garretta. Wiedziałam oczywiście, że służą w wydziale wywiadowczo-patrołowym, ale nigdy nie byłam u nich w biurze. Zacisnęłam palce na torebce. Stresowałam się, że Seth będzie niezadowolony z mojej niezapowiedzianej wizyty.

Jeden z policjantów błysnął do mnie pełnym wdzięku uśmiechem i wstał od biurka.

– Cześć, jestem Davis.

Wyciągnął do mnie rękę. Potrząsnęłam nią, ale nie zdążyłam odpowiedzieć, bo wtrącił się Johnnie.

– Wara, Davis, nie ty jesteś powodem tej wizyty. – Zaśmiał się grzmiąco.  
– To mój partner – wyjaśnił mi.

– Witaj! – zawołałam piskliwie, przez co powitanie wyszło zbyt entuzjastycznie. – Miło mi cię poznać, wiele o tobie słyszałam.

– Dzień dobry – odezwał się głos po mojej lewej.

– O, Campbell, cieszę się, że cię znowu widzę.

Nieco zażenowana tym, jak go ostatnio potraktowałam, skinęłam głową do mijającego mnie funkcjonariusza. Cóż, nie zachowałam się grzecznie, gdy wraz z partnerem przyszedł mnie przesłuchać w sprawie napadu. Miałam nadzieję, że to rozumiał. Nie byłam wtedy sobą.

Dwaj nieznajomi policjanci podeszli się przywitać, zaciekawieni.

– Eee... miło mi poznać.

Okazało się, że policjanci z Orange to sami potężnie zbudowani faceci. Johnnie ze śmiechem wyrzucił ręce w górę.

– I wy też nie jesteście powodem tej wizyty, panowie, nie łudźcie się!

Obaj wyszczerzyli zęby.

– Skąd wytrzasnąłeś taką lalkę, Johnnie, i jak ją tu zwabiłeś? – zapytał jeden z nich.

Wzięłam Johnniego pod ramię.

– Cóż, ma swój urok – odparłam, wchodząc w rolę.

On spojrzał na mnie z zadowoleniem, a rozbawiony Davis przyglądał się przedstawieniu.

– No więc jak ma na imię nasza piękna odwiedzająca? – spytał spokojnie Davis.

– O Boże! – Johnnie zakrył twarz ręką. – Connors, przyjdź wreszcie, bo zaraz stracisz dziewczynę.

– Jestem Emily – wymamrotałam.

Davis z uśmiechem ujął mnie za rękę, jakby się spodziewał, że się wyrwę. Ucałował moją dłoń, mrugnął i rzucił:

– Widzę, że romantyczka.

– To tylko jedna z moich zalet.

Znajome ramię objęło mnie w pasie i Davis nagle puścił moją dłoń.

– Hej, mała, co tu robisz? Coś się stało? – spytał Seth, przyglądając mi się badawczo.

Zatrzepotało mi w brzuchu.

– Przyjechałam specjalnie, by poznać oficera Davisa, który, jak wiesz, świetnie potrafi czarować.

Wszyscy się zaśmiali. Odwróciłam się lekko do Seta, by zapytać, kto zajmuje się moją sprawą, i zobaczyłam Garretta.

– Właśnie mi się zdawało, że słyszę znajomy głos. – Przyjaciel Seta przygarnął mnie w niedźwiedzim uścisku. – Wszystko gra?

Davis pociągnął go za krawat.

– Hej, ona przyszła do mnie.

Seth znowu mnie objął. Zerknęłam na niego. Wiedziałam, że znaczy teren. Proszę bardzo. Całkiem mi to odpowiadało. Pilnuj swego, pilnuj.

Po chwili wszyscy wrócili do pracy. Seth odwrócił mnie przodem do siebie i przysiadł na skraju biurka. Spojrzeliśmy sobie w oczy.

– Emily, skąd się tu wzięłaś?

Odwróciłam wzrok, ignorując pytanie.

– Nie sądziłam, że ten wasz posterunek jest tak duży.

Omiotłam wzrokiem zajętych swoimi sprawami ludzi. Fajnie było wreszcie zobaczyć, dokąd Garrett i Seth spieszą się co rano.

– Connors, mogę cię prosić na chwilę? – odezwał się policjant siedzący po naszej prawej.

– Zaraz wracam – powiedział Seth i postawił obok mnie swoją torbę.

Skinęłam głową. Garrett z drugim funkcjonariuszem przeglądali segregator z dokumentami. Garrett podniósł wzrok, podchwycił moje spojrzenie i puścił oko.

Johnnie pokazał gestem, bym podeszła do jego biurka. Kiedy to zrobiłam, podsunął mi krzesło.

– Napijesz się czegoś?

– Wody, bardzo chętnie.

Przyciągnęłam torbę Seta i położyłam ją na biurku obok swojej. Boże, cóż on tam nosił? Chyba kamienie, bo ważyła z tonę. Usiadłam na czarnym tapicerowanym krześle, całkiem wygodnym. Właśnie sięgałam po telefon, by się czymś zająć, gdy zauważyłam, że jedna z kieszonek torby Seta jest niedopięta. Wsunęłam do niej palec, a suwak łatwo się otworzył. Wymacałam coś gładkiego. Nachyliłam się i zajrzałam do środka. To było zdjęcie. Zerknęłam, czy Seth nie nadchodzi, i je wyciągnęłam.

Serce mi załomotało, bo patrzyłam na zrobioną przed paroma miesiącami fotografię naszej trójki. Zaraz po walentynkach spontanicznie wybraliśmy się na całodniową wycieczkę do Big Bear. Poprosiliśmy przypadkowego turystę, żeby pstryknął nam fotkę, a zaraz po tym Garrett omal nie osiwił ze strachu, bo zdawało mu się, że widzi niedźwiedzia. Do dziś



pamiętam dziecinnie kwik, z którym pędził do samochodu. Seth i ja pokładaliśmy się ze śmiechu, ale Garrett wiedział swoje. Poruszyło mnie, że Seth zachował sobie to zdjęcie.

– Sporo o tobie mówi – odezwał się Riggs, który właśnie zatrzymał się za moimi plecami. Miał na sobie policyjną niebieską czapkę z białym napisem.

– O, cześć! – Znowu spuściłam wzrok na fotografię. – Szkoda, że o mnie, a nie do mnie.

Riggs przysiadł na skraju biurka. Rozejrzał się, by sprawdzić, czy nikt się nie przysłuchuje.

– Wiesz, trudno ochrania się osobę, z którą jest się emocjonalnie związanym. Człowiek ma wrażenie, że jeśli jest z tą osobą w łóżku, to jednocześnie nie może stanąć za nią do walki. Zresztą postaw się na jego miejscu. Nie zrobiłabyś wszystkiego, co w twojej mocy, dla osoby, którą ko... – urwał i wzruszył ramionami. – Ech, musisz być ślepa, jeśli nie widzisz, co on do ciebie czuje.

Skinęłam głową. Cieszyłam się, że Riggs podzielił się ze mną swoimi spostrzeżeniami. Nie byłam jednak w pełni przekonana. Pragnęłam związkę z Sethem, ale sądziłam, że ja czuję do niego więcej niż on do mnie.

– Miło było cię znowu widzieć – odezwał się Riggs i odszedł, zostawiając mnie samą z przemyśleniami.

– Wszystko gra? – spytał Johnnie na widok mojej miny, wróciwszy z wodą. – Pewnie zaraz skończą, nie powinno to potrwać długo. W razie gdybyś czegoś potrzebowała, nie krępuj się.

Otworzyłam wodę i odłożyłam zakrętkę na kolana.

– Dzięki, Johnnie.

Przyglądałam się trwającej na posterunku krzątaniu, gdy do biura wszedł policjant o życzliwym wyrazie twarzy. Był krótko ostrzyżonym szatynem, a moją uwagę przykuł wyraz jego brązowych oczu. Szedł zdecydowanym krokiem, co – gdyby nie inne jego cechy – sprawiałoby wrażenie nadmiernej pewności siebie. Szerokie ramiona, wąskie biodra i słuszny wzrost upodabniały go do większej części pracujących tutaj funkcjonariuszy. Kąciki jego ust uniosły się w szelmowskim uśmiechu, który sprawił, że mimowolnie wstałam z krzesła.

– Co za miła niespodzianka, nieczęsto widzi się tu piękne kobiety.

– Cóż, nie wiem, ile w tym prawdy. Oficer Davis ma niezłą figurę.

Zaśmiał się z mojego żartu.

- Emily. – Wyciągnęłam do niego rękę.
- Avery – przedstawił się nieznanym, potrząsając moją dłoń. Miałam wrażenie, że to jeden ze starszych policjantów na tym posterunku; był dobrze po trzydziestce. – Co cię tu sprowadza? Bo trudno mi uwierzyć, że kłopoty.
- No jak to? – Zrobiłam zdziwioną minę. – Przecież słynę z tego, że balansuję na skraju przepaści.
- Avery ryknął śmiechem i złapał się za brzuch.
- Przepraszam, ale na skraju przepaści? To najlepszy dowód, że jesteś grzeczną dziewczynką.
- Wywróciłam oczami. Próbowалаm zachować powagę.
- Dobra, nie powinienem się nabijać. Po prostu żałuję, że takie jak ty rzadko się trafiają.
- Rozumiem... – Zachichotałam, ale nie mogłam się z nim nie zgodzić.
- Emily McPhee, dobrze się domyślam? – Avery wzruszył ramionami i uśmiechnął się do mnie ze skruchą. – Wszyscy znamy twoją sytuację, mało przyjemna sprawa. Przykro mi, że cię to spotkało.
- To zupełnie tak samo jak mnie – westchnęłam.
- Napad na stacji benzynowej scena po scenie rozegrał się przed moimi oczami. Krew odpłynęła mi z twarzy. Chciałabym umieć lepiej się maskować.
- Avery położył mi rękę na ramieniu.
- Dobrze się czujesz? Chcesz usiąść?

## Seth

Ta rozmowa sprawiła, że zrobiło mi się niedobrze.

- W kawałkach? – Mina Michaela sama za siebie. Policjant przejechał dłoń po twarzy. – Więc wie, że obaj jesteście glinami. I musi śledzić Emily częściej, niż nam się wydaje. – Odchylił się na fotelu. – Potrzebujemy więcej informacji, żeby zacząć działać.
- Przepraszam, panowie. Seth, być może jesteś potrzebny. – Johnnie kiwnął głową w stronę Emily, która nie wyglądała najlepiej.
- Przeniosłem wzrok na Michaela.
- Możemy dokończyć tę rozmowę w poniedziałek?

## Emily

– Nic mi nie jest, serio.

– Czekasz na kogoś? Czy podrzucić cię do domu?

– Nie, czekam na...

– Hej, mała – odezwał się Seth, podchodząc do mnie szybko. – Co się dzieje?

Wzięłam parę głębokich oddechów i przestało mi się kręcić w głowie.

– Nic, wszystko w porządku. – Z każdą chwilą czułam się coraz lepiej.

– Hej, Avery, co tam? – rzucił Seth, kiedy był już pewny, że się trzymam.

– Całkiem spoko, stary. Właśnie poznałem twoją dziewczynę. Pozazdrościć – odparł tamten z uśmiechem.

Seth wziął mnie za rękę i splótł palce z moimi palcami.

– Też tak sędzę.

Zerknęłam na niego, ciekawa, jak długo jeszcze potrwa ten kabaret.

– Widzimy się w Trójkącie?

– Jasne, Seth. Na razie, Emily.

Pomachałam mu na pożegnanie. Jak dobrze, że już lepiej się czułam. Nienawidziłam tych przebłysków wspomnień. Rzuciłam Sethowi spojrzenie spod uniesionych brwi, próbując jednocześnie stłumić uśmiech.

– Ahaaa.

Wykręciłam rękę z jego uścisku.

– Hej, Connors, niezła ta twoja siostra! – krzyknął ktoś zza komputera, zaśmiał się i przybił piątkę z siedzącym obok kumplem.

Seth zamknął oczy i pokręcił głową. Parsknęłam śmiechem. Delikatnie się o niego oparłam, a wtedy on gwałtownie otworzył oczy. Przesunęłam rękę po jego ramionach na szyję i przyciągnęłam go do siebie. Przywarłam wargami do jego warg i wsunęłam język do jego ust, tak by wszyscy funkcjonariusze mieli doskonały widok.

Setha nie trzeba było namawiać, by mi odpowiedział. Objął mnie i przycisnął do siebie, a ja miękko się poddałam. Mało brakowało, bym zatraciła się w namiętności, lecz entuzjastyczny aplauz jego kolegów przywoływał mnie do rzeczywistości. Odsunęłam się od Setha. W jego oczach lśniło pożądanie. Och, jak to spojrzenie na mnie działa, pomyślałam. Wyzierał z niego głód. Ze śmiechem odstaąpiłam krok do tyłu. Seth gapił się na mnie oczami jak spodki. Potrząsnął głową. Wyzywająco spojrzałam na poli-

cjanta, który wcześniej zażartował o siostrze, a teraz siedział z rozdziawionymi ustami. Ha! I co ty na to, mądralo?

Seth nadal gapił się na mnie bez słowa.

– No co? Nie jestem twoją siostrą – szepnęłam.

– Zdecydowanie nie jesteś.

– Chodźmy wszyscy na drinka do Trójkąta – zaproponował Johnnie, obejmując mnie za ramiona. – Zakład, że Emily nie wzgardzi czymś mocniejszym?

– Jakbyś zgadł. – Puściłam do niego oko.

Po namyśle doszłam do wniosku, że odłożę na kiedy indziej poważną rozmowę o tym, że chciałabym pomóc w śledztwie. Nie darowałabym sobie, gdybym nie skorzystała z okazji, by lepiej poznać kolegów Seta. Postanowiłam pójść na całość i przekonać się na własnej skórze, co wynika z tego wieczoru.

Po piętnastu minutach jazdy wysiedliśmy z taksówki. Pub był mały, ale z klimatem. Do belek pod sufitem poprzyczepiano podkładki pod kufle z całego świata. Grała irlandzka muzyka. Przy długim drewnianym stole pod oknem siedziało ze trzydziestu policjantów. Seth i Garrett umieścili mnie między sobą. No tak. Zawsze w asyście.

– Emily, czego się napijesz? – spytał Johnnie.

– Brudne Martini poproszę.

– Podoba mi się ta dziewczyna! – krzyknął Davis do Seta.

– Pewnie, a co? – odpowiedział Seth i położył ramię na oparciu mojego krzesła.

Avery postawił na stole dwa dzbanki piwa i kilka szklanek. Rozdał je, po czym z przeciągłym westchnieniem zajął miejsce naprzeciwko mnie.

– Ciężki dzień? – spytałam, przyjmując od Johnniego kieliszek z drinkiem. – Dzięki.

– Proszę bardzo. – Policjant skinął głową.

Avery przeniósł wzrok na Seta.

– Connors, pamiętasz tego gościa, co go ostatnio aresztowałeś w monopolowym? Dostałem cynk, że mają wycofać zarzuty.

– Co? – Seth zeszywniał. – Ten debil miał maczetę! Omal nie uciął mi głowy!

– Słucham? – Szybko odwróciłam się do niego na krześle. – Omal co? – Momentalnie zaschło mi w ustach i ścisnęło w brzuchu. – Kiedy to było?

– Avery, odpuść, bo narobisz mu kłopotów i dziewczyna nie da mu żyć – jęknął Davis.

Seth pochylił się do mnie.

– To nic wielkiego, jakiś naćpany dureń.

Nagle do mnie dotarło, z jakimi niebezpieczeństwami spotyka się na co dzień w pracy. To znaczy zawsze się o niego martwiłam, ale teraz spojrzalam na to inaczej. W innym świetle. Pokręciłam głową. Wolałam w to głębiej nie wnikać, bo chyba bym tego nie udźwignęła.

– Hej, Emily – zagadnął mnie Davis, najwyraźniej chcąc zmienić temat. – Podobno świetnie śpiewasz.

– E tam, takie wygłupy.

– Słyszeliśmy co innego. – Davis zaśmiał się w kufel.

Garrett poufale stuknął mnie w ramię. Z namysłem wyjęłam z kieliszka długi patyczek z dwiema oliwkami.

– Davis, jestem ciekawa, co jeszcze o mnie słyszałeś? Powiedz.

Zsuwając oliwki do ust, patrzyłam na Seta. Ten uniósł brew i zaważdiacko się do mnie uśmiechnął.

– Hmm... – Davis zaśmiał się i zaczął skubać kołnierzyk. – Nie powiem, nie chcę wpaść w kłopoty.

Seth rzucił w niego saszetkę cukru. Odchyliłam się do tyłu na krześle, wyciągnęłam i skrzyżowałam nogi, opierając je na nogach Seta. Obracając w palcach kieliszek z martini, słuchałam muzyki.

Seth się do mnie nachylił.

– Wszystkim się spodobałaś.

– A co, myślałeś, że będzie inaczej?

– Nie, nie to miałem na myśli.

– W takim razie dlaczego wcześniej ich nie poznałam? – spytałam z urazą. – Znamy się od dwóch lat, mógłbyś mnie przez ten czas przedstawić swoim znajomym.

– Bo – zaczął Seth, wpatrując się we mnie z bliska, a ja wychyliłam się do przodu, by mu pokazać, że uważnie słucham – bo jestem skryty, nadopiekuńczy i zazdrosny. – Ta bezpośrednia odpowiedź wytrąciła mnie z równowagi. – I nie chcę, żeby wszyscy moi kumple z pracy się do ciebie ślinili.

– Ale jednocześnie jasno i wyraźnie dałeś mi do zrozumienia, że nie chcesz, aby nasza znajomość była czymś więcej niż zwyczajną znajomością. Więc co za różnica, czy będą się do mnie ślinić? – Wstrzymałam oddech i czekałam na odpowiedź. Wolałabym, aby ta rozmowa odbyła się

w domu, w cztery oczy, ale skoro już doszło do niej tutaj, nie zamierzałam tracić okazji.

– Wiesz, że mi na tobie zależy. – Lekko przesunął palcami po moim policzku i zatrzymał je tuż przy ustach. – Ten pocałunek na posterunku. Nie mogę przestać o nim myśleć.

A więc plan się powiódł. Uśmiechnęłam się w udchu.

– Muszę się napić – odezwał się Seth i wstał.

Znowu zaskoczył mnie nagłą zmianą tematu, ale teraz przynajmniej już wiedziałam, czemu dotąd nie poznałam jego kumpli. Nie dlatego, że się mnie wstydził. Nie. Sethowi na mnie zależało, ale ciągle się wycofywał. Dlaczego? Czy przyczyną było to, o czym mówił Riggs? Boże, podobno to kobiety są nieodgadnione. A faceci? Szkoda gadać.

## Lasko

Na widok wychodzących z baru Emily i Seta cofnąłem się w mrok. Ten skurwiel obejmował ją w talii. Nie, nie, nie, pomyślałem, trąc się po obolałej głowie. Sięgnąłem do kieszeni i wyłowilem z niej trzy tabletki vicodinu. Wrzuciłem je do wyschniętych ust i popiłem haustem whisky ukrytej w szarej papierowej torbie. Telefon zawibrował mi w kieszeni.

– Co jest? – syknąłem do słuchawki.

– Gdzie jesteś? – odezwał się wkurzony głos. Kurwa!

– Raczej gdzie ty jesteś? Miałeś do mnie dzwonić!

– Załatwiam sprawy.

– Gównu. Ona znowu jest z nim!

– Mówiłem ci, zostaw go w spokoju, bo wszystko spieprzysz. Niedługo dostaniesz zielone światło, ale musimy jeszcze poczekać.

Patrzyłem, jak wiatr podwiewa jej spódnicę i odsłania uda. Emily zaplótła ręce na piersi, było jej zimno. Sutki sterczały jej pod jedwabną bluzką, jakby była gotowa. Poczulem znajomy dyskomfort w gaciach. Boże, byłem tak blisko niej. Gdyby tylko...

– Co sobie u diabła wyobrażałeś, znowu angażując Hanka? – spytał głos.

– Hank mi załatwia różne rzeczy.

– Hank jest umoczony. Jak go złapią, to co? Sądzisz, że cię nie wsypie?

– Pewnie że nie. Znam go całe życie.

– Jimmy, wracaj do motelu! – wrzasnął głos w słuchawce.

– Tak – wyszeptałem i rozłączyłem się.

Wiedziałem, że powinienem posłuchać, ale chciałem jeszcze trochę na nią popatrzeć. Nagle ten dupek zdjął marynarkę i narzucił ją na jej ramiona, zasłaniając przede mną jej piersi. Ledwie się powstrzymałem, by nie rozbić butelki o śmietnik i nie przejechać nią gliniarzowi po gardle.

## Emily

Ciaśniej owinęłam się marynarką, chłonąc ciepło.

– Gdzie jedziemy? – spytał taksówkarz.

– Jenna Shore Lane pięćset sześćdziesiąt jeden – odpowiedział Seth, gładząc mnie po nodze. – Powiem ci, że dałaś dziś czadu.

Nakryłam dłonią jego dłoń.

– A ty pokazałeś, że jednak masz uczucia. No i że potrafisz być zazdrośny.

Seth lekko ścisnął moją nogę i pokręcił głową, ukrywając uśmiech.

– Ten Davis jest całkiem do rzeczy – drażniłam się z nim.

Seth wyglądał przez okno.

– Uhm...

Ciągnęłam zabawę. Fajnie było go prowokować.

– Johnnie też jest super, a ten Riggs to już w ogóle! – Staralam się powstrzymać uśmiech.

Seth rzucił mi spojrzenie.

– Więcej do mnie nie przychodź, nie pozwalam ci.

Roześmiałam się.

Po wejściu do domu zapaliłam lampę i rzuciłam torby na podłogę przy schodach. Seth, nie spuszczając ze mnie wzroku, usiadł w fotelu. Zdjęłam buty, odwróciłam się powoli i do niego podeszłam. Postanowiłam iść za głosem serca.

Z dziko walącym sercem rozpięłam bluzkę. Wpatrywałam się w Seta, a on we mnie. Zatrzymałam się na wprost fotela. Seth podniósł ręce, położył je na moich udach, przesunął w górę i pociągnął mnie do siebie. Usiadłam mu okrakiem na kolanach. On objął mnie za szyję i przyciągnął do siebie. Oddałam mu pocałunek z taką samą gotowością, z jaką on oddał mój na posterunku.

Nagle Seth się odsunął, jakby zmagając się z myślami. Odchyliłam się do tyłu i spróbowałam spojrzeć mu w oczy. Popatrzył na mnie spod zmruzo-

nych powiek i znowu przywarł ustami do moich ust. Tym razem nie prze-rwał pocałunku.

Mój drżący jęk zawibrował na jego wargach i Seth przyciągnął mnie mocniej. Wyplątałam palce z jego włosów i zaczęłam odpinać guziki jego koszuli. Całowałam go w szyję, w obojczyk, a potem przesunęłam usta niżej, na jego pierś.

Seth sunął rękami po moich plecach. Rozpiął mi spódnicę. Odsunęłam się, dysząc z pożądania, które rozlewało się po mnie gorącymi falami. Z lekkim uśmiechem podniosłam się z kolan Setha, by spódnica opadła na podłogę. Seth, muskając palcami tylną część moich ud, też powoli wstał. Był ode mnie znacznie wyższy. Przesunął paznokciami po moich plecach i szyi, by w końcu położyć mi obie dłonie na policzkach. Przez chwilę patrzył mi w oczy, a potem pocałował mnie w zamknięte usta.

Wziął mnie za rękę i nagle się odsunął. Splótł palce z moimi palcami i pociągnął mnie w stronę schodów, a gdy byliśmy już na górze – do sypialni. Szłam za nim z łomoczącym sercem.

Seth kopniakiem zamknął za nami drzwi. Jedną ręką przytrzymał mnie za tył głowy, a drugą oplatał mi plecy i zamknawszy mnie w takim potrzasku, całował coraz namiętniej. Manipulowałam przy jego pasku i w końcu udało mi się go rozpiąć. Seth ściągnął ze mnie bluzkę i rzucił ją na fotel. Odsunął narzutę i pchnął mnie na łóżko, a potem zawisł nade mną. Prężąc mięśnie, świdrował mnie spojrzeniem.

– Tak długo próbowałam trzymać się od ciebie z daleka, ale nie potrafię...

– Dobrze – wyszeptałam.

Pragnęłam tego równie mocno jak on. Wygięłam się, by być bliżej niego, chciałam go poczuć natychmiast. Seth pochylił się i całował mój brzuch, przesuając się coraz wyżej, między piersi, aż dotarł do ramiączka stanika. Zsunął mi je z ramienia i wodząc ustami po mojej szyi, przesunął się na drugie ramię, z którego też zsunął ramiączko. Usiadłam i rozpięłam biustonosz, który odskoczył do przodu.

Seth jęknął, odrzucił go na bok i delikatnie, jakby czekał na to całe życie, ujął w dłonie moje piersi. Dotyk jego gorących palców jeszcze bardziej mnie pobudził. Jedną ręką Seth zsunął mi stringi. Potem znów przesu-nął się w górę i skubnął mnie w szyję.

Sięgnęłam po niego dłonią i serce mi zamarło. Był gotowy, i to tak bar-dzo jak ja. Gdy ujęłam go palcami, Seth przymknął oczy i sapnął. Wiedzia-



łam, że będzie ciasno. Raju, to się może nie udać.

Dobrze, że byłam gotowa, bo wszedł we mnie jednym szybkim ruchem. Jęknęłam, czując go w sobie. Gdy wsuwał się głębiej, coraz szerzej otwierałam oczy.

– W porządku? – spytał łagodnie, ale w jego głosie słyszałam napięcie.

Skinęłam głową. Rozkoszowałam się coraz silniejszym doznaniem. Naparłam na niego.

– Och, mała – jęknął. Pieścił dłonią moje piersi, a kiedy wsunął się we mnie cały, znieruchomiał. – Marzyłem o tym od chwili, kiedy zobaczyłem cię dziś na posterunku.

– To byłoby do zrobienia – parsknęłam. Seth lekko nacisnął i głos uwiązał mi w gardle. Uczucie było niesamowite. – Twoim kolegom by się podobało – rzuciłam zaczepnie, gdy już odzyskałam głos.

Seth spojrzał na mnie wilkiem.

– W życiu – warknął, ale wiedziałam, że w duszy się uśmiecha. – To... – przebiegł wzrokiem po moim ciele – to jest tylko dla mnie i nie mam zamiaru się dzielić. Z nikim.

Uwielbiałam to, że jest taki zazdrosny.

Napierał rytmicznie, z coraz większą siłą. Odchylił się, uniósł moje biodra i lekko zmienił kąt. Wczepiłam się palcami w prześcieradło. Myślałam, że dłużej nie wytrzymam. Wkrótce nadszedł jeden z najsilniejszych orgazmów, jakich w życiu doznałam. Seth dołączył do mnie parę sekund później, głośno wykrzykując moje imię.

Oparł czoło o moje czoło i uśmiechnął się do mnie. Brakowało mu tchu. Pocałował mnie w czubek nosa, zsunął się ze mnie i położył obok. Oboje dyszeliśmy. Seth naciągnął na nas prześcieradło. Dotyk chłodnej bawełny przyjemnie koił wrażliwą skórę. Seth westchnął z zadowoleniem i pocałował mnie w szyję.

– Nawet nie wiesz, od jak dawna tego pragnąłem – mruknął.

Spojrzałam mu w oczy.

– Chyba jednak wiem.

## Rozdział piąty

Kiedy się obudziłam, słońce świeciło prosto na łóżko. Uśmiechnęłam się na widok Setha, który obejmował mnie ramieniem. Czułam się wypoczęta, tej nocy nie dręczyły mnie żadne koszmary. To było niesamowite, jego obecność nie dopuszczała do mnie złych snów. Ostrożnie wysunęłam się z łóżka, puściłam wodę i wzięłam prysznic. Owinęłam się ręcznikiem i podeszłam do komody. Włożyłam szorty do jogi i koszulkę na ramiączkach. Wzięłam telefon i słuchawki i sprężystym krokiem zesłam na dół. Rozpierała mnie energia. Na dole zastałam Garretta; siedział przy stole i pił kawę. Właśnie skończył rozmowę z Phillipem, swoim młodszym bratem.

– Dzień dobry – przywitał mnie. – Dokąd się wybierasz?

Wyjęłam z lodówki butelkę wody.

– Miałam zamiar się przebiec.

Garrett rzucił mi wymowne spojrzenie. Dopiero wtedy otrzeźwiałam. A niech to!

– Travis też biega, nie będę sama.

Garrett się zaśmiał.

– Emily, ty go nawet nie znasz.

Co za obrzydliwa sytuacja.

– W porządku.

Postawiłam butelkę na blacie i wyjrzałam na dwór.

Garrett podał mi kubek.

– Wczoraj wywarłaś na wszystkich piorunujące wrażenie.

– Miłe te wasze chłopaki.

– Prawda. Fajnie było patrzeć, jak Seth się wije.

– Rzeczywiście! – Parsknęłam śmiechem. – A wiesz? Widziałam w jego torbie to nasze wspólne zdjęcie.

Garrett spuścił wzrok na kubek.

– No. Jesteśmy dla niego jak rodzina.

Miałam wrażenie, że też widział tę fotografię. Nie wiedziałam, czy mogę o to pytać. Wzruszyłam ramionami.

– Rozmawia z tobą czasem o swojej rodzinie?

Garrett odchrząknął. Był wyraźnie zmieszany. Cóż, musiałam wkroczyć na zakazany teren.

– Nie, raczej nie. Wiem tylko, że jego ojciec jest prawnikiem i że w zasadzie się nie widują. Unikają się. Spotykają się tylko, gdy muszą. Matka Setha z jego siostrą mieszkają gdzieś tu w okolicy. On czasem do nich zagląda, ale jego matka bardzo się przejmuje, że tak źle układa mu się z ojcem. Wiem, że szykuje się jakieś większe przyjęcie, które jego matka wydaje dla kancelarii ojca, więc zapewne Sethowi trochę siądzie nastrój.

– O, radości – mruknęłam.

Ogarnęło mnie współczucie. Seth był z natury zamknięty, unikał rozmów o sprawach prywatnych, więc nie wyobrażałam sobie, jaki efekt wywrze na nim towarzystwo ojca. Przypomniały mi się dni, kiedy był wyraźnie nie w formie. Może właśnie poznałam przyczynę. Kto wie. Przez parę minut siedzieliśmy z Garrettem w milczeniu.

\*\*\*

– Lorie Marshall. – Profesor Dean wyświetlił slajd ze zdjęciem młodej dziewczyny w rozdartej białej sukience. Błada, przywiązana do drzewa postać zwisała bezwładnie w więzach. – W wieku dwudziestu dwóch lat, podobnie jak pięć innych dziewcząt, padła ofiarą Alexandra White’a, stalkera. – Zmienił zdjęcie i teraz na ekranie pojawił się mężczyzna w średnim wieku ubrany w garnitur. – Lorie Marshall była jego ostatnią ofiarą. Potem White popełnił samobójstwo w swoim domu. Jedni są zdania, że popchnęło go do tego poczucie winy. Inni – że był wariatem. Spójrzmy zatem na fakty i sami wyciągnijmy wnioski.

Miałam wrażenie, że ściany napierają na mnie i zaraz mnie zgniotą. Zaschło mi w gardle, dłonie stały się wilgotne. Profesor przeszedł do omawiania okoliczności, w których napastnik obserwował kobiety i je śledził. Wyłączyłam się na chwilę. W głowie przewijały mi się sceny ze stacji benzynowej. Może to był błąd, że zapisałam się na te zajęcia.

– Gdyby tylko udało się go wcześniej złapać. Niestety właśnie to słowo – „gdyby” – najtrudniej przechodzi nam przez gardło, gdy wydarzy się tragedia.

To, co powiedział profesor, głęboko mną wstrząsnęło. Pod wpływem impulsu wstałam, zarzuciłam torbę na ramię i ruszyłam do drzwi.

– Co to, pożar? – spytał wykładowca, wyrywając mnie z zamyślenia.

Zorientowałam się, co robię i że przygląda mi się sześćdziesiąt osób. Obląłam się rumieńcem. Profesor Dean patrzył na mnie chwilę, zdezorientowany, po czym podjął wykład.

Na ulicy zatrzymałam taksówkę.

– Na posterunek w Orange proszę – rzuciłam do kierowcy, a wyobraźnia znowu podsunęła mi tysiąc pomysłów, jaką krzywdę może mi zrobić ważący sto dwadzieścia kilo taksówkarz.

Staralam się skupić na czymś innym. Na czymkolwiek, byle nie na tych myślach. Wbiłam wzrok w okno. Próbowalam zachowywać się naturalnie, ale kierowca ciągle zerkał na mnie w lusterku. Zmusiłam się do uśmiechu, nonszalancko wyjęłam komórkę, przesunęłam palcem po ekranie i zatrzymałam go nad numerem Setha. Boże, Emily, opanuj się, nakazałam sobie w myśli. Wolną ręką pomasaowałam czoło. W życiu nie miałam takiej paranoi. Nie, to się zdecydowanie musi skończyć.

Rozluźniłam się, dopiero gdy stanęłam na chodniku przed posterunkiem. Szybko weszłam do środka. Lou, który siedział w dyżurce, powitał mnie ciepłym uśmiechem i zaprosił dalej. Już miałam otworzyć sobie drzwi identyfikatorem gościa, kiedy wpadłam prosto w otwarte ramiona Davisa.

– Hej, Emily, co u ciebie?

– O, hej. Wszystko dobrze. – Kiedy wypuścił mnie z uścisku, wytarłam spocone dłonie o dżinsy.

– Przyszłaś do Setha?

Nie chciałam kłamać, ale z drugiej strony nie zamierzałam dopuścić do tego, by Seth zrujnował mój plan. Nie teraz, kiedy w końcu podjęłam tę trudną decyzję. Wiedziałam, że się wkurzy, gdy się dowie, co wymyśliłam. Zniżyłam głos.

– Tak, ale czy możesz mnie najpierw zaprowadzić do tego człowieka z wydziału śledczego, który zajmuje się moją sprawą?

Davis rzucił mi dziwne spojrzenie.

– Do Michealsa? Pokażę ci jego biuro.

Ze spuszczoną głową w nadziei, że nikt nagle nie zawoła mnie po imieniu, poszłam za Davisem. Minęliśmy kilku nieznanym mi funkcjonariuszy i zatrzymaliśmy się przed szarymi drzwiami z okienkiem, nad którym drukowanymi literami było wypisane interesujące mnie nazwisko, a pod nim widniało logo policji w Orange.

Davis zapukał.

– Przepraszam, ma pan chwilę? Ktoś do pana.  
Wysunęłam się naprzód i nagle zaczęłam się stresować.

– Dzień dobry, jestem Emily McPhee.  
Ha, co się stało z moim głosem?, pomyślałam.  
Michaels był wyraźnie zdziwiony.

– Tak... dzień dobry. Proszę wejść.  
– Dzięki – zwróciłam się do Davisa, a on uśmiechnął się, poklepał mnie po ręce i zniknął za drzwiami.

Policjant z wydziału śledczego uprzejmie uniósł się zza biurka i wskazał mi krzesło.

– Muszę powiedzieć, że mnie pani zdziwiła.  
Skinęłam głową i pomyślałam, że muszę się spieszyć, bo chłopcy niedługo się dowiedzą, że tu jestem. Odchrząknęłam.

– Hm... jakiś tydzień temu urządziłam imprezę na plaży, zaprosiłam znajomych. Kiedy poszłyśmy z koleżanką po coś do domu, usłyszałyśmy hałas.

Oficer skinął głową.

– A dokładnie kroki – ciągnęłam. – Posłałam koleżankę po Seta i Garretta, a sama... ekhm... weszłam na górę, by sprawdzić, co to jest.

– Sama? – spytał policjant, robiąc wielkie oczy.

– Chłopcy przyszli dosłownie za chwilę i przeczესali dom, ale nikogo nie znaleźli. Ale ja jestem pewna, że w moim pokoju ktoś był.

Oficer odchylił się na krzesło.

– Czemu pani tak uważa?

– Bo ta osoba zabrała moje majtki – wyznałam i spiekłam raka.

Policjant chwilę się zastanawiał.

– Jest pani przekonana, że przez pomyłkę nie odłożyła ich pani gdzie indziej? Albo nie wrzuciła do prania?

Naprawdę nie miałam ochoty wyznawać, gdzie leżały, ale postanowiłam poinformować policję jak najrzetelniej.

– Nie. Miałam je na sobie poprzedniego dnia i wieczorem rzuciłam na podłogę przy komodzie, w zwykłe miejsce. Potem szukałam i ich nie było. Sprawdzałam wszędzie. Są bardzo charakterystyczne, jaskraworóżowe w małe czarne napisy VS. Trudno je przeoczyć albo pomylić z innymi. Wiem, że to brzmi idiotycznie, ale naprawdę zginęły.

– Czy to możliwe, że wziął je ktoś z zaproszonych gości, a hałas, który słyszała pani w domu, to było co innego, nie kroki na górze? Proszę mi

wybaczyć, ale wzięwszy pod uwagę pani sytuację, człowiekowi może się wydawać, że słyszy różne rzeczy.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Wiem, że to, co powiedziałam, brzmi idiotycznie.

Schyliłam się po torbę.

– Chwileczkę. Przepraszam. To było z mojej strony niegrzeczne. Ale proszę zrozumieć – muszę brać pod uwagę wszelkie okoliczności.

Po chwili wahania znowu położyłam torbę na podłodze.

Oficer potarł się po twarzy i wyjrzał przez okno.

– Connors i O’Brian wiedzą, że pani tu jest?

– Nie – sapnęłam. – Jeszcze nie, ale domyślam się, że Davis zaraz im powie.

Policjant przez chwilę milczał. Miałam wrażenie, że to moja ostatnia szansa, żeby sobie pomóc. Wyprostowałam się na krześle i zdecydowanym ruchem założyłam ręce na kolana.

– Proszę pana, chciałabym, żeby pan coś o mnie wiedział. Chodzi o to... Mimo że mam dopiero dwadzieścia dwa lata, sporo już przeszłam. Odkąd skończyłam czternaście lat, mieszkam sama. Ogólnie dobrze sobie radzę. Jestem odważna i chciałabym dorwać tego szaleńca, zanim znajdziecie mnie przywiązaną do drzewa gdzieś w lesie. – Oficer śledczy milczał. –

Więc tak sobie pomyślałam, że może mogłabym się z nim skontaktować i umówić. I wtedy wy moglibyście go złapać.

Policjant spojrział na mnie ze zdumieniem, po czym pochylił się do przodu i ciężko oparł o biurko.

– Czyli proponuje pani, że wystawi się jako przynęta?

Skinęłam głową.

– Pierwszy raz w życiu coś takiego słyszę. – Zaśmiał się cicho i wyrzucił w górę długopis, który spadł na stojący na biurku wiatrak i stoczył się na blat.

Rozległo się stukanie w drzwi. Nerwowo drgnęłam.

– Nakryli panią – odezwał się oschle Michaels.

Na widok Setha zdrętwiałam.

– Emily! – Seth wpadł do gabinetu jak z procy. – Co się stało, wszystko w porządku?

– Tak – odparłam cicho.

Michaels pokręcił głową.

– Odważna ta twoja dziewczyna, Connors.

Seth przeniósł wzrok ze mnie na niego.

– Co masz na myśli?

Spuściłam oczy. Wiedziałam, że kiedy się dowie, wybuchnie. Czułam się tak, jakbym trzymała w ręku tykającą bombę, a do detonacji pozostały trzy sekundy.

– Siadaj, proszę.

Seth niespokojnie zajął miejsce obok mnie. Michaels złożył długie palce i oparł dłonie na biurku.

– Otóż Emily chce się wystawić w charakterze przynęty, by zwabić stalkera.

Wstrzymałam oddech. Trzy... dwa... jeden.

Seth gwałtownie się do mnie odwrócił.

– Co?! Nie ma mowy! – Bummm!. – Ona dziś źle spała, nie wie, co mówi. Emily...

Położyłam drżącą dłoń na jego udzie.

– Seth, spokojnie. Dam radę.

Seth pokręcił głową.

– Ten gość jest za sprytny. Przecież wiesz, na co go stać! – Zwrócił się teraz do Michaelsa: – Kurwa, dopadnie ją i zabije!

Michaels przeniósł na mnie wzrok.

– Skoro był w stanie wejść do pani domu i zabrać coś z pani sypialni...

– Chwila, moment! Co? I kiedy? – Seth zbladł.

– Podczas imprezy na plaży – wyszeptalam. – Wziął z pokoju moje majtki. Victoria's Secret.

– Na pewno? Czemu mi nie powiedziałaś?

– Myślę, że na pewno. Miałam powiedzieć wczoraj, ale... nie udało się.

Seth zerwał się na nogi.

– Zabiję skurwysyna – urwał i zamilkł, by ochłonać.

Zadzwoniła komórka Michaelsa, a on szybko odebrał, wstał, przeprosił i wyszedł. Ten telefon był mu chyba na rękę. Zauważyłam, że zamknął za sobą drzwi. Świetnie. Zostałam w gabinecie sama z wkurzonym Sethem, który wczepił palce we włosy i odwrócił się twarzą do mnie.

– Emily, błagam, nie rób tego. Nie możesz.

Stałam przed nim i delikatnie go pocałowałam. Nie odwzajemnił czułości.

Błagam cię, Seth, czemu ty nic nie rozumiesz? Nie chciałam go ranić i wkurzało mnie, że właśnie to robię.

– Nie mogę żyć, ciągle oglądając się przez ramię – tłumaczyłam. – Mam paranoję, że on gdzieś na mnie czeka, że się czai. Zobaczysz, nic mi się nie stanie. Muszę to zrobić.

Cofnął się o krok i wysunął z moich ramion.

– No dobra, to na czym stoimy? – spytał Michaels, wchodząc.

– Chcę pomóc go złapać – powiedziałam cicho.

Seth miał nieodgadnioną minę. Serce mi się ścisnęło, gdy na niego spojrzałam. Mruknął coś pod nosem i wyszedł z gabinetu.

## Lasko

Siedziałem w samochodzie i patrzyłem, jak Emily i Seth idą do jego auta. On był wyraźnie zły. Ha. Ona przystanęła i wyrzuciła swój policyjny identyfikator do kosza. Sięgnąłem po aparat i pstryknąłem im parę zdjęć. Przesunąłem wolną ręką po wargach i ścisnąłem się za brodę.

– Nigdy nie słuchają.

## Emily

Zjadłam kolację sama. Czułam się trochę zagubiona. Postanowiłam iść do pokoju przygotować się na jutro. Słyszałam stukanie hantli, więc wiedziałam, że Seth ćwiczy, ale drzwi do pokoju były zamknięte. Myślałam, że może potrzebuje trochę czasu, by odreagować, dlatego zostawiłam go w spokoju. Jediną rzeczą, której nauczyłam się od mamy, było to, że wściekli faceci potrzebują czasu i przestrzeni, by przepracować emocje. W przeciwieństwie do kobiet, które muszą o nich gadać do upadłego. Ech, mężczyźni, jesteście tacy wkurzający!

Otworzyłam torbę, wyjęłam laptop i podłączyłam go do ładowania, po czym przebrałam się w szorty i koszulkę. Położyłam się w nogach łóżka i trochę pogapiłam w telewizor. Wiatrak przyjemnie chłodził powietrze, a ja próbowałam przestać myśleć o tym, co się wydarzyło w ciągu dnia.

Nagle otworzyłam oczy. Zerknęłam na zegarek. Było wpół do czwartej nad ranem. Wydawało mi się, że coś słyszę. Kiedy hałas się powtórzył, prawie podskoczyłam. Co to było? Z walącym sercem wstałam z łóżka, wyjrzałam na korytarz i cicho podeszłam do drzwi Setha. Stały otworem, ale w środku nikogo nie było.



Wyjęłam z szafy kij baseballowy. Ruszyłam w dół po schodach, nerwowo zaciskając palce na poręczy i nie odrywając wzroku od drzwi wejściowych. Nie były zamknięte na zasuwę, alarm też nie został włączony. Otworzyłam drzwi na oścież i wyjrzałam na dwór. W oddali huczał ocean. Seth siedział w fotelu ogrodowym na trawniku przed domem.

Kiedy podeszłam bliżej, odkryłam, że wszędzie walają się puszki po piwie. Nie wypuszczając kija z ręki, okrążyłam go i stanęłam na wprost niego.

– Seth? – zagadnęłam.

Spojrzał na mnie udreńczonymi oczami.

Był pijany. On? Nigdy się nie upijał. Co najwyżej bywał wstawiony.

– Seth, co ty tu robisz?

W odpowiedzi wypił kolejny łyk piwa i cisnął mi puszkę pod nogi. Pierwszy raz doświadczyłam z jego strony czegoś takiego.

Uklękałam pomiędzy puszkami.

– Hej – powiedziałam cicho i położyłam mu rękę na dłoni. – Chcesz iść się położyć, skarbie?

Seth wychylił się w bok i wyjął z torby lodówki następne piwo. Wyszarpnął dłoń spod mojej ręki i z chrzęstem otworzył puszkę. Wiedziałam, że się na mnie gniewa za to, że nie wtajemniczyłam go w swój plan.

– Nie miałam zamiaru działać za twoimi plecami. Nie dlatego poszłam do Michaela. Po prostu uznałam, że to moja jedyna szansa.

Seth rzucił mi nieprzyjemne spojrzenie i w milczeniu pociągnął łyk z puszki.

– Seth, błagam, powiedz coś.

Łzy napłynęły mi do oczu. Próbowалаm nie tracić ducha, ale byłam przerażona. Seth spojrzał w dal, za moje plecy.

– Dobra – szepnęłam i wstałam.

Seth pochylił się do przodu i oparł łokcie na kolanach, spuścił oczy i odchrząknął.

– Wiem, że nie powinienem był się z tobą wiązać.

Jego słowa zapiekły mnie jak smagnięcie biczem. Wbiłam wzrok w ziemię. Po mojej minie musiał poznać, że przekroczyłam granice własnej wytrzymałości. Postąpiłam chwiejny krok do tyłu i odwróciłam się na pięcie.

W domu poszłam prosto do sypialni i wyciągnęłam walizkę. Spakowałam sporo rzeczy, bo nie miałam pojęcia, jak długo mnie nie będzie. Wie-

działałam tylko, że muszę wyjechać. Usiadłam przy oknie i czekałam, aż się rozwidni.

O szóstej wyszłam z domu z walizką w rękę. Wsiadłam do mojej beemki piątki i odjechałam. Podczas trzygodzinnej jazdy do Temecula, gdzie mieszkała jedyna rodzina, jaką miałam w Stanach, nie zrobiłam ani jednego postoju. Od śmierci taty ani razu nie widziałam się z Davidem i Shawną, którzy w dzieciństwie byli mi bliscy niczym drudzy rodzice i kochali mnie jak córkę.

Przemierzając długi podjazd przed ich domem, miałam nadzieję, że podjęłam dobrą decyzję. Kiedy parkowałam, Shawna wyszła na podwórko. Na mój widok zakryła usta ręką.

– David! – zawołała, podchodząc do samochodu, podczas gdy ja sięgałam po leżącą na siedzeniu torebkę. Uściskała mnie i powiedziała: – Emily, nawet nie wiesz, jak za tobą tęskniliśmy.

Przybiegł David.

– O Boże, dziewczyno! – Wziął mnie w niedźwiedzi uścisk, a ja miałam wrażenie, że przytulam się do ojca. Wszyscy troje mieliśmy oczy mokre ze wzruszenia. To było cudowne powitanie.

## Seth

Usłyszałem zgrzyt przekręcanego klucza, ktoś wszedł do domu. Przenikliwy pisk towarzyszący programowaniu alarmu boleśnie wdarł się w głębię mojej głowy. Otworzyłem oczy, ale wszystko było rozmazane. Jęknąłem i przymknąłem powieki. Czułem się koszmarnie. Albo jeszcze gorzej.

– Halo, Seth, pobudka – usłyszałem głos mojego partnera. – Człowieku, jedź tu jak w męskiej szatni. – Kroki się przybliżyły, sylwetka Garretta rzuciła błogi cień na moje oczy. – Gdzie Em?

Błyskawicznie wróciły do mnie wydarzenia sprzed paru godzin. Usiłowałem sobie przypomnieć, co się właściwie stało. Słyszałem, jak Garrett idzie na górę. Z trudem podniosłem się do pionu i objąłem głowę rękami. Jednym z głównych powodów, dla których zasadniczo nie piłem, było właśnie to, że potem czułem się tak jak teraz.

– Seth! – Garrett zbiegł po schodach. Był blady. – Jakie Emily miała na dziś plany?

– Nie wiem, a co? – Skrzywiłem się, bo w łupnęło mi w głowie.

Garrett machnął mi przed nosem jakąś kartką.

- Nic. Tylko to, że jej nie ma.  
Zapomniawszy o bólu, który nagle przestał mi dokuczać, rzuciłem w jego stronę.  
– Co takiego? – Wyrwałem mu kartkę z ręki.

### ***Muszę trochę побыć sama.***

*Em*

- Garrett przeniósł na mnie spojrzenie.  
– Myślisz, że to on?  
Trzymając się za brzuch, pokręciłem głową.  
– Nie – szepnąłem. – Myślę, że to ja.  
– To znaczy?  
Potarłem dłońmi twarz. Przed oczami stanęły mi wydarzenia minionej nocy.  
– Byłem na nią mocno wkurzony. Napiłem się za dużo i chyba jej powiedziałem, że... nie powinienem był się z nią wiązać.  
– Człowieku, jak mogłeś jej to zrobić? – Garrett był wstrząśnięty. – Przecież to Emily! Emily, w której jesteś zakochany od dnia, kiedy ją pierwszy raz zobaczyłeś.  
Boleśnie ścisnęło mnie w żołądku. Zebrało mi się na wymioty. Garrett szybko wyjął telefon.  
– Lepiej spróbujmy ją znaleźć, zanim on to zrobi.

### **Emily**

Siedziałam w ogromnej wiejskiej kuchni o wesołych zielonych ścianach. W kącie stał stół, nad nim wisiał obraz przedstawiający łąkę, drewniana podłoga była odnowiona, a kuchnia miała nowoczesne wyposażenie. Nie zmieniło się tylko jedno – przytulna atmosfera, która panowała tu od zawsze.

W powietrzu unosił się aromat świeżo upieczonych muffinek bananowych, który wspominałam z czasów dzieciństwa.

Shawna podała mi kubek kawy. Ona zawsze potrafiła odczytać mój nastrój i wiedziała, kiedy jestem smutna. Oplotłam palcami gorący kubek

i chłonełam jego ciepło, mimo że wcale nie było mi zimno. Po prostu czułam się odrętwiała.

Dokuczało mi lekkie poczucie winy z powodu mojego zniknięcia. Wiedziałam, że chłopcy na pewno odchodzą od zmysłów i mnie szukają, ale słowa Seta: „Wiem, że nie powinienem być się z tobą wiązać” powracały echem w mojej głowie i sprawiały, że łzy napływały mi do oczu. Przełknęłam ślinę i starałam się o tym nie myśleć. Nie chciałam pokazywać po sobie cierpienia. W zasadzie... sama nie wiedziałam, czego chcę.

Poczułam na sobie spojrzenie Davida.

– Kiedy na ciebie patrzę, mam wrażenie, że widzę Mitcha – powiedział łamiącym się głosem i ścisnął mnie za ramię.

Zmusiłam się do uśmiechu, choć na wspomnienie taty przeszył mnie ból. Już prawie nikt o nim nie pamiętał. Od dawna nie słyszałam z niczyich ust jego imienia.

– Mnie też go brakuje – szepnęłam.

Shawna spuściła wzrok, na pewno starała się ukryć uczucia.

– Nam też, kochanie, nam też. Był dla nas taki ważny. Jak cała wasza rodzina. A co u twojej mamy?

A kogo to obchodzi?

– Żyje. – Wzruszyłam ramionami. – Mniej więcej tyle mi na jej temat wiadomo.

Shawna wzięła mnie za rękę.

– Zawsze mieliśmy nadzieję, że kiedyś wreszcie do nas przyjedziesz. Co u ciebie? Wszystko w porządku?

Nie. Siedzi mi na karku szalony psychopata, a mój chłopak żałuje, że mnie w ogóle poznał. Zdecydowanie nie wszystko jest w porządku.

– Mogłabym u was zostać na parę dni?

W życiu nie czułam się bardziej samotna i zagubiona. Potrzebuję was.

Shawna nie kryła radości.

– Jasne. Jak długo zechcesz.

Westchnęłam z wdzięcznością.

Wyszłam na werandę, oparłam się o balustradę i dopiłam kawę. Słońce przyjemnie ogrzewało skórę. Powiodłam wzrokiem po ich ogromnej działce. Przymknęłam oczy i przywołałam wspomnienie, jak biegnę przez wysoką trawę do stajni, gdzie czeka na mnie kucyk. Po drodze wyrywam z grządki marchewkę, oczywiście dla niego. Tata się śmiał, kiedy konik obwąchiwał mi ręce, by sprawdzić, co dobrego przyniosłam. Miałam wra-

żenie, że słyszę, jak echo powtarza jego śmiech. Boże, tak strasznie za nim tęskniłam.

– Em – odezwał się David, a ja szybko otworzyłam oczy. – Przejedziesz się ze mną do miasteczka?

Odwróciłam głowę i szybko otarłam łzę.

– Bardzo chętnie.

Dopiero za drugim razem udało mi się wsiąść do jego forda F350, bo pikap był wyższy, niż się zdawało na pierwszy rzut oka. Nie sądziłam, że David należy do osób, które podnoszą sobie zawieszenie w samochodzie, ale najwyraźniej się myliłam. Co facet, to facet. Wszyscy są podobni.

Podczas jazdy mąż Shawny niewiele się odzywał, co bardzo mi odpowiadało. Patrzyłam na przesuwane się za oknem zielone wzgórza, a potem na budynki miasteczka. Panowała tu senna staroświecka aura, ale było też widać oznaki nowoczesności. Brakowało mi tego miejsca. Brakowało mi wielu rzeczy i nawet o tym nie wiedziałam.

Zatrzymaliśmy się przed sklepem wielobranżowym U Berry’ego. Aha, niektóre rzeczy nie zmieniły się ani trochę. Na przykład ten budynek chyba nigdy nie doczeka się świeżej farby. Ostrożnie wyskoczyłam z kabiny, ale musiałam oprzeć się o drzwiczki, by nie stracić równowagi. David zaczekał na mnie przy wejściu. Przytrzymał skrzypiące drzwi z siatki i gestem zaprosił mnie do środka.

Na spotkanie wyszła nam wysoka kobieta.

– O, David, dzień dobry, czym mogę dzisiaj służyć? – spytała, a do mnie przyjaźnie skinęła głową.

Odpowiedziałam jej uśmiechem, po czym odeszłam na bok i udawałam, że się rozglądam. Nie byłam dziś w towarzyskim nastroju. Sprzedawczyni omawiała z Davidem jego zakupy. Skomentowała moją obecność, ale David nie podchwycił tematu ani nie zdradził, kim jestem. Musiał wyczuć, że mam kłopoty, ale nie dał tego po sobie poznać ani nie wypytywał. Pracownik załadował na pakę pikapa płytę wiórową i materiały do budowy ogrodzenia.

Potem zajechaliśmy do małego baru B&P.

– Musisz coś zjeść, jesteś strasznie chuda – mruknął David, otwierając drzwi samochodu.

Westchnęłam w duchu. David zawsze lubił, żeby wszyscy dużo jedli. A może myślał, że jestem głodna, ale nie chcę się upominać?

Kiedy weszliśmy do środka, wszystkie oczy skierowały się na mnie. David bez wahania ruszył do stolika w rogu. Szybko rzuciłam okiem na swoje ciuchy, bo nawet nie pamiętałam, co mam na sobie. Aha, różową koszulkę i dżinsowe szorty z wystrzępionymi nogawkami, więc chyba się zanadto nie wyróżniałam. Może ludzie myśleli, że jestem siostrzenicą lub bratanicą Davida i Shawny. Większość miejscowych wiedziała, że bardzo chcieli mieć dzieci, ale Shawna nie mogła donosić ciąży. Kiedy byłam mała, pokochali mnie jak własne dziecko. Mówili, że tata musi się z nimi podzielić. Zawsze mnie to bawiło.

Gdy czytałam kartę, David się zaśmiał.

– Nic się nie zmieniłaś, kochanie. Ludzie po prostu próbują sobie ciebie przypomnieć. Albo z kimś skojarzyć.

Była to pewnie prawda, bo większość znajomych Davida i Shawny widywała mnie przed laty.

Śniadanie okazało się pyszne. David oczywiście narzekał, że za mało zjadłam, ale dawali tu ogromne porcje.

Wróciliśmy do domu. Wiedziałam, że muszę zadzwonić do chłopców, żeby się o mnie nie martwili. Chciałam tylko, żeby zrozumieli, że potrzebuję czasu, by poukładać sobie to wszystko w głowie. Wyszłam z telefonem na werandę. Kiedy go włączyłam, okazało się, że mam siedemnaście nieodebranych połączeń i milion esemesów od Seta i Garretta. Zadzwoiłam do Erin, która odebrała już po drugim dzwonku.

– Emily, gdzie ty jesteś? Co się z tobą dzieje? – spytała moja przyjaciółka z przejęciem.

Znowu zalało mnie poczucie winy.

– Nic mi nie jest. Musiałam wyjechać, żeby trochę przewietrzyć myśli, bo wszystko zaczęło mnie przerastać.

Shawna wystawiła głowę na dwór.

– Hej, słońce, wybieramy się na przejażdżkę, pojedziesz z nami?

Zaprzeczyłam ruchem głowy i wyszeptalam do niej bezgłośnie: „Dziękuję”.

– Kto to był? – chciała wiedzieć Erin, ale nie odpowiedziałam. Moja przyjaciółka po chwili milczenia dodała: – A jak on cię znajdzie? Zastanawiałaś się nad tym?

Jeszcze mocniej ścisnęło mnie w dołku.

– Tak. Uważam na siebie – powiedziałam ostro.

Usłyszałam w słuchawce odgłos zamykanych drzwi.

– Co zaszło między tobą a Sethem? – spytała Erin ściszone głosem. – Bo on tu dostaje szału.

Spuściłam wzrok i ścisnęłam palcami grzbiet nosa. Właśnie, że zwierzę się najlepszej przyjaciółce. Potrzebowałam tego.

– Powiedział, że związek ze mną to był błąd.

– Serio, tak powiedział? Skopię mu tyłek.

Zamilkłam i stłumiłam szloch, który wezbrał mi w gardle.

– Słuchaj, Erin, nic mi nie jest. Mam się dobrze. Po prostu chciałam dać znać, żebyście się nie martwili.

– Emily, błagam, powiedz mi, gdzie jesteś. Albo przynajmniej, kiedy wrócisz.

– Jeszcze nie wiem.

Szybko się rozłączyłam. Nie chciałam dłużej jej słuchać. Byłam do dupy przyjaciółką, narażając Erin na coś takiego, zwłaszcza że okazała mi tyle serca i poświęciła dla mnie czas po... napadzie.

Miałam zupełny mętlik w głowie. To wszystko było takie pogmatwane. Usiadłam na werandzie i patrzyłam, jak David i Shawna odjeżdżają konno. Szczęściarze. Też chciałam być szczęśliwa.

## Seth

Niecierpliwie stałem przy drzwiach wychodzących na taras domu Emily.

– I co mówiła?

Byłem wykończony, a nieustanne fale mdłości wcale nie poprawiały mi samopoczucia.

– Niewiele – odparła Erin, kręcąc głową. – Głos miała zmęczony, ale nie sprawiała wrażenia, że dzieje się coś złego. Twierdzi, że potrzebuje czasu.

Postawiłem chwiejny krok naprzód i wpatrywałem się w nią zmrużonymi oczami.

– Zdajesz sobie sprawę, w jakim jest niebezpieczeństwie? Nie powiedziała nic więcej? No, Erin, pomyśl trochę! – krzyknąłem na nią.

Kurwa, myślałem, że oszaleję!

Erin zacisnęła usta i też zmrużyła powieki.

– Owszem, powiedziała. Kiedy ją spytałam, co się stało, powiedziała, że uważasz, że związek z nią to pomyłka. Nie chciała dać po sobie poznać, że płacze, ale słyszałam to w jej głosie! Coś ty nawygadywał, Seth? – Erin oparła ręce na biodrach i wysunęła podbródek.

Cofnąłem się, jakby wymierzyła mi policzek. Boże, co ja narobiłem!  
Z domu wyłonił się Garrett.  
– Nie wspomniała, gdzie jest? – włączył się do rozmowy.  
Na jego widok Erin trochę się uspokoiła.  
– Hm... – zastanawiała się. – Chwila! – Spojrzałem na nią z nadzieją. –  
W tle słyszałam kobiecy głos.  
Przeczesałem włosy ręką.  
– Co mówił? – spytałem cicho. Nie chciałem się jeszcze bardziej pogryzać.  
Erin zamknęła oczy.  
– Że jedzie z kimś na przejażdżkę. I pyta, czy Em się z nimi wybierze.  
A! I powiedziała do niej „słońce”.  
Garrett skinął głową.  
– No, to już coś.

## Emily

Poszłam do stajni. Davida i Shawny już jakiś czas nie było. Ciężkie czerwone wrota zadziwiająco lekko poruszyły się na zawiasach. Stałam na betonowej posadzce. Przywitał mnie zapach świeżego siana i końskiego nawozu. Na ścianach wisiały zdjęcia. Większość przedstawiała mnie z kucykiem, na dwóch byliśmy z tatą nad jeziorem. Na skraju jednej z pięciu fotografii zobaczyłam mamę. Wydawała się taka odległa, patrzyła gdzieś w dal. Gościła tu zaledwie parę razy, zawsze znajdowała powód, żeby nie przyjechać. Nie być częścią naszego życia.

Pokręciłam głową, by odgonić wspomnienia, i ruszyłam w odległy koniec stajni, do trzeciego boksu po prawej. Przesunęłam palcami po drewnie w miejscu, gdzie były wyryte litery „T i E”, czyli „tata i Emily”. Sama się zdziwiłam, że reagowałam tak emocjonalnie. Dobrze, że byłam tu sama.

Chwilę popłakałam, a potem postanowiłam przejechać się na Claire, nowej klaczy Davida i Shawny. To był koń o cudownym usposobieniu i najbielszej grzywie świata. Ruszyliśmy znajomym szlakiem, by po około piętnastu minutach dotrzeć do małego jeziora. To tu przyjeżdżaliśmy kiedyś na rodzinne pikniki. To był nasz mały skrawek raju.

Zeskoczyłam z siodła i podprowadziłam Claire na skraj wody, by mogła się napić. Przy okazji obmyłam twarz. Chłodna woda przyniosła ulgę zapuchniętym oczom. Rozejrzałam się. Niewiele się tu zmieniło. Wokół



jeziora, które miało kształt podkowy, rosły stare wielkie wierzby płaczące. Między ich gałęziami migotały promienie słońca. Sceneria jak z obrazu Thomasa Kinkade'a. Wtuliłam głowę w szyję Claire, a klacz ufnie się o mnie oparła, domagając się pieszczot. W głowie wciąż rozbrzmiewały mi słowa Seta. W środku wszystko mnie od nich bolało. Stałyśmy w ciszy, ciesząc się swoim towarzystwem. Trwałyśmy w pełnej zrozumienia zgodzie.

W końcu postanowiłam wracać. Parę metrów przed stajnią zeskoczyłam z końskiego grzbietu. Podeszłam do wrót, zatrzymałam się i poklepałam Claire po szyi.

– Dziękuję za spacer, kochana.

Wszystko wskazywało na to, że ta klacz szybko awansuje na moją najlepszą przyjaciółkę.

– Ale cię polubiła – odezwał się czyjś głos, a ja drgnęłam. Odwróciłam się i ujrzałam mężczyznę z siodłem na ramieniu. Miał na sobie białą koszulkę, dżinsy i kowbojskie buty. Był wysoki, a na jego twarzy ciemniał wczorajszy zarost. Uśmiechnęłam się. Pete'owi na jego widok zmiękłyby kolana. Och, brakowało mi Pete'a.

Minęłam nieznanego i wprowadziłam Claire do stajni. On patrzył w ślad za mną, ale nic nie powiedział.

Oporządziłam klacz i zdjęłam brudne buty do jazdy konnej. W domu wyjęłam wodę z lodówki i poszłam na górę się umyć. Przebrana w białą letnią sukienkę i srebrne klapki pojawiłam się w kuchni.

Shawna przywitała mnie uśmiechem.

– Pięknie wyglądasz. To dobrze, bo sąsiedzi wpadną do nas na kolację.

Skinęłam głową. Pochylona nad blatem, przekładałam jabłka leżące w misce. Shawna otworzyła butelkę białego wina i nalała do dwóch kieliszków.

– Za rodzinę! – powiedziała, wznosząc swój.

Uśmiechnęłam się i przyłączyłam do toastu.

– Emily, słońce, byłabyś tak dobra i przyniosła mi parę pomidorów z ogródka? Rosną tam z tyłu – poprosiła Shawna.

Wzięłam koszyk, wyszłam na dwór i bez trudu znalazłam ogródek pełen warzyw: zielonej i żółtej fasolki, marchewki i pięknych pomidorów. Wszystko wyglądało tak smakowicie. Zebrałam parę czerwonych owoców i zagapiłam się na znikające za krawędzią dachu zachodzące słońce.

Ciągle się zastanawiałam, o co może chodzić Sethowi. Nagle usłyszałam głosy. To pewnie nasi goście. Pora zacząć być miłą i towarzyską, Emily, upomniałam się w duchu. Odstawiłam koszyk na blat w kuchni i poszłam umyć ręce. Shawna przedstawiła mnie przybyłym, Nancy i Gary'emu, jako przyjaciółkę rodziny.

– O, jesteś i ty. Emily, poznaj Vince'a.

Stał przede mną kowboj jak z marzeń Pete'a, i błyskał do mnie krzywym uśmiechem.

– Jeszcze raz dzień dobry.

Był teraz ubrany w jasnoniebieską koszulę i ciemne dżinsy. Włosy nieporządnie spadały mu na jedno oko. Odgarnął je i dalej mi się przyglądał.

Skinęłam głową i wysunęłam się do przodu.

– Cześć.

Nancy spojrzała na syna.

– Już się znacie?

– Można tak powiedzieć. Historia naszej znajomości zaczęła się dziś po południu – zaśmiał się Vince, po czym usiadł przy stole.

Przesuwałam jedzenie widelcem po talerzu i przysłuchiwałam się rozmowie.

– Skąd przyjechałaś, Emily? – chciał wiedzieć Gary.

Podniosłam wzrok i spróbowałam sobie przypomnieć, co właśnie wypowiedział.

– Eee. Z hrabstwa Orange.

– Ach, więc dziewczyna z miasta. Uczysz się?

Oj, nie lubiłam być w centrum uwagi.

– Tak, studiuję. Na czwartym roku. Na Orange University.

Nie miałam ochoty wdawać się w szczegóły, bo wiedziałam, że będą tylko pretekstem do dalszych pytań.

– Znakomicie. I przyjechałaś na długo? – spytała z uśmiechem Nancy.

Pokręciłam głową i rzuciłam Davidowi błagalne spojrzenie.

– Sama jeszcze nie wiem.

David zmienił temat.

– Gary, ciekaw jestem, jak się sprawuje ten twój nowy byk?

Mrugnął do mnie tak, by nikt nie zauważył. Podziękowałam mu szybkim uśmiechem.

Po kolacji wszyscy przeszliśmy do salonu. Shawna dołała mi wina.

– Jeżeli masz ochotę się wymknąć, nie mamy nic przeciwko. – Skinęła głową w kierunku drzwi.

O tak.

– Dzięki.

Shawna dotknęła mojego ramienia.

– Zawsze możesz na nas liczyć, słońce. Pomożemy ci, choćby nie wiem, co się działo. Kochamy cię.

Przytuliłam ją, powstrzymując łzy.

– Tak za wami tęskniłam.

Na krystalicznie czystym niebie stał blady księżyc w pełni. Muskając dłonią źdźbła długich traw, powoli szłam w stronę wybiegu dla koni. Jesienne liście łagodnie szumiały na lekkim wietrze. Oparłam się o drąg ogrodzenia i patrzyłam na Claire, która skubała chwasty. Po chwili wyczuła moją obecność i nie spuszczając ze mnie wzroku, podeszła bliżej. Wpatrywała się we mnie tak natarczywie, jakby chciała mi coś powiedzieć. Nie poruszyłam się, gdy przysunęła chrapy do mojej twarzy i wypuściła powietrze. Zachowywała się tak czule i delikatnie, że się wzruszyłam. Łza stoczyła mi się po policzku. Trwałyśmy bez ruchu parę minut, po czym klacz się odsunęła. W jej oczach widziałam zrozumienie. Wyczuwała, że cierpię. Wyciągnęłam rękę i pogładziłam ją po chrapach.

– Dzięki, kochana – wyszeptalam.

Nagle Claire odsunęła się ode mnie i cicho parsknęła.

– Pierwszy raz widzę, żeby się tak z kimś spoufalala – odezwał się cicho Vince, opierając się o żerdź tuż obok mnie. – Podobno konie wiedzą, co nam w duszy gra. – Zerknęłam na Claire i upiłam łyk wina. Vince odwrócił się do mnie przodem. – I świetnie słuchają.

– Zapamiętam sobie – odparłam szeptem.

Vince zaszurał butem o ziemię.

– Shawna mówi, że w dzieciństwie często tu bywałaś. A przez ostanie parę lat nie? Co się stało?

Pytania, pytania, pytania.

– Och, od tego czasu wszystko się zmieniło. – Westchnęłam.

– Szkoda, bo miło byłoby cię częściej widywać.

Uśmiechnęłam się i podniosłam oczy.

– Mam stąd mnóstwo dobrych wspomnień.

Vince podążył za moim spojrzeniem. Razem patrzyliśmy w niebo.

## Seth

Wziąłem do ręki komórkę i po raz czternasty próbowałem się dodzwonić do pani McPhee. No, dalej, odbierz! Już prawie miałem się rozłączyć, gdy w słuchawce rozległ się jej głos.

– Halo?

Odetchnąłem z ulgą i szybko przeprowadziłem w głowie parę obliczeń. W strefie czasowej, gdzie się znajdowała, było o dziewięć godzin później niż u nas.

– Przepraszam, że tak wcześnie dzwonię, mówi Seth Connors.

W słuchawce zapadła cisza, matka Emily zapewne próbowała skojarzyć, z kim rozmawia.

– Witaj, Seth. Wszystko w porządku?

Przycisnąłem dłonią walące serce.

– Nic się nie dzieje, proszę się nie martwić. Mam tylko jedno pytanie. – Nie chciałem tracić czasu na wyjaśnienia, postanowiłem przejść prosto do sedna. – Może to dziwnie zabrzmiało, ale czy ktoś z państwa rodziny lub spośród znajomych zwracał się do Emily „słońce”?

Jenny McPhee się zaśmiała.

– Okej, rzeczywiście dziwne pytanie. Na pewno nic się nie stało... Seth? Tak?

Zamknąłem oczy. Błagam, po prostu odpowiedz.

– Nic, nic. Próbuję po prostu coś zrozumieć. W sprawie Emily. Bardzo mi na tym zależy.

Matka Emily znowu się zaśmiała, jakby nie załapała, że to dla mnie ważne. Ale jeśli się zastanowić, rzadko odbierała tego rodzaju sygnały. No chyba że sprawa dotyczyła jej osobiście. Jak widać, Emily się do takich spraw nie zaliczała.

– Hm... czekaj, czekaj. – Omal nie zgmiotłem słuchawki w rękę, kiedy się namyślała. – Cóż – stwierdziła w końcu. – To chyba będzie Shawna. Mieszka na ranchu w Temecula. Z mężem Davidem. Dawniej Mitch jeździł tam z Emily na każdy weekend, byli ze sobą bardzo zżyci. Emily nie była tam od śmierci Mitcha. – Zamilkła na chwilę i odchrząknęła. – Czy to ci w czymś pomoże?

Wyrwałem kartkę z notatnika Garretta.

– Mogłaby mi pani podać jej adres?

Wstałem z łóżka i zobaczyłem, że Garrett już zapina małą podróżną torbę.

– Jedziemy do Temecula! – krzyknąłem.

Złapaliśmy bagaże i wypadliśmy z domu.

## Lasko

Zawibrował mój telefon. Otworzyłem wiadomość.

Nieznany numer: *Cherry Road 8519 Temecula*.

Uśmiechnąłem się z triumfem i sięgnąłem po kluczyki.

– Mam cię, słodziutka.

## Emily

Obudziłam się za piętnaście szósta i wyjrzałam przez okno w stronę stajni. Włożyłam żółtą sukienkę i zeszałam na dół. Wzięłam jabłko z kuchni i po cichu wyszłam na dwór. Znad dachu stajni wystawał rąbek słońca. Nagłe uderzenie gorącego powietrza było całkiem przyjemne, a grzywa Claire w blasku poranka wydawała się jeszcze jaśniejsza niż wczoraj. Wyrwałam z ogródka kilka marchewek. Schyliłam się pod żerdzią i weszłam na wybieg, gdzie kłacz spokojnie pasła się pod wielkim dębem. Kiedy na nią cmoknęłam, poruszyła uszami i zaraz do mnie podeszła.

– Hej, mam coś dla ciebie. – Wyciągnęłam w jej stronę rękę z jabłkiem.

## Seth

O szóstej byłem już na nogach i gotowy do wyjścia. Spojrzałem na zegarek. Nie mogłem się doczekać spotkania z Emily. Musiałem ją przytulić, przeprosić i sprawdzić, czy na pewno jest cała i zdrowa.

– Idziemy? – zawołałem do Garretta przez drzwi łazienki.

Przespaliśmy się w hotelu, bo nie chcieliśmy nachodzić znajomych Emily o trzeciej nad ranem.

– Idziemy – rzekł Garrett, podnosząc torbę.

Kiedy byliśmy już na miejscu, zacząłem się stresować. Nie miałem pojęcia, w jakim stanie ją znajdziemy. I czy w ogóle będzie chciała ze mną roz-

mawiać. Dobrze, że miałem bufor w postaci Garretta. Jego obecność na pewno stonuje jej emocje. Wyjąłem broń i sprawdziłem magazynek.

Garrett nacisnął na dzwonek, a ja stałem z rękami opartymi na biodrach i ciemnymi okularami zsuniętymi na włosy. Miałem gulę w gardle. Otworzył nam mężczyzna. Na nasz widok nie krył zaskoczenia.

– Dzień dobry panu. Oficer Seth Connors, a to mój partner O’Brian. – Obaj pokazaliśmy odznaki. – Chcielibyśmy rozmawiać z Emily McPhee.

David zbladł.

– Przybyliście z daleka, panowie. Co was sprowadza?

Garrett uspokajającym gestem podniósł rękę.

– Proszę się nie niepokoić, nic jej nie grozi. Musimy z nią tylko porozmawiać.

David zastanawiał się przez chwilę, po czym szerzej uchylił drzwi i wpuścił nas do środka. Weszliśmy za nim do kuchni. Mój wzrok od razu padł na zdobiące ścianę fotografie. Większość z nich przedstawiała małą Emily.

– Shawna, panowie przyjechali do Emily – oznajmił David tonem pozbawionym emocji.

Shawna poderwała się z krzesła z takim rozmachem, że omal nie strąciła filiżanki.

Błysnąłem swoim oślepiająco białym uśmiechem, który zawsze wprowadzał spokój i kołł nerwy.

– Nic się nie stało, po prostu musimy się z nią zobaczyć.

– Jest na pastwisku, u Claire. – Shawna rzuciła szybkie spojrzenie Davidowi, a on wskazał nam drzwi. Wyszliśmy za nim na dwór.

– Czy Emily się was spodziewa? – zapytał przez ramię David.

– Nie, raczej nie – odparł Garrett.

Na jej widok serce zabiło mi szybciej. Wyglądała tak pięknie. Miała na sobie żółtą sukienkę i padały na nią promienie porannego słońca. A więc jest cała i zdrowa. Nic jej się nie stało, przynajmniej fizycznie.

Kiedy się trochę zbliżyliśmy, zauważyłem, że nie jest sama. Towarzyszył jej mężczyzna, który opowiadał coś z uśmiechem. Kto to u diabła był?

## Emily

Vince mówił, a ja gapiłam się na Claire.

– Jest tu od paru miesięcy, ale na razie nikogo tak nie polubiła. Miałem nawet podejrzenia, że nie znosi mężczyzn, ale to nie to, bo Shawnie też nie pozwala się dosiadać. – Spuścił na mnie wzrok. – Chyba coś w tobie widzi. Albo wyczuła, że macie ze sobą coś wspólnego.

– Może – szepnęłam i powiodłam dłonią po sprężystej szyi klaczy.

– Jak myślisz, co to może być?

– Dobra, panie doktorze, dość tej psychoanalizy – odparłam ze śmiechem.

Vince podniósł ręce w obronnym geście i też się zaśmiał.

Claire szturchnęła mnie chrapami w ramię. Wiedziała, że mam w zanzardzu więcej przysmaków. Wyjęłam marchewki. Klacz już miała sięgnąć po nie zębami, gdy nagle szarpnęła głową i spojrzała w dal, za moje plecy. Poklepałam ją po delikatnym różowym nosie.

– Emily? – odezwał się cichy głos. Odwróciłam się i zobaczyłam stojącego przy ogrodzeniu Setha. Co takiego? Skąd on się tu wziął, jak mnie znalazł?

– Wracamy do rzeczywistości – szepnęłam, a gdy Vince rzucił mi zdeorientowane spojrzenie, dodałam: – Przepraszam cię na chwilę.

Vince skinął głową i ruszył do stajni, a ja podeszłam do Setha. Claire poszła za mną. Zatrzymałam się jakiś metr przed nim. Nie wiedziałam, co myśleć. Czy minęło dość czasu? Byłam już gotowa na spotkanie? Seth wychylił się do mnie nad żerdzią ogrodzenia.

– Em, słuchaj – zawiesił głos. Na jego twarzy malowało się cierpienie. Wbił ręce we włosy. – Bardzo cię przepraszam.

Stałam bez ruchu. Trwaliśmy tak dobrych parę minut, żadne z nas się nie odezwało. Seth rozejrzał się wokół.

– Ładnie tu.

Widziałam, że Garrett wita się przy stajni z Vince'em. Dałam nura pod żerdź i minęłam Setha.

Garrett rozpromienił się na mój widok.

– Jesteś!

Podszedł, objął mnie i podniósł.

– Napędziłaś nam niezłego stracha – szepnął mi we włosy.

– Przepraszam.

Garrett ścisnął mnie mocniej. Seth podszedł do mnie od tyłu.

– Wracajmy do domu – odezwał się uprzejmie Vince.

Starał się ukryć zdziwienie, choć było je doskonale słychać w jego głosie. Nie miał pojęcia, kim są ci ludzie i co tu się dzieje.

Shawna z Davidem wyszli na taras.

– To moi znajomi... z... domu, Garrett i Seth. Pracują w policji w Orange. – Czułam się w obowiązku wyjaśnić, dlaczego goście wylegitymowali się policyjnymi odznakami.

Wszyscy podali sobie ręce.

– Przepraszam, że od razu nie powiedzieliśmy, że się znamy, ale najpierw chcieliśmy sprawdzić, czy Emily jest cała i zdrowa – wytłumaczył Seth.

– Cała i zdrowa? – spytała Shawna podniesionym tonem.

– Tak, proszę pani. Emily ma ostatnio trochę kłopotów i musieliśmy się przekonać, że nic jej się nie stało – wyjaśnił Garrett, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Zrobiłam wielkie oczy. Nie mogłam uwierzyć, że właśnie zdradził tę informację.

Vince wysunął się przede mnie, jakby chciał mnie ochronić.

– Jakich kłopotów?

– Niestety więcej szczegółów nie możemy podać, w każdym razie nie jest bezpieczna – odparł Seth, mierząc Vince'a spojrzeniem.

Shawna podniosła rękę do ust.

– Moje słońce. – Spojrzała na mnie przez łzy.

David położył mi ręce na ramionach.

– Jeżeli tylko możemy pomóc, zrobimy wszystko, co w naszej mocy.

Chłopcy się uśmiechnęli. Wiedziałam, że już zrozumieli, jak bardzo kochają mnie ci ludzie i dlaczego właśnie tu przyjechałam.

Shawna wzięła mnie za rękę.

– Czy to znaczy, że musisz już wyjeżdżać?

Przeniosłam wzrok na Seta, a potem na Garretta.

– Może moglibyśmy zostać do jutra... – zastanawiał się Seth, ale widziałam po jego minie, że nie sądzi, aby to był dobry pomysł.

– Cudownie – stwierdziła Shawna, nadal pełna niepokoju. – Wy, chłopcy, możecie się przespać w pokoju gościnnym. Zaraz zrobię wam coś do jedzenia.

Dla Shawny najlepszym lekarstwem na zmartwienia było gotowanie.

David wszedł za nią do domu.



– Zaprowadzę was do gościnnego – powiedział Vince i machnął na Seta i Garretta.

– Dzięki. – Dotknęłam jego ramienia. Byłam mu wdzięczna za życzliwość.

Vince nakrył dłonią moją dłoń, a potem razem z Garrettem wszedł do domu.

– Widzę, że się tu o ciebie troszczą – odezwał się zza moich pleców Seth.

– Rzeczywiście.

Wziął mnie za rękę i obrócił przodem do siebie.

– Byłam idiotką. I wcale nie miałam na myśli tego, co powiedziałem. Jestem przerażony, że mógłbym cię stracić. Że ten facet mógłby mi cię odebrać. A ty poszłaś do Michaela i...

– Mam już dość życia w strachu! – krzyknęłam. – Twoje życie i życie Garretta kręci się wokół mnie i tego gówna, w które wdepnęłam. To nie fair wobec was.

Seth przysunął się bliżej. Oczy mu błyszczały.

– Miałaś fioletową koszulkę, która zsuwała ci się z prawego ramienia. I podarte dżinsowe spodnie. Złote kolczyki i buty na koturnie. Twoje włosy pachniały wanilią. Zakochałem się w tobie, zanim zdążyłem zamienić z tobą słowo. Dużo się śmiałaś i byłaś dla wszystkich taka miła.

Uśmiechnęłam się do tego wspomnienia.

– To dlaczego tak długo nic nie zrobiłeś?

Seth spuścił wzrok.

– Związek z gliniarzem to niełatwa sprawa. Potrafi być ciężko. Czasami jesteśmy nieźle pokręceni. Emily, kiedy powiedziałem tamte słowa przed domem, natychmiast chciałem je cofnąć. Nie miałem zamiaru cię odpchnąć. Ani zranić. Nigdy w życiu.

Wypuściłam powietrze. Nawet nie wiedziałam, że cały czas wstrzymuję oddech. Spojrzałam pod nogi, ale Seth ujął mnie za podbródek.

– Nie mogę cię stracić.

Nachylił się do mnie, ale zatrzymał się na chwilę, by sprawdzić, czy nie zaprotestuję. Ja też się zawahałam. Nie wiedziałam, czego pragnie moje złamane serce. Tak, to trochę potrwa, ale właśnie tego chciałam. Postąpiłam krok naprzód i nasze usta się zetknęły. Seth objął mnie i przyciągnął do siebie.

– Tak żałuję, mała.

Po jakimś czasie dołączyliśmy do reszty towarzystwa, która siedziała na tarasie. Shawna opowiadała historie z mojego dzieciństwa. Parę razy przyłapałam na sobie spojrzenie Vince'a. Ciekawe, co sobie o mnie myślał i czy próbował odgadnąć, w co jestem zamieszania.

Po lunchu David poprosił chłopaków, żeby pomogli mu przy samochodzie. Zdawali się zadowoleni. Ja wróciłam na pastwisko, do Claire. Naprawdę lubiłam towarzystwo tej przyjaznej klaczy. Osiodłałam ją i przygotowałam do przejażdżki. Powoli wyszliśmy na ścieżkę prowadzącą w góry, a tam puściłam ją galopem.

## Seth

Kiedy skończyliśmy grzebać przy samochodzie Davida, przysiadłem na drewnianym ogrodzeniu. Shawna przyniosła nam piwo i wodę, więc postanowiliśmy chwilę odsapnąć. Wybrałem wodę, bo mój żołądek wciąż nie doszedł do siebie po pamiętnej nocy. I dobrze. Vince siedział na odwróconym blaszanym wiadrze i wycierał ręce w szmatę.

– Czemu Emily tu do tej pory nie przyjeżdżała? – spytałem Davida i spojrzałem na Garretta.

Po jego minie widziałem, że myśli to samo co ja. Emily nigdy nie wspominała o tym, co się stało z jej ojcem. Poza przypadkowymi, wrywkowymi informacjami, które dało się wyłowić z jej wypowiedzi na inne tematy, nie znaleźmy żadnych szczegółów.

David zapatrzył się na pikapa i zaczął opowiadać. Miało się przy tym wrażenie, że cała historia rozgrywa się na jego oczach, a on ją relacjonuje.

– Hm, to było tak: Mitch, czyli ojciec Emily, i ja znaleźmy się od najmłodszych lat. Byliśmy nierozłączni. Jak bracia. Poszliśmy nawet razem na studia. Wiedziałem, że Jenny, matka Em, nie pasuje do Mitcha, ale on ją kochał, i to całym sercem. Po narodzinach Emily w ich związku sporo się zmieniło. Jenny nie chciała mieć dzieci i mówiła o tym wprost. A to łamało Mitchowi serce. – David zamilkł, zbierał myśli. – Więc przywoził ją tutaj, do nas, kiedy tylko mógł i dzielił się nią z nami. Pozwolił nam zostać jej rodziną. Można powiedzieć, że byliśmy obecni w życiu tego dziecka, odkąd nauczyło się samodzielnie siedzieć. Emily starała się wszelkimi sposobami zwrócić na siebie uwagę matki, ale żadne nie działały.

David upił łyk i ciągnął dalej:

– Pewnego weekendu, kiedy Emily miała czternaście lat, błagała ojca, żeby ją tu przywiózł. Chciała wziąć udział w naszej lokalnej paradzie, miała jechać na swoim koniu. Tak się na to cieszyła. Ubrała się w swój lśniący niebieski strój jeździecki, a Shawna przygotowała kokardę dla jej konia z tego samego materiału. Nigdy nie zapomnę miny Mitcha, kiedy poma-chała do niego na paradzie i zawołała: „Tato!”.

Następnego dnia po południu odjechali. Lało jak z cebra. Prosiliśmy, żeby zostali na noc, ale Mitch nie chciał, żeby Emily opuszczała szkołę. –

David odchrząknął. – Podobno dzieciak, który wjechał im na czołowe, miał dwa razy więcej promili we krwi, niż jest dozwolone. Zasnął za kierownicą. Ich samochód dwukrotnie przekoziółkował i wylądował na dachu. Emily była przypięta pasami, a Mitch... cóż. Biedne dziecko patrzyło, jak ojciec umiera. Była tam całkiem sama. Samotna.

Po policzku Davida spłynęła łza, którą otarł szybkim ruchem.

– Jenny była zdruzgotana. Obwiniła Emily, że kazała Mitchowi jechać na tę paradę; Emily też się obwiniła. Kto wie, możliwe, że nadal się za to wini. W każdym razie bardzo się wtedy zamknęła. Próbowaliśmy ją namówić, żeby się tu do nas przeniosła na stałe, ale nie chciała słyszeć o wyprawdzie z domu. Staraliśmy się ją zrozumieć. Wiedzieliśmy, że któregoś dnia znajdzie do nas drogę.

Kiedy słuchałem tej opowieści, coś coraz bardziej ścisnęło mnie w środku. Patrząc, jak umiera ukochany ojciec... I nie móc nic zrobić... Przeszły mnie ciarki. Wiedziałem, że matka traktuje Emily szorstko, ale żeby winić ją za śmierć ojca? Nie, nie pojmowałem tego. Nawet nie chciałem próbować.

– Niesamowite, że mimo braku miłości matki i śmierci ojca Emily wyrosła na taką osobę. – David pokręcił głową i odstawił butelkę na ziemię. – Kiedy się tu wczoraj zjawiała, przygnębiona i zagubiona, pierwsze, co mi przyszło do głowy, to: Co ta Jenny tym razem zrobiła?

Zwiesiłem głowę. Nienawidziłem się za to, że ją tak zraniłem. Fakt, że naraziła życie tylko dlatego, że musiała ode mnie odpocząć, nie dawał mi spokoju. David zerknął na mnie i zapytał:

– Jest w poważnych kłopotach?

– W poważnych.

– Czyli? – wciął się Vince.

– W tak poważnych, że nie powinna była tu przyjeżdżać bez opieki kogoś z nas – wyjaśnił Garrett, odstawiając na ziemię butelkę po piwie.

– Więc czemu to zrobiła?

Garrett rzucił mi spojrzenie, a ja próbowałam zapanować nad złością.

– Doszło między nami do pewnego spięcia i chciała pobyć sama – odpowiedziałem zdawkowo. – Ale – podniosłem rękę, nie chcąc słyszeć kolejnego komentarza Vince’a – nie może tu zostać sama, to zbyt niebezpieczne.

David podrapał się w głowę.

– W porządku – rzekł cicho i spojrzał na Vince’a. – Nie zadajemy więcej pytań. Jeśli nie musimy wiedzieć, pewnie lepiej, żebyśmy nie wiedzieli. Chyba że Emily sama zechce nam powiedzieć.

## Emily

Spakowałam się i naszykowałam do snu. Żałowałam, że muszę stąd wyjeżdżać. Wsunęłam się pod kołdrę. Już zapomniałam, jak cudownie jest być w tym domu. W drzwiach pojawił się Seth.

– Mogę?

Odchyliłam kołdrę i zerknęłam na niego w świetle księżyca. Wyglądał na zmęczonego, sama też się tak czułam. Wślizgnął się do łóżka, a ja przekręciłam się na bok i oparłam mu głowę na piersi. On mnie objął, wtulił twarz w moje włosy, głęboko wciągnął powietrze i wymruczał moje imię. W milczeniu słuchaliśmy przybierającego na sile wiatru. Szyby drżały w oknach, a w oddali cicho podzwaniały wiszące na tarasie dzwonki wietrzne.

– Jak mnie znalazłeś? – wyszeptalam, przerywając ciszę.

Otoczające mnie ramię drgnęło. Widać było, że wydarzenia ostatnich dwóch dni pozostawiły na Secie swoje piętno.

– Kiedy Erin rozmawiała z tobą przez telefon, usłyszała, jak Shawna zwraca się do ciebie „słońce”. Zadzwoń do twojej matki i spytałem, czy jest ktoś, kto może tak do ciebie mówić. Dostałem adres i tyle. Przyjechalśmy.

– Dzwoniłeś do mojej mamy? – Podniosłam na niego wzrok.

Seth skinął głową, ale wiedział, że nie jestem z tego powodu zadowolona. Delikatnie pogładził mnie po plecach.

– Nie martw się, ona niczego nie podejrzewa.

Wzruszyłam ramionami i szczerzej otuliłam się kołdrą.

– Ona? Czy kiedykolwiek coś podejrzewała? To byłoby do niej niepodobne. Zresztą i tak by się tym nie przejęła.

Seth pocałował mnie w głowę.

– Wiem, że cię zraniłem i nie masz pojęcia, jak bardzo tego żałuję. Ale gdyby coś ci się stało... – Urwał. – Przeraziłaś mnie, mała.

Ścisnęłam jego ramię. Rozumiałam, że trudno mu się otworzyć i okazać uczucia, ale jego słowa nadal dźwięczały mi w głowie.

– Przepraszam, że cię przeraziłam – wyszeptałam.

Niedługo potem oboje twardo spaliśmy.

\*\*\*

– *Mmm, lawenda – zamruczał znajomy głos.*

Zerwałam się jak oparzona. Ciężko dyszałam. Seth złapał mnie za ramię i przyciągnął z powrotem do siebie.

– Emily, nic się nie dzieje – powiedział, gładząc mnie po plecach. – Jestem tu.

Rozejrzałam się po pokoju i stwierdziłam, że jest widno. Rozedrgana, wypuściłam powietrze z płuc, wstałam i ruszyłam pod prysznic.

– I co, dobrze spała? – spytał Seta Garrett, który właśnie wszedł po schodach.

– Niezbyt. Miotła się i wierciła. Ciągłe te sny...

Garrett podniósł wzrok i zobaczył, że stoję na szczycie schodów.

– O, cześć, mała.

Uśmiechnęłam się. Miałam nadzieję, że się nie zorientowali, że wszystko słyszałam.

Seth z Garrettem pomogli Shawnie sprzątnąć po śniadaniu, a ja wzięłam jabłko dla Claire i wymknęłam się do stajni. Podeszłam do jej boksu i właśnie wyciągałam rękę, by poklepać ją po szyi, gdy zauważyłam przypiętą do drzwi żółtą kopertę z napisem „Emily”.

Powoli rozejrzałam się wokoło, po czym podważyłam pinezkę, otworzyłam kopertę i wsunęłam palce do środka. Natrafiłam na coś plastikowego. Zajrzałam. To była karta gościa z posterunku, którą ze złości wyrzuciłam do kosza po rozmowie z Michaelsem. Na odwrocie było napisane:

*Trzeba było siedzieć cicho.*

Żołądek podszedł mi do gardła. Szybko wyjęłam z koperty pozostałą zawartość, czyli czarno-białe zdjęcie mnie na Claire podczas wczorajszej

przejażdżki, kiedy myślałam, że jesteśmy całkiem same. Na odwrocie fotografii przeczytałam:

*Wszystko widzę.*

Upuściłam jabłko i rzuciłam się pędem do domu. Serce miałam w gardle i dziko rozglądałam się na wszystkie strony.

Wpadłam za drzwi.

– Seth!

Odłożył ścierkę do naczyń i szybko do mnie podszedł. Podałam mu kopertę i czekałam na jego reakcję.

Czytając, zrobił wielkie oczy.

– Garrett! – zawołał służbowym tonem.

Garrett stanął obok niego i Seth podał mu list.

– Gdzie to znalazłaś?

Pokazałam ręką na stajnię.

– Była przypięta do drzwi boksu Claire. Seth, myślisz, że on tu jest?

Seth zaczął się rozglądać.

– Gdzie twój telefon?

– Wyłączyłam go, jest w torebce. Zaraz przyniosę.

Wróciłam do pokoju i przyniosłam telefon. Seth uruchomił go i czekał, aż złapie zasięg.

– Poza tą jedną rozmową z Erin telefon cały czas był wyłączony – zapewniłam.

Garrett spojrział na Seta.

– Nie chcę nic mówić, ale zgłosiliśmy na posterunku, że się tu wybieramy.

Seth pokręcił głową. Wiedziałam, że nie chce brać pod uwagę tej ewentualności.

– Dla dobra Davida i Shawny lepiej będzie, jeśli od razu wyjedziemy.

Wbiegłam do kuchni. David bez wahania wręczył mi swoje kluczyki.

– Masz, weź audi. On może znać twój samochód.

– Skąd wiedziałeś...?

Wskazał na salon, skąd właśnie przybiegłam.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, dawaj znać bez wahania. A kiedy wszystko się wyjaśni, lepiej tu do nas przyjeźdź. Tak?

Mocno go przytuliłam.

– Na pewno. Kocham was.

Uścisnęłam Shawnę.

– Uważaj na siebie, słoneczko. Coś wymyślimy, żeby odesłać ci samochód.

Patrzyłam na malejący w lusterku audi dom. Przed nami autem Setha jechał Garrett. Seth sięgnął po moją rękę i lekko ją ścisnął.

\*\*\*

Następnego dnia byłam zmęczona. Siedziałam w kawiarni i nie mogłam myśleć o niczym innym, tylko o tym zdjęciu. Otworzyłam saszetkę cukru i wsypałam zawartość do gorącej kawy. Oparłam głowę na dłoni, wzięłam patyczek do mieszania i pisałam nim ósemki na spienionym mleku. Próbo-  
wałam wyciszyć hałas z otoczenia, ale nie mogłam. Pomasowałam czoło. Bolała mnie głowa; advil jeszcze nie zaczął działać.

Mój wzrok przyciągnęła ręka nieznajomej dziewczyny, która płynnymi, gładkimi ruchami poruszała się nad kartką. Dziewczyna szkicowała portret starszej pani siedzącej kilka stolików dalej. To było niezwykle – patrzeć, jak zwyczajne linie łączą się w niezwykły obraz. Ta dziewczyna miała talent. Kiedy skończyła, nachyliłam się nad jej pracą, by się lepiej przyjrzeć.

– Jestem pod wrażeniem – powiedziałam.

– Cieszę się, inaczej trzy lata studiów poszłyby na marne. – Zaśmiała się.

– A dlaczego wybrałaś akurat tamtą kobietę?

– Rysuję ludzi, którzy mnie z jakiegoś powodu interesują. Ona przychodzi tu co dzień, siada zawsze przy tym samym stoliku i obserwuje drzwi. Jakby na kogoś czekała. Niestety ta osoba jeszcze nigdy się nie pojawiła. Smutne. – Dziewczyna wzruszyła ramionami i wróciła do pracy.

Zerknęłam na jej modelkę. Wyobraziłam sobie, że zjawia się mężczyzna w mundurze, z bukietem kwiatów i bierze ją w ramiona.

Zawibrował telefon, oderwałam się więc na moment od szczęśliwej sceny w mojej wyobraźni. Musiałam sprawdzić, co przyszło.

Riggs: *Czekam przed drzwiami.*

Emily: *OK.*

Zebrałam rzeczy i znowu pochyliłam się nad dziewczyną.

– Portret jest naprawdę piękny.

– Dzięki – odpowiedziała i wyciągnęła rękę po nowy kawałek węgla. Kartki, które miała przed sobą, rozsunęły się, ukazując inne portrety. Jeden z nich przykuł moją uwagę.

– Mogę zobaczyć? – spytałam, wskazując palcem.

Dziewczyna, na nowo pogrążona w pracy, skinęła głową. Pociągnęłam za róg kartki i wydobyłam ją ze stosu. Kiedy poczułam na sobie ten wzrok, żołądek podszedł mi do gardła. Zmrużyłam oczy i próbowałam przejrzeć katalog wspomnień... Nie, to niemożliwe! Odwróciłam podobiznę do dziewczyny.

– Znasz go?

Ona podniosła na mnie oczy skryte za okularami w niedużych oprawkach i nieśmiało się uśmiechnęła.

– Tak, jakiś tydzień temu poznałam go w barze. Trochę dziwny, ale gadkę ma niezłą.

Potrząsnęłam głową, by ochłonać. Boże, Emily, opanuj się! Musiałam o niego spytać.

– Mówił ci, jak się nazywa?

Ona tylko zmrużyła oczy i na nowo skoncentrowała się na pracy.

– Jimmy, o ile pamiętam. – Delikatnie dmuchnęła na kartkę, by oczyścić ją z czarnego pyłu. – Ale chyba jest nie stąd, bo mówił, że wpadł przejazdem.

Wypuściłam powietrze. Daj spokój, Emily. Potarłam dłonią ramię, czułam się jak idiotka.

– Możesz to sobie wziąć, mam dużo portretów.

– Dzięki – odpowiedziałam ze słabym uśmiechem.

Dziewczyna wzruszyła ramionami. Myślamy nadal była przy tym facecie.

– Dziwny miał głos. I mówił do mnie „kochanie”.

Zamarłam. Nie mogłam oderwać od niej wzroku, ledwie trzymałam się na miękkich nogach. Odwróciłam się na pięcie i wyszłam na parking. Zdało mi się, że ważę sto pięćdziesiąt kilo. Nogi miałam jak z waty, a w głowie mi wirowało.

Kochanie.

Riggs wyskoczył z samochodu, ale na mój widok zatrzymał się jak wryty.

– Co się dzieje?

Nie odpowiedziałam.



– Gdzie Seth?

Riggs zerknął na zegarek.

– Za dwadzieścia minut powinien kończyć służbę, a co?

– Właśnie się dowiedziałam, jak ma na imię mój prześladowca.

## Seth

– Trochę za szybko, nie sądzi pani? – Zmrużonymi oczami patrzyłem na śnieżnobiały formularz, na którym właśnie wypisywałem mandat.

Pewna starsza pani postanowiła przekroczyć o trzydzieści mil na godzinę prędkość dozwoloną na terenie przylegającym do szkoły.

– Jestem za stara, żeby tak wolno jeździć, panie władzo, nie mam czasu. Za mało życia mi zostało. – Kobieta poprawiła okulary.

Słyszałem to już nieraz. Pewnie po siedemdziesiątce sam będę tak mówił. Wręczając jej mandat, próbowałem ukryć uśmiech.

– Wolałbym ukarać panią upomnieniem, ale widzę, że nie pierwszy raz przekracza pani prędkość.

– I nie ostatni! – Wyrwała mi mandat i dodała gazu. Odsunąłem się z drogi, z niedowierzaniem pokręciłem głową i wsiałem do radiowozu.

– Trzymaj. – Garrett rzucił mi telefon. – Riggs do ciebie wydzwania.

## Emily

Jak burza wtargnęłam do gabinetu oficera Michaela, który akurat rozmawiał przez telefon. Na mój widok policjant podskoczył, podniósł palec i wskazał stojące po drugiej stronie biurka krzesło, ale ja wiedziałam, że z niecierpliwości nie usiedzę w miejscu. Nie mogłam się doczekać, kiedy wreszcie skończy! W rękę trzymałam zrolowany portret mojego napastnika. Próbowałam za mocno go nie ścisnąć, ale myślałam, że zaraz umrę z nerwów. Policjant wreszcie skończył rozmowę.

– W czym mogę pomóc? – Miał zmęczony głos.

Rzuciłam portret na jego biurko.

– To on. – Wskazałam palcem naszkicowaną twarz. – Mężczyzna, który na mnie napadł.

– Emily! – zawołał Seth, wchodząc do gabinetu. – Co się dzieje?

– Znalazłam go. – Potrząsnęłam głową i próbowałam wypluć z siebie to słowo. – Znalazłam tego drania.

– Czekał chwilę. Powoli. Zaczynaj od początku. – Michaels uniósł rękę. – Siadaj.

Seth usiadł, ale ja nie mogłam. Musiałam stać.

– Byłam w kawiarni. Poznałam tam dziewczynę, która rysowała portrety przypadkowych ludzi. Kartki jej się rozsunęły i wtedy zobaczyłam. Tę znajomą twarz. To on. Jego oczy. Dziewczyna mówiła, że poznała go w barze.

– W którym? – spytał Michaels.

Zastanowiłam się.

– Nie wiem. Zapamiętała, że mówił do niej „kochanie”.

Czekałam, aż Seth i Michaels przypomną sobie esemesa, którego dostałam po imprezie na plaży.

– Mnie też tak nazywał w esemesach i wtedy, kiedy... – Obaj przenieśli na mnie wzrok i czekali, aż skończę. – No, zeskanujcie to, wrzucicie do bazy danych, użyjcie swoich czarów i go macie! Na imię ma Jimmy.

Michaels odchylił się w fotelu i przyglądał się, jak niespokojnie krążę po pokoju.

Dlaczego oni nic nie robią?

– Co to za dziewczyna? – Michaels położył przed sobą karteczkę do notatek. – Jak się nazywa?

– N-nie wiem. Nie spytałam.

Policjant się skrzywił.

– A-ale często bywa w tej kawiarni. Mówiła, że obserwuje tę starszą panią, rysowała jej portret. – Spojrzałam błagalnie na Seta, który ujął mnie za rękę. Zobaczyłam jego minę. No tak. Myślał, że mi odbiło. Zalała mnie wściekłość. – Słuchajcie, to ja zostałam napadnięta. To ja widziałam te oczy parę centymetrów od swojej twarzy. – Wskazałam na rysunek. – Od tamtej chwili niczego nie byłam równie pewna. Jestem gotowa założyć się o wszystko, że to on, mój napastnik. – Łzy napłynęły mi do oczu. – Błagam, niech mi pan uwierzy – poprosiłam Michaelsa.

Oficer rzucił szybkie spojrzenie Sethowi, po czym przeniósł wzrok na mnie.

– Dobrze, opracujemy ten portret. I zobaczymy, co z tego wyniknie.

Ze świstem wypuściłam powietrze.

– Proszę mi dać parę dni. Nie jesteśmy na planie *Zabójczych umysłów*. U nas nic nie dzieje się natychmiast.

– T-tak. Jasne – skinęłam głową. – Dziękuję panu.

# Rozdział szósty

## Lasko

Pchnąłem drzwi i usłyszałem nad głową ten wkurzający dzwonek.

– Dzień dobry – odezwała się zza lady drobna dwudziestolatka z ogromnymi cyckami i, nie odrywając wzroku od telefonu, zrobiła balon z gumy do żucia. Mruknąłem coś w odpowiedzi i skierowałem się na tył sklepu. Boże, ależ mnie rypała głowa. Wziąłem z półki duże opakowanie advilu, batonik proteinowy i butelkę Jacka Danielsa. Postawiłem to wszystko na ladzie, otworzyłem buteleczkę z tabletkami, wyjąłem cztery, wrzuciłem je do ust i popiłem whisky. Dziewczynie opadła szczeka. Zerknęła na zegarek.

– Jest dziewiąta. To po wczorajszym? – Znowu strzeliła z gumy.

Zamknąłem oczy, by się opanować. Miałem dwie opcje. Albo wyciągnąć ją na zaplecze i wyruchać do nieprzytomności, albo zerwać ten pieprzony dzwonek z haczyka i wepchnąć jej do cholernego gardła.

Telefon zawibrował mi w kieszeni. Spojrzałem na ekran i przeciągnąłem kciukiem, by odebrać.

– Co?

– Gdzie jesteś? – spytał głos.

– Poza domem.

– No to nie bądź.

Zerknąłem na sprzedawczynię, która nie spuszczała ze mnie wzroku. Czerwona szminka odbiła jej się na zębach.

– Bo co?

– Bo, kurwa, mają twój portret! Co się, kurwa, dzieje, Jimmy?! – wrzeszczał głos w słuchawce. – Wracaj do domu, już!

Rzuciłem dziewczynie dwie dwudziestki i złapałem Jacka Danielsa.

– Mów, o co chodzi. – Z rozmachem pchnąłem drzwi i zniknąłem w tylnej uliczce.

Wysłuchawszy całej historii oraz opieprzu, dotarłem do motelu i zacząłem się pakować jak szalony. Wychodząc, kopnąłem drzwi tak mocno, że

się za mną zatrzasnęły.

– Wyjeżdżasz, kochasiu? – spytała moja sąsiadka.

Miała podbite oko i spuchnięte wargi, a za każdym razem, kiedy zaciągała się papierosem, przez jej twarz przechodził grymas. Spod koszulki wystawała dolna część obwisłych pośladków i skrawek jasnoróżowych stringów. Wzdrygnąłem się, kiedy ją mijałem. Dobrze, że bagaży miałem akurat tyle, by się zabrać naraz.

– Bo miałam w stosunku do ciebie nadzieje.

– Ja też.

Uśmiechnąłem się na myśl o tym, by owinąć jej głowę zasłoną prysznicową i patrzeć, jak tłuste cielsko drga, próbując się wyrwać. Pokusa była silna. Gdybym tylko nie miał pilniejszych spraw na głowie...

Trzymając whisky między kolanami, wyjechałem na autostradę. Byłem wkurzony, że nawaliłem, a jednocześnie zachwycony rozwojem wydarzeń.

– Halo. – Wiedziałem, że ten, do kogo dzwonię, śpi, ale gównu mnie to obchodziło. Właśnie na tę chwilę czekałem.

– Hank, mam ją.

## Emily

Szykowałam się do wyjścia na uczelnię, gdy ktoś zapukał do drzwi. Czekałam, aż Seth otworzy, ale nie dawał znaku życia. Zapięłam sukienkę i zbiegłam na dół. Teraz z kolei rozległ się dzwonek.

– Już otwieram! – Przy drzwiach potknęłam się o torbę i wpadłam prosto w ramiona Vince'a. – Aaa! – zawołałam, łapiąc równowagę. – Przepraszam.

Vince się zaśmiał i pomógł mi wrócić do pionu.

– Dzięki. I cześć – powiedziałam, odgarniając włosy, które spadły mi na twarz.

– Wszystkich tak witasz? – spytał żartobliwie, ale nie odpowiedziałam. – David poprosił, żebym ci podrzucił samochód.

Otworzyłam szerzej drzwi, by wpuścić go do środka.

– Dzięki, napijesz się kawy? – spytałam przez ramię.

– Poproszę. – Vince był trochę skrepowany. – Wychodzisz na zajęcia?

– Z mlekiem?

– Tak.

– Właśnie, zaraz muszę lecieć. A ty dzisiaj wracasz do Temecula?

Wrzuciłam książkę do torby i podałam mu kawę w kubku termicznym.

– Myślałem, żeby trochę zostać i zobaczyć miasto – odparł Vince i usiadł.

Skinęłam głową, ale nie mogłam dalej rozmawiać, bo zaczął dzwonić mój telefon. To był Michaels. Podniosłam palec, by przeprosić Vince'a.

Poszłam do gabinetu taty i stanęłam za drzwiami, a tymczasem Seth wszedł do domu. Pomachałam mu, odbierając telefon.

– Dzień dobry panu – powiedziałam jak najciszej, zerkając na Seta, który nie przywitał siedzącego za kuchennym stołem Vince'a z przesadnym entuzjazmem.

– Dzień dobry, czy mogłaby pani do mnie wpaść dziś po południu?

– Oczywiście. Wpół do trzeciej może być?

– W porządku. W takim razie do zobaczenia.

– Do widzenia.

– Wszystko dobrze? – rzucił Seth.

– Michaels mnie wzywa, chce się spotkać. – Szybko wypłukałam kubek.

– Namierzył...? – zamilkłam, przypomniawszy sobie, że mamy gościa.

Seth wzruszył ramionami i spojrzał na mnie, jakby chciał powiedzieć: „Ja nic nie wiem”.

– Miałybyś coś przeciwko, Emily, gdybym się z tobą wybrał na uczelnię? Chciałbym zobaczyć kampus. I rozejrzałbym się po okolicy.

– Jasne. – Ucieszyłam się na myśl, że będę miała towarzystwo. Może chociaż na chwilę przestanę myśleć o tym, co chce mi powiedzieć Michaels.

– Super. Mogę cię podrzucić. – Vince zwrócił się do Seta: – Żaden problem.

– Dobra, niech będzie. – Seth pochylił się i szybko pocałował mnie w usta. – Potem do ciebie zadzwonię. Poproszę Riggsa, żeby cię odebrał i odwiózł na posterunek.

Po drodze na uczelnię pokazałam Vince'owi moje ulubione miejsca – kafejki, siłownię, park i najlepszą włoską knajpę w mieście. Weszliśmy do kawiarni, gdzie siedziała już Erin. Moja przyjaciółka na widok Vince'a zrobiła dziwną minę.

– A to kto?

Vince uścisnął jej rękę.

– Vince. Przyjaciół rodziny.

Erin rzuciła mi spojrzenie.

– Niczego sobie.

Roześmiałam się i pokręciłam głową. Erin słynęła z tego, że wali prosto z mostu, ale Vince najwyraźniej nie miał nic przeciwko temu, w każdym razie nie zaprotestował.

– Dobra, idziemy na zajęcia.

Umówiłam się z nim na lunch Pod Gęsią, dałam mu swój numer i numer Erin na wypadek, gdybyśmy musieli się szukać.

Wykład ciągnął się w nieskończoność. Myśli kłębiły mi się głowie. Erin ciągle ziewała, co wcale nie pomagało mi się skupić.

– Kto by pomyślał, że te drzewka logiczne będą takie pasjonujące? – śmiała się Erin, gdy otepiałe szłyśmy do knajpy.

Wzięłam ją pod ramię.

– To źle, że Wittgenstein mi się podoba? – zażartowałam i wpadłam na Erin, bo obie zaczęłyśmy się zataczać z histerycznego śmiechu. Po zajęciach z filozofii byliśmy całkowicie ogłupiałe. – A widziałaś Scotta? Biedak siedział i gapił się w dal. Nie sądzę, żeby podczas dziewięćdziesięciu minut tego piekła zanotował chociaż jedno słowo.

– No. Ciekawe, o czym tak rozmyślał. – Erin zaczepnie szturchnęła mnie łokciem w żebra. – O, jest Vince.

Vince podszedł i przysiadł się do naszego stolika.

– No i jak ci minął dzień, co robiłeś? – spytała Erin, mierząc wzrokiem jego brudną koszulę.

– W miarę fajnie. Poznałem ludzi z tutejszej drużyny futbolowej i zaprosili mnie na boisko. – To wyjaśniało stan koszuli. – Było spoko. – Wyszczerezył zęby.

– Super, cieszę się. – Uśmiechnęłam się szeroko.

Zjawiała się kelnerka i złożyliśmy zamówienie.

– Cześć wszystkim – odezwał się Scott, znienacka zajmując miejsce obok mnie. Zmierzył Vince'a podejrzliwym spojrzeniem. – Cześć. Scott.

– Vince. – Wymienili uścisk dłoni.

– Cóż. Oddam wszystko, żeby już nigdy w życiu nie przeżywać podobnych dziewięćdziesiąt minut – westchnął Scott i ukradł frytkę z talerza Erin. – Będę musiał od kogoś pożyczyć notatki. Mam nadzieję, że nie odmówisz. – Spojrzał na mnie smutnym szczenięcym wzrokiem.

– Jasne.

W kieszeni zawarczał mi telefon.

Oficer Michaels: *Po południu mam spotkanie. Czy możemy się spotkać teraz?*

Scott zerknął na Vince'a.

– Na długo przyjechałeś?

– Na jeden dzień, chciałem wpaść na kampus.

– Fajnie.

Emily: *Już jadę.*

– Moi drodzy, muszę was na chwilę opuścić. Wrócę za jakąś godzinę – oznajmiłam i zaczęłam zbierać swoje rzeczy.

Vince wychylił się do przodu.

– Podwieźć cię?

Zastanowiłam się chwilę.

– No... w sumie to tak, poproszę. – Nie miałam ochoty dzwonić teraz do Riggsa. – Do zobaczenia potem – rzuciłam do Scotta.

– Okej – westchnął i niespokojnie poruszył się na krześle.

Zauważyłam, że w towarzystwie Vince'a czuje się zagrożony.

Kiedy wsiadaliśmy do samochodu, Vince parsknął śmiechem.

– Co się stało? – spytałam, bo nie widziałam w tym nic zabawnego.

– Strasznie jesteś popularna.

Spojrzałam na niego wilkiem. Na pewno chodziło mu o Scotta. Ruszyliśmy i pokierowałam go na posterunek.

– Trochę to potrwa, z powrotem wezmę taksówkę, a ty wracaj do swoich spraw.

– Coś ty, zaczekam. – Pokręcił głową i pokazał Starbucksa. – Tam mnie znajdziesz.

– Dobra, dzięki.

Na policji panowało zamieszanie, wszędzie kręcili się ludzie. Przy mnie wprowadzono jakąś kobietę zakutą w kajdanki. Mocno protestowała, a zapach alkoholu nie pozostawiał wątpliwości co do jej stanu.

– Hej, Lou – pomachałam, wchodząc.

– Pani McPhee, jak zwykle bardzo mi miło. – Policjant siedzący w recepcji podał mi identyfikator.

– Przepraszam za wczoraj, miałam kiepski dzień. – Zaczerwieniłam się na myśl, jak oschle się wobec niego zachowałam.

Lou wychylił się nad blat.

– Widzisz, gdzie pracuję. Naprawdę nie masz za co przepraszać.

– Dzięki.

W biurze, tak jak przy okazji moich poprzednich wizyt, wszyscy byli pochłonięci własnymi sprawami. Już miałam nacisnąć na klamkę, gdy



wyprzedziła mnie czyjaś ręka. Podniosłam wzrok i natrafiłam na jaskrawozielone oczy.

– Dzień dobry. – Mężczyzna posłał mi krzywy uśmiezek. – Zapraszam przodem. – Gestem głowy zaprosił mnie do środka, a plecami przytrzymał drzwi.

– Dziękuję. – Szybko weszłam.

– Matthews – przedstawił się, wskazując swój identyfikator. W odpowiedzi zrobiłam uprzejmy ruch ręką. Nie chciałam teraz zawierać nowych wiadomości. Myślałam tylko o tym, co mi powie Michaels.

Matthews przysunął się do mnie i szepnął żartobliwie:

– Teraz pora na panią. Proszę się przedstawić.

Westchnęłam. Już wiedziałam, że stracę parę minut cennego czasu.

– Matthews, przestań flirtować z panią McPhee, puść ją – krzyknął z głębi gabinetu Michaels.

– Och, Emily McPhee. – Policjant skinął głową. Najwyraźniej moje nazwisko nie było mu nieznane. Zlustrował mnie wzrokiem od stóp do głów, aż zrobiło mi się nieswojo.

– Przepraszam. – Minęłam go i pospiesznie weszłam do biura Michaelsa. Michaels się zaśmiał, kiedy tamten zamknął za mną drzwi.

Otworzył folder i rzucił na biurko zdjęcie. Wyciągnęłam rękę i ustawiłam zdjęcie pod takim kątem, by je dobrze widzieć. Mężczyzna patrzył prosto w obiektyw. W rękę trzymał zestaw cyfr.

– Jimmy Avon Lasko, lat trzydzieści jeden. Kilka razy notowany za włamanie, jazdę po pijanemu i napaść na sąsiada, ale zarzuty wobec niego wycofano.

– To... – odchrząknęłam – on?

Policjant podsunął mi kolejne zdjęcie, pochodzące z kamery monitoringu na stacji benzynowej, gdzie zostałam napadnięta. Przedstawiało tego samego mężczyznę z tyłu.

– Widzi pani szramę na szyi?

Zmrużyłam oczy i skinęłam głową. Wystarczyło wiedzieć, gdzie patrzeć. Michaels spuścił wzrok i zaczął czytać.

– Dwa tatuaże, jeden na klatce piersiowej, drugi na plecach. Jedna duża szrama biegnąca z lewego ramienia po lewą małżowinę uszną.

Jasna cholera. Nie wierzę, że go znalazłam.

– Dobra robota, pani McPhee – uśmiechnął się oficer.

Omam nie zakręciło mi się w głowie. Zerwałam się z krzesła. Pomysł same cisnęły mi się do głowy. Zaczęłam krążyć po niewielkim pokoju.

– Świetnie, w takim razie wymyślmy jakąś zasadzkę. Mogłabym...eee... na przykład znaleźć jakiś zaułek i tam się przechadzać. – Zaśmiałam się z siebie. – Nie, to głupie. – Olśniło mnie i wyrzuciłam ręce w górę. – Dobra, a gdybyśmy tak jakoś dali mu znać, że będę nocować w hotelu, i tam go zwabili... moglibyście się na niego zasadzić. Ja bym z nim rozmawiała, a wy w tym czasie byście go dopadli. – Serce mi waliło, kiedy to mówiłam.

– Stój, Penelope! To nie *Zabójcze umysły*, zapomniała pani? Przykro mi, ale to tak nie działa.

Mój zapał nagle zniknął. Energia całkiem mnie opuściła. Wykazałam się taką odwagą, a on mnie zniechęca? Ogarnęła mnie złość.

– Dam sobie radę.

– Proszę usiąść.

Ciężko opadłam na krzesło.

Oficer śledczy namyślał się przez chwilę, po czym odwrócił monitor na swoim biurku tak, bym dobrze widziała ekran. Spojrzałam nań beznamietnie. Michaels kliknął i włączył film. Kiedy rozpoznałam, co to jest, miałam ochotę z krzykiem zerwać się z krzesła. Niestety nie mogłam, bo nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Rozgrywały się przede mną sceny z tamtej koszmarnej nocy na stacji benzynowej.

Moja wyobraźnia szalała. Oczami duszy ujrzałam postać w czerwonej szacie z kapturem, z dużym mosiężnym kluczem w ręku. Ten klucz idealnie wsunął się do zamka mojego umysłu i otworzył go jak dziecinną zabawkę, pudełko, z którego wyskakuje pajacyk na sprężynie. Wspomnienia rzuciły mi się do gardła jak stado wygłodniałych wilków.

– Nie, proszę... – powiedziałam ledwie słyszalnym głosem.

Policjant stuknął w klawiaturę i wyłączył film w momencie, gdy na stację podjechała tamta ciężarówka.

– Przepraszam, musiałem to zrobić.

Uhm, na pewno. Ciekawe, po co.

– Proszę zrozumieć, że propozycja, by go zwabić, jest zbyt ryzykowna. Wydaje się pani, że wytrzyma pani z nim w jednym pomieszczeniu, na wyciągnięcie ręki, wiedząc, że on w każdej chwili może pani dotknąć? Będzie pani czuć jego oddech, dotyk i jednocześnie myśleć o tym, jak go sprowokować do zrobienia czegoś, co go obciąży? Ten gość prawie na

śmierć pobił sąsiadkę, a potem tak ją zastraszył, że wycofała zarzuty. Jest niestabilny psychicznie. To psychopata. Doceniam pani odwagę, ale to zbyt niebezpieczne. Proszę to zostawić zawodowcom. My się tym zajmiemy.

Łzy napłynęły mi do oczu. Boże, czy oni zawsze musieli wylewać na człowieka kubek zimnej wody?

– Wie pan – wykrztusiłam słabym, drżącym głosem – że od czasu napadu nie przespałam dobrze ani jednej nocy? Za każdym razem, gdy zamykam oczy, on na mnie czeka w ciemności. Prześladowuje mnie nawet we śnie. Mąci mi w głowi. Boję się być we własnym domu. Na uczelni też. Boże, ja się nawet boję być we własnej skórze. – Zakryłam twarz rękami i próbowałam się uspokoić.

Krzeseł Michaela skrzypnęło. Drgnęłam. Policjant otworzył szufladę biurka i coś z niej wyciągnął.

– Proszę mi dać trochę czasu, ale przede wszystkim nie tracić wiary, że go znajdziemy. A na razie – wręczył mi wizytówkę – proszę to przemyśleć, a jak pani uzna, że warto, skontaktować się z tym człowiekiem. To mój znajomy, jest dobry w tym, co robi i myślę, że będzie mógł pani pomóc.

Mark Adams, psychoterapeuta.

– Psychiatra?

– Może się pani wydaje, że sobie pani radzi, ale to nieprawda.

Chciałam mu przerwać, lecz pokręcił głową.

– Proszę spojrzeć: jest pani skłonna narazić się na niebezpieczeństwo, a jednocześnie nie sypia pani i również nie jada, o ile mnie wzrok nie myli.

– Rzuciłam mu niechętnie spojrzenie. – Jeżeli nie chce pani tego zrobić dla siebie, niech się pani zgodzi dla Connorsa i O'Briana. Obaj kiepsko wyglądają. Tak się o panią martwią, że zaczyna się to odbijać na ich obowiązkach służbowych. – Westchnął i przeniósł na mnie wzrok. Ja też uchwyciłam własne odbicie w szybce oprawionej fotografii. Byłam blada jak ściana. –

Dobrze się pani czuje? Jest pani bardzo blada.

Wstałam. Miałam miękkie, słabe nogi. Wyglądało na to, że będę musiała się pożegnać z wizją złapania napastnika na przynętę w postaci własnej osoby, ale czułam się winna, bo Michaels miał rację. Nie byłabym w stanie drugi raz stanąć twarzą w twarz z tym człowiekiem. Na samą myśl o jego dotyku żołądek podchodził mi do gardła i myślałam, że zwymiotuję tu, gdzie stoję, czyli na środek jasnobrązowego dywanu.

– Pójdę już – rzuciłam i starałam się wykrzesać z siebie energię, by zrobić jakikolwiek ruch.

Michaels kiwnął głową, ale nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Aha – rzucił, gdy trzymałam już rękę na klamce. – I proszę: żadnych więcej samotnych wypadów za miasto. Załatwię pani ochronę. Jeden z naszych ludzi będzie pani stale towarzyszył.

Nie patrząc na niego, skinęłam głową i wyszłam.

Musiałam zająć myśli czymś innym. Otrząsnąć się z tego ohydneho uczucia. Sama nie wierzyłam, że śledczy zmusił mnie do ponownego przeżywania najgorszego koszmaru mojego życia. Znalazłam Setha przy biurku, siedział zagrzebany po uszy w papierach, pewnie jakichś zaległych raportach. Zanim do niego dotarłam, już był na nogach.

– Czy jest tu jakieś miejsce, dokąd możemy iść? – spytałam.

– Emily, strasznie wyglądasz.

– Seth, jest tu jakieś ustronne miejsce? – powtórzyłam.

Bez mrugnięcia okiem wziął mnie za rękę i wyprowadził za drzwi, a potem w dół po schodach, do szatni, w tej chwili szczęśliwie pustej. Tam otworzył drzwi prowadzące do mniejszego pomieszczenia, w którym była umywalka, blat pod ścianą i łóżko. Seth pociągnął mnie za rękę do środka i zamknął za nami drzwi.

– Powiedz, co się stało – zażądał.

Kiedy zaczęłam rozpinąć sukienkę, ściągnął brwi. Dotknęłam jego paska.

– Em? – rzucił łagodnie.

Patrząc mu prosto w oczy, rozpięłam mu guzik w spodniach.

– Serio chcesz rozmawiać?

Natrafiłam palcami na suwak i otworzyłam go.

Zrozumiał, że tego potrzebuję. Musiałam jakoś uwolnić napięcie, pragnęłam też natychmiastowej bliskości. Seth zdecydowanym ruchem objął mnie w talii i posadził na blacie. Oplótł palcami moją szyję i namiętnie mnie pocałował, pieszcząc językiem wnętrze moich ust.

Jęknęłam. Uwielbiałam, gdy to on przejmował kontrolę. W takich chwilach nie musiałam myśleć – mogłam tylko czuć, bo wiedziałam, że jestem bezpieczna.

Druga ręka Setha powędrowała w górę po moim udzie i pociągnęła za stringi. Przesunęłam się trochę, by było łatwiej je zdjąć. Rozwiązałam Sethowi krawat i ściągnęłam koszulę z jego ramion. Oparłam dłonie płasko na jego piersi i całowałam go w szyję. Kiedy przesunęłam usta wyżej i lekko ugryzłam go w ucho, nagle oszalał. Opuścił rękę i wszedł we mnie

jednym ruchem. Byłam tak spragniona bliskości, że zacisnęłam się wokół niego natychmiast.

– Byłaś gotowa – wyszeptał, nie przerywając pocałunków.

Z jękiem odchyliłam się do tyłu.

– Jak zawsze. – Mocno objęłam go nogami w pasie, by czuć go jeszcze bliżej.

Seth wysunął się, zdjął mnie z blatu, odwrócił plecami do siebie i pochylił do przodu. Przytrzymałam się umywalki. On chwycił mnie jedną ręką za ramię, drugą za biodra i powoli się we mnie wślizgnął.

– Jak dobrze być w tobie – powiedział i zadrżał.

– Seth, proszę cię – błagałam. Pragnęłam, by wziął mnie z całej siły. Chciałam go czuć całą sobą i nie myśleć o Lasku.

– Tak chcesz, mała?

– Tak – dyszałam. – Proszę.

Jego ruchy były tak powolne, że myślałam, że oszaleję.

Wyślizgnął się prawie cały, złapał mnie mocniej i stanowczo pchnął do przodu. Prawie puściłam umywalkę.

– Jeszcze – zażądałam.

Seth powtórzył. Tym razem dobrze się trzymałam. Nogi mi miękły, kolana drżały, ale Seth nie pozwalał mi się przewrócić. Napierał tak długo, aż węzeł zaciśnięty w moim brzuchu puścił i narosło we mnie drżenie. Byłam już blisko krawędzi, gdy usłyszałam, że oddech Setha przyspiesza.

– Seth – jęczałam. Musiałam się hamować, żeby nie krzyczeć.

Odpadliśmy razem, dając się ponieść fali cudownego odprężenia, którego oboje tak bardzo potrzebowaliśmy. Rozkoszowałam się doznaniem. Błogość nie trwała jednak długo – myśli szybko wróciły do brutalnej rzeczywistości.

Seth pochylił się i zaczął mnie całować w ramię.

– Tak powinno być codziennie.

– Nie mogę się nie zgodzić.

Po paru minutach byłam już ubrana i gotowa do wyjścia. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. No tak, włosy. Nikt nie będzie miał wątpliwości, co przed chwilą robiliśmy. To nie mogło być bardziej oczywiste. Poprawiłam fryzurę palcami.

Seth stał za mną i zapinał spodnie, a potem pasek.

– Więc powiedział ci o Lasku?

Rzuciłam mu wściekłe spojrzenie, a on w niewinnym geście uniósł ręce.

– Michaels urządził dziś rano zebranie. Chciałem ci wszystko powiedzieć, ale wolał sam z tobą pogadać.

Skinęłam głową i wypuściłam powietrze.

– Co? – spytał Seth.

Odwróciłam wzrok, a on podszedł i stanął za moimi plecami.

– Emily. – Jego ton kazał mi spojrzeć mu w oczy w lustrze. Seth milczał, czekał, aż się odezwę.

– Nie użyj mnie jako przynęty.

Sethowi nie udało się ukryć ulgi, która wyraźnie malowała się na jego twarzy.

– Prawda jest taka, że nawet gdyby to rozważał, i tak nie dałabym rady.

– Nikt tego od ciebie nie oczekiwał, mała.

– Wiem.

Chciałam mu pokazać, że jestem odważna, że mam w sobie siłę, by stanąć twarzą w twarz z mężczyzną, który chciał mnie skrzywdzić.

– Coś jeszcze? – spytał Seth nieco innym tonem. Wiedziałam, że poznał to po moich oczach.

– Pokazał mi nagranie... no wiesz... ze stacji. Niedobrze mi się zrobiło, omal nie zwymiotowałam.

Seth wziął mnie w ramiona i wtulił usta w moje włosy za uchem.

– Przykro mi, skarbie. Uważam, że nie powinnaś tego oglądać, ale Michaels najpewniej doszedł do wniosku, że to jedyny sposób, aby cię odwieść od pomysłu zorganizowania na niego zasadzki z tobą w roli głównej.

I miał rację.

Seth odprowadził mnie do recepcji.

– Dzięki, Lou, dobrego dnia – powiedziałam, oddając identyfikator.

– Wzajemnie, Emily.

– Na pewno chcesz wracać na zajęcia? – spytał Seth, przybijając żółwika z Lou.

– Tak, muszę czymś zająć myśli.

Wyjęłam telefon.

– Vince powiedział, że zaczeka, chociaż mówiłam, że nie trzeba. – Wybrałam jego numer, ale nie odbierał. – Ale skoro tak, wezmę taksówkę. –

Seth rzucił mi niespokojne spojrzenie. – No dobra, zadzwonię do Erin albo coś wymyślę.

Seth machnął na Johnniego.

– Poproszę Johnniego, żeby cię podrzucił do domu.

– Wolałabym, żebyś to był ty.

Seth się nachylił i lekko ścisnął mnie za rękę

– Nie masz pojęcia, jak sam tego pragnę.

Zawarczał mój telefon.

Vince: *Czekam przed wejściem.*

– Nieważne. Mam już podwózkę. – Pokazałam Sethowi esemesa, a on wywrócił oczami.

Wiedziałam, że czułby się lepiej, gdyby to był Johnnie, ale nie chciałam zawracać głowy chłopakom z policji bez wyraźnej konieczności. Seth przyciągnął mnie do siebie i jeszcze raz pocałował.

– Do zobaczenia wieczorem.

## Seth

Poczułem, że ktoś koło mnie stoi.

– Pozwalasz jej się od siebie oddalić? – spytał Davis, patrząc w ślad za Emily, która właśnie wychodziła na dwór.

– Wierz mi na słowo, nie jest lekko.

– Krzywo się zapiąłeś. – Davis puścił mi oko.

Szturchnąłem go łokciem i poprawiłem koszulę.

– Masz chwilę? – spytał.

– Jasne, czekaj, muszę szybko zadzwonić.

Rozmowa się przedłużała, Davis niecierpliwie krążył parę metrów dalej. Nie mogłem się skupić, wszedłem więc do gabinetu Michaela.

Skończyłem rozmawiać i znalazłem Davisa w sali konferencyjnej. Zanim zdążyłem powiedzieć choć słowo, podał mi teczkę z dokumentami.

– Nie wydaje ci się dziwne, że pierwsze informacje o Jimmym Lasko pojawiają się dopiero w roku dwa tysiące czwartym? Mam wrażenie, że ktoś się bardzo starał zatrzeć jego ślady. Wrzuciłem jego odciski palców do dwóch różnych baz i nie dostałem żadnych wyników. Można by pomyśleć, że nagle spadł z księżycy.

– A świadectwo urodzenia?

– Nie znalazłem.

Drzwi otworzyły się i stanął w nich Garrett.

– Muszę ci coś pokazać. Teraz.

– Szukaj dalej, dobra? – zwróciłem się do Davisa. – Niemożliwe, żeby nic nie było.

– Dobra – westchnął Davis z rezygnacją.

– Co się dzieje? – spytałem Garretta.

Podał mi swój telefon. Na ekranie zobaczyłem zdjęcie Emily siedzącej nad książkami w bibliotece.

Numer nieznany: *Kto pierwszy ten lepszy.*

Garrett się skrzywił.

– Myślisz, że chce nas podpuścić?

Szybkim krokiem podszedłem do biurka i wyjąłem kluczyki z szuflady.

– Nie mam zamiaru ryzykować.

Wybiegłem do samochodu, cały czas jak szalony wydzwaniając do Emily, ale jej telefon był wyłączony. Napisałem więc esemesa.

Seth: *Zadzwoń!*

Zawarczała moja komórka. Nie, to był Garrett.

Garrett: *Namierzyłem jej telefon, nadal jest w bibliotece.*

Wyjeżdżając z za rogu, omal nie potrąciłem przechodzącej przez ulicę kobiety. W oddali widziałem budynek uczelni. Już prawie jestem. Zaparkowałem przy krawężniku, ostro zaciągnąłem hamulec, wyskoczyłem z samochodu i rzuciłem się po schodach do biblioteki, ściągając na siebie spojrzenia wszystkich przechodniów.

## Emily

Przeszkadzało mi napięcie, które wytworzyło się przy stole w czytelniku. Scott i Vince siedzieli przy mnie, odkąd wróciłam z posterunku. Nie miałam na to ochoty ani nastroju. Trudno mi było się przy nich skupić. Zachowywali się jak dzieci.

– Jakie masz później zajęcia? – spytał mnie Vince, spoglądając na Scotta.

– Prawo – odparł Scott, nim zdążyłam otworzyć usta.

– Zgadza się, prawo.

Vince skinął głową.

– Myślę, że Emily spokojnie dałaby radę sama odpowiedzieć. – Zaśmiał się. Na Scotcie nie zrobiło to wrażenia. – Zresztą, co tam – dodał. – Masz może ochotę na kawę czy na coś?

Widziałam, że jest znudzony. Zamknęłam książkę.



– Mam. Chodźmy.

Scott też się podniósł.

– Ale ona musi się uczyć. To znaczy my musimy. – Przeniósł na mnie wzrok. – Emily, do jutra trzeba sporo przerobić.

– Scott, kawa nie zajmie mi nie wiadomo ile czasu, a poza tym muszę się na chwilę oderwać.

Wyjęłam z portfela dwadzieścia dolarów i ruszyliśmy w stronę schodów.

– Ciekawy gość ten twój Scott – rzucił Vince i zarechotał.

Miałam wrażenie, że znajduję się na planie filmu przyrodniczego na kanale National Geographic, podczas kręcenia odcinka, w którym dwa lwy walczą o lwicę. Tyle że ta lwica nie jest zainteresowana żadnym z nich. Ta lwica ma ochotę się wytarzać w trawie, a potem zapaść w drzemkę na wygrzanej słońcem skale.

Uśmiechnęłam się na myśl o niespiesznym spacerze. Och, z jaką chęcią pochodziłabym wśród wysokich traw, a potem położyłabym się i beztrako pogapiła na przepływające w górze obłoki. Nie martwiłabym się o nic – jedynie o to, jak złapać coś na następny posiłek, ale i tym nie musiałabym się przejmować, bo obok mnie kręciły się dwa irytujące samce, które wystarczyłoby upiec, dosolić i dopieprzyć do smaku i na dwa tygodnie zapomnieć o jedzeniu. Tak. Życie lwicy było kuszące.

Otrząsnęłam się z zamyślenia. Wyjątkowo przy stoisku z kawą było pusto. Dziwne, bo zawsze stała tu kolejka, kawa była pyszna i cieszyła się wzięciem.

– Dwie kawy proszę.

Nagle zadzwonił telefon Vince’a. Dziewczyna za ladą rzuciła nam niezadowolone spojrzenie znad okularów. Vince szybko odebrał.

– Słucham? Kto? Nie słyszę. Halo? Jeszcze raz, bo nie usłyszałem?

Zerknął na mnie i ruchem brody wskazał drzwi. Kiwnęłam głową, że rozumiem.

Wzięłam nasze kubki i ruszyłam w stronę schodów.

– Przepraszam, mogę o coś zapytać?

Odwróciłam się ostrożnie, żeby nie rozlać gorącego napoju. Dwa metry za mną stał człowiek w podeszłym wieku z laską. Miał na sobie stary rozpi-nany sweter, od którego pachniało kulkami na mole. Uśmiechnął się do mnie bezradnie bezzębnymi dziąsłami.

– Chyba się zgubiłem, a wzrok już nie ten. Mam się spotkać z córką w jakimś pubie. Nazywa się Pod Kaczką... czy Kurą? – Potarł szyję

i w skupieniu zmarszczył brwi.

– Pod Gęsią? – odpowiedziałam z uśmiechem.

– Ach tak, oczywiście. Pod Gęsią. Byłaby pani tak dobra i pokazała mi, w którą to stronę?

Wyrzesałam za drzwi. Vince'a nie było widać. Starszy człowiek cierpliwie czekał, aż mu odpowiem.

– Tak, zaraz panu pokażę.

Uśmiechnęłam się, odstawiłam obie kawy na ladę i powiedziałam dziewczynie, że zaraz po nie wrócę. Wzięłam starszego pana pod rękę i wyprowadziłam na ulicę. Przeszliśmy razem parę kroków, po czym wskazałam mu pub.

– Widzi pan ten budynek z cegły, o tam, obok tego zielonego? To właśnie pub Pod Gęsią.

Mężczyzna zmrużył oczy i spojrzał w tamtą stronę.

– Dziękuję, dziecko, dziękuję.

Poklepał mnie po dłoni. Miał zimne palce.

## Seth

Przemykając między regałami pełnymi książek, niechcący szturchnąłem w ramię jakąś dziewczynę. Zachwiała się i musiała się przytrzymać stołu, żeby nie upaść.

– Przepraszam bardzo! – zawołałem przez ramię. – Scott! – powiedziałem, kiedy zobaczyłem go za stołem. No, wreszcie jesteś!

Przestraszony Scott poderwał się z krzesła. Wszyscy się na nas gapili, niektórzy zaczęli szeptać coś między sobą.

– Stary, co jest? Wystraszyłeś mnie jak diabli.

– Gdzie Emily? – przerwałem mu. Nie miałem teraz czasu słuchać jego zwierzeń.

Scott wskazał na schody.

– Poszli z Vince'em po kawę. Jakies... ja wiem? Dziesięć minut temu.

Zerknąłem na jej rzeczy i pędem rzuciłem się do wyjścia. Przy stoisku z kawą zobaczyłem Vince'a.

– Vince, gdzie Emily?!

Spłoszony Vince patrzył na mnie, nie rozumiejąc.

– Skąd mam wiedzieć. Minutę temu była tutaj.

– Macie na myśli tę blondynkę? – włączyła się dziewczyna sprzedająca kawę. – Właśnie wyszła. Z jakimś starszym panem. Zapytał ją o drogę.

Zmroziło mnie. Jak z procy wystrzeliłem z budynku i rozejrzałem się wokoło. O, tam była. Szła z kimś w kierunku Gęsi.

Mała, stój do cholery!

Sprintem popędziłem w jej stronę.

– Emily! – wrzasnąłem. Nie słyszała mnie, więc krzyknąłem jeszcze raz. Głośniej.

## Emily

Zwolniłam kroku, coś odwróciło moją uwagę.

– Jakiś problem? – spytał starszy pan.

– Chwileczkę, chyba ktoś mnie wołał.

Mężczyzna pociągnął mnie za ramię.

– Dobrze z ciebie dziecko, że odprowadzasz starego człowieka – powiedział.

Uśmiechnęłam się i poszliśmy dalej. Kilka metrów przed nami zatrzymał się zielony samochód. Mój podopieczny wzmacnił uścisk, a ja poczułam dziwny niepokój. Coś ścisnęło mnie w żołądku.

– Emily!

Okej, tym razem usłyszałam na pewno. Kątem oka wychwyciłam ruch. To Seth wielkimi susami pędził w moją stronę. Starszy pan pociągnął mnie do przodu, domagał się, byśmy szli dalej.

– Momencik! – poprosiłam.

Nie rozumiałam ani pośpiechu Seta, ani natarczywości nieznajomego.

W oczach starszego pana ujrzałam nagle młodzieńczy błysk.

– Gdybyś wiedziała, co dla ciebie dobre, tobyś się nie ociągała.

Usłyszałam jego słowa wyraźnie, ale byłam skołowana. Miałam wrażenie, że wiem, co się zaraz stanie, ale mój mózg nie chce tego przyjąć. Głos starszego pana nagle się zmienił. Jego twarz też. Co do diabła? Cofnęłam się i stwierdziłam, że zielony samochód toczy się powoli w naszą stronę. Mężczyzna, którego trzymałam pod rękę, nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Rozgniewasz go, Emily – odezwał się spokojnym, choć nagłym tonem.

Ogarnęła mnie panika. Nakryłam usta dłonią.

Mężczyzna spojrzał na Seta, który był już blisko, a potem znowu na mnie. Zrozumiałam, że podejmuje decyzję. Uczeplił się mojego ramienia i zaczął mnie ciągnąć w stronę samochodu. W jego oczach dostrzegłam strach.

Instykt nie pozwolił mi się poddać, ale minęło parę sekund, zanim trzeźwo oceniłam sytuację. Wykonałam nagły obrót i uderzyłam mężczyznę łokciem w twarz. Miałam zamiar trafić go w pierś, ale co tam, do diabła. Pisk opon potwierdził, że ten, kto czekał na nas w samochodzie, szybko odjechał.

Skurwysyn puścił mnie, zaklął i przyłożył rękę do krwawiącego policzka. Sekundę później Seth pchnął go na ziemię jak zawodnik drużyny futbolowej i zaczął okładać po twarzy. Mniej więcej po pięciu ciosach zrozumiałam, że nie ma zamiaru przestać. Cholera.

– Seth! – wrzasnęłam jak najgłośniejszym głosem, by mnie usłyszał. – Dość! On ma być żywy!

Pięść Seta zatrzymała się w powietrzu. Jego oddech był ciężki, pierś gwałtownie unosiła się i opadała, a na twarzy malowała się żądza krwi. Ciało tamtego bezwładnie leżało na chodniku. Widziałam, że Seth się waha, czy bić dalej. Po dłuższej chwili, gdy spokojnie mu się przyjrzał, zdał sobie sprawę, że to nie Lasko. Kim do diabła był ten facet?

Wtedy zobaczyłam biegnących ku nam Davisa i Garretta. Ich usta się poruszały, jakby krzyczeli coś do Seta, ale ja tego nie słyszałam. Wszystko zmieniło się w czarno-biały, wyświetlany w zwolnionym tempie film. Zaczęło mi dzwonić w uszach. Obraz przed oczami trochę mi się rozjechał i powoli osunęłam się na ziemię.

Seth pochylił się nade mną, widziałam jego twarz. Coś mówił, ale nie wiedziałam co. Wydawał się przerażony, wręcz spanikowany. Zapewne też powinnam szaleć ze strachu, ale ja, jakby na przekór, byłam spokojna, odprężona i całkowicie zadowolona z tego, co się ze mną dzieje. Widziałam nad sobą cudownie błękitne niebo. Które po chwili zrobiło się czarne.

## Seth

Pochyliłem się nad Emily i drżącymi palcami sprawdziłem jej puls. Kurwa mać! Nie mogłem uwierzyć, że tak mało brakowało.

Garrett zakuł faceta, a Davis trzymał glocka przy jego skroni.

– Nic jej nie jest? – spytał Garrett, nie zwracając uwagi na jęki tamtego.

– Zemdląca. – Podniosłem ją i przytuliłem do piersi. Zebrał się już wokół nas tłumek gapiów. – Wynosimy się stąd, panowie.

Dziennikarze stacji Channel Six, gotowi za wszelką cenę zdobyć najświeższą sensacyjną wiadomość z ulic miasta, kłębili się w drzwiach białego vana. Davis mnie przed nimi osłonił, a ja wsunąłem Emilię do radiowozu. Garrett dopilnował, by kamera najechała na twarz zatrzymanego. Miejmy nadzieję, że Lasko obejrzy wiadomości. Zostawiłem Emilię z Davi- sem, wepchnąłem napastnika na tylne siedzenie drugiego radiowozu i zatrzasnąłem drzwi. Nadjeżdżała karetka.

– Panowie, prosimy o krótkie wyjaśnienie, co zaszło.

– Nie teraz, Lilly – warknął Garrett na natarczywą dziennikarkę wiadomości.

– Podobno dziewczyna została wepchnięta do samochodu, a ten mężczyzna próbował ją zgwałcić. Potwierdza pan, że tak właśnie było?

Garrett musiał mnie przytrzymać, bo chciałem rzucić się na Lilly i ją rozszarpać. Odciągnąłem mikrofon od jej ust. Patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami, a ja nachyliłem się i powiedziałem jej prosto do ucha.

– Uważaj, Lilly, bo zaraz sama staniesz się bohaterką swojego materiału.

Dziennikarka z trudem przełknęła ślinę. Spojrzała na rozzłoszczonego Garretta i na moją przestraszoną minę.

– Wszystko jasne – odpowiedziała i nerwowo skinęła głową.

Garrett wysunął się naprzód, uniósł jej rękę ściskającą mikrofon i podsunął go sobie do ust.

– W tej chwili możemy jedynie potwierdzić, że mężczyzna próbował rzucić się na młodą kobietę, ale dzięki szybkiej reakcji ochrony uniwersytetu i funkcjonariuszy policji udało nam się go powstrzymać, zanim doszło do poważniejszej szkody.

Uśmiechnąłem się do niego. Mój kumpel wiedział, że uniwersytet podziękuje nam za tę wzmiankę, mimo że podczas akcji nie pojawił się ani jeden pracownik ochrony.

Lilly zwróciła się teraz do operatora kamery, który najechał na nią szklanym okiem obiektywu.

– Mrożąca krew sytuacja na terenie Uniwersytetu w Orange. Okazuje się, że potwory wychodzą na ulice nie tylko nocą. Na żywo z Orange mówiła dla państwa Lilly During, wiadomości, Channel Six. A teraz wracamy do studia. Steve?

## Lasko

Opuściłem palec i delikatnie oparłem igłę na wirującym czarnym winylu. Małą jadalnię zalała muzyka Czajkowskiego, a ja przyglądałem się ułożonym przede mną przyborom. Adler siedział w kącie i nie spuszczał oczu ze swojego pana. Cudownie.

Przeciagnałem palcami po gładkim ostrzu, chwyciłem za rękojeść i podniosłem narzędzie w górę, by mu się lepiej przyjrzeć. W lśniąącym metalu pojawiło się odbicie mojej twarzy.

Nagle znalazłem się w innym miejscu i czasie. Miałem siedem lat, siedziałem w szafie w przedpokoju i zatykałem uszy, żeby nie słyszeć. Ojciec bił matkę pasem. „Ćśśś, Jimmy, już dobrze – powiedziała matka z mroku. – To zaraz minie”.

Wibracja telefonu gwałtownie wyrwała mnie z zamyślenia. Stałem z górnej wargi kroplę potu i wymamrotałem:

– Co?

– Oszalałeś, kurwa? Masz pojęcie, co się stało? – wrzeszczał na mnie głos ze słuchawki.

Odpiardol się. Wywróciłem oczami. Nie potrzebowałem teraz słuchać tego gówna.

– Musisz tak wrzeszczeć? Łeb mi pęka.

– Czy muszę? – Warknął i na chwilę zapadło milczenie. – Tak, kurwa, muszę! Zawału dostanę przez ciebie i twoje durne pomysły! Ja pierdolę!

– Dobra – westchnąłem i przygotowałem się mentalnie na kolejny wykład. – Co tym razem zrobiłem?

– Hank wpadł, zabrali go na policję.

Zdrętwiałem. O w dupę.

– Cholera, Jimmy, mam nadzieję, że się nie myliłeś, twierdząc, że możesz mu ufać. I po co w ogóle się nim wyręczałeś, skoro kurwa mogłeś to spokojnie zrobić sam? To nie jest pierwszy raz, ale mogę ci obiecać jedno: na pewno jest ostatni.

W słuchawce zapadła cisza.

Wstałem i zagapiłem się na stół. Nagle odwróciłem się na pięcie i z całej siły cisnąłem nożem w ścianę.

Przypadłem do stolika przy kanapie i zacząłem rozgrzebywać leżące na nim papiery. Wiedziałem, że gdzieś tam leżała ta kartka. Wyłowilem ją

i przeczytałem na głos adres Hanka. Niech sukinsyn lepiej trzyma gębę na kłódkę.

## Emily

Słyszałam głos Setha, ale dochodził gdzieś z bardzo daleka.

– Już długo jest nieprzytomna.

– Tak?

Jaskrawe światło zaświeciło mi w oko. Najpierw w jedno, potem w drugie. Zaczęły do mnie docierać dźwięki. Wracałam do rzeczywistości.

– Jej ciało reaguje tak na traumatyczną sytuację – odezwał się nieznajomy. – Przez ostatnie tygodnie była pod wpływem silnego stresu.

Próbowałam wyciszyć te odgłosy z otoczenia i wrócić tam, gdzie panuje przyjazny spokój.

– Seth – wyszeptałam, wędrując w ciemnościach.

Każdy pokój wyglądał tak samo, wszystkie okna były zaklejone na czarno. Panowała niezmacona cisza.

Poczułam muśnięcie ciepłych warg na dłoni.

– Jestem tu, maleńka.

Na dźwięk jego łagodnego głosu moje powieki zatrzepotały, a potem powoli się podniosły.

– Hej – szepnął i odgarnął mi pasmo włosów z twarzy. – No, jesteś wreszcie. Moja kochana.

– Gdzie jestem? – Natrafiłam wzrokiem najpierw na nieznajomą twarz, a potem na Garretta. – Co się stało?

Próbowałam usiąść, ale wszyscy natychmiast rzucili się mnie powstrzymać, więc opadłam z powrotem na kanapę.

– Nie tak prędko, Emily – powiedział nieznajomy. W jego dużych okrągłych okularach ujrzałam swoje odbicie. Musiał zauważyć moją niepewną minę, bo wyjaśnił: – Jestem ratownikiem medycznym, znajomym sierżanta. To on mnie poprosił, żebym przyjechał i zobaczył, co się z tobą dzieje.

Powoli pokiwałam głową.

– Emily, opowiesz nam, co się stało? – poprosił Michaels. Przystawił sobie krzesło do kanapy, na której leżałam, i usiadł.

Z westchnieniem spuściłam nogi na podłogę. Ciało miałam jak z ołowiu, ale zmusiłam się, by usiąść. Seth przysunął się do mnie i podtrzymał mnie

za plecy. Oparłam mu głowę na ramieniu i rozkoszowałam się poczuciem bezpieczeństwa.

– Ee... no tak, pewnie. – Potarłam twarz i próbowałam zebrać myśli, by odpowiedzieć na pytanie Michaela. – Byłam w bibliotece razem ze Scottem i Vince'em. – Szybko przeniosłam wzrok na Setha. – Czy Vince'owi nic się nie stało?

– Nic. – Seth pogładził mnie po plecach. – Jest w domu.

– Okej – westchnęłam i opowiedziałam po kolei, co zaszło.

Michaela kilka razy przerwał mi i prosił, bym coś powtórzyła lub wyjaśniła, żeby ustalić dokładny przebieg wydarzeń. Byłam wstrząśnięta, że Garrett dostał od Laska esemesa na mój temat. Na myśl, że ten psychol przyszedł do biblioteki i mnie sfotografował, wzdrygnęłam się ze strachu i obrzydzenia. Poczułam ciarki na głowie. Musiałam przeczesać włosy palcami, by mrowienie ustało. – I kim okazał się ten starszy facet? Przecież to nie Lasko! Czyli co, siedzi mi na karku dwóch psychopatów?

– Tego jeszcze nie wiemy. Trwa przesłuchanie. Mam nadzieję, że wkrótce będziemy mogli wszystko wyjaśnić.

– Ale dlaczego ja? – wyszeptałam.

Wiedziałam, że na razie się nie dowiem. Na razie, a może nigdy.

– Zakochał się w tobie – wyjaśnił Michaela.

– Nie, nie zakochał się – odparłam z obrzydzeniem. – To nie jest miłość.

Michaela wychylił się do przodu i oparł ręce na kolanach.

– Masz rację. Jimmy Lasko to psychopata. Nie potrafi normalnie kochać. Ale wydaje mu się, że jest w tobie zakochany, a ty jesteś mu przeznaczona.

Zbladłam.

– Złapiemy go.

– W takim razie po co się tak ze mną bawi, zamiast mnie po prostu porwać? Miał milion okazji.

Michaela pokręcił głową.

– Jemu nie chodzi o to, żeby cię porwać, bo to może zrobić. W każdej chwili. Wywieźć cię, dokąd chce i kiedy mu się podoba. Jego kręci co innego: świadomość, że może to zrobić. I droczenie się z tobą. Chce wiedzieć, że się go boisz. Że nigdy nie wiesz, co na ciebie czyha za rogiem. Właśnie to mu się podoba. Chodzi mu o to, żeby mieć kontrolę. Wiedzieć, że wszystko zależy od niego. Czuć dreszczyk polowania.

– Polowania – wykrztusiłam i zamilkłam.



Być przedmiotem nagonki, zostać zdobytą siłą i przemocą dla samego faktu, by zostać złapaną lub zabita. Świetna perspektywa... Poczulałam, że siedzący obok mnie Seth sztywnieje. Zakasłałam i przełknęłam ślinę. Atmosfera robiła się nie do zniesienia, więc by ją rozładować, powiedziałam:

– W takim razie musimy się dowiedzieć, kim jest ten gość z dzisiaj.

Parę minut później Garrett podał Sethowi teczkę, a Seth otworzył ją na stoliku przed kanapą.

– Hank Wallace, lat trzydzieści pięć, mieszka w Culver City, żonaty, troje dzieci.

Gapiałam się na niego pustym wzrokiem. Mężczyzna na zdjęciu wcale nie przypominał staruszka, który zapytał mnie dziś o drogę. Seth chyba czytał mi w myślach.

– Zdumiewające, co daje makijaż protetyczny.

– Powiedział już coś?

– Nie, na razie nic. Ale nie martw się, powie – odparł Seth takim tonem, że ciarki przeszły mi po plecach.

W torebce odezwał się mój telefon, więc zaczęłam go szukać. Nie! Błagam, nie teraz. Nie miałam na to energii, ale...

– Przepraszam na chwilę – powiedziałam i wstałam z kanapy. Całe szczęście, że przestało mi się kręcić w głowie. Otworzyłam drzwi i wyślizgnęłam się na korytarz. Znalazłam sobie odludny kąt i tam odebrałam telefon.

– Cześć, mamó.

– Emily, kochanie, przeszkadzam?

Jak zawsze.

– Nie, mamó, co u ciebie? – Odezwałam się obojętnym tonem, bez cienia emocji. Właśnie taki stan wywoływała we mnie mama. Szczerze tego nie znosiłam.

– To niegrzecznie, kochanie, tak długo nie odbierać. Jeżeli masz zamiar odebrać, zrób to szybciej.

Nikommu poza nią nie przyszłoby do głowy, żeby mnie łajać za zbyt powolne odbieranie telefonu. Ciekawe, czy według niej ofiarom psychopatów, które z ledwością uniknęły porwania, należy się taryfa ulgowa. Zapewne nie.

– Mamó, nie rozmawialiśmy od ponad miesiąca. Naprawdę tak się musisz ze mną witać?

Miałam ochotę się rozłączyć, ale wiedziałam, że i tak oddzwoni, a wtedy jej tyrada jeszcze przybierze na sile.

Mama głośno westchnęła w słuchawkę.

– Chciałam spytać, czy dzwoniłaś do agentki nieruchomości. Tydzień temu wysłałam ci jej namiary.

Serio? Cóż, byłam przez ten czas trochę zajęta.

– Nie, mam, nie dzwoniłam, bo nie mam zamiaru sprzedawać domu.

Nie byłam w tej chwili w nastroju do takich rozmów.

– Emily, jesteś niemożliwa!

Uszczypnęłam się w grzbiet nosa, żeby zachować spokój.

– Mam, dom należy do mnie. Tata zostawił go mnie. Nie mieszkasz w nim od siedmiu lat. A kiedy mieszkałaś, i tak cały czas cię nie było. Rozumiem, że nie jesteś z nim związana emocjonalnie, ale ja jestem.

W słuchawce zapadła cisza. Oparłam się o ścianę. Ja pierdołę.

– Musisz wreszcie przestać się karmić przeszłością. Dorośnij. Tata już nie wróci. Nie możesz ciągle żyć wspomnieniami. Powinnaś zostawić to za sobą i iść naprzód! – Jej ostre, zdecydowane słowa podziałały na mnie tak samo jak zawsze.

– O czym ty mówisz? Mój dom przypomina mi o rodzinie i o rodzinnym cieple. Ale ty tego nie rozumiesz, bo rodzina nigdy dla ciebie nic nie znaczyła – oświadczyłam niskim głosem. Czułam, że jestem dla niej ciężarem. Nigdy nie spełniałam jej oczekiwań. Nigdy.

– Emily, nie ma powodu dramatyzować. Wiesz, że nie o to mi chodzi. Czekał chwilę... – W tle ktoś zadał jej pytanie. Musiała przytrzymać słuchawkę brodą, bo dźwięki rozmowy były stłumione. – Emily, muszę kończyć. Na razie. Zadzwoń później.

Rozłączyła się. Żadnego Do widzenia, Pa, żadnego Kocham cię. Po prostu cisza. Wzięłam głęboki oddech, zepchnęłam emocje do szufladki „Kontakty z mamą” i zatrzasnęłam ją.

– Wszystko gra?

Odwróciłam się i stwierdziłam, że obok mnie oparty o ścianę stoi Avery. Trzeba było przyznać, że dobrze wyglądał w mundurze.

– Powiedzmy. – Wzruszyłam ramionami.

Policjant zmarszczył nos, jakby się nad czymś zastanawiał.

– Podobno przywaliłaś gościowi łokciem w gębę. – Uśmiechnął się. – Twardzielka z ciebie, pani McPhee.

– Celowałam w pierś.

Avery się zaśmiał, co poprawiło mi humor. Mijając mnie, położył mi rękę na ramieniu.

– Cieszę się, że nic ci się nie stało.

– Dzięki. Ja też. Avery?

– Tak? – Odwrócił się.

– Myślisz, że dałabym radę wystawić się na przynętę? Czyli stanąć twarzą w twarz z Laskiem?

Avery założył ręce na piersi.

– Tak. Uważam, że dałabyś radę, ale nie dziwię się, że nie chcą cię wystawić. To duże ryzyko. Lasko jest sprytny. Ale spokojnie, dopadniemy go. – Ktoś wywołał go przez krótkofalówkę. – Uważaj na siebie, McPhee.

– Dobrze, ty też! – Patrzyłam, jak odchodził korytarzem.

– Jak zawsze!

– Ej, to ja tak mówię!

Odwrócił się i puścił do mnie oko.

Zawróciłam do gabinetu Michaela w tej samej chwili, gdy Seth wyłonił się zza węgła.

– Hej, mała – Patrzył na mnie badawczo, by coś wyczytać z mojej miny.

– Mama. – Podniosłam telefon.

– Jenny zawsze wie, kiedy zadzwonić – powiedział Seth, podszedł i mnie przytulił. – Przykro mi.

– W porządku, nic nowego.

– Ale wiesz, że to też w porządku, jeśli wszystko nie jest w porządku.

– Tak, wiem – westchnęłam i objęłam go mocniej.

Pocałował mnie we włosy.

– Chodź. Zamówiliśmy kolację. Musisz coś zjeść.

## Seth

Poprosiłem Johnniego, by towarzyszył Emily przy kolacji, a sam poszedłem szukać Garretta i Michaela. Znalazłem ich w pokoju z lustrem weneckim. Michaels siedział przed szybą i obserwował Hanka Wallace'a, który znajdował się w sąsiednim pomieszczeniu.

– I co?

– Chce się z nią widzieć – odparł z odrazą Garrett.

– Co?

– Mówi, że będzie rozmawiał tylko z nią.

– O nie, nie ma mowy.

Zrobiło mi się niedobrze. Nie miałem zamiaru fundować Emily takich przeżyć. Poluzowałem krawat. Miałem wrażenie, że się duszę. Nie podoba mi się to. Wcale.

Podszedłem bliżej szyby. Wallace siedział bez ruchu i słuchał, jak Michaels czyta jego akta osobowe. Twarz aresztowanego nie zdradzała żadnych emocji. Boże, czy ten człowiek w ogóle potrafi mrugać? Nagle Wallace podniósł wzrok i spojrzał mi prosto w oczy. Serce stanęło mi w piersi, a po szyi spłynęła kropla potu, choć przecież wiedziałem, że facet mnie nie widzi, nie może mnie widzieć. Sprawiał jednak wrażenie, że mnie wyczuwa.

– Ja pierdolę – krzyknął Garrett i odskoczył.

– Słyszał mnie pan? – odezwał się Michaels, by przywrócić Wallace’a do rzeczywistości.

– Tak, ale nic nie powiem, dopóki nie zobaczę dziewczyny.

Michaels szybko wstał, zebrał papiery i ruszył do drzwi. Wallace splótł palce na brzuchu, wyprostował plecy i siedział w milczeniu, wpatrując się w ścianę.

Michaels wszedł do pokoju i spojrzał prosto na mnie.

– Nie piśnie ani słowa. Uparty jak osioł. Ale i tak to dla nas przełom. –

Zamilkł na chwilę. – Zastanawiam się, czy nie powinniśmy przynajmniej spytać, czy Emily nie zgodziłaby się...

– Rozum ci, kurwa, odebrało? – warknąłem i postąpiłem krok w jego stronę. – Nie ma mowy! Zapomnij o tym.

Garrett przyskoczył do mnie i osłonił Michaelsa przed gniewem, którym kipiałem.

– Przymknę na to oko, Connors – ostrzegł mnie Michaels – ale radzę ci, żeby to było nasze ostatnie spięcie.

Wiedziałem, że ma rację. Odwróciłem się do ściany.

– Kurwa! – syknąłem i walnąłem pięścią w metalową szafkę na akta.

## Emily

Zanurzyłam kawałek chleba w zupie. Jedzenie było pyszne, żołądek nie powinien przeciw niemu protestować.

– Zawsze chciałem to zrobić. – Johnnie wpakował sobie do ust łyżkę ziemniaków. – Siostry już próbowały, ale ja akurat nie mogłem się wyrwać

z pracy.

– No to następnym razem musisz się zabrać z nami.

– Em? – Odwróciłam się, słysząc głos Setha. – Możemy zamienić słowo?

Wziął mnie za rękę i poprowadził korytarzem, potem w dół po schodach i przez dwie pary drzwi.

– Chcę tylko, żebyś wiedziała, że jestem temu totalnie przeciwny – mruknął, pchnął kolejne drzwi i przytrzymał je przede mną.

Niepewnie weszłam do środka. Siedzieli tam pogrążeni w rozmowie Michaels i Garrett. Obaj mieli równie nieszczęśliwe miny jak Seth.

– Tak, słucham? – Gdy wyczułam panującą w pokoju atmosferę, wzdygnęłam się i przysunęłam bliżej Setha, a on ścisnął moją dłoń. – Och! – Gwałtownie wciągnęłam powietrze na widok mężczyzny siedzącego przy metalowym stole po drugiej stronie przeźroczystej ściany.

Tak, musiałam patrzeć na Hanka Wallace’a. Mężczyzna miał pokiereszowaną twarz, na niej kilka plastrów i szew biegnący od lewego oka do nosa. Wczepiłam palce w parapet, by nie stracić równowagi.

– Wygląda... jakoś normalnie.

W szybie pojawiło się odbicie Michaela, który stanął za moimi plecami.

– Oni zwykle tak wyglądają – westchnął. – Chce gadać wyłącznie z tobą.

– Ze mną?

– Tak.

– Aha.

Ziemia drgnęła mi pod stopami.

– Tak naprawdę to jedyny sposób, żebyśmy się dowiedzieli czegoś o Lasku. Wiem, że proszę o wiele, ale...

– Zgoda. – Wypowiedziałam to słowo, zanim zdążyłam się zastanowić.

– Ale najpierw musimy jeszcze załatwić parę spraw.

– Nie. Teraz albo wcale. – Nie mogłam zacząć się zastanawiać nad tym, co robię, bo wiedziałam, że wtedy raczej się na to nie zdecyduję.

– W porządku – zgodził się Michaels. – Nie zdradzaj mu żadnych informacji o sobie, nie podchodź bliżej niż na odległość wyciągniętej ręki i próbuj nie okazywać strachu. Bo rozpozna twoje słabości i będzie się nimi bawił.

Michaels wyszedł z pokoju, a ja zwróciłam się do Garretta.

– Mógłbyś mi przynieść trochę lodu?

– Lodu?

– Tak.

– Nie ma sprawy. – Spojrzał na mnie z rozbawieniem, wyszedł, a po chwili pojawił się z torebką strunową pełną pokruszonego lodu.

– Proszę bardzo.

– Dzięki.

Odwróciłam się do Setha, ujęłam jego spuchniętą dłoń i wsunęłam do niej lód.

– Dziękuję za wszystko. Dam radę. – Uśmiechnęłam się. – Wiesz, że muszę to zrobić.

– No wiem. – Pokręcił głową. Widziałam, że się stresuje. – Ale to nie znaczy, że mi się to podoba.

Wszedł Michaels.

– Dobra. Jest gotowy.

– Pamiętaj, mała, że jesteśmy tuż obok – powiedział Seth i przytrzymał przede mną drzwi.

– Jasne.

Kiedy wychodziłam z pokoju, czułam się jak robot. Poruszałam się mechanicznie. Wiedziałam, że Michaels też decyduje się na to z ciężkim sercem.

– Pamiętaj: zero słabości, nic nie może ci zrobić i głowa do góry. – Rzucił mi krzepiące spojrzenie. – Cały czas będę przy tobie. Wchodzimy na twój znak.

Westchnęłam. Próbowałam się rozluźnić. Chciałam udowodnić sobie samej, że stać mnie na taki czyn. Spojrzeć lękowi prosto w oczy. To przecież nie Lasko czekał na mnie za tymi drzwiami. Michaels otworzył drzwi i weszliśmy.

– Panie Wallace. – Ostry, napięty ton Michaela wyrwał mnie z zamyślenia. – Chciał się pan widzieć z panią McPhee. Oto ona. – Wyszedłam zza pleców policjanta i spojrzałam w lodowate oczy o nieprzyjaznym spojrzeniu.

– Witaj, Emily – odezwał się Wallace uprzejmie. – Zapraszam do środka. – Pokazał na krzesło stojące po drugiej stronie stołu. Odsunęłam je. – Wybacz mi brak manier, wstałbym ale... – Potrząsnął kajdankami na kostkach nóg, w które został wcześniej zakuty. – ...Jestem nieco ograniczony ruchowo. – Gapiłam się na niego beznamietnie. Nie chciałam się śmiać z tej żalostnej próby żartu. Byłam wdzięczna, że przykuli go do stołu.

Wallace lekko przekrzywił głowę.

– Ha, a więc naprawdę jesteś ślicznotką – rzekł z uśmiechem. – Już wiem, dlaczego cię wybrał.

Miałam wrażenie, że adrenalina zaraz rozerwie mnie od środka.

– Masz taką piękną, aksamitną skórę. Założę się, że w gorącą letnią noc jest jak chłodny jedwab.

Co za ohyda!

Zmrużył oczy i wpatrywał się w moją twarz.

– Powiedz mi, Emily, o czym teraz myślisz?

Wytrzymałam jego spojrzenie. Miałam nadzieję, że głos mi nie zadrży, kiedy się odezwę.

– Przypomina mi się *Milczenie owiec*. Nakremuj całe ciało albo poleję cię zimną wodą.

Wybuchnął niskim, gardłowym śmiechem.

– Ach, naprawdę jesteś zabawna.

Nie poruszyłam się. Stałam jak zamurowana. Wallace przestał się śmiać i znowu zrobił poważną minę.

– Podobasz mi się.

– Żałuję, że nie mogę powiedzieć „nawzajem”.

– Szkoda, bo mam wrażenie, że świetnie byśmy się razem bawili.

Ale nie będziemy.

– Dlaczego chciałeś się ze mną spotkać?

– Żeby się przekonać, co Jimmy w tobie widzi.

Uniosłam brew i czekałam, co jeszcze powie. Jego twarz wykrzywiła się w złośliwym uśmiešku. Choć aż rwałam się do ucieczki, wytrzymałam jego wzrok. Musiałam dać radę.

– Gdybym miał zgadywać, powiedziałbym, że po pierwsze urodę, po drugie osobowość. W dzieciństwie straciłaś ojca, a matka ciągle jest w rozjazdach.

Żołądek podszedł mi do gardła. Skąd on to do diabła wiedział? Gdy tego słuchałam, mrowiła mnie skóra na głowie. Opowiadał o mnie, jakby mnie znał.

– A to z kolei cię zahartowało. Jesteś silna. Potrafisz walczyć. Jimmy uwielbia wyzwania. Jak na razie jesteś jego największym. – Gapił się, jakby starał się mnie odczytać.

– A jaka jest w tym wszystkim twoja rola?

Wzruszył ramionami.

– Powiedzmy tylko, że jestem starym przyjacielem Jimmy’ego.

– Przyjacielem? – Prawie się zaśmiałam. – No to masz ciekawych przyjaciół.

Wallace się skrzywił, usłyszałam cichy brzęk łańcucha. Musiałam uderzyć w czuły punkt. Hm, ciekawe. Postanowiłam pójść za ciosem.

– Zgaduję, że zawsze musiałeś być samotnym człowiekiem. Takim, któremu wszyscy współczują.

Wallace lekko zacisnął szczęki, a ja w przypływie bezczelności ciągnęłam dalej:

– Dziwakiem w grubych okularach i z aparatem na zębach.

– Dosyć! – Wallace walnął pięścią w stół, ale mnie jakoś udało się zachować spokój i nie podskoczyć.

Przybiłam sobie w duchu piątkę. Ha, trafiłam w jego czuły punkt.

– Za grosz mnie nie znasz!

– Może i nie znam, ale wiem, że pracujesz dla potwora, który mnie prześladowuje i gra ze mną w jakąś chorą grę! – Wychyliłam się nad stół, czułam się teraz znacznie odważniejsza. – Chcę wiedzieć, dlaczego to robi. I jak mogę go powstrzymać.

Jego twarz zubożała, jakby nagle założył maskę. Oparł łokcie na stole i splótł palce, wszystkie prócz wskazujących, których końce złączył i przyłożył do ust. Przez dłuższą chwilę świdrował mnie lodowatym spojrzeniem. Zdołałam się nie wzdrygnąć. Potem na jego ustach pojawił się krzywy uśmiezek.

– A ja co będę z tego miał? – spytał, przechylając głowę. – Jeżeli zdradzę tę cenną informację, jak na tym skorzystam?

O nie, już się domyśliłam, czego ode mnie chce, i żołądek znów podszedł mi do gardła. Zerknęłam na moment w lustrzaną ścianę, dając Sethowi znak, że panuję nad sytuacją.

– To ty masz informacje. Słucham, czego chcesz w zamian.

– Żebyś mi pozwoliła dotknąć swojej skóry. – Słowa te wyskoczyły z jego ust jak język węża, który wysuwa się z pyska i bada okolicę.

Prawie słyszałam zgrzyt paznokci Setha o parapet weneckiego okna. Wyobraziłam sobie, że Garrett musi trzymać go siłą. Zebrałam całą siłę woli.

– Dobrze. – Głośno przełknęłam ślinę. – Informacja za pięć sekund dotknięcia mojego ramienia.

– Pięć sekund najpierw i dopiero informacja.

Zaczekałam sekundę.



– Zgoda.

Nie ufałam mu za grosz, ale jaki miałam wybór? Michaels syknął, ale pokręciłam do niego głową.

– Stań tutaj – zakomenderował Wallace.

Posłuchałam w nadziei, że jeśli nie będę protestować, zdradzi mi coś więcej. Nogi mi się trzęsły, a dłonie miałam lodowate. Wallace z błyskiem w oku nachylił się do mnie z nabożeństwem i niespiesznie delektował się chwilą. Jego zimne, wilgotne palce dotknęły nasady mojej dłoni i powędrowały w górę.

– Jeden... dwa... trzy – liczyłam i jednocześnie doświadczałam zjawiska, które można opisać jako wyjście poza własne ciało.

Wallace zamknął oczy i zeszywniał w napięciu. Gdy skończyłam liczyć, jego ręka znajdowała się tuż nad moim ramieniem.

Szybko odsunęłam się poza jego zasięg. On przytknął palce do nosa i głośno wciągnął powietrze. Wysunął język i oblizał je – jeden po drugim.

– Mmmm – jęknął. – Smakuje lepiej, niż sobie wyobrażałem. Tak samo jak majtki.

Zatrzymałam się w pół kroku. Kurwa mać, ten człowiek był w moim pokoju! Wygłosiłam do siebie samej błyskawiczną przemowę motywacyjną, by nie dać po sobie poznać, jak bardzo mną to wstrząsnęło. Usiadłam i założyłam ręce, tym razem głównie po to, by opanować ich drżenie.

– Teraz słucham. Informacje.

– Oczywiście, Emily, umowa to umowa. – Wallace wyprostował plecy. – Nigdy nie złapiesz Laska. Jest za sprytny. Nie jesteś pierwszą kobietą, w której się zakochał i którą prześladuje. O ile sobie dobrze przypominam, jesteś numerem trzy.

Rzuciłam szybkie spojrzenie Michaelsowi, który beznamiętnie przyglądał się scenie.

– I jesteś inna od poprzednich – ciągnął Wallace, drapiąc się po brodzie. – W tobie jest coś więcej niż w tamtych. To, jak on o tobie mówi, jak za tobą krąży, nasuwa myśl, że możesz być jego ostatnią. Możliwe, że zechce zatrzymać cię tylko dla siebie.

– Co z nimi zrobił? – spytałam, choć wcale nie byłam pewna, czy chcę poznać swój potencjalny los.

– Hmm. – Pokiereszowane wargi wygięły się w krzywym uśmiechu. –

Bawił się nimi. Odgrywał dziwne scenariusze. Nie do końca wiem dlaczego. – Wzruszył ramionami. – A kiedy się nimi znudził, pozbywał się ich.

Nie sądzę, by ciebie zabił. Myślę, że cię zatrzyma. Żebyś na zawsze należała tylko do niego.

– Nigdy się tak nie stanie – ucięłam. – Gdzie mieszka?

– Na przedmieściach Oceanside.

– Możesz powiedzieć coś więcej?

Nagle stała się dziwna rzecz. Wallace gwałtownie zmienił wyraz twarzy, jakby w jego głowie zapaliła się lampka. Wydawał się niemal podekscytowany. Odchylił się do tyłu.

– Ale! Przecież ty ją przypominasz!

– Co? Kogo?! – krzyknęłam. Musiałam wiedzieć, co się dzieje w tym chorym, popieprzonym mózgu.

– Już skończyliśmy rozmowę – zbył mnie lekceważącym machnięciem ręki.

– A kto tak powiedział?

– Ja – oświadczył zimno.

Wstałam. Wiedziałam, że już po wszystkim. Kiedy ruszyłam do drzwi, spostrzegłam, że kajdanki zsunęły mu się trochę z nadgarstka, odsłaniając tatuaż w postaci węża owiniętego wokół nasady dłoni. Ostro wciągnęłam powietrze. Uderzyło mnie nagle wspomnienie.

– Ty skurwysynu – warknęłam, zaciskając pięści. – Byłeś w barze na kampusie. Dałeś mi swój telefon. – W moich gwałtownie wypowiedzianych słowach dźwięczało niedowierzanie. – Od jak dawna mnie śledziłeś?

Wallace spojrział na mnie chłodno, uniósł kąciki warg, a potem nagle wyłączył emocje i jego twarz stała się obojętna. Już go tu nie było.

Michaels musiał wyciągnąć mnie stamtąd prawie siłą. Seth czekał tuż za drzwiami i kiedy wyszłam, natychmiast przyciągnął mnie do siebie.

– Nic ci nie jest?

Pokręciłam głowę i ukryłam twarz w jego szyi.

– Nie powinnaś była tego robić. Żałuję, że tak się stało.

Natychmiast się od niego odsunęłam.

– A ja nie. Jestem z siebie zadowolona. I dumna. Teraz wiemy trochę więcej. Seth, przede mną były jeszcze dwie dziewczyny. Może dowiemy się, kim są... to znaczy były, i... będziemy mogli to przekazać ich rodzinom.

– O tym teraz myślisz? – Seth był zbity z tropu.

– Nie, to znaczy tak, ale przede wszystkim wiemy coś o Lasku. Widziałeś jego minę na sam koniec? Coś go olśniło. Coś sobie przypomniał. Kto to

jest ta ona? Do kogo jestem podobna?

– Czekaj, Em, ochłoń trochę.

Seth wprowadził mnie do gabinetu Michaela, posadził na kanapie, a sam usiadł naprzeciwko.

– Słuchaj. Świetnie sobie poradziłaś. Jestem z ciebie bardzo dumny. Ale gdybyś rozsądnie pomyślała, co właśnie zrobiłaś, sama byłabyś zdziwiona. Co najmniej.

Chciałam zareagować, ale w końcu zrezygnowałam. Miał rację. Działalam pod wpływem adrenaliny.

– Teraz powinnaś jechać do domu. Poproszę Riggsa, żeby cię odwiózł i zaczekał, aż wrócę.

– Dobrze. Zgoda.

Widziałam, że nie ma sensu się spierać. Powoli zaczynałam odczuwać skutki psychicznego wycieńczenia. Poza tym chciałam się dowiedzieć, co się dzieje z Vince'em.

Seth wstał i podał mi rękę.

– To chodź, mała.

## Seth

Przewinąłem taśmę i odchyliłem się mocno na oparcie. Nogi wyciągnąłem na biurku. Potarłem oczy i zerknąłem na zegarek. Widziałem niewyraźnie. Jak przez mgłę to mało powiedziane. Skończyłem służbę godzinę temu. Riggs już dwa razy napisał, że u Emily wszystko w porządku. Martwiłem się o nią, ale na razie musiałem się skupić na nagraniu z przesłuchania.

– Jakoś dziwnie się robi na myśl, że ten drań był wtedy z nami w barze – odezwał się Michaels i usiadł obok mnie. – Człowiek zaczyna się zastanawiać, od jak dawna Lasko ją obserwuje, a my o tym nie wiemy. – Milczałem. – Nieważne. – Michaels najwyraźniej zrozumiał, w jakim jestem nastroju. – Znalazłeś coś?

– Przybywam z kawą – oznajmił Garrett, stając w drzwiach z czterema kubkami czarnej kawy na tacy. Rzucił paczuszki z cukrem i śmietanką Matthewsowi, który właśnie do nas dołączył.

– Dzięki – mruknąłem i rozdarłem saszetkę cukru. – Okej, patrzcie na to. – Pomieszałem kawę i przycisnąłem jeden z klawiszy na klawiaturze. Obiektyw celował prosto w twarz Wallace'a. – Tu, kiedy Emily cytuje fragment z *Milczenia owiec*, zobaczcie jego minę. – Kąciki warg Wallace'a się

uniosły, a jego policzki lekko zaokrągliły. – Kiedy człowiek kłamie, jego mikromimika zmienia się błyskawicznie. To są ułamki sekundy. Spodobało mu się porównanie do Buffalo Billa.

– Psychicznie chory skurwiel – syknął Garrett.

– Czytasz mi w myślach – westchnąłem. – Dobra, a teraz to. – Przewinąłem nagranie dalej, gdzie Emily omal się nie zaśmiała z jego doboru przyjaciół. – Widzicie, gardzi nią. Skrzywił się. Jest wściekły. To mimika pogardy.

Znowu puściłem nagranie. Miałem nadzieję, że koledzy nadążają.

– A teraz tu, kiedy mówi, że Lasko mieszka na przedmieściach Ocean-side. Uważajcie. – Garrett się przysunął, by lepiej widzieć. – Kłamie – oznajmiłem.

– Ale nie zrywa kontaktu wzrokowego – zauważył zbity z tropu Garrett.

– To mit – włączył się Michaels.

– Prawda – zgodziłem się i upiłem szybki łyk kawy. – Ludzie odwracają wzrok, gdy próbują coś sobie przypomnieć. Ale tu, patrz, on nie odwraca wzroku. Kłamie. Nie wierzę, że Lasko mieszka pod Oceanside.

Przewinąłem jeszcze raz.

– I jeszcze tu. Patrzcie. Widzicie? Ściągnął brwi i napiął mięśnie szyi. – Postukałem palcem w ekran. – Smutek.

– Więc sądzisz, że Wallace przypomniał sobie coś z przeszłości Laska? Coś smutnego? – spytał Garrett.

– Tak. – Wychyliłem się do przodu. – Myślę, że wie dużo więcej, niż chce dać po sobie poznać. Wydaje mi się, że Emily przywołała w nim jakieś wspomnienie. To bardzo ważne, żebyśmy odkryli jakie.

Godzinę później wsunąłem laptop do torby i cisnąłem kubek po kawie do śmieci.

– Connors – zawołał Johnnie, podchodząc do mnie. – Podobno rozłożyłeś na części pierwsze przesłuchanie Wallace’a. Dobra robota, stary.

– Dzięki. – Pomasażowałem się po karku z nadzieją, że poczuję ulgę. Byłem zeszywniały.

– Gdzie się tego nauczyłeś?

Postawiłem torbę na biurku.

– Skończyłem kurs mowy ciała i okazało się, że jestem w tym całkiem dobry. – Wzruszyłem ramionami. – To doprowadza Emily do szału.

– Wyobrażam sobie. – Johnnie się zaśmiał. – Słuchaj. Wiem, że to na ostatnią chwilę, ale urządzamy z chłopakami spontaniczną wyprawę na

kemping do Big Bear. Czujcie się zaproszeni. Ty, McPhee i O'Brian. Ruszamy jutro wieczorem, wracamy w niedzielę po południu. Trzeba się czasem wyrwać z tego całego gówna.

– Brzmi rewelacyjnie.

– Okej, przedstaw ten plan swojej pani i daj mi znać. Wyślę ci adres esmesem. – Johnnie złapał swoją torbę. – Do zobaczenia jutro.

# Rozdział siódmy

## Emily

Leniwie wyciągnęłam stopę i wsunęłam ją w nagrzaną piasek. Siedziałam na leżaku i podziwiałam zachód słońca. W gładkim lustrze jeziora odbijały się pomarańczowo-czerwone smugi nieba. Wiał lekki wiaterek, chłodny i ożywczy. Uśmiechnęłam się do siebie i rozkoszowałam błogą chwilą. Ależ to był wspaniały pomysł – przyjechać tutaj. Naprawdę tego potrzebowałam.

– Uśmiech proszę – rzuciła zza aparatu dziewczyna Campbella, Vanessa.

Seth nachylił się i otoczył mnie ramieniem. Spojrzeliśmy na nią, a ona wcisnęła migawkę.

– Rety, jaki piękny zachód – powiedziała.

Pstryknęła jeszcze parę zdjęć i opadła na piasek.

Nagle lecąca z impetem piłka omal nie wytrąciła mi szklanki z dłoni.

– Uwaga, McPhee! – wrzasnął Davis i zrobił śmieszny minę.

Zerwałam się na nogi, obracając piłkę w rękach.

– Trzymaj pewnie piłkę, palce na szwie! – zawołał.

Wywróciłam oczami i jak najmocniej odrzuciłam do niego piłkę. Wyciągnął po nią rękę, ale nie złapał, trafiła go w pierś. Davisowi opadła szczęka, a Avery zaczął wiwatować. Przechodząc obok mnie, przybił mi piątkę.

Wyszczrzyłam zęby. Rozpierała mnie duma. Mój tata miał fioła na punkcie tego sportu i twierdził, że muszę przynajmniej prawidłowo rzucać. Teraz podziękowałam mu za to w duszy.

– Myślisz, że potrafisz, McPhee? – spytał Davis, rozciągając usta w uśmiechu.

Nagle znalazłam się w centrum rozgrywki futbolu amerykańskiego, pośród innych chłopaków.

– Uwaga, rzucam! – Davis cisnął piłkę do Johnniego, który cofnął się o parę kroków i próbował podać ją Matthewsowi, lecz Vanessa przechwyciła ją i rzuciła do mnie. Piłka wpadła prosto w moje objęcia, a ja z całej

siły wcisnęłam ją sobie między brzuch a ramiona. Rzuciłam się biegiem, prawie wpadając na Garretta, który nie wiadomo skąd wyrósł mi na drodze, po czym rzuciłam piłkę na oznaczone miejsce i podniosłam ręce w triumfalnym geście. Vanessa podbiegła do mnie i stuknęłyśmy się piersiami, jak robią to zawodnicy.

– Davis?! – wrzasnęłam. – I co? Nie potrafię?

Matthews się zaśmiał.

– Przechodzę do jej drużyny!

Kiedy wróciliśmy do obozowiska, zapadał już zmrok. Chyba w życiu nie widziałam tyle mięsa. Grill działał od paru godzin. Dzięki Garrettowi wszystko było idealnie upieczone. Johnnie proponował pomoc, ale Garrett rzucił mu takie spojrzenie, że ten szybko się wycofał.

– No dobra, to teraz wytłumaczcie mi, co i jak. – Vanessa wetknęła sobie piwo między uda i gestem objęła wszystkich zgromadzonych przy ognisku, po czym wycelowała palec w Johnniego. – Ty i Davis jesteście partnerami, Avery i Matthews są partnerami, Riggs i Campbell są partnerami. Zgadza się?

– Tak – skinął głową Johnnie.

– Fajnie, że się tak ze sobą trzymacie. Jedna wielka rodzina.

– Szczerze, to w tej branży nie da się inaczej – rzucił Avery, zdrapując nalepkę z piwa. – Ciągłe jesteś na celu i po prostu musisz być pewny, że partner cię chroni. W końcu w jego rękach twoje życie. I na odwrót.

– A poza tym dzień w dzień przesiadujesz z nim w radiowozie – zaśmiał się Davis i szturchnął Johnniego w ramię.

Wokół nas unosił się śmiech i ciągły gwar rozmów.

– Otworzyć ci jeszcze? – spytał Seth, wskazując na moje piwo.

– Nie, dzięki. – Odstawiłam pustą butelkę na ziemię, odchyliłam się do tyłu i spojrzałam w niebo. Wyciszyłam wszystkie odgłosy w tle i zatopiłam się we wspomnieniach.

*– Tato? – zawołałam, zbiegając ze schodów. Drzwi do domu stały otworem. Zeskoczyłam na ziemię i podniosłam głowę, spoglądając prosto na szeroki uśmiech taty, który wpisywał ustawienia na panelu teleskopu. Teleskop był biały, stał na drewnianym statywie. Stary model, jeszcze po dziadku. Tata nie pozbył się go, unowocześnił tylko mechanizm i optykę, a obudowę zоставił starą.*

*– Przychodzisz w samą porę. Spójrz, kwiatuszku.*

- Zamknęłam lewe oko, a prawe przystawiłam do okularu.*  
– *Pamiętasz co to? – spytał tata.*  
– *Jasne. – Zachichotałam. – To nasz ulubiony Pas Oriona, myśliwego!*  
– *Zgadza się, świetna robota. – Tata z uśmiechem objął mnie ramieniem.*  
– *Gdyby, odpukać, coś mi się stało, tam zawsze mnie znajdziesz.*  
– *Tato, co ty mówisz? Chcesz mnie zostawić?*  
– *Nigdy w życiu, kwiatuszku. Nigdy.*

**– Halo, pani McPhee, dokąd się odjechało? – spytał Riggs, świdrując mnie spojrzeniem.**

Starannie zapakowałam cenne wspomnienie i odstawiłam je do właściwej szufladki w głowie.

- Idziesz jutro na wyprawę?  
– Tak, zanosi się na superprzygodę. – Zwróciłam się do Seta. – Skoczę do łazienki.

W toalecie umyłam ręce i wrzuciłam papierowy ręcznik do kosza. Otworzyłam drzwi.

– O, witam.

Z zaskoczenia omal nie spadłam z pierwszego schodka. Na ziemi siedział Matthews. Kolana miał pod brodą, butelka wódki dyndała mu w palcach, a odchyloną głowę oparł o ścianę. Hmm.

– Hej. – Zeszłam ze schodków i stanęłam obok niego, a on mierzył mnie spojrzeniem spod lekko przymkniętych powiek. – Co ty tu robisz? – spytałam.

– Nie jestem w nastroju do imprezowania.

– Coś się stało?

Matthews pokręcił głową i pociągnął z butelki. Nawet się przy tym nie skrzywił. Niech to. Był nieźle pijany.

– No dobra, nie będę cię męczyć.

– Przeżyłem sytuację, taką wiesz, w której musisz się opowiedzieć, po której jesteś stronie. Dobra czy zła.

Wepchnęłam ręce do kieszeni bluzy. Nagle przeszedł mnie dreszcz.

– No i co, po której stronie się opowiedziałeś? – spytałam lekkim tonem.

Zaśmiał się, ale było po nim widać, że jest zły.



– To nie takie proste. Świat nie jest czarno-biały. Każda decyzja ma swoje konsekwencje. – Potarł czoło.

Widziałam, że coś go poważnie dręczy. Usiadłam na najniższym schodku naprzeciwko niego.

– Hm. Myślę, że ostatecznie wszystko sprowadza się do tego, czy wieczorem możesz spokojnie położyć głowę na poduszce i zasnąć, wiedząc, że podjąłeś taką a nie inną decyzję. Bo jeżeli nie możesz, to nigdy nie zaznasz spokoju.

Matthews przekrzywił głowę, by na mnie spojrzeć. Oczy miał w pół przymknięte.

– Lepiej uważaj, Emily, bo nie wszystko jest takie, jak ci się wydaje.

Coś ścisnęło mnie w środku.

– Co masz na myśli?

– Em, gdzie jesteś?

Na dźwięk głosu Garretta podskoczyłam. Niepewnie podniosłam się ze schodków.

– Matthews, co z tobą? Źle wyglądasz.

Matthews potrząsnął butelką, w której zachlupotało.

– Seth cię szuka, Em – powiedział Garrett.

– Okej, dzięki. Już idę.

Garrett spoglądał to na mnie, to na Matthews, a ja gorączkowo myślałam. Co takiego wiedział o mojej sprawie Matthews, że musiał podejmować decyzję, po której stronie się opowiedzieć – dobra czy zła? I co nie jest takie, jakie mi się wydaje? Odwróciłam się i poszłam w stronę ogniska. Wiedziałam, że do końca wieczoru nie zdołam uwolnić się od natłoku myśli.

– Cicha dziś jesteś – zauważył Seth, poruszywszy się na dmuchanym materacu. Oparł głowę na rękę i przeniósł na mnie wzrok. Założył mi kosmyk włosów za ucho. – Wszystko w porządku?

Zastanawiałam się, czy podzielić się z nim najnowszymi odkryciami, ale bałam się jego reakcji, a poza tym nie chciałam nam psuć weekendu. Jeżeli Matthews coś wiedział i zachowywał to dla siebie, chłopaki się na niego wkurzą.

– Chyba się trochę stresuję. Kto wie, czy Lasko się tu nie kręci.

Seth badawczo wpatrywał się w moją twarz. Widziałam, że mi nie wierzy, ale się z tym nie zdradził. Uśmiechnął się.

– Wiesz, pomyślałem sobie, że za tydzień moglibyśmy się wybrać na moją działkę. Tam, gdzie często spędzałem wakacje.

– Serio? – ucieszyłam się, że zechciał przede mną odsłonić trochę prywatności. – Byłoby fantastycznie.

– Świetnie. – Pocałował mnie. – Ale z Garrettem.

Jasne.

Matthews pojawił się dopiero następnego dnia po południu. Miał potężnego kaca. Początkowo sądziłam, że nie pamięta naszej rozmowy, ale gdy wychodziliśmy na długą wycieczkę w góry, złapałam jego przelotne spojrzenie. Kiedy zostaliśmy na chwilę sami, odciągnął mnie na bok i powiedział, że musimy pogadać i że za parę dni się ze mną skontaktuje. Zauważyłam, że Seth na nas patrzy, ale nie podszedł. Czekałam, aż będzie chciał coś ze mnie wyciągnąć, ale on nie wrócił do sprawy.

\*\*\*

Nadszedł piątek. Nie chciało mi się wstawać z łóżka. Seth do późna prześadywał w pracy, cały wolny czas poświęcał na rozpracowywanie mojej sprawy razem z Michaelsem. Kiedy nie leżał ze mną w łóżku, od razu zakradał się tam Lasko. Czaił się na skraju moich nocnych koszmarów, krył się w mroku, by wychynąć, gdy tylko zostawałam sama.

Trochę się stresowałam, że minął już cały tydzień, a Matthews milczy. Może zmienił zdanie, a może uznał, że nie warto ryzykować.

Nie byłam w stanie się na niczym skupić. Podczas zajęć profesor Dean dwa razy mnie o coś zapytał, a ja dukałam odpowiedzi bez ładu i składu. Parę osób parsknęło śmiechem, profesor też zrobił rozbawioną minę.

– Przepraszam, miałam ciężki tydzień – usprawiedliwiłam się.

– W takim razie może to odpowiednia chwila, by skończyć na dziś – stwierdził wykładowca, zerkając na zegarek. – Możecie podziękować pani McPhee za najlepsze miejsca w pubie.

Wszyscy zaczęli bić brawo, a ja oblałam się rumieńcem. Uśmiechnęłam się, spuściłam wzrok i zaczęłam pakować laptop.

– Pani McPhee. – Profesor Dean oparł się o biurko za moimi plecami. – Czy możemy zamienić słowo?

– T-tak, oczywiście. – O cholera.

Wykładowca gestem zaprosił mnie, bym usiadła. Przycupnęłam na blacie stołu.

Pokazał mi wiadomość, którą napisałam do niego, by usprawiedliwić swoją nieobecność na zajęciach następnego dnia po wydarzeniach przed Gęsią.

– Chciałem tylko spytać, czy w związku z tym wszystko w porządku.

Oj.

– Niby tak, ale w sumie to nie. – Głos mi się załamał.

Gorączkowo zastanawiałam się, co powiedzieć.

Profesor zmrużył oczy i podrapał się w brodę. Czekał cierpliwie.

– No więc złapali napastnika, ale okazuje się, że nie tylko on jest... w to zamieszany – wyjaśniłam cicho. Nie byłam w stanie patrzeć profesorowi w oczy. Telefon zawibrował mi w kieszeni. – Przepraszam – rzuciłam i odebrałam. – Hej, jeszcze chwileczkę – powiedziałam szybko do słuchawki.

– Gdzie jesteś? – spytał ostro Seth.

– Na zajęciach, rozmawiam z profesorem. Zaraz wyjdę. – Rozłączyłam się. – Przepraszam, nie mogłam tego odrzucić.

– Pani McPhee – zaczął Dean.

– Emily – poprawiłam go.

– Emily – powtórzył z uśmiechem. – Zamieszany? To znaczy, że dzieje się coś więcej, niż tylko to, co wtedy na ulicy?

Wzruszyłam ramionami.

– Przepraszam, nie wolno mi o tym rozmawiać. Ale tak.

– Dobrze. W takim razie nie dziwię się, że jest pani taka rozkojarzona.

– Przepraszam, ale to wszystko jest... takie trudne. Ech, trudne to za mało powiedziane – dodałam, zerkając na zegarek.

Dean zauważył mój niepokój.

– Ktoś na panią czeka?

Byłam trochę skrepowana, że mnie przyłapał.

– Tak, przepraszam.

Profesor bacznie mi się przyglądał.

– Cóż. Wszyscy są bardzo podekscytowani, że pani mama wystąpi jako gość specjalny na imprezie dobroczynnej na rzecz Lekarzy bez Granic w październiku.

W głowie miałam pustkę.

– Gość specjalny?

To chyba żart! Zeskoczyłam z blatu.

Dean otworzył szufladę biurka i podał mi srebrną kopertę. Przebiegłam po niej wzrokiem. „Dwudziesta piąta doroczna gala charytatywna Kalifornii”, głosił napis. Odwróciłam kopertę i wilgotnymi palcami wyjęłam z niej zaproszenie. Na jego widok z miejsca skoczyło mi ciśnienie.

– Postanowiłem wziąć udział, bo dowiedziałem się o udziale pani mamy. Bardzo jestem ciekaw jej wrażeń z pracy w Afryce.

Bolało mnie każde jego słowo.

– Emily – profesor Dean oparł mi ręce na ramionach – wydajesz się bardzo nieswoja. Dobrze się czujesz?

Szeroko otworzyłam oczy.

– Oczywiście, dobrze. Po prostu nie miałam pojęcia, że moja mama przyjeżdża.

Fajny sposób, żeby się dowiedzieć. Oddałam mu zaproszenie.

Profesor się zaczerwienił.

– Przepraszam. Zakładałem, że...

– Nie, nie – przerwałam mu. – Nic się nie stało, skąd mógł pan wiedzieć?

Położyłam sobie rękę na brzuchu.

– Cóż. W każdym razie mam nadzieję, że spotkamy się na gali. Miło będzie porozmawiać – rzekł z nikłym uśmiechem.

– To prawda.

Wiedziałam, że tam pójde. Mama zawsze zmuszała mnie do udziału w wydarzeniach, w które się angażowała. Już słyszałam jej słowa: „Trzeba się czasem pokazać, moja droga. W szczęśliwej rodzinie wszyscy się nawzajem wspierają”. Jasne. Nie pamiętała tylko tych okazji, kiedy sama zapomniała wesprzeć mnie lub tatę. Wskazałam ręką na drzwi.

– Przepraszam, muszę pędzić.

Profesor się wyprostował.

– Oczywiście. Życzę miłego weekendu. Do zobaczenia w poniedziałek. – Podniósł się zza biurka i patrzył, jak wychodzę. – Aha, i Emily... gdybym mógł jakoś pomóc, jestem do dyspozycji.

– Dziękuję.

Seth i Garrett czekali w radiowozie. Rozglądali się po kampusie i sprawdzali telefony. Sethowi na mój widok wyraźnie ulżyło.

– U ciebie na działce jest zasięg? – spytałam.

Zmrużył oczy.

– Jest, a co?

– Nic, po prostu będę musiała zadzwonić. Aby werbalnie skopać matce tyłek. Co ona sobie myśli, przyjeżdża i nawet mnie nie zawiadamia? Boże, a dopiero co rozmawialiśmy przez telefon!

– Hej, wszystko w porządku? – spytał Seth, otwierając przede mną drzwi.

– Tak, ale marzę tylko o tym, żeby się stąd urwać.

## Lasko

Włączyłem światło. Pod sufitem wisiała czterdziestowatowa żarówka. Ściany kwadratowego pokoju oświetlił słaby blask. Pochyliłem się nad łóżkiem, wygładziłem prześcieradło na poplamionym materacu i nakryłem pościel niebieskim kocem. Poduszka była cienka, ale na razie musiała wystarczyć. Nie miałem teraz czasu lecieć do sklepu po nową.

Otworzyłem komodę. Wcześniej włożyłem do szuflad jedwabną bieliznę, stringi, spodnie od dresu, bluzę i skarpetki. W koszyczku na szafce nocnej mieściły się drobiazgi, których może potrzebować kobieta w czasie dłuższego pobytu. Byłem z siebie zadowolony. Posunąłem się nawet do tego, że kupiłem dużą roślinę doniczkową, by trochę ożywić pokój. Wiedziałem, że bez światła dziennego długo nie przetrwa, ale cóż, nic nie jest wieczne.

Zatrzasnąłem drzwi i zamknąłem je na haczyk.

## Emily

Nawet nie wiem, kiedy minęła dwugodzinna podróż na działkę Seta, głównie dlatego że wciąż obracałam w głowie to, co powiedzieć mamie. Seth kilka razy zerknął na mnie z niepokojem, ale ostatecznie dał mi spokój. Omawiał z Garrettem wydarzenia dnia. Przeglądając telefon, natknęłam się na nieprzeczytaną wiadomość od Vanessy. Byłyśmy w kontakcie od wypadu na kemping. Odkryłyśmy, że mamy wiele wspólnego; bardzo ją polubiłam. Wysłałam jej krótkiego esemesa z informacją, że wyjeżdżam na weekend i że koniecznie musimy się spotkać na kawę. Potem oparłam się wygodnie na siedzeniu i spojrzałam w okno. Właśnie wyjeżdżaliśmy z miasta. Jak dobrze.

O zmroku wtoczyliśmy się na długi, wysadzany drzewami podjazd prowadzący do ślicznej piętrowej drewnianej chaty, zupełnie jak ze zdjęć w pismach wnętrzarskich o wiejskich domach. Przez kwadratowe okna wylewał się łagodny blask.

Seth otworzył drzwi i podał mi rękę.

– Będziemy tylko we troje? – spytałam na widok palących się w domku świateł.

Seth skinął głową i wyjął z samochodu moją torbę. Ruszyłam po masywnych stopniach na otaczającą dom werandę. Tam przystanęłam, bo moim oczom ukazał się niezwykle widok: jezioro i pomost z przycumowaną małą niebieską łódką. Na brzeg, o który miękko rozbijały się fale, prowadziła ścieżka oświetlona metalowymi latarenkami zawieszonymi w niewielkich odległościach od siebie.

Seth czekał na mnie oparty o framugę.

– Często tu bywałeś w dzieciństwie? – spytałam z uśmiechem.

– No. W miarę. – Wzruszył ramionami.

Hmm... na myśl o małym chłopcu o intensywnie niebieskich oczach, który bawił się na tych schodach samochodzikami, ostrożnie omijając szpary w rozeschniętym drewnie, zrobiło mi się ciepło na sercu. Dałam się ponieść marzeniom na jawie. Dopiero zdezorientowana mina Seta kazała mi wrócić do rzeczywistości.

– Jeśli o mnie chodzi, w życiu bym stąd nie wyjeżdżała. Tu jest za ładnie.

Rozejrzałam się dookoła. Góry otaczające jezioro zapierały dech w piersi. Nie przypuszczałam, że będzie tu aż tak pięknie. Ba, nie podejrzewałam, że Seth w ogóle ma działkę.

– Wejście. – Seth pociągnął mnie do środka, zamknął drzwi i włączył alarm.

– O, i od razu czuję się jak w domu – zażartowałam, patrząc, jak programuje panel.

Garrett zaśmiał się za moimi plecami.

– Och... – wyszeptałam, rozglądając się po wnętrzu, w którym miałam spędzić dwa dni. Po lewej był salon z kamiennym kominkiem zajmującym prawie całą ścianę. Naprzeciwko kominka stały kanapy w obiciach w kolorze brudnej bieli. Na ścianie przed kanapą wisiał siedemdziesięciocalowy płaski telewizor. Sufit podtrzymywały masywne ciemnobrązowe belki. Na

prawo zobaczyłam elegancką kuchnię, wystrojem pasującą do wiejskiego domku, ale wyposażoną bardzo nowocześnie.

– Gdzie śpię? – spytał Garrett, przyglądając się wnętrzu.

– Chodź, pokażę ci – odparł Seth.

Sprawił wrażenie skrepowanego sytuacją i nadmiarem skupionej na sobie uwagi.

Chłopcy na chwilę zniknęli w korytarzu, zostawiając mnie samą, mogłam więc dokładniej się rozejrzeć. Uderzyło mnie, że na ścianach nie wiszą żadne rodzinne zdjęcia. Szkoda, że znowu nie dowiem się niczego o najbliższych Seta.

– Em – odezwał się nagle zza moich pleców. – Nie krępuj się, wiesz, że możesz wejść dalej.

– Jasne, jasne.

Zawiesiłam torbę na oparciu kuchennego krzesła.

– Chodź, pokażę ci pokój.

Seth wziął mnie za rękę i poprowadził długim korytarzem. Pchnął drzwi do sypialni i postawił moją torbę podróżną na stojącej w nogach łóżka długiej ławce. – Wszystko, co może się przydać, znajdziesz w łazience, tu po prawej. A szlafroki i ręczniki w szafie.

Objęłam go za szyję.

– Co za cudowne miejsce. Dzięki, że nas zaprosiłeś.

– Przepraszam za Garretta, ale przezorny zawsze ubezpieczony.

Szybko go pocałowałam, odsunęłam się i ruszyłam do drzwi.

– Nic nie szkodzi. Hm, jak by tu powiedzieć... w sumie już się przyzwyczaiłam, że mam dwóch chłopaków.

– Słucham? – Seth wyciągnął do mnie rękę, ale odskoczyłam.

– Słyszałeś – zachichotałam i wyszłam do salonu.

Garrett był w kuchni i właśnie otwierał wino.

– Widzę, że czytasz w moich myślach.

Usiadłam na wysokim stołku przy wyspie. Seth, wchodząc, dał mi żartobliwego klapsa, po czym wyciągnął trzy kieliszki i talerz z serem i krakersami. Na widok przekąsek znacząco spojrzałam na Garretta i oboje stłumiliśmy parsknięcie.

– Co? – Seth zmierzył nas podejrzliwym spojrzeniem.

– Wybacz. – Wzięłam głęboki oddech i próbowałam się opanować. – Ale znamy się dość długo i w życiu bym się po tobie nie spodziewała takiego talerza.

Seth się rozluźnił.

– A, to? To nie ja przygotowałem. Matka się upiera, by mieszkała tu na stałe jedna z naszych pomocy domowych. Sal.

– Pomoc domowa – wyszeptałam do Garretta, który śmiał się już otwarcie i trzymał się za brzuch.

Ups, chyba znamy zupełnie innego Seta.

– Jak to? Więc macie pomoce domowe? – spytałam bez zastanowienia. – Przepraszam, ale nie wyglądasz na kogoś, kto wychował się w rezydencji ze służbą.

Seth rzucił we mnie kawałkiem sera.

– Nie dziwcie się, że nie dzielę się z wami szczegółami z życia rodzinnego.

– Och, daj spokój, skarbie, tylko żartowałam. – Pochyliłam się i pocałowałam go w policzek. – Po prostu się nie spodziewałam. Twoja mama jest prawie moją sąsiadką, i to od jak dawna? Ale nie miałam okazji jej poznać. A o ojcu nigdy nie wspomniałeś słowem.

Twarz Seta stężała, w powietrzu zawisło napięcie. Garrett zacisnął wargi i lekko pokręcił głową. O, cholera. Dobra, odnotować: o matce wolno wspominać, o ojcu nie. Gorączkowo starałam się wymyślić inny temat.

– To co zrobimy sobie dziś na kolację?

Garrett wzruszył ramionami.

– Ja jak zawsze mogę grillować.

Jasne, że możesz, uśmiechnęłam się w duchu. Seth rozluźnił ramiona i otworzył lodówkę.

Wyjął miskę steków już zalanych marynatą.

– Wyprzedzam wasze zachcianki.

Po kolacji chłopcy sprząkali – Garrett zmywał, Seth wycierał naczynia – a gdy chciałam im pomóc, wypędzili mnie z kuchni.

– W domu ty zawsze po nas sprzątasz, więc teraz siadaj i odpoczywaj.

Seth podał mi kieliszek wina. Postanowiłam skorzystać z okazji i zadzwonić. Wolałam mieć już za sobą tę nieprzyjemną rozmowę. Złapałam torbę, poszłam do sypialni i zamknęłam za sobą drzwi. Wzięłam głęboki oddech i przesunęłam palcem po liście kontaktów.

– Halo? – rzuciła mama napiętym tonem.

– Mamo.

Natychmiast spocily mi się dłonie. Wiedziałam, że ona dokądś się spieszy. Słyszałam zamieszanie w tle.



– Emily, szybko, mam dosłownie trzy minuty.

Zamknęłam oczy i próbowałam wyciszyć dochodzące ze słuchawki hałasy.

– Dlaczego muszę się dowiadywać od profesora z uczelni, że przyjeżdżasz? – spytałam bez namysłu.

W słuchawce zapadła cisza.

– Co? A, to. Tak. A przy okazji, niedługo przyjeżdżam.

Przysiadłam na skraju łóżka.

– Mamo, nie ma cię od czterech miesięcy, rozmawialiśmy w tym czasie trzy razy i nie mogłaś mi powiedzieć, że wystąpisz jako gość specjalny na tej imprezie?

– Tak, tak, kochanie, to prawda. – Moje pytania wyraźnie ją irytowały. – Marc już szykuje dla ciebie sukienkę.

Jasne. Poczciwy Marc. Mama często korzystała z usług jego firmy, która pomagała ludziom przygotowywać się do wydarzeń wymagających formalnej oprawy. Marc miał rozległe kontakty w wielu branżach: w modzie, kosmetyce, gastronomii. W razie potrzeby przygotowałby mnie do występu na czerwonym dywanie.

– Przyjdiesz z Sethem?

– Hmm. – Zaskoczyło mnie to pytanie. – Jeszcze nie wiem. – Pokręciłam głową. Zdaje się, że próbowała odwrócić uwagę od siebie. – Mamo, czemu mi nie powiedziałaś o tej imprezie i w ogóle że wracasz do domu? Czuję się jak idiotka, dowiadując się o tym od profesora.

– Oj, Emily, znów dramatyzujesz. Miałam zamiar ci powiedzieć, ale ciągle byłam zajęta. Pracuję w stałych godzinach, nie jestem elastyczna jak twój ojciec. Nie mogę przerwać pracy, kiedy mi się podoba.

Gwałtownie wypuściłam powietrze. Nie cierpiałam tego, że ciągle porównuje swoją pracę do zajęcia taty. Tak jakby praca taty była mniej ważna. Czy astronom jest gorszy od lekarza, mamo?

– Emily, muszę kończyć. Prześlę ci mejlem szczegóły, kiedy przylatuję.

W słuchawce zapadła cisza.

– Ja ciebie też, mamo – szepnęłam i rzuciłam się na łóżko.

W brzuchu czułam twardą kulę. O ile trudno się żyło ze świadomością, że nie ma się rodzica pod ręką, o tyle nie tęskniłam za mamą, jej przesadną ekspresją i brakiem troski o najbliższych. A zwłaszcza nie brakowało mi jej nadętych imprez towarzyskich.

– O Boże, przyjęcie – syknęłam i przetoczyłam się na brzuch.

Nie wiedziałam, czy Seth zechce mi towarzyszyć, a jeżeli nie zechce, to z kim pójdę? Z Garrettem, miejmy nadzieję. On przynajmniej ze mną zatańczy. Zwlokłam się z łóżka i ruszyłam do kuchni.

– Proszę – rzekł Garrett, przechylając butelkę, by dolać mi wina. – Jak tam, w porządku?

– Dzwoniłam do mamy. – Uśmiechnęłam się, bo Garrett nalał mi trochę za dużo. – W porządku.

– I? – Garrett ruszył w stronę kanapy, na której siedział Seth, po czym dorzucił drewna do kominka.

Podeszłam do okna. Niebo pociemniało, na falach pojawiły się białe grzywy, a niebieska łódka mocno kiwała się przy pomoście. Latarnie przy ścieżce też się kołysały, dziwnie przy tym grzechocząc. O okno uderzyły duże krople deszczu. Zdziwiłam się, jak szybko zmieniła się pogoda. Seth podszedł i otoczył mnie ramieniem.

– Zaraz będzie burza. – Pocałował mnie we włosy. – Mama dzwoniła? Co mówiła?

Jak cudownie, że okazywał mi uczucia.

– Nie – pokręciłam głową. – To ja do niej dzwoniłam. Dowiedziałam się od mojego wykładowcy, że mama będzie gościem honorowym na dorocznej gali dobroczynnej. W październiku. Marc podobno już szykuje dla mnie sukienkę.

Seth przytulił mnie mocniej.

– Serio?

– No. – Wzruszyłam ramionami. – Była zajęta. Telefon od jedynej córki w czymś jej przeszkodził. Dowiedziałam się, że dramatyzuję. – Zawiesiłam głos. – I pytała, czy ze mną pójdziesz.

Seth trochę się przesunął, by spojrzeć mi w twarz.

– I co odpowiedziałaś?

– Hm. Że jeszcze nie wiem – odparłam cicho.

Seth zastanawiał się chwilę.

– A może wolałabyś iść z Davisem? – rzucił. Uśmiech igrał mu na wargach. Wypuściłam wstrzymywane powietrze.

– No, ten by przynajmniej ze mną zatańczył. – Szturchnęłam Seta w ramię.

On ujął mnie pod brodę i odwrócił twarzą do siebie.

– Ja też z tobą zatańczę, McPhee.

– Ty nie tańczysz.

– Nigdy mnie nie prosiłaś – szepnął.

Ha. Bez wątpienia.

Garrett odchrząknął.

– Wiecie, że z natury jestem optymistą i nie robię problemów, ale drewno się kończy, a ja nie wiem, gdzie go szukać.

Zaśmiałam się. Seth włożył buty.

– Zaraz wracam – powiedział i wyszedł.

W powietrzu unosił się wilgotny chłód. Bez Setha zrobiło się jeszcze mniej przyjemnie. Było już ciemno, ostro zaciął deszcz.

– Nie wiedziałam, że dzisiaj ma padać – powiedziałam, wyglądając przez okno. Garrett wyciągnął się na kanapie.

– Ja też nie. Ale cieszę się, że jestem tu, a nie na kempingu.

– Racja! – Parsknęłam w kieliszek.

Po jakimś czasie zerknęłam na zegarek. Od wyjścia Setha minęło już dobre dziesięć minut. Podeszłam do drzwi i wyjrzałam przez znajdujące się obok nich okno, ale na dworze było za ciemno. Zadrżałam i otoczyłam się ramionami – brrr, co za ziąb. Kątem oka zobaczyłam, że Garrett wstaje z kanapy. Widziałam, że nie chce tego okazywać, ale też niepokoi się o Setha. Położyłam rękę na klamce, powoli ją nacisnęłam i otworzyłam drzwi.

Ręka Garretta natychmiast je zatrzasnęła. Odskokczyłam.

– Em, czekaj. On zaraz wróci.

Głos Garretta był spokojny – w przeciwieństwie do jego zachowania.

Skinęłam głową i cofnęłam się w głąb domu. Skrzyżowałam ręce na piersi i stanęłam przy kominku. Rozległo się głośnie stukanie do drzwi. Garrett szybko otworzył. W progu stał ociekający wodą Seth z naręczem drewna okrytym plastikową płachtą. Włożył drwa do skrzyni, a płachtę rzucił na taras.

Rozluźniłam ramiona. Napięcie opadło.

– Emily już chciała cię szukać, musiałem ją zatrzymać siłą – parsknął Garrett.

Na widok mojej miny rysy Setha złagodniały. Przysunął się i cmoknął mnie w policzek.

– Przepraszam, ale zamek się zaciął i musiałem znaleźć jakieś narzędzie, żeby sobie z nim poradzić. Nawet nie zauważyłem, ile to trwało.

Sprawił wrażenie skostniałego z zimna. Wykrzesalam z siebie słaby uśmiech.

- Lepiej idź się przebierz.
- Chyba nie mam wyjścia.

Seth ruszył na górę wziąć prysznic, a Garrett zniknął gdzieś z telefonem. Pulsowała mi głowa. Cóż, stresy dają się we znaki. Poszłam do sypialni Seta z nadzieją, że znajdę coś przeciwbólowego. W szufladach w łazience leżały nowe szczoteczki do zębów i inne przybory. Była pasta, krem do golenia, nić dentystyczna i... tak, advil.

Jest! pogratulowałam sobie w duchu i zamarłam, bo od strony pokoju dobiegł głośny stuk.

Rozejrzałam się i powoli wyszłam z łazienki. Stuk powtórzył się, tym razem słyszałam go bliżej.

- Garrett! – wrzasnęłam i zaczęłam ostrożnie skradać się do drzwi.

Garrett się nie odezwał. Przy oknie poruszył się jakiś ciemny kształt, dostrzegłam go kątem oka. Ze świstem wciągnęłam powietrze. Miałam mętlik w głowie. Mój wzrok padł na broń Seta w futerale. Otworzyłam go.

Boże, Em, co ty robisz? Przełknęłam ślinę i zmusiłam się do działania. Pewnego dnia ta moja głupia odwaga źle się skończy. Pistolet był cięższy, niż się spodziewałam. Sięgnęłam do włącznika, zgasiłam światło i wyśli-zgnęłam się z sypialni.

Deszcz walił o dach. Zewsząd otaczał mnie stuk kropel. Zajrzałam do sąsiedniego pokoju i stwierdziłam, że ktoś próbuje otworzyć okno.

- Garrett! – syknęłam cicho.

Gdzie on się u diabła podziewał? Serce tak mi łomotało, że czułam ból za mostkiem. Uniosłam pistolet. Ręce mi drżały. Znowu miałam wrażenie, że ktoś wyjął mnie z własnego ciała i postawił obok, a ja śledzę rozwój wydarzeń, ale nie mam na nie żadnego wpływu.

Okno się uchyliło i do pokoju wsunęła się mokra noga, a za nią tułów, który z łomotem zwałił się na ziemię.

Odciągnęłam bezpiecznik. Metaliczny dźwięk odbił się echem od ścian. W pokoju powiało grozą. Głowa intruza przechyliła się i spod kaptura spoj-rzały na mnie oczy.

– Ja pierdołę, co ty robisz! – krzyknął przybysz, podczas gdy ja świdro-wałam go bezwzględny spojrzeniem. – Nie celuj we mnie! Connors! O'Brian! To ja, Davis! – wrzasnął i zwinął się w kłębek na podłodze.

Seth wpadł do pokoju. Zobaczył leżącego Davisa i mnie z pistoletem – swoim pistoletem – wycelowanym w głowę policjanta.

– Boże, Emily, co ty robisz! – Szarpnął moją rękę w dół. – Spójrz na mnie.

Nie mogłam. Stałam jak zamurowana, sztywna z przerażenia.

– Skarbie – dodał łagodnym tonem. – Oddaj mi broń.

Rozluźniłam palce i pozwoliłam wyjąć sobie pistolet z dłoni.

– Prze... – zawiesiłam głos, łzy napłynęły mi do gardła. – Przepraszam. M-myślałam, że to...

Seth oddał broń swojemu partnerowi, który akurat wszedł do pokoju i oniemiał na widok tego, co się dzieje. Seth mnie przytulił, a ja mocno wciśnęłam twarz w jego ramię.

– Co ty tu u diabła robisz? – powitał Davisa Garrett.

Tamten wstał i zmierzył mnie spojrzeniem.

– Przepraszam. Wydzwaniałem do was, ale nie było zasięgu. Waliłem w drzwi, ale nikt nie otwierał. Więc w końcu stwierdziłem, że spróbuję przez okno. – Zerknął na mnie. – Ale dostałem nauczkę, następnym razem nie będę taki pomysłowy.

Skrzywiłam się. Czułam się podle, że omal nie strzeliłam do znajomego. Davis wyciągnął dwa zdjęcia i podał je Sethowi. Ten zerknął na nie, ale zachował kamienną twarz.

– Co? – przeniosłam wzrok z niego na Garretta. – Co to jest? O co chodzi?

– Davis, ktoś cię śledził?

Policjant zdjął przemoczoną czapkę z daszkiem i pokręcił głową.

– Nie. Specjalnie wzięłem inny samochód.

Seth skinął głową.

– Dobrze. W takim razie wchodź, ogrzej się. Mamy wolny pokój, możesz zostać na noc. Kolejna para oczu nie zaszkodzi.

Usiadłam z Garrettem na kanapie, a Seth zaprowadził Davisa do pokoju. Gapiliśmy się w ogień. Nie mogłam uwierzyć, że byłam gotowa do kogoś strzelić. Na samą myśl robiło mi się słabo. Ściany zaczynały się kołysać, tak samo jak tego dnia, kiedy omal nie zostałam porwana. Szybko zapakowałam te myśli do szufladki z etykietą „Jeszcze za wcześnie, żeby o tym myśleć”.

Ramy okienne skrzypiały pod naporem wiatru, deszcz walił w dach. Nastrój był jak z horroru.

O Boże, każdy horror kończy się tak samo. Głupia blondynka jedzie do domku na odludziu, gdzie pokręcony psychopata, który prześladował ją

przez ostatnie półtorej godziny, ucina jej głowę toporem. Dobra, w takim razie dlaczego bohaterom horrorów udaje się przetrwać? A, tak. Po pierwsze, nie pij, po drugie, nie trać dziewictwa... Wywróciłam oczami. Po trzecim. Po trzecie, nie chowaj się na piętrze, bo stamtąd można tylko skakać. Po czwarte, nie stawaj przy oknie, bo można je łatwo wybić. Po piąte, nie opieraj się plecami o drzwi. Po szóste, przyłóż w twarz rozwrzeszczanej histeryczce, bo kiedy pojawi się prawdziwe zagrożenie, będzie tylko wszystkich rozpraszać.

Nagle w pokoju rozbłysło jasne światło i dał się odczuć lekki wstrząs. Drgnąłam tak mocno, że prawie podskoczyłam. Na szczęście udało mi się ocalić wino.

– Błysnęło – powiedział spokojnie Garrett.

No jasne, on się nie bał. Nie powtarzał sobie w głowie zasad, jak przetrwać, gdy ściga cię cholerny Kuba Rozpruwacz. Opadłam na sofę i ciężko westchnęłam. Boże. Chyba naprawdę potrzebowałam pomocy specjalisty.

– Garrett? – szepnęłam.

– Hmm?

– Co to były za zdjęcia?

Garrett przez chwilę milczał.

– Nas na stacji benzynowej. Tam, gdzie zatrzymaliśmy się zatankować. Cóż. To wyjaśniało, czemu Davis złożył nam wizytę.

– Dlaczego ktoś je wysłał do Davisa?

– Były zaadresowane do Setha, ale ponieważ nie było go w pracy, ktoś przekazał je Davisowi. Dobrze, że Davis zajrzał do koperty. – Garrett ze smutkiem wzruszył ramionami.

Podciągnęłam kolana pod brodę.

– Myślisz, że wie, że tu jesteśmy?

Garrett pokręcił głową.

– Nie mam pojęcia. Na szczęście tu jest dość bezpiecznie. Mamy włączony alarm, no i pozostajesz pod opieką trzech uzbrojonych funkcjonariuszy. – Spojrzał na mnie z uśmiechem.

– Uhm. Bo właśnie to najbardziej chciałeś robić w wieku dwudziestu czterech lat – rzuciłam. – Uważaj, bo ci uwierzę.

Garrett otoczył mnie ramieniem.

– Ty i Seth jesteście dla mnie bliżsi niż rodzina. Kiedy któreś z was ma kłopoty, to jeśli tylko mogę, i dopóki będę mógł, zawsze przyjdę wam

z pomocą. Będę was chronił. – Pocałował mnie w głowę, a ja zamknęłam oczy.

– Wiesz? Nie znosiłam siebie, gdy poczułam ulgę, kiedy Michaels zdecydował, że nie wystawimy mnie na przynętę.

– Wszyscy poczuliśmy ulgę – rzucił szybko Garrett.

Odstawiłam kieliszek na stół i oparłam się plecami o nogę Garretta. Byłam wykończona. On wyciągnął ramię na oparciu kanapy i popijał wino. Odwróciłam głowę i patrzyłam w ogień. Nad kawałkiem drewna tańczyły ciepłe płomienie.

– Ciągłe słyszę ten jego głos.

Garrett drgnął.

– Czyj? Laska?

Skinęłam głową.

– Czeka na mnie we śnie lub gdy jestem sama. – Przed oczami przewijały mi się sceny z tamtej nocy. – Ciągłe czuję jego zapach i widzę, jak się na mnie gapi. Ja... – przerwałam. Nie byłam w stanie dokończyć; łzy spływały mi po policzku i moczyły nogawkę spodni Garretta. – Jestem przerażona. – Pociągnęłam nosem i zaczerpnęłam haust powietrza. Nie mogłam pohamować tych nagłych emocji.

Garrett musnął moje włosy za uchem.

– Wiem.

Zapłakałam mocniej. Podkuliłam nogi.

– To się kiedyś skończy. – Garrett uspokajająco gładził mnie po plecach.

Próbowałam pomyśleć o czymś innym. O czymkolwiek, byle nie o tym.

– Dlaczego się z nikim nie spotykasz, Garrett? – spytałam cicho.

Jego ręka znieruchomiała.

– Nikt mnie nie pociąga.

Otarłam oczy.

– A kiedyś?

Odpowiedział dopiero po dłuższej chwili.

– Kiedyś tak. Raz. Ale ona kochała innego.

Przekręciłam się i spojrzałam mu w oczy.

– To jej strata, bo jesteś świetnym człowiekiem. Każdy by chciał z tobą być. Ja w każdym razie na pewno.

Uśmiechnął się i otarł łzę.

– Jesteś kochana.

Wbiłam w niego wzrok. Łzy nagle mi obeschły.

– Obiecuj, że jeśli kogoś sobie znajdziesz, to nas nie opuścisz. Ona będzie musiała zaakceptować nas w pakiecie.

– Taki mam plan. – Zaśmiał się.

Znów zapatrzyłam się w ogień. Powieki zaczęły mi ciążyć i wkrótce poddałam się zmęczeniu.

*Stałam na brzegu i obserwowałam, jak łódka obija się o pomost. Deszcz zalewał mi twarz, z ledwością opierałam się wichrowi.*

– Emily! – zawołał stojący w drzwiach Seth.

*Odwróciłam się w jego stronę i wtedy zauważyłam stojącego obok mnie starszego człowieka.*

– To nie ma sensu, Emily. Teraz należysz już do niego. Tylko pogorszysz sprawę. – powiedział Seth.

*Gapiałam się na niego.*

– Ale czemu akurat ja!? – krzyknęłam poprzez wicher.

*Starszy człowiek chwycił mnie za rękę.*

– Bo jesteś do niej podobna – syknął. – Bo chce cię mieć tylko dla siebie.

*Pragnie cię, Emily. Chodź do niego, daj mu szczęście.*

*Odsunęłam się, ale trzymał mocno.*

– Idziemy!

Wzdrygnęłam się i szarpnęłam ręką.

– Błagam, nie! – krzyknęłam.

Garrett dotknął mojego ramienia. Podskoczyłam.

– Em, to był tylko sen. Sen.

Ciężko dyszałam. Powoli otworzyłam oczy. Zobaczyłam Davisa, obok mnie siedział Seth. Usiadłam, pochyliłam się do przodu i oparłam łokcie na udach.

– Przepraszam – mruknęłam.

Seth pogłodził mnie po plecach.

– Nie przepraszaj. Nic ci nie jest, mała?

Jest.

– Nic, nic.

Wstałam, podeszłam do okna i wyjrzałam na dwór, gdzie ciągle szalała burza. Łomot serca powoli ustawał. Odwróciłam się.



Seth wyciągnął do mnie rękę. Rzucił poduszkę na podłogę i poprosił, bym usiadła, a potem delikatnie rozmasował mi spięte ramiona. Z wdzięcznością poddałam się odprężającemu zabiegowi.

Garrett, widząc moją minę, parsknął śmiechem. Kiedy łypnęłam na niego spod oka, uniósł ręce, jakby kapitulował.

– Przepraszam, mam przed oczami tego gościa, którego strzeliłaś łokciem w twarz.

Wywróciłam oczami.

– Nie miałam zamiaru, celowałam niżej.

Garrett zerknął na Seta.

– Uważaj, stary, lepiej jej nie wkurzaj.

Wszyscy zaczęliśmy się śmiać. Napięcie opadło.

Davis wychylił się do przodu.

– Teraz już wiemy, że ona potrafi też używać broni.

– Jeszcze raz cię przepraszam, Davis. – Podeszłam do niego na czworaka i go uścisnęłam. Kiedy wróciłam na miejsce, Seth cmoknął mnie w głowę.

– Ha, piszczał jak baba!

Wszyscy się zaśmiali, a Davis spiekł raka.

Seth pomasaował mi ramiona.

– Nie przewidziałaś jednego, skarbie. Broń była zabezpieczona. – Czulałam na skroni jego uśmiech.

Garrett szturchnął go w ramię.

– I po co jej mówisz!

Trąciłam Garretta w nogę.

– W porządku, skoro tak, to poproszę Johnniego o indywidualne lekcje – rzuciłam zaczepnie.

– Ha, myślę, że nie będziesz miała problemu ze znalezieniem instruktora – wykrztusił Davis, omal nie spadając z krzesła ze śmiechu. Seth patrzył na mnie rozpromieniony. Wychyliłam się i go pocałowałam.

Davis rzucił w nas poduszką.

– Lepiej wracajcie do dyżurki.

– To było takie oczywiste? – Obląłam się rumieńcem.

– Oczywiste? Chłopaki robili zakłady, jak długo tam będziecie.

Zakryłam gorące policzki rękami.

– No, Davis, bardzo miło z twojej strony – zganiał kolegę Seth.

Zerknęłam na Garretta.

– Błagam, powiedz, że chociaż ty się nie zakładałeś.  
Garrett rozparł się na kanapie.  
– Postawiłem dwadzieścia dolców na pół godziny. – A gdy szczęka mi opadła, dodał: – Nie, co ty, żartuję.  
Seth rzucił mu spojrzenie.  
– Szkoda, że nie wiedziałem, mogliśmy sporo zarobić.  
Odwróciłam się w stronę krzywego uśmiešku, którego od dawna nie widziałam na jego twarzy.  
– Uhm? W takim razie ile byś obstawiał?  
Poczułam muśnięcie ust Seta przy uchu.  
– Cały dzień.  
Usiadłam mu na kolanach.  
– Dobra. Wchodzę w to.  
Seth roześmiał się i mocno mnie pocałował.  
Davis uderzył ręką w oparcie.  
– Skąd on ją wytrzasnął?  
– Sam próbuję się tego dowiedzieć – odparł Garrett i uchylił się przed ciosem Seta.  
Usiadłam pomiędzy nimi.  
– Musisz wiedzieć, Davis, że wiążąc się z Sethem, zgodziłam się na pakiet. – Położyłam rękę na ramieniu Garretta.  
On otoczył mnie ramieniem.  
– Wchodzę, jak Seth nie może. – Mrugnął.  
– Wchodzisz z czym? – spytał Davis, drocząc się z Sethem.  
Seth wstał.  
– Dobra, chłopaki, koniec tego. Robicie sobie za duże jaja.  
Pociągnął mnie do góry.  
– Uwielbiam, kiedy jest zazdrosny. To mnie tak podnieca.  
Przyciągnął mnie do siebie.  
– O, naprawdę?  
Skinęłam głową i złapałam go zębami za dolną wargę.  
– Garrett, bierzesz pierwszą wartę – rzucił Seth i pociągnął mnie za rękę.  
Roześmiałam się.  
– Dobranoc!  
Davis tylko pokręcił głową.  
Kiedy weszliśmy do sypialni, Seth zamknął za nami drzwi. Podszedł do okna, wyjrzał i dopiero zasunął zasłony. Potem zniknął w łazience, by

sprawdzić okno i tam.

Zdjęłam szorty i bluzkę i wsunęłam ręce w rękawy służbowej koszuli Setha. Mój wzrok padł na przypięte do jego pasa kajdanki. Odczepiłam je. Seth wyszedł z łazienki i zatrzymał się w pół kroku.

– Nie wierzę.

Podeszłam do niego powoli i otworzyłam pięść.

– Rekwizyty.

Szybko zdjął koszulę i rzucił ją na podłogę. Powiódł palcami wzdłuż moich boków, zamknął oczy. Wciągnęłam powietrze i ruszyłam w stronę łóżka. Seth usiadł na brzegu, a ja stanęłam między jego nogami. Wsunęłam mu palce we włosy i lekko popchnęłam do tyłu. Seth przesunął się na plecach w stronę poduszek. Uśmiechnęłam się i wpełzłam na jego szczupłe, umięśnione ciało, zawisłam nad nim i czekałam, aż poczuje bijące ode mnie ciepło. Seth napiął mięśnie brzucha. Moje usta zatrzymały się tuż nad jego ustami, gotowe do pocałunku. Kiedy uniósł głowę, odsunęłam się i łagodnie pocałowałam go w szyję. Okrężnymi ruchami wodziłam po niej językiem.

– Oszaleję – jęknął.

– O, naprawdę? – Zgrywałam niewiniątko, ale widziałam, że zauważył mój uśmiezek.

Bez uprzedzenia chwycił mnie za biodra i jednym szybkim ruchem przełożył mnie pod siebie. Zanim zdążyłam się zorientować, złapał kajdanki i wyciągnął mi ręce nad głowę.

– Moja kolej. – Jego oczy pociemniały z pożądania.

\*\*\*

Kiedy się obudziłam, przez otwarte okno wlewało się światło. Było gorąco. Słyszałam jednostajne kapanie. Na krześle przy łóżku leżały kajdanki. Ciekawe, o czym będzie myślał Seth, kiedy przyjdzie mu kogoś zatrzymać. Uśmiechnęłam się do siebie. Przetoczyłam się na bok i wyciągnęłam rękę, ale łóżko było puste. Natrafiłam palcami na kołnierzyk koszuli Setha. Wciągnęłam ją przez głowę i poszłam szukać kostiumu kąpielowego.

Zeszłam do jasnej kuchni, gdzie unosił się fantastycznie orzeźwiający aromat kawy. Kubki już stały naszykowane, tak jak koszyczek z pieczywem. Oderwałam kawałek croissanta z serem, włożyłam go do ust i nala-

łam sobie kawy. Na tarasie zauważyłam Davisa. Postanowiłam się do niego dosiąść.

– Dzień dobry.

– Hej, Em. Piękny dzień, co?

– Piękny. Gdzie chłopaki?

Davis wskazał na podjazd.

– Pojechali do miasta po parę rzeczy, okazało się, że burza trochę zniszczyła szopę.

Zauważyłam, że drzwi szopy huśtają się na jednym zawiasie, a okno jest rozbite.

Słońce cudownie grzało. Po nocnych wyczynach byłam zeszywniała. Warto było, pomyślałam.

– Idę popływać.

Davis się skrzywił.

– Hmm... – Rozejrzył się. – No dobra, chyba możesz.

Zwinęłam włosy w niedbały kok, wzięłam okulary przeciwsłoneczne i telefon, żeby potem posłuchać muzyki. Zeszłam na pomost, rozłożyłam ręcznik i zostawiłam na nim rzeczy. Przez chwilę stałam i podziwiałam widok. To było niesamowite miejsce. Nade mną krążył jastrząb, a gdzieś na pobliskim drzewie kwiliły pisklęta jakiegoś ptaka.

Skoczyłam do wody, przełamując jej gładką taflę. Wrażenie było cudowne. Otworzyłam oczy i płynęłam, płynęłam jak najdłużej. Patrzyłam, jak w krystalicznej wodzie przesuwają się pod moją mroczną powierzchnią. Między wodorostami roiło się od małych rybek, które pojawiały się, błyskając srebrem, i w mgnieniu oka znikwały.

Kiedy wystawiłam głowę na powierzchnię i spojrzałam na brzeg, okazało się, że znacznie się oddaliłam. Davis podszedł do pomostu. Pomachałam do niego i zaczęłam płynąć z powrotem, gdy nagle pod dom zajechał nieznamy samochód. Zmrużyłam powieki, bo słońce świeciło mi prosto w twarz. Uniosłam rękę do czoła, by osłonić oczy. Ktoś wysiadł z samochodu i się rozglądał. Davis czujnie na mnie zerknął i podszedł do przybyłego.

Rozmawiali chwilę, uścisnęli sobie ręce i razem ruszyli nad wodę. Davis dał mi znak, żebym wracała. Zaczęłam płynąć.

Kiedy byłam już w odległości paru metrów od brzegu, usłyszałam krzyk. Nieznajomy rzucił się na Davisa. Złapał go w pole. Chyba miał w ręku broń. Co tam się do diabła działo?

– Albo przypłyniesz do brzegu, Emily, albo on dostanie kulkę! – zawołał przybysz.

Davis pokręcił głową. Zabraniał mi.

Odpłyn! – pokazał mi na migi.

Nie wiedziałam, co robić. Davis powoli przesunął wzrok na swoją dłoń. Mężczyzna patrzył na mnie nad jego ramieniem.

– Płyn do brzegu! – wrzasnął na mnie.

David wystawił trzy palce i powtórzył bezgłośnie: Odpłyn!

Skinęłam głową, by mu pokazać, że rozumiem, co mam robić, a on zaczął odliczać na palcach: jeden, dwa... Na trzy łupnął napastnika łokciem w brzuch. Ten poleciał w tył i puścił Davisa.

– Uciekaj, Emily! – wrzasnął policjant.

Jego słowa odbiły się echem od wzgórz. Davis kopnął nieznajomego i przewrócił go na ziemię. Tamten wstał i znowu się na niego rzucił. Zawróciłam, wzięłam głęboki oddech i dałam nura.

Płynełam, ile sił. Próbowałam skoncentrować się na ruchach rąk i nóg, by pracować nimi miarowo. Wstrzymywałam oddech tak długo, że paliły mnie płuca i traciłam ostrość widzenia. Wynurzyłam się, błyskawicznie zaczerpnęłam powietrza i odwróciłam, by sprawdzić, gdzie jestem. Okazało się, że daleko, prawie na drugim brzegu.

W końcu dotknęłam nogami dna i rzuciłam się pod górę, w las. Niedaleko zobaczyłam domek. Zajrzałam w okna. Nikogo nie było, więc schyliłam się po pierwszy lepszy kamień, mocno go chwyciłam i rozbiłam szybę.

Z oddali dobiegł strzał, odbił się echem od lasu i dotarł prosto do mnie – jak odłamek cegły.

– Boże, Davis – szepnęłam i zrobiło mi się niedobrze. Błagam, on nie może zginąć! – Dalej! – krzyknęłam na siebie samą. – Ruszaj się, McPhee!

Zmusiłam się do działania. Podniosłam ręce, podciągnęłam się na okno i przeturlałam przez parapet. Poczułam ostry ból łydki i upadłam na podłogę. Pode mną rozlała się mała kałuża krwi.

– Cholera – syknęłam i zakryłam skaleczenie ręką.

Rozejrzałam się wokoło. Serce mi waliło, a tętno łomotało w uszach. Wstałam, przytrzymując się krzesła. Wszystko wskazywało na to, że ktoś tu mieszka. Wszędzie leżały ubrania, w powietrzu unosił się zapach kremu do opalania. Niezdarnie pokuśtykałam do łazienki, wzięłam ręcznik i owinęłam nim zranioną nogę.

Przeszłam do sypialni, ślizgając się na podłodze, bo ociekałam wodą. Na wszystkim, czego dotknęłam, zostawały ślady krwi i błota, ale trudno. Nie zważałam na to. Musiałam uciekać. Otworzyłam szafę, by znaleźć jakieś ubranie. Wybrałam szorty, koszulkę, adidasy i prędko wrzuciłam je na siebie.

Szukając ubrań, za mocno pociągnęłam szufladę komody. Ta wysunęła się z prowadnic i spadła na ziemię, a jej zawartość rozsypała się po podłodze. Uklęknęłam i zaczęłam gmerać w rzeczach. Sama nie wiedziałam, czego szukam. Kiedy natknęłam się na komórkę i kilka naboji, cicho krzyknęłam.

– No, dalej – ponagliłam się.

Drżącymi palcami macałam dno łóżka pod materacem. Zajrzałam do szuflady szafki nocnej. Niczego nie znalazłam.

Nagle usłyszałam głosy. Dopadłam do drzwi i wyjrzałam na dwór. O nie! Chwyciłam telefon i ostrożnie otworzyłam tylne okno. Przerzuciłam obie nogi przez parapet i wyskoczyłam. Lądowanie było twarde, ale wstałam i popędziłam przed siebie.

## Seth

Podjechaliśmy z Garrettem pod domek. Zaczęliśmy wypakowywać bagaże, gdy dostrzegliśmy pełznącego ku nam od strony jeziora Davisa. Garrett rzucał torbę i puścił się ku niemu biegiem.

– Davis, co się stało?

Wyszarpnąłem broń zza paska i padłem na ziemię, lustrując teren.

Garrett odciągnął ramię Davisa od jego ciała i starał się zobaczyć, którą ręką weszła kula.

– Emily – wykrztusił Davis. – Uciekła. Popłynęła na drugą stronę jeziora. – Wskazał ręką w tamtą stronę. – On ją goni! Myślał, że nie żyję. Jedzie granatową toyotą camry.

Zerwałem się na nogi.

– Co z nim? – spytałam Garretta.

– Postrzelony w ramię – wyjaśnił pospiesznie mój partner.

Davis chwycił mnie za rękę.

– Przepraszam.

Garrett odwrócił się w moją stronę. Na jego twarzy malowało się przerażenie. Na mojej z pewnością też.

– Podobno popłynęła na drugi brzeg. Ale on ruszył w pościg.

Staralem się myśleć trzeźwo.

– Zorganizuj mu pomoc. Davis, nic ci nie będzie. Trzymaj się.

Wskoczyłem do samochodu i trzęsącymi się rękami przekręciłem kluczyk. Wrzuciłem wsteczny, wycofałem, wcisnąłem gaz do dechy i popędziłem do sąsiadów na drugą stronę jeziora.

Już na ich podjeździe zorientowałem się, że panuje tu zamieszanie. Wszędzie kręcili się ludzie, część z nich rozmawiała przez telefon.

Starszy mężczyzna w czerwonej kurtce podszedł do mnie szybkim krokiem.

– Seth, dobrze, że jesteś. Mieliśmy włamanie. – Wskazał na okno.

– Widzieliście kogoś?

Mężczyzna pokręcił głową.

– Ja nie, ale Tracy widziała.

Podeszła do nas jego córka.

– Kobieta uciekała do lasu, miała na sobie rzeczy mamy. Chyba się pokaleczyła, bo w domu jest krew. I na oknie.

– Zostańcie tu – zarządziłem, a sam wpadłem do domku zbadać ślady. Zobaczyłem miejsce, gdzie się skaleczyła. Po ilości krwi oceniłem, że to nic poważnego, ale rana na pewno była bolesna. Gdzie jesteś, mała, gdzie jesteś?! Machnąłem na sąsiada, żeby wszedł do środka.

– Coś zginęło?

Ślady krwi na ścianach poprowadziły nas do sypialni. Tam właściciel domku podszedł do stolika nocnego, schylił się i podniósł z podłogi nabój. Skrzywił się, odsunął na bok papiery i inne drobiazgi, a potem wsunął rękę za szafkę nocną.

– Broni nie znalazła, ale telefon tak.

Wyjrzałem za okno, którym wyskoczyła Emily.

– Zapisz mi ten numer.

Sąsiad zrobił, o co prosiłem, i zmierzył mnie uważnym spojrzeniem.

– Powinniśmy się martwić?

– Nie.

Wyszedłem z domku, zostawiając bałagan sąsiadom. Tym będę przejmował się na końcu.

Wyjechałem na drogę. Szybko wysłałem esemesa na podany numer.

Numer nieznan: *Em, kieruj się na drogę. Zabiorę cię stamtąd. Seth*

**Emily**

Komórka, którą kurczowo ścisnęłam w rękę, nagle zawibrowała. Przesunęłam palcem po ekranie i serce mi zatrzepotało. Boże, Seth! Odruchowo zaczęłam odpisywać, ale nagle zamarłam. A jeżeli to nie on?

Emily: *Co powiedziałaś o zakładzie Davisa?*

Czekałam na odpowiedź.

Nieznany numer: *Że obstawiałbym cały dzień.*

Ogarnęła mnie taka ulga, że numer Seta nagle wyparował mi z pamięci. W końcu wcisnęłam „Wyślij”. Komórka zadzwoniła. Odebrałam po trzecim dzwonku.

– Em, gdzie jesteś? – Ton Seta był ostry. Widziałam, że odchodzi od zmysłów.

– Seth!

– Emily, powiedz mi, gdzie jesteś.

– No... dokładnie nie wiem. – Przystanąłam i rozejrzałam się. – Chyba gdzieś głęboko w lesie.

W słuchawce zapadła cisza.

– Słyszysz coś? Jakies odgłosy?

Nasłuchiwałam. Serce tak mi waliło, że nie mogłam się skupić. Nagle trzasnęła gałązka. Poruszyły się liście na krzaku.

– Em! – powtórzył niecierpliwie Seth.

Wstrzymałam oddech, powoli opuściłam się na ziemię i oparłam o drzewo.

– Seth, chyba ktoś tu jest – wyszeptałam. Poczułam gorące łzy na policzkach.

– Emily. – Seth bezradnie zawiesił głos. – Słuchaj mnie. Połóż się na ziemi.

– Słyszę kroki. – Prawie łkałam.

Przeczuwałam, byłam prawie pewna, że zaraz stanie się coś złego.

– Skup się, mała. Zaraz zatrąbię. Powiedz mi, czy usłyszysz klakson.

Nasłuchiwałam. Tak! Słyszałam! Zatrąbił trzy razy.

– Słyszę! – wyszeptałam.

Kroki ucichły.

– Em, odwróć się twarzą w tą stronę, z której słyszałaś klakson. Teraz spójrz na słońce. Po której ręce masz słońce?

Podniosłam wzrok.

– Słońce jest na wprost mnie.



Z prawej strony dobiegło dyszenie. Powoli odwróciłam głowę w tamtym kierunku.

– O nie!!! – Zesztywniałam. – To p-p-pitbul. – Ogarnęła mnie panika. Serce przyspieszyło mi ze trzy razy. – Widzi mnie.

W telefonie usłyszałam trzask zamykanych drzwi samochodu.

– Nie ruszaj się, mała. Idę po ciebie.

Telefon trząsnął mi się w dłoni.

– Seth, jeżeli coś mi się stanie, to chcę, żebyś wiedział, że...

Nagle pies rzucił się w moją stronę. Wrzasnęłam. Ktoś zakrył mi usta czymś wilgotnym. Telefon wyslizgnął mi się z palców, oślepiło mnie słońce.

A potem zapadła ciemność.

## Seth

– Emily! – wrzasnąłem, biegnąc ile sił. Odpowiedzi nie było. Czuję, jak żołądek podchodzi mi do gardła.

W telefonie rozległ się dziwny odgłos, po czym ktoś głęboko odetchnął.

– Przegrałeś, Connors – zamruczał głos i połączenie zostało przerwane.

Oparłem się o drzewo. Byłem roztrzęsiony. Drżącymi palcami wybrałem numer Garretta.

– Ma ją. Byłem blisko, ale mnie ubiegł! – Usłyszałem nagły hałas, uniosłem broń i się rozejrzałem. – Zgłoś to, szybko!

Po czterdziestu pięciu minutach w lesie była już cała armia ludzi. Psy tropiące, śmigłowce, straż leśna i wszyscy, którzy mogli pomóc. Michaels położył mi rękę na ramieniu.

– Connors, bardzo mi przykro. Ale znajdziemy ją.

Nie spojrzałem mu w oczy. Nie dałem rady. Straciłem ją. Byłem tak cholernie blisko, ale przepadła.

Johnnie podbiegł i podał mi torbę z moją kamizelką i odznaką policyjną. Skinąłem głową w podziękowaniu i zacząłem się ubierać. Musiałem się trzymać. Inaczej sierżant wyłączy mnie z gry.

Garrett podał mi mojego glocka i krótkofalówkę.

– Idziemy ją znaleźć.

Sierżant stał nad prowizorycznym stolikiem.

– Uwaga, wszyscy. – Zebrani zamilkli i odwrócili się do niego. – Po pierwsze, dziękuję za tak szybką reakcję i za to, że wpuściliście funkcyjna-

riuszy z Orange na swój teren. Zdajemy sobie sprawę, że to obszar waszego działania i doceniamy wolę współpracy. Tu chodzi o członka rodziny jednego z nas, więc proszę o zrozumienie, sprawa jest wyjątkowo delikatna.

Przerwał na chwilę, by podkreślić wagę ostatniego zdania.

– O ósmej czterdzieści trzy Emily McPhee, lat dwadzieścia dwa, została uprowadzona z terenu leżącego w promieniu stu pięćdziesięciu metrów od tego miejsca. Od dwóch godzin nie ma z nią kontaktu.

Kiedy sierżant wyłuszczał plan działania, Garrett ścisnął mnie za ramię.

– Zaraz będziemy ją mieli – szepnął mi do ucha.

Skinąłem głową i słuchałem dalej.

– Dobra, panowie, pamiętajcie, sprawa ma charakter osobisty. Wiecie, co macie robić. – Spojrzał na mnie. – Do dzieła. Trzeba ją znaleźć.

## **Podziękowania**

Ogromne wyrazy wdzięczności niech przyjmą: sierżant Che Chonnolly Heron, XL, Lauren Schoenherr i Adam Treat